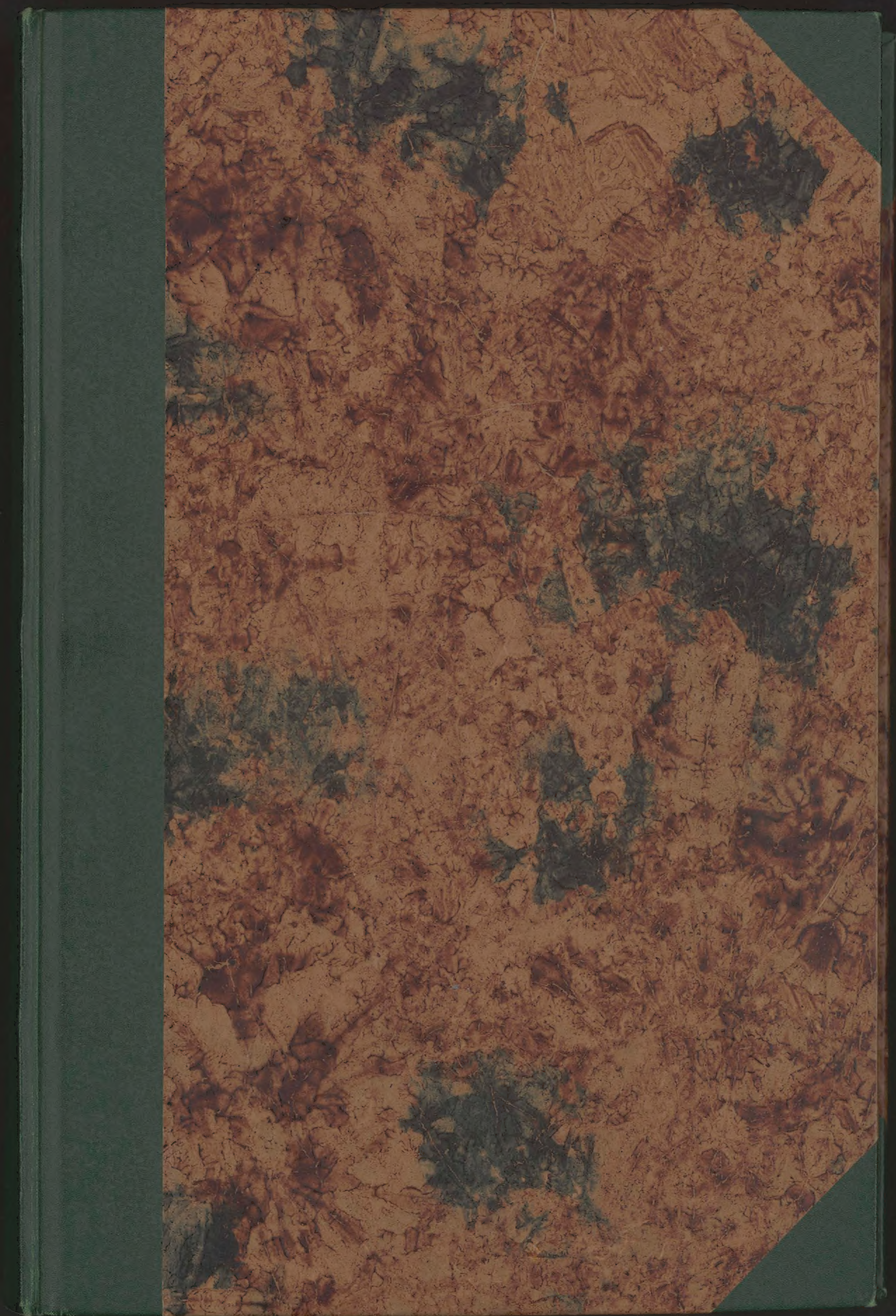


Opr. „Starodruk" 1967 r.

8

No

Lam Jan.

Wiersz do „Ziarna." — — ——— .. 1880.
Portret fotogr. J. Lama. dałem do 26 f[illegible]

No

Abakanowicz Bruno.

Artykuł do „Ziarna." ——— 1880.

No

Ładnowski Bolesław.

Artykuł do „Ziarna". ——— 1880.

Potok i pióro.

Dziwił się raz ktoś obcy, że Pełtew do Buga
Z takim się szumem spieszy, gdyby Wisła druga;
Na to rzecze Lwowianin: „Mój ty mocny Boże,
„Wszak, gdyby nie szumiała, wnet wyschłoby morze!"

Tak to i z głowy nikła płynie struga myśli;
Lecz gdy ją pióro z szumem należytym kreśli
Wieszcz jest pewnym, że gdyby nie skrzyp jego pióra
Uschłaby nam biedaczka wnet, literatura!

Jan Lam

Kiedy sobie uprzytomniam walki, jakie nowe a wielkie teorye filozoficzne, pomysły artystyczne i wynalazki przechodzić musiały, zanim je uznano, gdy widzę opór jaki u nas tłum im stawia, przychodzą mi na myśl słowa Stephensona.
Pewna poważna osoba sprzeciwiająca się zaprowadzeniu kolei żelaznych zrobiła uwagę wielkiemu wynalazcy iż „gdy jakieś większe zwierzę np. wół stanie na torze, po którym pędzi lokomotywa, będzie to rzecz bardzo niebezpieczna."
– Tak, ale dla wołu, – odpowiedział Stephenson

Bruno Abakanowicz

(Verte)!!

[illegible] Trzy sztukami pięknemi,
[illegible]
[illegible] siostrzyce bratnie
z wysoka. jednak Kopernik
ten cieszy się względami
oblubienic [illegible]
świat [illegible].

Bolesław Limanowski.

podróż jego do Petersburga przypisują powstałemu projektowi nawiązania bezpośredniej komunikacji telegraficznej pomiędzy Niemcami (czyli szerzej mówiąc zachodem Europy) a cesarstwem niebieskiem. Telegraf szedłby przez Rosję. Ciekawi tylko jesteśmy, zkąd Chiny pożyczą alfabetu, skoro go nie posiadają? Wątpimy aby pismo symboliczno-obrazowe, jakiego używają, przydało się do rozmowy z Europą.

Berliner Pol. Nachrichten piszą „Ruch anarchiczny w Europie wkracza systematycznie i coraz jaskrawiej na ścieżki barbarzyńskiego wyuzdania. Zaledwo przebrzmiały echa dzikiej walki ulicznej w Amsterdamie, a już nowa burza anarchiczna wznosi się na widnokręgu w postaci zapowiedzianej na dzień 15-ty sierpnia manifestacji rzesz ludowych w Belgji. Wszelkie oznaki przemawiają za tem, że jesteśmy w przededniu olbrzymiego widowiska, gdyż żywioły urządzające je starają się, ażeby wzniecić przerażenie w rządach i klasach posiadających, zgromadzić do udziału w manifestacji jaknajliczniejsze rzesze. Tym samym środkiem usiłują obudzić zajęcie w warstwach najliczniejszych ludności i skłonić je do uczestnictwa w ruchu. Przewodnicy i kierownicy zebrania, które ma się odbyć w dniu 15-ym b. m., liczą więc nietylko na ludność Belgji, ale także na przypływ ludności z zagranicy, z Niderlandów, z Niemiec, a szczególniej z Francji.

Wiele mówiącą jest działalność „komitetu uroczystości" w Brukselli, który wobec francuskiej kolei północnej wystąpił z pretensją, ażeby dla spodziewanych z Paryża gości w liczbie 10,000 zniżyła ceny przejazdu. Jakkolwiek na uroszczenie to dano odmowną odpowiedź, świadczy to jednak, jak wielkie i przesadne wyobrażenie mają ci ludzie o swej „zbawiennej" działalności i jak dalece potrzebne są środki prewencyjne, któreby mogły ochłodzić nieco rozgorączkowaną wyobraźnię członków partji przewrotu.

Władze decydujące w Brukselli nie powzięły dotychczas żadnej stanowczej uchwały, chociaż termin przewidywanych zajść już bardzo bliski. Jeżeli rząd belgijski odniósł jakiekolwiek wrażenia ze scen, które rozegrały się w Amsterdamie, to spostrzegł zapewne, jak dalece tam powaga legalnych władz zachwianą została, anarchiści zaś doprawdy nie mają powodu uskarżać się na surowość, gdyż dzieło zachwiania owej powagi powiodło się im znakomicie. Coraz widoczniejsze niebezpieczeństwa, grożące ze strony anarchji, same przez się zniewalają społeczeństwa do oglądania się za środkami obrony. Anglja i Ameryka pierwsze dały przykład i zmieniły stanowczo stanowisko swoje, oraz politykę względem dążności anarchicznych. Wiadomo, że niedawno przyszedł do skutku traktat o wydawanie zbrodniarzy i przestępców, którzy dopuszczą się czynów karygodnych w Anglji przeciw Ameryce, a tam przeciw Anglji. Państwa kontynentalne narażone są bardziej i mogą doczekać się niejednej podobnej niespodzianki, jak ta, której widownią był Amsterdam, albo jak manifestacja, zapowiadana na 15-ty b. m., której trudno przypisywać charakter pokojowy."

Br. Z.

Pogrzeb ś. p. Jana Lama.

Lwów 5-go sierpnia.

Przez cały czas od złożenia zwłok znakomitego powieściopisarza i humorysty ś. p. Jana aż do chwili rozpoczęcia pogrzebu odbywała się formalna pielgrzymka publiczności, która jeszcze raz chciała zobaczyć oblicze zmarłego.

W tym czasie też nadeszły do redakcji *Dziennika polskiego* liczne telegramy od osób prywatnych, instytucyj, redakcyj pism polskich i niemieckich z wyrazem głębokiego żalu i współczucia z powodu straty, jaką nietylko dziennikarstwo polskie, ale i kraj cały poniósł wskutek śmierci Lama.

Około katafalku, otoczonego mnóstwem egzotycznych kwiatów, złożono liczne wieńce ze wstęgami, opatrzonemi w odpowiednie napisy. Z balkonów redakcji *Dzien. pol.* Koła literackiego i domu żałoby powiewały czarne chorągwie.

Pogrzeb naznaczono na godzinę 5-tą po południu. Już na godzinę przed rozpoczęciem żałobnego pochodu zapełniła się ulica Halicka i poboczne ulice tysiącami publiczności, a tłumy te zwiększały się z każdą chwilą, tak, że o godzinie 5-ej panował ścisk nie do opisania, a orszak pogrzebowy mógł się tylko bardzo wolno poruszać.

Na samem czele szedł pluton straży ogniowej ochotniczej, dalej członkowie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w mundurach, a tuż za nimi muzyka „Harmonja".

W dalszym ciągu pochodu postępowali zecerzy drukarni *Dziennika polskiego*, towarzystwa rękodzielnicze „Gwiazda" i „Skała" z chorągwiami, dalej liczne deputacje z wieńcami. Przedewszystkiem członkowie Koła literackiego we Lwowie, członkowie redakcyj pism lwowskich: *Gazety narodowej*, *Kurjera lwowskiego*, *Gazety lwowskiej*, *Śmigusa*, pomiędzy nimi zaś niesiono wieńce od redakcyj pism warszawskich: *Kurjera warszawskiego*, *Kurjeru codziennego*, *Gazety polskiej* i innych. Długi ten szereg zamykali członkowie redakcji *Dziennika polskiego* z olbrzymim wieńcem.

Prócz już wymienionych, na czterokonnym wspaniałym rydwanie, gdzie spoczywały w metalowej trumnie zwłoki ś. p. Jana, zawieszono kilkanaście wieńców od rodziny, krewnych i przyjaciół zmarłego.

Kondukt prowadzili księża z zakonu bernardynów; inne zakony i kler świecki nie wzięli, pomimo zaproszenia komitetu, w pogrzebie udziału.

Za karawanem postępowała żona, siostra i brat zmarłego, dalej zaś kilkanaście tysięcy publiczności.

Pochód postępował ulicą Halicką, placem Marjackim, ulicą Czarneckiego i ulicą Piekarską. Gdy czoło jego stanęło już na cmentarzu, karawanu nie było jeszcze nawet widać.

Podczas brania trumny z rydwanu żałobnego zagrała muzyka marsza i orszak ruszył do grobu.

Po skończonych ceremonjach kościelnych, gdy księża odstąpili od grobu, przemówił pierwszy redaktor *Kurjera lwowskiego* p. Henryk Rewakowicz, żegnając ś. p. Jana w imieniu dziennikarstwa polskiego. W długiem przemówieniu podniósł on zasługi zmarłego i skreślił w krótkości jego żywot. Drugi zabrał głos współpracownik *Dziennika polskiego* p. Sabin Ilasiewicz, żegnając imieniem redakcji tegoż pisma założyciela i do ostatniej chwili nieodżałowanego współpracownika i kolegę. W imieniu Koła literackiego lwowskiego przemawiał p. Hilary Jaworowski.

Zwłoki ś. p. Jana Lama złożono tymczasowo w grobowcu familijnym jednego z tutejszych adwokatów, który liczył się do najserdeczniejszych jego przyjaciół i wielbicieli.

Pogrzeb skończył się o godzinie $7^3/_4$ wieczorem.

A. M.

DWA KSIĘŻYCE.

(Fantazja astronomiczno-poetyczna.)

Przysiągłbym prawie, że księżyc przyświeca
Inaczej na wsi, a inaczej w mieście;
Tam, jak płomieni elektrycznych dwieście,
Tu, jak łojowa, nieobcięta świeca.
Rzec mógłbym również (choć nikt nie usłucha),
Że to na nocnem sypialnianem niebie
Dwie lamp, nie jedna, płoną obok siebie,
Ta dla wieśniaka, tamta dla mieszczucha.
A wiejski księżyc jest, jak wiejskie lica:
Krągły, wspaniały, czerwony, pyzaty,
I gdy wychodzi z chmur kłaczystej waty,
Rzekłbyś, że widzisz spasłego szlachcica...
Miesiączek zasię, co się w mieście skrada,
Napół schowany za dymne kominy,
Blady jest, trwożny, mizerny i siny,
Nakształt chorego, szpitalnego dziada...
Tamtem z uściskiem w parze i piosneczką,
Przyświeca jędrnym Chlojom i Filonom,
Ten, w którym kocha się tylko astronom,
Jest rzezimieszków i ulicznic świeczką.
Na wsi, bożyszczem jest ta kula złota,
Bo wszystko bez niej tonęłoby w mroku;

cy padają i w śmiertelnem konaniu duszą się jeszcze ... Piękne krainy Środkowej Ameryki będą zapewne długo musiały czekać, zanim drugi Barrios ukaże ... nanowo knują spisek przeciwko Cernie. W kwietniu 1871-ym roku Barrios na czele trzydziestu pię-

Nr. 216b. Dnia 7 sierpnia. Sobota. Dnia 26 lipca (7 sierpnia) 1886 r.

PRENUMERATA

Kurjera warszawskiego (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem):

Rocznie rs. 9, półr. rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75.

Za odnoszenie do domu w Warszawie dopłaca się miesięcz. k. 5.

Opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji bezpłatnego wydania porannego na prowincję i do Ces. wynoszą: rocznie rs. 3, półr. rs. 1 k. 50, kwart. k. 75, mies. k. 25.

Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcz. rs. 1 k. 50.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowana być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem; w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., za każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce pierwszy raz 10 kop. każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia: za jeden *wyraz* pierwszy raz 2 kop., za każdy następny raz 1½ kop.

Ogłoszenia do *Kurjera warszawskiego* przyjmuje także Biuro ogłoszeń Rajchmana i Frendlera ulica Senatorska nr 18.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.— Telefon Redakcji nr 126.— Telefon Administr. 141.

— Wczorajsze nabożeństwo odpustowe z powodu uroczystości Przemienienia Pańskiego zgromadziło w kościele pod temże nazwaniem przy ulicy Miodowej istniejącym wielką liczbę pobożnych. Wotywę o godzinie 8 ej i pół rano przed ołtarzem Przemienienia Pańskiego odprawił Jks. kanonik Podolski, sumę z asystą celebrował Jks. Józef Skibniewski, administrator parafji Pęcice, kazanie zaś podczas sumy wygłosił Jks. Nawroczyński, wikarjusz parafji na Pradze. Chór amatorów pod dyrekcją p. Dejczmana (syna) wykonał w czasie sumy wielką mszę Szuberta.

— Jutro w kościele św. Jacka (po-dominikańskim) przypada całodzienny odpust z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniami i procesjami, ku czci św. Dominika, założyciela zakonu kaznodziejskiego. Nabożeństwo to odprawiać się będzie z powodu uroczystości tegoż świętego w zeszłą środę przypadającej.

— W kościele N. Panny Marji na Nowem-Mieście odbywać się będzie w dniu jutrzejszym, jako w niedzielę pomiędzy oktawą uroczystości Przemienienia Pańskiego, całodzienne nabożeństwo odpustowe z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniami i procesjami, tak rano jak i po południu, oraz nieszporami, których pierwsze dziś już odprawione będą.

— Takież solenne nabożeństwo odpustowe i z tegoż tytułu przypada także w kościele N. Marji Panny Loretańskiej na Pradze.

Przegląd polityczny.

Jak należało przewidywać, artykuł p. Katkowa w *Moskowskich wiedomostiach*, poruszający ideę przymierza francusko-rosyjskiego na wypadek, gdyby polityka lorda Salisburego okazała się nieprzyjazną dla interesów obu państw, sprawił pewne wrażenie w Europie. W Berlinie wszakże przyjęto go bez nadmiernego wzruszenia, uspakajając się tem, iż obecnie po odwołaniu jen. Apperta, rzeczpospolita francuska nie ma swego przedstawiciela na dworze petersburskim, a i poseł rosyjski w Paryżu bawi na nieograniczonym urlopie, że wreszcie spotkanie się p. Giersa z ks. Bismarkiem w Gasteinie lub gdzieindziej ciągle jest przewidywanem, co dowodzi, że nic nie zaszło takiego, coby pozwalało wierzyć w jakiekolwiek zachwianie się ścisłego przymierza trzech rządów cesarskich.

Z Wiednia piszą do nas pod dniem 5-ym b. m. co następuje:

„Sprawy bułgarskie zajmują znowu żywo dyplomację, a mianowicie ma się rzecz następnie. Pod koniec obrad sobranja oznajmił p. Karawełow, że unja Bułgarji jest dziełem zupełnie wykończonem, że gdy odnośne zmiany i dekreta publikowano, żadne państwo nie protestowało, a zatem rewizja statutu organicznego Rumelji jest już zbyteczną. Tymczasem rewizja ta stanowi postulat europejski, uchwalony na konferencji w Konstantynopolu. Firman sułtana nadał był księciu bułgarskiemu prawie nieograniczoną, dyskrecjonalną władzę *do czasu*, dla zarządzenia wszystkiego na razie, co uzna za potrzebne dla utrzymania spokoju i porządku. Firman ten nie znosi wcale statutu organicznego, przeciwnie wydany został tymczasowo, zanim statut ulegnie pożądanej rewizji.

Zarządzenia ks. Aleksandra mogły się wydać zupełnie prawnemi dla Europy, jako środki prowizoryczne, nic więcej; ale statut pozostał prawem dla Rumelji. Mianowani właśnie z obu stron, tureckiej i bułgarskiej, delegaci, do komisji mającej statut rewidować, nie mogą zatem, charakterowi swojemu zaprzeczając, oświadczyć, że statut ten został już zniesiony wskutek milczącego przyzwolenia mocarstw. To stanowisko jest jedynie legalnem i zastępcy mocarstw niejednokrotnie p. Karawełowowi je wyłuszczyli. Jeżeli rząd sofijski nie uzna tego i nie zastosuje się, Niemcy, Austrja a niemniej i Francja nie będą mogły odmówić Rosji poparcia w podniesieniu zarzutu, że ks. Aleksander nadużywa władzy i z Europy żartuje. W niemałym też kłopocie ujrzy się Anglja, pragnąca księcia *coute que coute* usprawiedliwić.

Taka więc chmura wcale niepozorna przeciąga po wyżynach dyplomacji po nad Kissingen, Gasteinem i Peterhofem. W. Porta wstrzymała zaś demobilizację ledwo w małej cząstce rozpoczętą. Obawia się bądź ruchów w Bułgarji bądź wichrzeń w Macedonji, gdyby Bułgarja tego środka chwycić się za pragnęła, żeby znowu całą Europę zaskoczyć, zainteresować, pozyskać, zmusić do wyboru co gorsze: czy zupełna unja, czy ciągły stan niepewności, knowań, ewentualnych interwencyj i starć pomiędzy mocarstwami."

W niedzielę ubiegłą „Roma Capitale" wyparła się swych tradycyj historycznych i w miejsce popieranego przez rząd księcia Collony, otoczonego aureolą przeszłej sławy, wybrała znanego trybuna ludu, inaczej mówiąc warchoła ulicznego, pana Coccapieller, na swego przedstawiciela w parlamencie. P. Coccapieller odsiaduje, jak wiadomo, karę w więzieniu, skazany na takowe przez sąd przysięgłych za obelgi miotane na towarzyszów parlamentarnych. Izba włoska liczy w obecnej chwili czterech aż więźniów: są nimi galernik Cipriani, wybrany dwukrotnie w Rawennie i Forli, profesor Sbarbaro, Moneta i Coccapieller. Turyści, przyglądający się *à vol d'oiseau* stosunkom na półwyspie apenińskim, gotowi wywieźć ztamtąd spostrzeżenie, że „we Włoszech wybieralne do parlamentu są tylko osoby aresztowane".

Wedle ostatecznych obliczeń, republikanie w niedzielnych wyborach do rad jeneralnych we Francji stracili siedm miejsc. Ponieważ jednak odbędzie się jeszcze mnóstwo wyborów uzupełniających, zapewne i tę porażkę powetują. W każdym razie zostaje faktem, że w radach 79-ciu departamentów (na 90) mają większość, a w 11-tu znaczne mniejszości. W ogóle utracili obecnie tylko departament Sarthy, który zawsze objawiał sympatje napoleońskie.

Przybycie markiza Tsenga do Berlina i obecną

Bolesław Ładnowski.



Któryś z dowcipnych autorów francuskich powiedział, iż nie liczy się lat aktorek, mają one ich bowiem tyle, na ile wyglądają.

Toż samo z aktorami; ci zawsze mają wiosen i zim daleko więcej, aniżeli mógłby im kto policzyć. Najlepszym dowodem słów powyższych jest jeden z pierwszorzędnych artystów sceny naszej, Bolesław Ładnowski, który w sobotę ubiegłą obchodził trzydziestoletnie swoje ze sztuką dramatyczną zaślubiny.

Oświadczył się on jej wprawdzie na rok jeszcze przedtem, bo w r. 1861-ym, ale wtedy ze względu na młody wiek kandydata, pomimo wiary w siebie i zapału (rola Edwina w „Odludkach i poecie“ nastręczała bogatą sposobność do okazania jednej i drugiego) nie odpowiedziano mu stanowczo. Rok jeszcze, nie mający wtedy 19-tu lat skończonych Bolesław Ładnowski pracował w obranym przez siebie zawodzie technicznym, jako pomocnik jeometry powiatu tykocińskiego, nim, zachęcony powtórnie przez siostrę swą, Rakiewiczową, wystąpił jako Albin w „Ślubach panieńskich“, a podbiwszy odrazu urokiem młodości, sympatyczną postawą i szlachetną dykcją publiczność, został zaliczony od d. 1-go września r. 1862-go do grona artystów teatrów warszawskich.

Ówczesna reżyserja sądziła, iż najwłaściwszem dla niego „emploi“ będą role charakterystyczno-komiczne. Grał więc Ładnowski Marka Ziębę w „Nikt mnie nie zna“ Fredry, Clactowna w „Lektorce, czyli pustocie młodzika“ (po Żółkowskim), oraz drobniejsze role amantów, wśród których znalazł się jednak i

...aw w „Zemście". Nie zadawalało to
...kże młodego adepta sztuki, więc też, gdy
...akowie zaczęło się tworzyć towarzystwo
...dyrekcją Skorupki, wyjechał tamże wraz
...ińskim, zaangażowanym na dyrektora ar-
...cznego nowego przedsiębiorstwa i Wła-
...wem Świeszewskim, jako reżyserem.

...aków okazał się dla niego dobrą szkołą
...ynił zadosyć aspiracjom artystycznym Ła-
...skiego. Bo chociaż musiał grywać role
..., jak Grześ w „Miodzie kasztelańskim"
...cper kelner w „Piosnce wujaszka", je-
...owoż na barkach jego spoczęły jednocze-
...postacie Zbigniewa w „Mazepie", Ferdy-
...a w „Intrydze i miłości".

...tedy też zaczął Ładnowski, który wcze-
... jeszcze sobie znajomość obcych języków
...swoił, pracować nad Szekspirem. Cykl
...zekspirowskich rozpoczął Romeem, dalej
...i: Ryszard II-gi, Otello, Hamlet i Mak-
...nadto w obszernym repertuarze swoim miał
... Franciszka Moora i Fausta.

...r. 1872-gim Ładnowskiego zaangażował
... lwowski, w którym również wkrótce do-
...ię zasłużonego uznania, jako artysta i ar-
...czny kierownik sceny. Do dawniejszych
...czył tu szekspirowskie kreacje: Ryszarda
...go, króla Leara, Korjolana, Benedykta z
...ele hałasu o nic", oraz role Ludwika
...go, Mefista, Fiesca, Derwida z „Lilli We-
...", Bothwela z „Marji Stuart", oraz mnó-
... postaci z dramatów i komedji współcze-
...h.

...r. 1879-ym wystąpił gościnnie na scenie
...szawskiej w „Hamlecie", „Otellu", „Ro-
..." i „Królu Learze"; ponownie do składu
...rów warszawskich był zaangażowany w r.
...-ym. O działalności jego na scenie na-
..., jako bliżej wszystkim znanej w tej po-
...nej notatce stanu służby artystycznej Bo-
...awa Ładnowskiego wspominać nie mamy
potrzeby.

...hcemy rzec tylko, iż zasłużony, lubo sto-
...sowo młody jeszcze artysta, ma jeszcze
...gie lata przed sobą, że zatem dzisiejsza
...nianka nie może stanowić dla niego obra-
...nku z działalności, lecz tylko przypomnie-
... zasług dla sceny położonych, zasług, któ-
... obowiązują do dalszej, równie wytrwałej
a równie owocnej pracy.

...że talent Ładnowskiego długo dla nas bę-
...e jeszcze źródłem prawdziwych roskosz
...ystycznych, po tem, co nam dał dotąd, je-
...śmy pewni.

...m.

N⁰

Lejowa Emilja.

Aforyzm do „Ziarna." - 1880.

Wielki jest umysł ludzki,
kiedy w miłości bratniej
rozwinięty, zdrowem ziarnem
zejdzie w potrzebnych
umysłach, i dojrzewający
w obfite [illegible] dla
potrzebujących, wiernie
zarazem plon ten wyda i
rozmnoży tym, u których
[illegible], według owych
słów, tak pięknych
[illegible]: „Większem
szczęściem jest dawać,
niż odbierać dary.”

Emilja Lejowa.

No

Ks. Prokop - Kapucyn.

(Leszczyński Jan.)
ur. 1812 + 1895

NEKROLOGIA.

1895 r.

Ś. † P.

Ojciec Prokop,

kapłan zakonu O.O. Kapucynów, jubilat, b. prowincyał tegoż zakonu,

po 84 letniej pielgrzymce na ziemi, opatrzony św. Sakramentami na drogę wiecznego życia, spoczął świątobliwie w Panu 26 lutego o godz. 1 w południe w klasztorze O.O. Kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą. Nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy i pochowanie zwłok w grobach miejscowego klasztoru, nastąpi d. 2 marca t. j. w sobotę przed południem. Jednocześnie nabożeństwo żałobne odbędzie się i w Warszawie w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej w dniu pogrzebu t. j. w sobotę o godz. 10 i pół rano, na które zaprasza się wszystkich znajomych i wszystkich Chrystusowych.

Requiscat in pace. 123r

CHWAŁA JEZUSOWI

i

MARYI PRZENAJŚWIĘTSZEJ

D. 31. Stycz. 1880 w Zakroczymiu

JWielmożny Panie!

Zaszczycony wezwaniem Szanownych Panów do przesłania im aforyzmu z podpisem przeznaczonym do Numeru Illustrowanego pod tytułem Dla głodnych, poniżej takowy zamieszczam, serdecznie za to wdzięczny i najszczęśliwszego przyszłości dla Niej życzeniem.

Przenajświętsza Maryja Panna
Matka miłosierdzia, miłosiernych
pod swoje szczególne miłosierdzie przygarnia.

Xiądz Prokop. Exprowincjał
Kapucynów.

Kur. Codz. r. 1895 N. 62. 12

№ 62

Pogrzeb O. Prokopa.

(Korespondencya specyalna „Kur. Codzien.").

Nowe Miasto, 2 marca.

W uzupełnieniu telegraficznej wiadomości o pogrzebie ś. p. O. Prokopa, kapucyna, odbytym w dniu dzisiejszym, wypada zaznaczyć szczegóły tego imponującego prostotą swą i surowością żałobnego obchodu.

W piątek o g. 6 w. wobec tłumu pobożnych z miasta i okolicy, zapełniającego szczelnie kościół, cmentarz okalający i kurytarze klasztorne, odbyła się eksportacya zwłok sędziwego zakonnika z celi do głównej nawy kościoła. Trumnę otwartą z 3 prostych, zaledwie oheblowanych desek skleconą, ujęli na ramiona przybyli na smutny obrzęd, przyjaciele najbliżsi zmarłego i ponieśli jego ciało przez kurytarze i cmentarz, do kościoła. Kondukt poprzedzało 10 księży świeckich, przybyłych z obrębu całego dekanatu i 14 oo. kapucynów, stanowiących komplet cichych mieszkańców klasztoru nowomiejskiego. Przed wyniesieniem ciała z celi, duchowieństwo odśpiewało egzekwie. W kościele trumnę ustawiono na prostym nizkim katafalku, otoczonym, jak każe reguła, tylko 6-ma świecami i nakrytym bronzowym całunem, poczem wszedł na ambonę proboszcz miejscowy ks. kanonik Żmijewski, dla wypowiedzenia egzorty żałobnej. Mówca duchowny mówił ze stanowiska rówieśnika lat młodzieńczych ś. p. O. Prokopa, a podnosząc jego cnoty i zalety zakonne i duchowe oraz zasługi położone dla piśmiennictwa religijnego, wzmiankował o nadesłanej O. Prokopowi, w drodze telegraficznej przez Ojca św. w pierwszych dniach lutego, na wiadomość o sparaliżowaniu sędziwego kapłana—absolucyi odpuszczenia grzechów w godzinę śmierci.

Dziś od g. 4 kilkutysięczny tłum ludzi wszelkich stanów—i z Warszawy, oraz odleglejszych nawet okolic, przybyłych zwolenników i wielbicieli zmarłego—przepełnił w jednej chwili całą świątynię klasztorną, ze wszystkiemi, do niej przylegającemi, budynkami. O g. 6 rano rozpoczęły się msze święte, odprawiane przeważnie przez księży świeckich. O g. 10 zaś ks. kanonik Żmijewski wyszedł z uroczystem nabożeństwem żałobnem, odprawionem u głównego ołtarza świątyni, podczas gdy u bocznych jednocześnie 6-u OO. kapucynów miało msze św. ciche. W czasie nabożeństwa kazał ks. dziekan Grabowski, chwaląc raz jeszcze wielką świątobliwość nieboszczyka i wypowiadając dlań ostatnie słowo pożegnania. Nabożeństwu towarzyszył śpiew chóru kościoła parafialnego w Nowem-Mieście, b. poprawny. Po odśpiewanych następnie egzekwiach, o g.12 w p. służba klasztorna uniosła otwartą ciągle trumnę, mieszczącą śmiertelne szczątki swego ukochanego ojca. Ks. Prokop, ubrany w habit zakonny, z piękną głową starca, opartą na prostej cegle, z laską jubileuszową (sekundycyjną), ułożoną w trumnie, przedstawiał wielki majestat śmierci człowieka sprawiedliwego.

Kondukt do pieczar kościelnych po przez kaplicę boczną i kurytarze poprowadzili Oo. kapucyni, za nimi postępowało duchowieństwo świeckie z celebransem pośrodku, a za trumną zwarty tłum tych, co pośpieszyli ostatnią O. Prokopowi oddać posługę.

Gdy dotarto o miejsca, gdzie zwłoki na wieczny czas spocząć miały, duchowieństwo odmówiło stosowne modlitwy i przy śpiewie psalmów żałobnych trumnę wsunięto w katakumbę, która wkrótce ma zostać zamurowaną.

Dwa skromne wianki, złożone przez przyjaciół nieboszczyka na trumnie, obecni w oka mgnieniu rozerwali i zachowali na pamiątkę tego żałobnego obchodu.

Na tablicy drewnianej, przybitej w głowach trumny O. Prokopa, położono napis łaciński tej treści:

„*† R-mus P. Procopius a Brailow Ex-Prvlis et Com. Glis. Jubil. sanctitate Viiae, devotione erga B. V. M. et scriptione 80 operum celebris. Anno aetatis 85-o Relig. 51-o Obiit Feb. 1895. R. i. p.*"

Ceremonia pogrzebowa skończyła się o g. 1 i pół po poł.

OO. kapucyni podejmowali później gości swoich wielce uroczyście i gościnnie wystawnym obiadem.

N.

Nr 62.

CENA KURYERA w Warszawie: mies. kop. 50, rocznie rs. 6. Za odnoszenie do domu kop 10 miesięcz. Na prowincyi i w Cesarstwie: miesięcz. kop. 75, rocznie rs. 9. Zmiana adresu kop. 20. Przedpłata zagranicą rs. 1 kop. 25 miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru kop. 5.
Rękopisy drobne nie będą zwracane.

KU

Agentury „Kuryera Codziennego:"

Warszawa pod śniegiem

(Szkice zimowe).

Hej!... zimowe wichry grają,
Słychać motyw roztkliwiony,
Jakby dźwięki mandoliny,
Jak Rajczaka trąbki tony.

terat

Un
z Ja
dzie
ski
syte
nie
łania
Ca
od
rze
wart
bij
żył,"
sowi
oto
W
wod
pięć
chwa
skie

O. PROKOP.

Żałobna wieść dochodzi z Nowego-Miasta: kapucyn, Ojciec Prokop, kapłan-jubilat, pisarz wielkiego talentu i podniosłej myśli, zakończył długi, zasłużony kościołowi i literaturze żywot...



Ur. 8 stycznia 1812 r. z Klemensa i Józefaty z Jakubowskich małżonków Leszczyńskich, w dziedzicznym majątku Braiłowie, Jan Leszczyński skończył gimnazyum w Winnicy, na uniwersytet uczęszczał do Warszawy, Bogu następnie poświęcił się z miłością, pełen powołania i ducha zakonnego.

Cały żywot jego upłynął w pracy, a lata od 1864 do 1892-go, spędzone w klasztorze były najobfitsze w dzieła niepospolitej wartości. „Żywoty świętych Pańskich,“ „Wielbij duszo moja Pana,“ „To czyń, a będziesz żył,“ „O dobroci,“ „O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Maryę“ i wiele innych dzieł — oto dorobek naukowo-pobożny O. Prokopa.

W nrze 210 r. z. pomieściliśmy artykuł z powodu jubileuszu świeżo zgasłego kapłana, który pięćdziesiąt lat w zakonie OO. Kapucynów, ku chwale Bożej a pożytkowi ludzi, na niwie Pańskiej pracując, spędził.

O. Prokop.

Na chrzcie świętym dano mu imię Jan, a imię to zmienił następnie i począł się zwać Prokopem, gdy do zakonu oo. kapucynów wstąpił, gdzie lat 50 ku chwale Bożej i pożytkowi duchownemu ludzi, na niwie Pańskiej pracując, służył.

Ks. Prokop urodził się d. 8 stycznia 1812 z Klemensa i Józefaty z Jukowskich małżonków Leszczyńskich, w dziedzicznym majątku, tej rodziny, Braiłowie. Tu spędził lata dziecięce, chowając się pod bogobojnych rodziców okiem. Gimnazyum z odznaczeniem skończył w Winnicy, na uniwersytet uczęszczał w Warszawie, poczem oddał się gospodarstwu rolnemu w rodzinnym majątku.

Śmierć serdecznego przyjaciela, Jezierskiego, wywarła ogromny wpływ na duszę młodego Leszczyńskiego, kierując myśl jego w inny świat. Młody człowiek postanowił poświęcić życie swoje na służbę Bogu. Czując w sobie powołanie do zakonu, wstępuje do zgromadzenia oo. kapucynów w Lubartowie, w przeddzień uroczystości N. Maryi Panny Anielskiej, 1 sierpnia 1844 r., obrawszy sobie za patrona i wzór życia zakonnego św. Prokopa.

Dziwną odznaczał się pokorą i skromnością. Chciał pozostać zawsze braciszkiem, dopiero woli prowincyała o. Benjamina się poddał i święcenia kapłańskie przyjął w d. 25 lipca 1846 r., których to święceń udzielił mu ówczesny arcybiskup-metropolita warszawski, ks. Antoni Fijałkowski.

Wkrótce zasłynął, jako znakomity kaznodzieja w Warszawie, gdzie przez lat sześć Słowo Boże głosił.

W zakonie spełniał liczne urzędy, był: gwardyanem, definitorem, prowincyałem. Jako gwardyan konwentu w Lublinie wybudował swojem staraniem i kosztem śliczną kapliczkę Matki Boskiej, ozdobę świątyń tamtejszych.

Szczególniejszem nabożeństwem pałał do N. Panny „swej Orędowniczki, swej Królowej“, jak Matkę Bożą w pismach nazywa.

W klasztorze Zakroczymskim przebył od r. 1864 do 1892 — i te lata poświęcił pracy piśmienniczej, wydając wiele dzieł duchownej treści, obrobionych z głębokiem uczuciem, wiarą i z wielkim talentem literackim. Przeszło trzydzieści dzieł w tych latach napisał — wszystkie cieszyły się powodzeniem bardzo dużem w pośród społeczeństwa.

„Żywoty św. Pańskich“ (8 wydań), dzieło prawdziwie pomnikowe; „Żywot św. Ojca Franciszka“ (3 wydania); „Wielbij, duszo moja, Pana“ (książka do nabożeństwa); „Żywoty św. Pańskich, pojedyńczo wydane, przez Ojca św. Leona XIII kanonizowanych;“ „Żywot Pana Jezusa;“ „To czyń, a będziesz żył;“ „O dobroci;“ „O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Maryę“ i wiele, wiele innych dzieł — oto dorobek naukowo-pobożny O. Prokopa.

W r. 1892 przeniesiony do klasztoru w Nowem Mieście nad Pilicą, O. Prokop dotąd tam przebywa i pomimo podeszłego wieku dalej na niwie Bożej i literackiej pracuje.

Taki jest żywot długi i zacny czcigodnego O. Prokopa, który w dniu dzisiejszym obchodzi 50-letni jubileusz swej służby w zakonie.

No

Ligoń Juliusz.

Dumka biednego Szlązaka nad nędzą. Wiersz. do „Ziarna." Z którego tylko dwie strofy były drukowane. 1880.

Dumka biednego Mazura nad nędzą

[illegible] Boże dobry, [illegible] litościwy!
[illegible] biedny [illegible] moje wznoszę,
[illegible] nędzą nasze [illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible] od [illegible]
[illegible]
[illegible] do [illegible]!

O, [illegible] miłości,
[illegible]
[illegible] — [illegible] nosimy w tej mierze, —
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] na sycie.

Wszak Tyś o Panie [illegible] przed wieki,
[illegible] dzieci [illegible]
[illegible]
[illegible]

O [illegible] Tę [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible],
[illegible] w Ameryce,
[illegible];
[illegible]

[illegible] tęsknie!
[illegible]
[illegible]
[illegible]. [illegible] na Was niech [illegible].

[illegible] szczęścia [illegible]
[illegible] wdzięczną z braterskiej miłości
[illegible]
[illegible] wierności.

Juliusz [illegible]

We Lwowie 13. I. 80.
Piekarska 8.

Stosując się do odezwy Szanownych członków redakcyi pisma „dla głodnych" mam zaszczyt przesłać na odwrotnej stronie żądany „aforyzm z podpisem."

Z uszanowaniem

Ksawery Liske.

Kto w nauce widzi tylko „dojną krowę", która mu ma dać utrzymanie, ten nie godzien ogrzewać się przy świętym ogniu umiejętnej pracy, dla tego powab i urok nauki zawsze pozostanie tajemnicą. (Ustęp wyjęty z mowy wypowiedzianej na dniu 20. Grudnia 1879 r. w auli uniwersytetu lwowskiego przy uroczystym wpisie nowo przybyłych uczniów.)

Xawery Liske.

Slavus, dum solummodo slavus — sclavus.

Lubomirski

W miarę rozbudzonej czynności współczesnej sztuki, wzmaga się potrzeba naukowego badania jéj przeszłości – bo umiejętności śledzić rodowe stosunki tego tylko co na czasie świeci..

Władysław Łuszczkiewicz

Żądany aforyzm dla dziennika głównego Wystawy.

......Cytować fakta, to nie moralizo-
wać; fakta, to dzieje, a dzieje
to przeszłość ulepiona z krwi
i też rozumu i ambicyi — po-
święcenia i pragnień, wy-
trwałości i niechęci, zdrady
i odstępstwa.... Gdy za dużo też
i westchnień, rozpływa się wszystko
i ~~[illegible]~~ ulata w etery; gdy za
mało krwi i wytrwałości, bu-
dowa pęka, rozpada się na
części i sypie w gruzy.—

Sewer.

Ignacy Maciejowski

„Każdy czyn miłosierdzia
jest czynem politycznym”
(Villemain)

H. Markiewicz

Nº
Marrené Waleryia.
(Morżkowska.)

Artykuł do „Ziarna." ——— 1880.
portret fotogr. Waleryi Marrené

Nakarmić głodnego.

Chrześcijańskie nauki społeczne postawiły
ludzkości w obec prostych i dotykalnych fak-
tów które wykazują, że ludzie solidar-
-ności ~~wzajemnej~~ więzią indywidualną stojący na
różnych bardzo stanowiskach nierozerwalne-
-mi ogniwami. W ogniskach nędzy lęgną się
zabójcze choroby a te dosięgają nieraz lu-
-dzi którzy tej nędzy znają zaledwie z naz-
-wiska! Choroby moralne zaś wytworzone
niemotą i cierpieniem nie są mniej groźne
w następstwach swoich i zarówno jak epide-
-mie niedościgłe mogą spełnić sam z po-
-wiek szczęśliwych tego świata. Gdyby więc
ludzie nie przychodzili w pomoc jedni dru-
-gim przez miłosierdzie i poczucie braterstwa
jużby to uczynić powinni z powodu dobrze
zrozumianego własnego interesu. Ale czy pomo-
-cą ulżeniu nędzy bliźnim nazwiemy po Chrześci-
-jańsku miłosierdziem, czy altruizmem według

socyologów angielskich czy wreszcie dobrze zrozumianem samolubstwem zawsze i wszędzie będzie głosić i stosować się, to słowa: Nakar-mić głodnego

Walerya Marrené.

...dnia 5 (17) Marca 1884 r. № 63. Rok 2.

Dziennik dla

WSZYSTKICH

...GOWY.

...17 Marca.

Poniedz. św. Gertrudy Panny.
Wtorek „ Gabryela Arc hanioła.
Środa. „ Józefa Oblub. N. M. P.
Czwartek „ Arch. pra i Wincentego
Piątek „ Benedykta Opata.
Sobota „ Bogusława B.
Niedziela „ Katarzyny Kr. Szw.

...Mazowiecka 11.
...cy Nr. 122.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz jeden drobnego lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, z. następne razy k. 6. Małe ogłoszenia za jeden wyraz po k. 1 i pół. Reklamy po 12 k. za wiersz. Nekrologia bez względu na liczbę wierszy po kop. 30.
W Przewodniku miesięcz. za wiersz rs. 1.

...o Redakcyi nie zwraca się.
...iennie od 9 rano do 7 wieczorem. W Niedzielę i Święta od 10 rano do 2 w południe.
...p. Reichmana i Frendlera, Senatorska Nr. 18.

...nione przez zbliżenie się do niego Rosyi".

Mimo te zapewnienia urzędowe i półurzędowe, nie zaraz zapewne uciechną obawy, które zbliżenie rosyjsko-niemieckie tu i owdzie, zwłaszcza w Konstantynopolu, wywołało. W przedmiocie tym tak piszą ztamtąd do wiedeńskiej „Polit. Corr.":

Portę najmocniej niepokoi ewentualny wpływ postawy Anglii w Egipcie na inne mocarstwa, zwłaszcza na Rosyę. Świeże zbliżenie Rosyi do Niemiec nigdzie nie sprawiło tyle goryczy, jak w Konstantynopolu. W kołach rządowych tureckich, pochopnych do pesymizmu utrzymują, że sfera działania Rosyi w skutku jej przyjaźni z gabinetem berlińskim, znacznie się rozszerzyła i że może zagrozić otomańskiemu państwu. Przyłączenie Merwu do Rosyi uważane jest w tych kołach jako krok równoległy ze zbliżeniem do Niemiec, które to oba działania służyć mają do jednakowego celu.

Turcy obawiają się, że gdy Anglia obejmie protektorat nad Egiptem, wówczas Rosya rozpocznie nowe działania niebezpieczne dla przyszłości ottomańskiego państwa. Wiele więc zależy od postawy Anglii i od prawdziwych zamiarów Niemiec; Porta jednak daremnie zbadać je usiłuje i wciąż pozostaje niespokojna w bolesnej niepewności.

Najlepszym dowodem, jak trapią Portę uprzejmości Rosyi dla Niemiec jest fakt następujący: Gdy nadeszła pierwsza wiadomość o tym przedmiocie, sekretarz sułtana, Faik bey, przybył w nocy do drukarni gazet tureckich „Dżeride Havadis" i „Hakikat" i kazał starannie przejrzeć korrekty, według których miał być nazajutrz ułożony dziennik i wykreślić z nich wszystkie wiadomości o zbliżeniu Rosyi do Niemiec. W „Hakikat" wyrzucono cały artykuł temu przedmiotowi poświęcony. Tu i owdzie trzeźwiej wprawdzie zapatrują się na kwestyę i zapytują, co Niemcy zrobić mogą dla Rosyi na Wschodzie bez uszczerbku dla interesów europejskich, a więc i niemieckich; ale spokojnie myślące głowy są w Turcyi białemi krukami. I dla tego usposobienia Porty są dziś posępniejsze niż kiedykolwiek.

Berlin 15 marca.

Ks. Bismarck mówił dziś blisko półtory godziny o motywach i granicach prawa ubezpieczającego robotników na przypadek kalectwa. Szczególniej zaś zwalczał dowodzenia deputowanego Vollmar'a (demokraty socyalnego) i deputowanego Bambergera (liberalisty), którzy ostro krytykowali system ubezpieczeń rządowych. Narodowcy liberalni i środek katolicki są przeciwni temu prawu ograniczającemu wolność stowarzyszeń prywatnych.

Co do wniosku o przedłużeniu prawa przeciw socyalistom mówią dziś, że większa połowa środka katolickiego jest za projektem rządowym, co jednak nie zapewnia przyjęcia go w Parlamencie, gdyż mniejszość środka chce przeciw niemu głosować ze stronnictwem liberalnem niemieckiem.

Cesarzowa austryacka jutro udaje się na dłuższy pobyt do Wiesbadenu, gdzie książę nassauski ofiarował do jej rozporządzenia zamek książęcy wraz z parkiem.

„Gazeta Krzyżowa" powiada, że oświadczenia ministra Tiszy o zbliżeniu Rosyi do Niemiec są ważne nadewszystko ze względu, iż urzędownie potwierdzają to, co już dzienniki półurzędowe pisały o znaczeniu tego zbliżenia.

Peszt 15 marca.

Policya dowiedziała się o zamierzonym rozruchu anarchistów. Wskutku tej wiadomości uwięziono 36 anarchistów, w tej liczbie kilka kobiet, i zabrano wiele listów i gazet anarchicznej treści. Między aresztowanymi są członkowie komitetu wykonawczego stronnictwa anarchicznego.

Wiedeń 15 marca.

Z Petersburga donoszą, że w przedmiocie obsadzenia posady ambasadora rosyjskiego w Londynie dotychczas nic nie postanowiono. Bar. Jexküll i p. Nelidow pozostają na dotychczasowych stanowiskach.

Paryż 15 marca.

Poseł amerykański w Berlinie, pan Sargert, ma być przeniesiony do Petersburga, a w Berlinie pozostanie prosty sprawujący interesa.

Londyn 15 marca.

Donoszą z Kairu, że ostatnie zwycięztwo nad Osmanem Digmą uważają tam za klęskę Anglików. Jenerał Grochow jest ranny. Powstańcy mieli wczoraj ponowić atak.

Rzym 15 marca.

Król wczoraj, w rocznicę swych urodzin, otrzymał od cesarza niemieckiego telegram z gorącemi powinszowaniami.

Jubileusz Waleryi Marrené (Morzkowskiej).

Dwadzieścia pięć lat pracy na polu literackiej działalności, pracy uczciwej i płodnej w owoce, uczczono w dniu onegdajszym w salonach resursy obywatelskiej.

Jubilatką była pani Walerya Marrené, powieściopisarka wybitnego talentu i dążności wybitnych, która przed pół wiekiem chwyciła za pióro by walczyć

w obronie praw kobiety, aby stanąć w obron'e słabych i wydziedziczonych.

Ćwierć wieku przeszło, jak się ukazała pierwsza jej praca „Nowy gladyator", ćwierć wieku minęło, jak się zapisała pod sztandary kobiet walczących piórem i odtąd każdy rok znaczył jej działalność nowemi ślady, świadczącemi o niepospolitej inteligencyi i odwadze w wypowiadaniu myśli, dążeń i przekonań, słusznym też ze wszech miar był onegdajszy dowód ogólnego uznania, który złożyło jej grono inteligencyi naszego miasta i całego kraju.

Walerya Marrené zaczęła pisać w chwili, gdy kobiety u nas z pewną obawą chwytały za pióro. Zastęp ich wtedy był nie liczny. Po za wielkiego talentu poetką Gabryelą (Żmichowską) stały tylko Pruszakowa, Ilnicka, Krakowowa i Duchińska. Jubilatka w zastępie tym zajęła odrazu stanowisko wybitne, a jednocześnie odrębne .. ale przedewszystkiem winniśmy czytelnikom choć kilka szczegółów ważniejszych z życia jubilatki.

Walerya Marrené urodziła się we wsi Zbożenna w Opoczyńskiem, ojcem jej był generał inżenieryi Jan Mallet de Granville, który przyszedłszy tutaj z Napoleonem, następnie osiadł wśród nas i duszą i sercem pozostał naszym, matką Adela z hr. Krasińskich.

Otrzymawszy najstaranniejsze wychowanie p. Walerya w siedemnastym roku życia wyszła za mąż za Michała Monkowskiego, do prac literackich wzięła się w kilka lat potem. W r. 1857 ukazał się na widok publiczny „Nowy gladjator," dalej poszły „Erotezos," „Jerzy" (powieść w listach), „Augusta," „Bożek miljon," „Nemezis," „Róża," „Mężowie i żony," „Życie za życie" i najlepsza z jej powieści tego cyklu „Mąż Leonory." W początkowych jej powieściach znać było wpływ, nieodłączny zresztą od ducha epoki, słynnej powieściopisarki George Sand, oryginalność jednak poglądów przykuwała zawsze do siebie uwagę czytelników.

Główne tło powieści tych stanowi emancypacya kobiet, kwestye małżeńskie i w ogóle stanowisko kobiety w społeczeństwie.

Tym samym duchem przeniknięte są i dalsze jej utwory. Jubilatka często w nich porusza zagadnienia społeczne, a rozwiązuje je śmiało i stanowczo Z szeregu tych dalszych powieści wyliczymy tylko wybitniejsze, jak: „Zaklęte siły," „Świat - rzeźbiarz," „Błędne koła" i wdzięczny, choć naszkicowany tylko [...] brazek „Co robić miała."

Nie małej też wartości są jej stud[...] nad literaturą zagraniczną, a w szcz[...] golności nad włoską. Ze studyów z [...] teratury ojczystej wymienimy tylko [...] Niemcewiczu, najlepsze i najkomple[...] niejsze, jakie posiadamy.

W kilku tylko słowach z powodu b[...] ku miejsca mogliśmy zaznaczyć wyb[...] niejsze momenta działalności autorsk[...] jubilatki, działalność to na wskroś o[...] watelska, nacechowana miłością r[...] dzinnego gniazda i walcząca zawsze [...] odkrytą przyłbicą. Talent jubilatki b[...] szczy teraz w całej pełni i pozwala [...] spodziewać, że jeszcze niejednym r[...] obdarzy utworem.

Wracając do onegdajszego jubileu[...] odbył się on w salonach resursy obyw[...] telskiej przybranej w wieńce i kwia[...] w których zgromadziło się kilkaset o[...] płci obojej. Jubilatkę powitał ciepł[...] a z serca płynącem przemówieniem [...] Ludwik Jenike, podnosząc jej zasł[...] jako literatki, matki i obywatelki, [...] czem wręczono jej pamiątkowy serw[...] srebrny i adres z podpisami kolegów [...] literackim zawodzie i przyjaciół. Na[...] do rozporządzenia jubilatki złożono [...] mę kilkuset rubli na pomoc nauko[...] dla niezamożnych dziewcząt.

Pani Marrené głęboko wzrusz[...] dziękowała zebranym...

Po chwili przemawiali jeszcze [...] Gerson, Józef Kotarbiński, który [...] znaczył zasługi jubilatki dla myśli i k[...] runku postępowego, oraz Deotyma.

Pan Walery Przyborowski odczy[...] telegramy od Elizy Orzeszkowej, Ka[...] mierza Jarochowskiego z Poznania, B[...] nisława Grabowskiego z Częstocho[...] tudzież od kilku innych osób węzła[...] przyjaźni z jubilatką połączonych, na[...] od redakcyj dzienników prowincyon[...] nych, a w końcu z werwą przemaw[...] pan Jan Maurycy Kamiński.

Zebranie nosiło na sobie charak[...] serdeczny i pozostanie zapewne na d[...] go w pamięci tak jubilatki, która pier[...] sza w rzędzie polskich kobiet doczek[...] się tak zaszczytnego uznania, jako t[...] zgromadzonych.

Z życzeniami składanemi pani Mar[...] né, aby jak najdłużej pracowała dla [...] bra literatury krajowej i my łączy[...] swoje.

---

(63)

Starość Lecoq'a

POWIEŚĆ

przez

Fortunata Boisgobeya.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Tolbiac jeszcze mnie nie spostrzegł — rzekł ojciec Lecoq.—Gdyby wiedział, że mu się przypatruję, nie gadałby tyle do tej dziewczyny. Cóż on może jej opowiadać tak zajmującego? Mówi zapewne o rzeczach jakichś, mających związek ze spadkiem, to nie ulega wątpliwości, bo dajmy na to, że choć nie działa na swój rachunek, to widocznem jest, iż z tego otrzyma jakąś korzyść pieniężną, Arabella zaś musi być jego wspólniczką.

Lada chwila zauważą mnie, i on podczas antraktu przyjdzie tutaj. Pytanie w tem, co mi też powie.

Jeżeli mi oświadczy, że ostatni potomek O'Sullivanów został odnaleziony [...] pozwolę mu bardziej w tem jesz[...] zabrnąć, a kiedy mi go już przed[...] wi, wtedy postaram się wysunąć [...] przód pannę Lecomte i córkę tego [...] botnika.

Jeżeli, przeciwnie, powie mi, że [...] Holtz nie jest jeszcze wszystkiego [...] wny, że w tem i w owem zaszła z[...] ka i odpowiedź musi się przewle[...] kilka dni jeszcze, w takim razie w[...] co mam o tem myśleć i co wobec [...] czynić.

Tymczasem chór poświęcenia bro[...] śpiewał już ostatnie akordy, spotęg[...] wane głośnemi dźwięki instrumentó[...] dętych w orkiestrze.

Piedouche skorzystał z tego huraganu harmonii, rozbrzmiewającego po sali, i odezwał się do swego pana.

— Panie naczelniku, może jest i co nowego. Przed chwilą, idąc przez plac, spostrzegłem węglarza i jego żonę. Przypatrywali się panu i taką mieli minę, jak gdyby chcieli z panem pomówić.

— Trzeba zobaczyć, czy są jeszcze przed teatrem — odpowiedział p. Lecoq, nie odwracając się.

— A jeżeli są?

— Pójść ze mną do hotelu, przebrać się żwawo i wrócić na plac, ażeby ich sprowadzić, jeżeli się uda.

N°

Mellerowa Zofja.

Aforyzm do „Ziarna." 1880.



Serce kobiety to niby
tajemnicza lutnia z której
tylko dłoń artysty niebiań-
skie wydobywa tony.

Zofja Mellerowa

No

Miarka Karol.

Artykuł do „Ziarna.” ——— 1880.

Powiastka.

Nieszczęśliwa sierota, już w pierwszych latach
młodości do obcych wydana na służbę, w
długiej niewoli o swojej zapomina matce.
Zdarzały się czasami bardzo smutne chwile,
w których tęskniła za ciepłym uściskiem
kochanej macierzy i w których się pytała:
Za czego ją wydalono z domu? - czemuż
opiekunowie i rodzina zdradziły niewinną? -
Marzyła o blasku swej niegdyś kołyski,
lecz wiekowa niedola zacierała ślady i
rzadko coraz rzadziej przypominała sobie
swą rodzinę, braci.
Pragnąc ładną pozyskać, powabną dziewczynę,
zbliżają się do smętnej zwodnice niewiasty.
Czeszka tak się odzywa: wyrzecz się twojej
matki i bądź moją córką; z sławiańskiej
tak, jako ja pochodzisz rodziny! -
I macocha przytula do siebie sierotę, któ-
ra jednak w uścisku nie uczuwa ciepła i
marzy, ciągle marzy o swojej matuli.
Niemka wygrywa. Czercze ubogą sierotę,
przyrzeka i przysięga, że jej będzie matką.
Zdradliwa ta macocha nie szczędzi zabie-
gów i powtarza tak często hojne obietnice,
że sierota ulega słodkim Niemki słowom.
Niemka w wielkiej radości, że dopięła celu,
przyciska ją do łona namiętnie - gwałtownie,
lecz sierota zajęczała! - pierś Niemki stalowa,
a serce lodowate sierotę odstrasza.
Bóg jednak litościwy, po długiej niedoli,
wejrzał okiem łaskawem na biedną sie-
rotę. I cudownym sposobem sprowadził do
matki, która z płaczem radości wita utra-
coną.

Karol Miarka.

Szanowna redakcyjo!

Jeżeli życzycie sobie, żeby powyższy
artykuł do „Zbiorowej Książki"
były w szerszych pisane wierszach,
proszę mi zwrócić. Podajcie mi łaskawie
wzór, jak szeroki ma być wiersz.

No

Mien Juliusz.

Aforyzm do „Ziarna” – i list do Redaktorów tego zbiorowego pisma (po francusku.) z Krakowa – 1880.

REVUE
des
LITTÉRATURES SLAVES.
CRACOVIE
151 rue Karmelicka 151.
RÉDACTEUR EN CHEF
JULES MIEN.

A Messieurs les Rédacteurs en chef des journaux: Kurjer Warszawski, Kłosy, Echo, Kurjer poranny, Wiek et à mon ami Andriolli.

Bien chers confrères.

Vous m'avez fait un grand plaisir en ne m'oubliant pas dans votre oeuvre de bienfaisance. Vous me demandez un aphorisme je vous en envoie cinq aux choix, de plus j'y joins une réflexion qui m'est dictée par la sincère admiration que m'inspire la charité spontanée et si bien comprise des habitants du Royaume de Pologne pour leurs frères de Silésie.

L'idée de la publication que vous entreprenez est à coup sûr des plus heureuses: on ne peut qu'y applaudir de tout coeur; car elle ne manquera pas d'avoir deux résultats excellents:

1.° d'apporter une aide pécuniaire efficace aux pauvres Silésiens.

2.° de donner une preuve convaincante du brillant développement littéraire et artistique de votre pays. Connaissant bien le talent de vos écrivains et de vos grands artistes, je suis convaincu que votre Varsovie-Silésie ne le cédera en rien à notre Paris-Murcie.

En vous félicitant chaleureusement de votre initiative, si louable sous tous les rapports, veuillez, chers confrères, agréer l'expression de ma vive gratitude et de ma considération la plus distinguée.

Bien à vous

J. Mien.

Błogosławiony ten dom gdzie ręka jest szafarzem rozumu i serca.

Juljusz Mien.

Aphorismes.

— L'espérance est le seul bien qu'on perde et qu'on retrouve toujours.

— La vie de l'égoïste est une page arrachée du livre de l'humanité.

— Toutes les souffrances sont sœurs.

— La vérité n'est nue que lorsqu'on la déshabille.

— L'homme sème le grain, la Providence le fait germer.

— Alchimiste! veux-tu de l'or? ouvre un cœur humain.

J. Mien.

P.S. J'ai mis ici deux signatures au choix – veuillez choisir –

Dla głodnych -

„Biedne ofiary, im nie wolno w locie
spocząć”.......
(El...u.)

Tak, nie wolno w istocie.
Naszem przeznaczeniem jest lecieć
ciągle wyżej i wyżej.
Biada ptakowi, gdy ustanie w locie,
bo go towarzysze odbiegną gdzie
na pustyni, i napróżno z nadzieją
ścigać dnia drogi szukać będzie.
Więc nie złorzeczcie tych, którzy
lecą bez spoczynku i chociaż w trudzie i mękach, ale raczej litujcie się nad tymi, którym do lotu
sił lub ochoty zabrakło.
Ruch, to życie, trud, to życie,
ból, to życie!
Więc lećmy! Naturę bierzmy
za mistrza a za hasło: Excelsior!
Patrzmy w sztukę jak młode orły
w słońce bez bojaźni a z miłością;

przeciwny dla niej, nie dla siebie
a wzbijemy się tak wysoko że
nas żadna śmiertelna dłoń nie
dosięże.

Helena Modrzejewska

No

Moraczewska Bibianna.

Artykuł do „Ziarna.” 1850.

Po jasnych dniach uroczystości jubileuszowej w Krakowie odnajdujemy się znowu, lecz tym razem zebrani na wieść rozlegającą się jak dzwon grobowy — „Śmierć głodowa na Szlązku"
Któż z nas bez żalu pomyśleć może iż zawisł śmiertelny całun nad tą odwieczną ziemią słowiańską, nad ludem co od lat tysiąca uzyznia ją pracą swoją i mimo twardej doli nie zaparł się miłości dla niej. Przeszły po nad tym kmiecem ludem burze pięciowiekowych dziejów, opływają go groźne fale germanizmu, umknęły z nich bez śladu książęta i rycerstwo — on tylko przyglądony do ojczystych zagonów pozostał niezłomnym i wiernym tradycyi ~~prac~~ praojców.
Pośpieszmy przed nim czoła i spieszmy z podaniem bratniego chleba, tak na pokarm ciała — jak i na pokarm ducha.

Wiktorja Moraczewska.

do „Ziarna"
dla [illegible]

1

Będąc w r. 1843 w Żytomierzu, odwiedziłem pracownię znakomitego malarza Moraczyńskiego, którego talent, jak ówczesne pisma publiczne głosiły, Ojciec ś. nagrodził medalem złotym. W pracowni artysty portret jeden zwrócił moję uwagę, zapytałem więc kogo wyobrażał.

— Jestto portret p. Michała Grabowskiego znakomitego naszego pisarza, odrzekł artysta.

— Ale nie musi być podobny, rzecze jeden z przytomnych, bo wątpię, żeby w oryginale był ten sam wyraz łagodności, jaki tu na malowidle widzimy.

— Zdaje mi się że dosyć trafiony, odparł Moraczyński.

— To dziwne, mówi pierwszy. Wszakże le style c'est l'homme. Ze stylu Literatury i Krytyki, z cierpkich i twardych metafor, z wyrażeń zbyt wyszukanych a często zagadkowych, z wyrazów mowie naszej obcych, pierwszy raz podobno w dziele tem użytych, wniosłem sobie, że autor jego nosi na swem obliczu wyraz dumy i surowości. Albo więc aforyzm Bufona fałszywy, albo portret chybiony.

11.

Białoruś.

Epoki, w której Białoruś poznała światło Ewangelii, dokładnie oznaczyć niepodobna. To jednak pewna, że, wyjąwszy Łotyszów, inną zupełnie narodowość od białoruskiej, którzy ledwo w XV w. porzucili bałwochwalstwo, reszta białorusi wcześnie, może jeszcze w X w. przyjęła chrystianizm.

Chociaż ruscy historycy twierdzą, że katolicyzm ledwo w drugiej połowie XVI w. zjawił się na Białejrusi, i że przed tym czasem nie było tu ani jednego kościoła katolickiego, my się jednak na to nie piszemy, wiadomo bowiem, że jeszcze król Władysław Jagiełło fundował i uposażył probostwo w Obolcach (powiat Kopyski) w r. 1387, a książę Michał, syn W. Ks. Litew. Zygmunta Kiejstutowicza w r. 1439 wieś swoją Stary Lepel darował Kościołowi Wilebskiemu, król Aleksander Jagiellończyk zaś fundował kościół i klasztor bernardynów w Połocku. W Siennie był kościół katolicki w 1440 r. i w tym wieku także istniał kościół w Szklowie.

III

Słówko o Pińsku.

O czasie założenia Pińska nic pewnego powiedzieć nie można. Notaty b. Klasztoru Leszczyńskiego (Leszcz przedmieście Pińska), mówią o nim jako o istniejącym już za czasów Włodzimierza W. Podług Narbutta i latopisca Daniłowicza, założenie jego przypadłoby w r. 1095. Nestor, pierwszy raz wspomina o nim pod r. 1097. Podług tegoż Nestora r. 983. Włodzimierz W. wojował przeciw Jadźwingom (Jatwagi) którzy siedzieli wówczas między rzekami Narwią i Niemnem w teraźniejszej guberni Grodzieńskiej. (Podług Naruszewicza (IV. 115) siedziby ich rozciągały się od Prypeci do Narwi). Idąc zatem do ich kraju nie mógł ominąć Pińska; droga jego bowiem z Kijowa iść musiała albo lądem przez Owrucz, Turow i Pińsk, albo wodą, Dnieprem, Prypecią i Piną, także przez Pińsk, który niezawodnie musiał istnieć wówczas, chociaż dowodów na to historycznych nie mamy żadnych. Długi czas

Długi czas Pińsk był cząstką Turowskiego księstwa;
ale w historyi księstw tych tak wielki panuje zamęt, że
trudno z niego światło prawdy wydobyć. Pińsk to się oddzie-
lał od Turowa, to znowu z nim się łączył, to był samoist-
nem księstwem, przechodził z rąk do rąk, zmieniał pa-
nów swoich tak często, że historya nie zna nawet imion
wszystkich panujących tu książąt.

IV.

Radość i smutek.

Zyskałeś skarby ziemskie, cel prac twoich i pieczy,
Czegoż się cieszysz? nietrwałe to rzeczy.
Straciłeś je i myśli osiadły cię czarne,
Czegoż się smucisz? wszak wszystko tu marne.
Wszystko na ziemi zmienne i nietrwałe,
Ty szukaj tego, co wieczne i trwałe.

X. Antoni Moszyński

№

Nagórny Antoni.

Ur. 1821 r. † 12/24. Listop. 1896 r.

Aforyzm do „Ziarna." 21. Stycz. 1880.

† Antoni Nagórny.



Wczoraj wieczorem w Grodzisku pod Warszawą zmarł ś. p. Antoni Nagórny, rzecz. rad. st., b. viceprezes b. Banku Polskiego, vice-prezes kolei fabryczno-łódzkiej, jeden z ludzi, którzy w naszym ruchu ekonomicznym w ciągu lat ostatnich wybitne zajmowali stanowiska.

S. p. Nagórny urodził się w r. 1821-ym w Jachimówce, pow. płoskirowskiego gub. podolskiej, wykształcenie początkowe pobierał w Niemirowie i Kamieńcu Podolskim, a następnie uczęszczał do uniwersytetu petersburskiego.

Po przebyciu lat kilku w służbie rządowej w Cesarstwie, w r. 1866 przyjechał do Warszawy i objął posadę w izbie obrachunkowej, przyczem zajmował się dużo teoretycznemi kwestyami z dziedziny ekonomii, którym poświęcał swe pióro na szpaltach prowadzonego przez siebie miesięcznika „Ekonomista".

W r. 1869 powołany do b. Banku Polskiego, został potem jego vice-prezesem i na tem stanowisku dotrwał do czasu przekształcenia tej instytucyi na Warszawski Kantor Banku Państwa.

O ile wiemy, ś. p. Nagórny przyjmował żywy udział w wysokiej wartości pracach ekonomiczno-statystycznych podjętych przez p. Jana Blocha, który w następstwie powołał go na stanowisko vice-prezesa rady zarządzającej kolei fabryczno-łódzkiej i członka rady zarządzającej kolei iwangr.-dąbrowskiej.

Oprócz tego piastował ś. p. Nagórny godności członka rady Towarzystwa Wzajemnego Kredytu i członka rady Warszawskiego Konserwatoryum Muzycznego.

Na stanowisku vice-prezesa b. Banku Polskiego cechowała zmarłego dążność do rozwoju operacyj kredytowych Banku, które istotnie za jego czasów doszły do bardzo wielkich rozmiarów, dając wprawdzie nieodłączne w takich razach straty, przynosząc jednak jednocześnie instytucyi niebywałe do tej pory zyski.

W życiu prywatnem odznaczał się ś. p. Nagórny niezwykłą towarzyskością i ugrzecznieniem dla wszystkich.

W ostatnich latach zamieszkał przy synu w willi posiadanej w Grodzisku, gdzie też życia dokonał.

J.

Kur. Łódz. 1896 r. 13 Listo. N 327, 25

No

Nehring Władysław.

Aforyzm do „Ziarna." . . . 1880.

Portret drzewor. W. Nehringa
i Biografia jego. Kłosy. r. 1882.

Wrocł. 10/II 80

Szanowny Panie!

Proszę przyjąć mój spóźniony — skromny przyczynek do zamierzonego przez Szanownego Pana wydania albumu podobizn na korzyść Szlązaków, wraz z wyrazem wysokiego poważania i szacunku, z jakim się piszę

Szanownego Pana Dobrodzieja

uniżonym

Wł. Nehring.

Verte

Na głos nędzy z kraju, który pod ziemną skorupą
kopalnie bogactwa, a na niej tak wiele biedy
mieści, spieszycie Panowie z pomocą i ulgą, jaką
daje słowo współczucia i dobrej woli. Niech Bóg
szczęści i Waszym zabiegom jak najlepszy opa-
trzy skutek.

Wł. Nehring.

N^o^

Niegolewski Władysław. Dr

Aforyzm do „Ziarna." Poznań. 25 Stycznia. 1880.

Niemiecki systemat ogłupiania i odrzczania
nie przerobił wprawdzie Ślązaków na Niemców,
wydał ich jednak na pastwę nędzy i głodu.
Samo uznanie, że pomimo tego wytrwali
na stanowisku przez Opatrzność przeznaczonem,
nakazuje niesienie im bratniej pomocy.
W imię tej ostatniej zawierzając piszę tych
kilka słów do Waszego Album.

Poznań dnia 25go Stycznia 1880.

Dr. Władysław Niegolewski

57

Nº

Niemirowski Adam.

Aforyzm do „Ziarna." – 1880.

wiara jest potężniejszą od oręża,
dosięga tam bowiem, gdzie on nie
ma dostępu.

Adam Mickiewicz

№

Ludwik Niemojowski.

Aforyzm do „Ziarna." — 1881. r.

Ten tylko pojąć zdoła cierpienia bliźnich, kto sam wiele w swem życiu przecierpiał. Syty lituje się nad głodnym, ale nie może mieć wyobrażenia o ogromie jego męczarni; dla tego też święte czyny miłosierdzia, najchętniej wykonywane bywają przez ludzi prześladowanych losem.

Ludwik Niemojowski



No

Niewęgłowski Grach Henryk.

Aforyzm do „Ziarna." Paryż. d. 31. Stycznia. 1880.

Matematyka jest jedynym niezaprzeczalnym dowodem pewności wiedzy ludzkiej.

Grach-Henryk Niewęgłowski

Paryż dnia 31 stycznia 1880.

12 (24) Kwietnia rok 1881

TYGODNIK POWSZECHNY

№ 17. Warszawa, dnia 24 Kwietnia. Rok 1881.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W WARSZAWIE: w Redakcyi oraz we wszystkich Księgarniach i Kantorach pism peryodycznych — rocznie Rsr. 8, półrocznie Rsr. 4, kwartalnie Rsr. 2 miesięcznie kop. 67.

w CESARSTWIE i KRÓLESTWIE: z przesyłką pocztową rocznie Rsr. 12 półrocznie Rsr. 6, kwartalnie Rsr. 3

CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU KOP. 20.

Cztery premia drzeworytnicze większych rozmiarów w ciągu roku bezpłatnie.

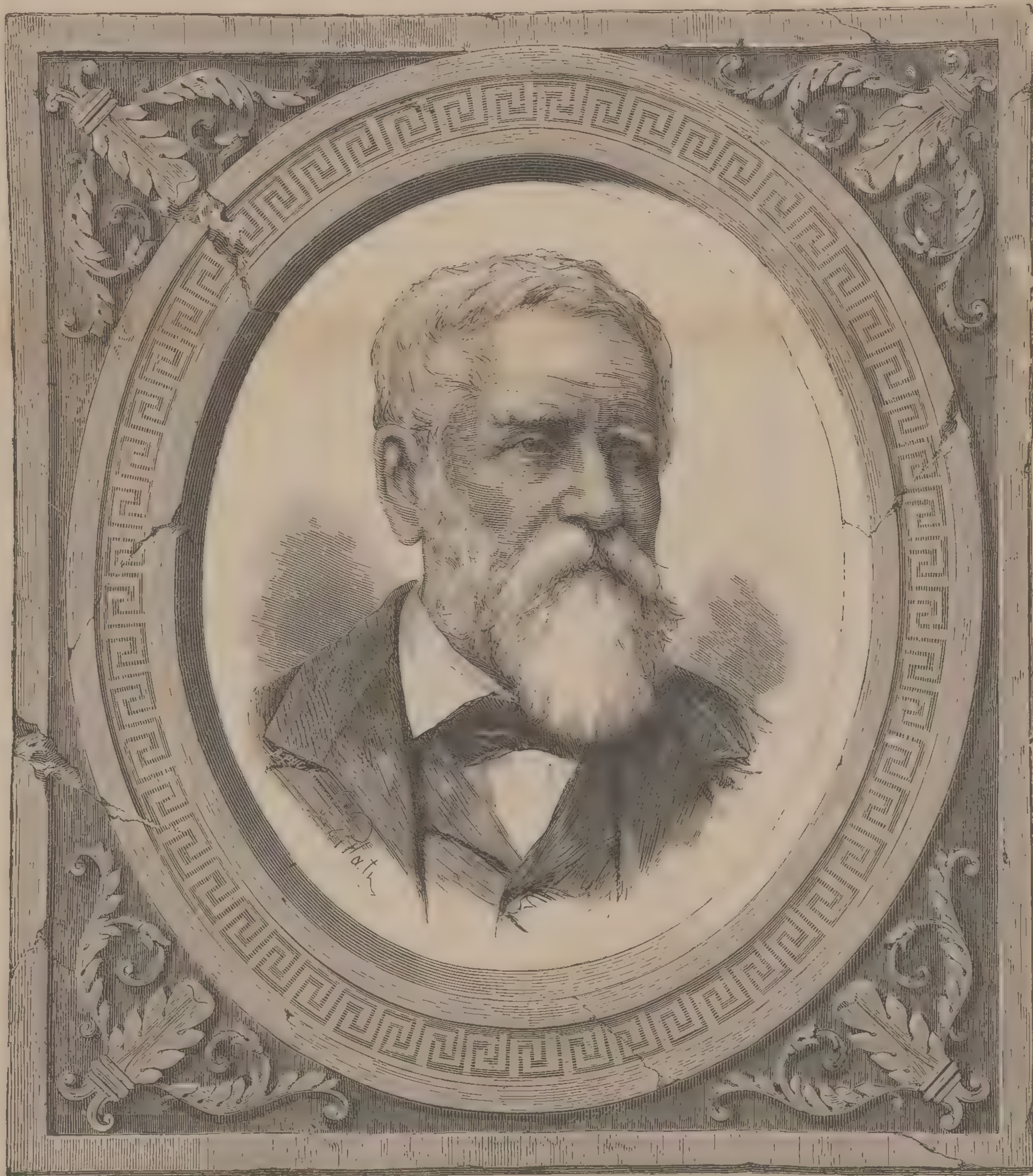
BIURO REDAKCYI I EKSPEDYCYA GŁÓWNA.
w Księgarni Maurycego Orgelbranda,
w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

we LWOWIE. kwartalnie flor. 3 cent. 60. na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 4 cent. 40.
Skład główny w księgarni F. H. Richtera

w KRAKOWIE: kwartalnie flor. 3 cent. 30, na prowincyi flor. 4.
Skład główny w księgarni D. E. Friedleina.

w POZNANIU. kwartalnie marek 6. Na prowincyi marek 7.
Skład główny w księgarni N. Kamieńskiego i Spółki.



694

HENRYK NIEWĘGŁOWSKI. (Ob. str. 258).

Henryk Niewęgłowski.

(Ob. str. 257).

Los pracowników naszych na polu nauki dalekim jest od pomyślności. O ile jeszcze wiadomości specyalne zastosować się dadzą do praktyki, jak np. u inżynierów, budowniczych, mechaników i t. d.—mogą się one stać źródłem dobrobytu materyalnego,—lecz kto się nauce ścisłéj poświęca teoretycznie, ma niestety u nas nader smutną perspektywę, że może mu zabraknąć najpierwszych potrzeb do życia.

Obwiniać o to ogółu niepodobna,—na doniosłości i użyteczności studyów specyalnych poznać się może tylko szczupłe zawsze koło specyalistów,—książka matematyczna nie może być przedmiotem powszechnego zajęcia, jak bywa nim powieść, poezye i t. p.—a ztąd trudno żądać, by wielu było ludzi wykładających pieniądze na przepadłe, bez nadziei nietylko już zysków, ale nawet powrotu samego kapitału.

Lecz, im większą to jest prawdą, im mniéj wdzięczną jest ciernista istotnie droga takiego pracownika, tém więcéj i goręcéj uznać i uszanować należy zasługę jednostek, które przejęte miłością nauki, poświęcają jéj widoki materyalne, narażają się na zapomnienie i niedostatek, dając krajowi pożyteczne a nieopłacające się swym autorom prace.

Jednym z takich kapłanów nauki, będących zarazem i jéj męczennikami był ś. p. Niewęgłowski. Imię jego, jako znakomitego matematyka oddawna już nieobcem było każdemu z nas, ktokolwiek choć trochę interesował się sprawami naszéj nauki. Takich jednak, którzy choćby jedno dzieło tego uczonego przeczytali i o zasługach jego mieli jaśniejsze wyobrażenie—z konieczności musiała być nadzwyczaj mała garstka.

Pomimo to jednak, gdy przed niedawnym czasem pisma nasze podały wiadomość, że znakomity uczony doświadcza niedostatku i czuje się zmuszonym odezwać się o pomoc do narodu, z różnych stron kraju zaczęto nadsyłać mniejsze i większe ofiary a brali w nich udział i tacy, którym nawet samo nazwisko Niewęgłowskiego pierwszy raz obiło się o uszy. Zrozumiano lub raczéj odczuto poczciwym zmysłem obywatelskim, że ofiara w tym razie stała się prostym *obowiązkiem*.

Posypały się tedy oprócz składek pieniężnych propozycye i wnioski, tyczące się najpewniejszego zabezpieczenia bytu sędziwemu pracownikowi, — słusznie utwierdzając go w przekonaniu, że odwołać się o pomoc do ziomków swoich miał wszelkie prawo.

Niestety! kiedy właśnie niedawno donosiliśmy czytelnikom naszym, że w skutek przeznaczenia na rzecz Niewęgłowskiego odsetków od funduszu imienia Karola Szajnochy, pożądany przez wszystkich cel został osiągniętym — przezacny starzec już dogorywał i d. 20 Marca zmarł w Paryżu.

Oto kilka szczegółów z tego pracowitego i ciernistego istotnie żywota.

Henryk Niewęgłowski urodził się 18 Stycznia 1807 r. w Międzyrzeczu, w Lubelskiem. Przebywszy nauki początkowe w Łukowie a wyższe w Liceum Warszawskiem, wstąpił do Uniwersytetu Warszawskiego na wydział fizyko-matematyczny i administracyjny. Już w dwudziestym trzecim roku życia Niewęgłowski znalazł się w Paryżu, gdzie oddawszy się w dalszym ciągu studyom uniwersyteckim zdobył stopień licencyata. Ubogiemu cudzoziemcowi niepospolite jego zdolności otwierały teraz karyerę chlebodajną,— proponowano mu kilkakrotnie katedrę profesorską w szkołach francuzkich na prowincyi. Nie odpowiadało to jednak dążeniom Niewęgłowskiego, który chciał pracować daléj na polu naukowém przy wielkiem ognisku nauki, a to mając na uwadze głównie korzyść literatury matematycznéj polskiéj.

Lekcye prywatne dawały mu nader skromne utrzymanie, ale był to jeden z tych ludzi, którzy ofiary dla dobra ukochanéj idei ponoszą bez troski o jutro, bez skargi na ciężary życia. Dopiero w r. 1850 dostał posadę profesora rachunku różniczkowego i całkowego w szkole wyższéj polskiéj w Paryżu a w 1854, w drodze prenumeraty wyszła z drukarni Martinet'a *Geometrya*, dzieło znakomite, wysoce przez znawców cenione.

Uczony i zacny profesor znalazł mecenasa w osobie jednego ze swych uczniów, hr. Janie Działyńskim, który kosztem swoim wydał w r. 1866 *Arytmetykę*, w 1869 po raz drugi *Geometryę* a w r. 1870 nową pracę mistrza: *Trygonometrya prostokreślna i sferyczna*. Zajmując zaszczytną posadę profesora a późniéj i dyrektora szkoły, widząc dzieła swe wychodzące na widok publiczny, mógł ś. p. Niewęgłowski używać już owoców swego pracowitego życia w spokoju, gdy naraz, wypadki r. 1870 we Francyi zburzyły te względne szczęście. Po upadku szkoły już tylko zacna opieka hr. Działyńskiego odganiała odeń widmo niedostatku i pozwoliła pojawić się jeszcze nowym dziełom uczonego; w r. 1873 wyszła *Mechanika rozumowa* w 1879 *Algebra* i przygotowaną została *Geometrya analityczna*.

Niestety, nowy najcięższy cios,—przedwczesna śmierć hr. Jana Działyńskiego, pozbawił uczonego starca pomocy a ostatnie dzieło jego możności ukazania się z druku. W tym to czasie odwołał się on do nas wszystkich, byśmy mu choć w części zastąpili stratę zacnego i hojnego przyjaciela; lecz nim pomoc stanowcza nadeszła, strudzony pracą i życiem Niewęgłowski zasnął na wieki.

Gdyby można było te kilka szczegółów biograficznych ożywić i uzupełnić tysiącem owych drobnych na pozór rysów, z których się składa całkowity obraz życia, kto wie czy ten żywot uczonego matematyka nie nabrałby w oczach naszych znaczenia i uroku poematu. Nauka ma swych bohaterów, jak mają ich dzieje i poezya; tylko, że to bohaterstwo ciche, pozbawione rozgłosu, kryjące się w ścianach gabinetów albo laboratoryów, z których nawet i śmierć sama nie wyprowadza go na widownię publiczną.

Nie wdając się jednak w szczegółową ocenę działalności naukowéj ś. p. Niewęgłowskiego, rzućmy kwiaty wdzięcznéj pamięci na grób człowieka, który zdala od rodzinnego kraju, zawsze się myślą ku niemu zwracał i pracował dla niego niezmordowanie z zapomnieniem o sobie.

Kazimierz Grzymała.

AMARUS.

Legenda klasztorna Jarosława Vrchlickiego.

Przełożył z czeskiego Bronisław Grabowski.

W klasztorze żył od dziecka, między mnichy,
Nie wiedząc, jaki miał ród, jakie miano;
Z grzechu był zrodzon, Amarem go zwano.
Wysoki, blady, zadumany, cichy
Wciąż wzrok w dół spuszczał, jakby nieznanego
Czegoś po ziemi szukał.—Lata biegą.
Wtém raz, gdy księżyc srebrzył celi kraty,
Tak prawił Bogu: Za mój żywot struty,
Za umartwienie, męki, łzy pokuty,
Jednéj od Ciebie upraszam zapłaty,
Powiedz mi kiedy umrę.—Jak myśl chyża,
Nadleciał anioł, szepcząc:—Nocy onéj
Zakończysz żywot, kiedy do zwieszonéj
Po nad ołtarzem lampy u stóp krzyża
Zapomnisz dolać oleju.—Miesiące
I lata biegły; Amarus żył smutny
A gdy lał oléj w lampy gorejące
Łono, tak prawił:—Teraz mój pokutny
Podsycam żywot—i śmiał się boleśnie.
Razu pewnego, wiosennego rana
Przyszedł lać oléj, wtém w świątyni Pana
W pomroku szarym ujrzał niby we śnie
Parę, poklękłą u stóp Matki Boga.
Stanął za nimi cicho, boleść sroga
Rwała mu piersi. Gdy modły skończyli,
Wyszli, za nimi szedł Amarus w ślady,
Dziwna tęsknota drgała w twarzy bladéj;
Stał na cmentarzu długo; w owéj chwili,
Bzu i czeremchy upojony wonią,
Słyszał śpiew ptasząt, patrzył, jak się gonią
Wpośród jabłoni kwiatów dwa motyle.
Świat w dziwnym jaśniał blasku; na mogile
Okrytéj darniem, gdzie bez wonne kwiaty
Sypał na włosy im, na lica, szaty,
Siedziała para, uściskiem złączona;
On szczęsny głowę tulił do jéj łona,
Ptak w górze nucił im śpiew, na ich włosy
Motyle siadły. Amarus wspomina
Swą matkę, któréj ostatnia godzina
Była dla niego początkiem żywota,
Co jest goryczą jedną. Krople rosy
Błyszczą po trawie, pachnie bez, ptak śpiewa,
Mnich wzrok zatapia w słoneczną toń złota,
Śpiew uchem chwyta—dzisiaj nie doléwa
Oleju w lampę, co płonęła stale...

Nazajutrz bracia, jako w rytuale
Kazano przyszli—i ujrzą zdumieni
Zagasłą lampę. Amara nie było.
Tam na cmentarzu pod matki mogiłą
Leżał bez życia z twarzą ku zieleni
Zwróconą—wonny kwiat nań sypią drzewa,
Czeremchy pachną i ptak słodko śpiewa.

WBREW OPINII.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

przez

Stanisława Grudzińskiego.

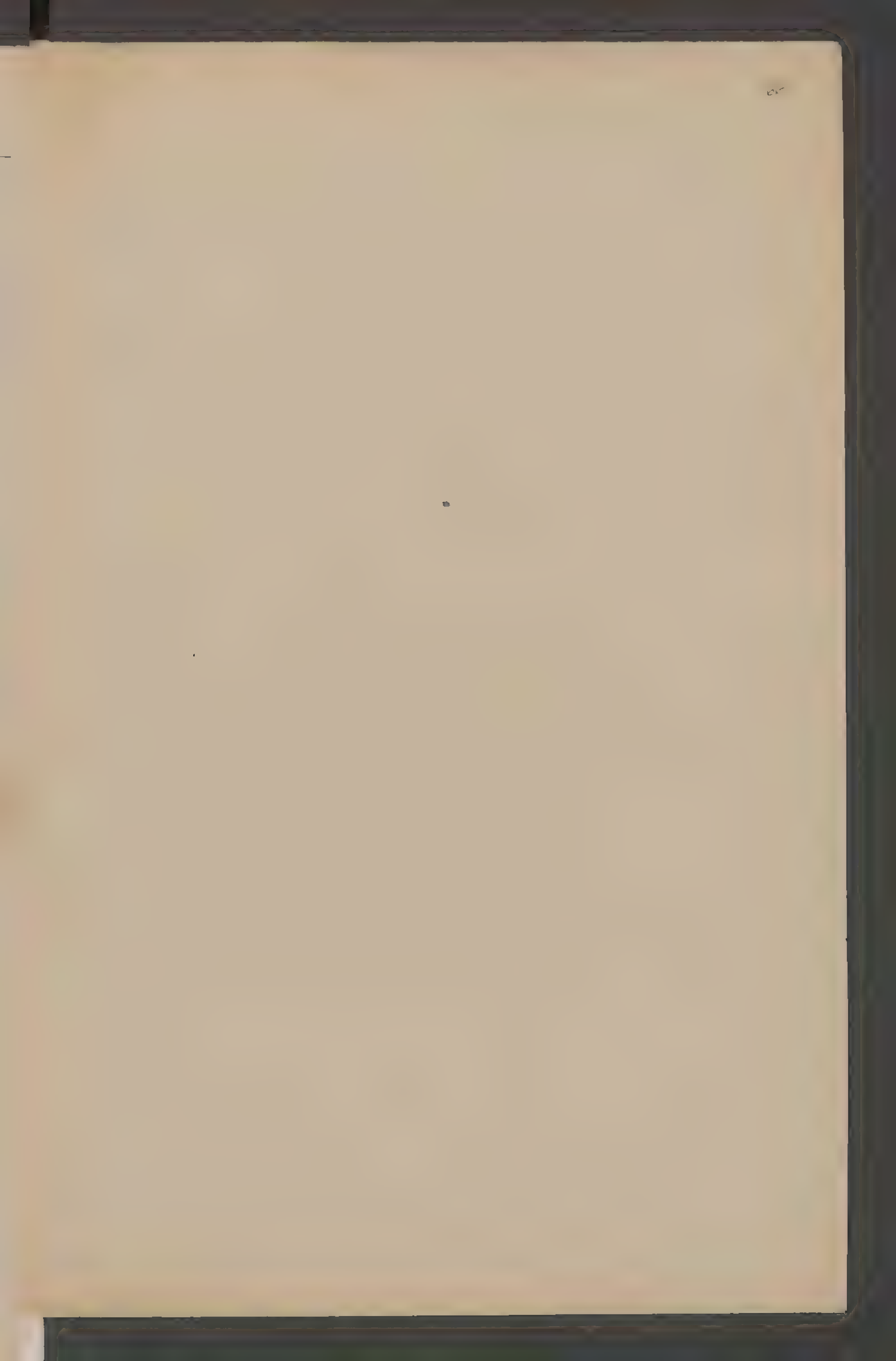
(Ciąg dalszy.)

P. Czubacki mieszkał na Starem mieście. Adres był dokładny, znalezienie domu nie zajęło zbyt wiele czasu. Po brudnych i ciemnych schodach staréj kamienicy wbiegła szybko Laura, bojąc się, by jéj kto nie spotkał, aż na trzecie piętro i drżącą ręką pociągnęła za dzwonek.

Drzwi otworzyły się dyskretnie i stanął przed nią człowieczek małego wzrostu, suchy, starannie wygolony i gładziutko uczesany, pytając z pełnym uprzejmości uśmiechem, czego sobie życzy?

Zamiast odpowiedzi, otrzymawszy liścik prezesowéj, skłonił głową uprzejmie, jakby mu pismo było dokładnie znajomem, i wpuścił strojną damę do przedpokoju, z uniżonym ukłonem otwierając przed nią drzwi saloniku.

Zginając się ciągle niby figurka gutaperkowa,



No

Ochorowicz Julian.

Artykuł do: „Ziarna." —— 1880.

Dwie siły utrzymują ludzkość: jedną wytwarza przeszłość – drugą przyszłość kształtuje. Nazywamy je: tradycyją i Postępem. Umieć je pogodzić – oto jedna z zasad bytu. Postęp nie powinien porywać, lecz prowadzić; tradycyja nie powinna być zaporą, lecz osłoną. Ona jest dziedzictwem – on dorobkiem. Kto nic nie produkuje, ten ginie z wyczerpania kapitału, podobnie jak ginie ten, który chciał produkować bez kapitału. Dziedzictwo nasze nie jest dożywociem; wyczerpuje się. Cóż na to miejsce stworzyliśmy? – Najprzód Poezyję, świetniejszą od tej jaką ~~mieliśmy~~ śmy(?) mieliśmy; potem Sztukę, której nie mieliśmy wcale. Zanieśliśmy więc od kwiatów... Powieść, komedyja, ~~~~ opera i płótno malarza – oto wszystko czegośmy się dorobili. A chleb?... ten czarny, powszedni dla ciała i duszy – Kto go da? Dla ciała szukamy go przynajmniej, bo musimy; ale dla duszy wystarczają nam – cukierki! Przed dwudziestu laty oderwał się w nas głód wiedzy; ~~rzuciliśmy się do [illegible]~~ – powstały wy-

rzucono się)
dawnictwa poważne, (gorączkowo do ency-
klopedyj, do przekładu arcydzieł naukowych,
do tanich popularyzacyj; urządziliśmy sobie
nawet małą walkę idei między „starą i
młodą prasą"; coś się zapaliło ~~[illegible]~~
i zawrzało..)

Ale był to ogień słomiany. Ten i ów za-
pamiętał miły jego blask, lub oparzył w nim
palce; a potem.. kłęby dymu rozwlekły
się i rozwiały.—)

Tymczasem na szerokim świecie, żadne
pole nie leżało odłogiem. Stroiono się w kwiaty, ale Ziarno szło do
młynów; powstawały nowe gałęzie wiedzy
i przemysłu, podnoszono oświatę ludu, — i gdy
reakcyjne głosy poczęły wołać: Konserwuj-
my! było przynajmniej co konserwować. U
nas, zachowawczość, o ile nie dotyczy tego co
się samo przez się rozumie, jest wołaniem
o spichrze, gdy nie było zasiewów.—Zasie-
wajmy! Czas nam podążyć za Europą! Ko-
~~[illegible]~~ chajmy Sztukę, ale na chwilę powiedzmy sobie: Ba-
sta! ~~[illegible]~~! A natomiast dźwigajmy naukę ~~[illegible]~~
~~oświatę ludu~~, rolnictwo, przemysł, handel, wzma-
cniajmy węzły rodzinne i siłę własnego charakteru

— ażeby za jakie lat sto lub pięćdziesiąt, Europa, widząc nas w laurach a bez butów nie zechciała wydać z kłosowej ilustracyi z napisem: „Dla zacofanych”...

Julian Ochorowicz

10

ĆT 17.

Czwartkowy prelegent.

[illegible] do naszego miasta d-ra Juljana Ochorowicza i o terminie jego odczytów, [illegible] kilka szczegółów z życia [illegible] już szerokim rozgłosem cieszącego się pracownika.

[illegible] urodził się w r. 1850-tym; [illegible] w r. 1866-ym w Lublinie, a w r. 1871-ym [illegible] fizyko-matematyczny uniwersytetu warsz[illegible] kandydata i na[illegible] rozprawę „O metodzie badań filozoficznych.“

Po ukończeniu studjów oddał się pracy literackiej i dziennikarskiej i przez trzy lata widzimy go na czele *Niwy* i *Opiekuna* [illegible], jednocześnie zaś czując [illegible] potrzebę badań ścisłych, wydaje Ochorowicz [illegible] filozofji pozytywnej.“

W r. [illegible] filozofji w Lipsku i po obronie rozprawy „Bedingungen des Bewusstwerdens“, otrzymuje stopień doktora filozofji.

Niezwłocznie przenosi się do Lwowa w charakterze docenta psychologji i filozofji natury i na tej katedrze pozostaje przez lat sześć.

Od lat siedmiu bawi Ochorowicz w Paryżu, gdzie wynajduje: telefon o dwóch błonach, hypnoskop i termomikrofon.

Wynalazki naszego ziomka wynagradzane są złotemi medalami.

Z prac zaś jego naukowych ogłoszonych drukiem wymienić należy: „O medycynie ludowej“ (1866), „Pytania psychologiczne“ (1870—71), „Wstęp i pogląd ogólny na filozofję“ (1872), „Duch i mózg“ (1872), „O kształceniu własnego charakteru“ (1872), „O zasadniczych sprzecznościach“ (1873), „Z dziennika psychologa“ (1876), „O twórczości poetyckiej“ (1877), „O zjawisku zdwojenia“ (1877), „O możności przesyłania obrazów optycznych na odległość“ (1878), „Siła jako ruch“ i „Bezwiedne tradycje ludzkości“ (1879), „Pogadanki i spostrzeżenia“ (1879) i nareszcie „De la suggestion mentale“ (1887).

Naturalnie, iż w liczbie wymienionych nie mieszczą się drobniejsze prace naukowe Ochorowicza, drukowane zarówno w naszych czasopismach jak i francuskich.

Jako... poeta używa pseudonymu Juljan Mohort.

*

Poniedziałek.

...JER CODZIE...

...owszednie wieczorem, w niedziele i święt...
...z wyjątkiem poświątecznych, wychodzą d...

ROK DWUDZIESTY PIĄTY.

...istracja: Trębacka, róg Krak.-Przedmie...
...IENNY." — Telefonu Nr 31. — Rękopisy bez...

figura ta miała istotnie zostać chwilowym właś... Francji, to i tak w osobie jego nie demokracja n... wyższy swój trjumf święcić będzie, ale tylko wy... zdana korupcja i płynąca z niej chwilowa przew... ga tego, co się liczy, nad tem, co się waży.

Ale zdaje się, że do tej ostateczności nie dojdz... w chwili bowiem, gdy Boulanger czuć się pocz... panem kraju, gdy skąpany w światłach salonu ... d'Uzés, udał się do dyrektora baletu wielkiej ope... dla brania lekcji mimiki i szlachetnych manjeró... spadły na niego dwa potężne ciosy, z których po... nieść się będzie bardzo trudno...

To powrót ks. d'Aumale, którego, wywdzięczaj... się mu za doznane dobrodziejstwa, sam wywołał z kr... ju, i akcja rządowa przeciw t. z. patrjotyczn... lidze.

Henryk d'Aumale uchodzi powszechnie i słuszn... nie tylko za perłę całej swej licznej orleański... rodziny, ale też za najpierwszego i najzacniejszeg... z francuskich obywateli; popularność jego, miło... i szacunek są tak w całej Francji ustalone, ... niema stronnictwa i niema człowieka, któryby i... głośno nie wyznawał.

Owóż ten d'Aumale żywi publicznie dla Boula...

No

Orzeszkowa Eliza.

1) Artykuł do „Ziarna." - 1880.

Portret. fotogr. Elizy Orzeszkowej. 1

Szanowny Panie

Serdecznie dziękuję za okazaną mi pamięć, przysyłam przyrzeczone dla pisma „[illegible] Płomyk" dwie drobnostki, pomiędzy którymi chciej Pan wybrać tę, która najstosowniejsza, lub też obie, jeżeli wydadzą się odpowiednimi tym i owym względem. Co do mnie, napisałam teraz „Starą legendę" i widziałabym aby ona też umieszczoną została w [illegible]. [illegible] jednak [illegible] się [illegible] [illegible] najodpowiedniejszą [illegible] bajeczkę: „Wzgórze i góry"

Z żywą przyjemnością korzystam ze sposobności tej aby przypomnieć się pamięci i przyjaźni Szanownego Pana, a zarazem przesłać Mu słowa prawdziwego szacunku i życzliwości.

E. Orzeszkowa

14/26 I. 88

Grodno

Wzgórze i góry.

Wschodziło słońce, wzgórze niewysokie lecz ładne obudziło się wcześnie i patrzało pierwszy, zaczęło przypatrywać się samemu sobie to prawda, oprócz samego siebie, nic szczególnego w tej chwili widzieć nie mogło bo z za mgły wijącej się [illegible]; wychylał się tylko mały kawałek najbliższej równiny. Wzgórze patrzało na siebie i na równinę i rozmyślało:

„Jestem wielkie, wspaniałe, bogate! Ludzie, o przechodzący tę równinę i łąki, u wierzchołka mego [illegible] zatrzymują się z wielkim szumem, w [illegible] [illegible] się owe ptaszyny, i [illegible] jednym słowem wszystko, czego [illegible] [illegible] [illegible] kamyki [illegible] się [illegible] [illegible] dzwoniące srebrnym [illegible].

Wtem, [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

się zorzami, na których woda, chmury kładły
o wschodzie barwy z ~~[illegible]~~ [illegible] i złota. Jednej
z gór tych, młoda pieśń zaznaczona, strasznie
tęsknię [illegible] śpiewaczką, że wszystkie blaski
świata zeszły się, [illegible] jej nie mogę
inna, że wszystko [illegible] na cała [illegible]
[illegible] [illegible] kosztownych [illegible] i kryształów,
inna jeszcze, na szczycie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], olbrzymy [illegible]
[illegible] którymi [illegible] się, [illegible]
patrząc, królowie, [illegible] – [illegible].

Tą [illegible] góry, – a [illegible], [illegible]
wzgórze patrzało na mnie, aż [illegible] się
całe [illegible] [illegible] i [illegible]:

„Śpiewam wielkie, małe i ubogie...!”

Cl. [illegible]

№

ks. Otto Leopold. Dr

Aforyzm do „Ziarna." — — — 1880.

[illegible] łaknąłem, [illegible]
[illegible] mi jeść; pragnąłem, a da-
[illegible] mi pić; byłem nagim, a przyodzieliście
mię, byłem w więzieniu, a przychodziliście do
mnie. Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek-
[illegible] uczynili jednemu z tych braci moich
najmniejszych, mnieście uczynili" Co uczynimy
żłądnym braciom naszym, Samu uczynimy.
[illegible], [illegible] najwznioślejszy objaw Chrześcijaństwa,
[illegible] miłość [illegible] [illegible] [illegible]
Chrystusa

[illegible] Otto

z

Nr 1

Plebanski.

Aforyzm do „Ziarna."   1880.

Historya ludzkości, przedstawiająca organiczny rozwój walczących z sobą interesów tudzież przyświecających im idei, świadczy na każdym kroku o tem prawidle postępu, że nie zuchwałość olbrzymich przedsięwzięć, lecz poważna energia moralnego namaszczenia czynu historycznego trwałe odnosi zwycięstwo.

[illegible]

N^o^ Popielówna Romana.

(Święcka.)





„[illegible] rozdać chleba —
Dawnym [illegible] z nieba!"

[illegible]

[illegible]. —

[illegible]

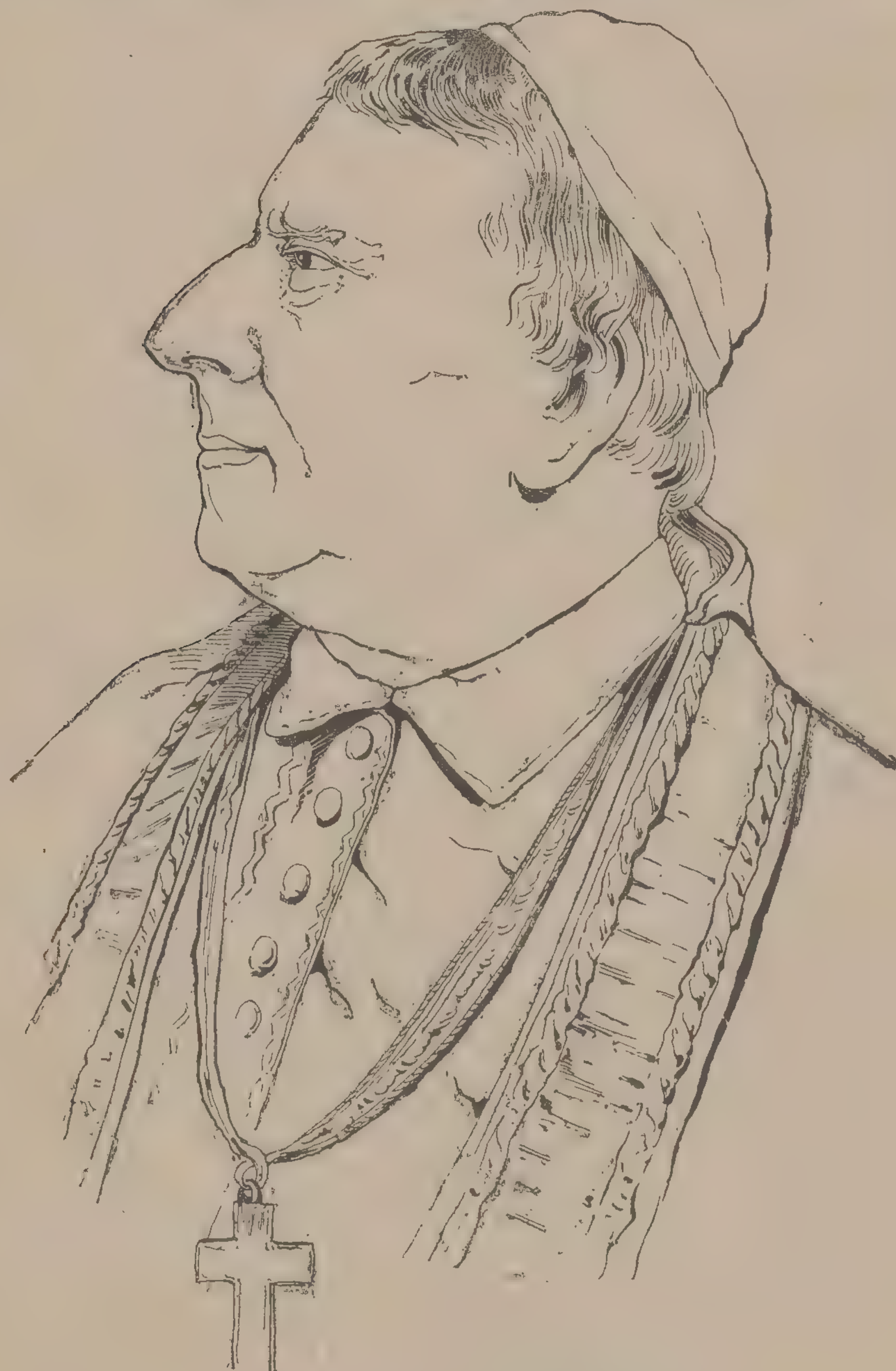
No

Ks. Popiel Wincenty.

Biskup Kujawsko-Kaliski.

Święta Jadwigo Patronko przyczyniaj się do Boga za nawiedzonymi gradem Ślązakami. –

+ Wincenty Popiel
Biskup Kujawsko-Kaliski.



Ks. Teofil Wincenty Popiel,
dotychczasowy biskup dyjecezji Włocławskiej,
OBECNIE NOWO-MIANOWANY
ARCYBISKUP WARSZAWSKI.

= (pf) Zmiany w rozkładach letnich biegu ***pociągów osobowych*** na kolejach żelaznych, na mocy decyzji ministra komunikacji, w roku bieżącym wprowadzone być mają w wykonanie z dniem 15 maja starego stylu.

= (—) ***Bez serca.*** Urzędnik pewnej instytucji, o którego bohaterskich czynach opuszczenia żony i dzieci i wykradzeniu kochanki donosiliśmy, zamierza obecnie z uwiedzioną niedawno wybranką połączyć się dozgonnym węzłem unieważniając pierwsze związki, do czego ma mieć podobne uzasadnione powody.

Temi jednak dniami gdy zgłodniałe dzieci przyszły prosić go o pomoc nietylko że takowej nie udzielił, lecz wyrzucił za drzwi z temi słowy: „ponieważ macie matkę, która posiada sposób zarobkowania przez dawanie lekcji, zatem niechaj ona was żywi."

Zawiedzione dzieci z płaczem opuściły progi, do których zapewne jak i do czułego ojca nigdy już nie zajrzą.

= (y) ***Gorsząca scena w kościele.*** Wczoraj w kościele Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej przed samem wejściem processji z ulicy, odbyła się oburzająca scena.

Do kościoła weszła jakaś kobieta z klassy wyrobniczej z koszykiem w ręku. Weszła ona z klątwą na ustach i wypowiadała głośno monolog o niewierności małżeńskiej.

Naraz przeszła z bocznej nawy do głównej i nagle rzuciła się na siedzącą w ławce kobietę, okładając ją pięściami po głowie i plecach. Napastująca trzymała w ręce klucz, razy były więc dotkliwe. Siedzący obok oniemieli z zadziwienia tem więcej, że turbowana zachowała się dość spokojnie. Obelżywe w ostatnim stopniu wyrazy profanowały świątynię. Tymczasem owa kobieta wywarłszy swą zemstę jakoby na rywalce, odeszła na bok. Obecni wyprowadzili ją z kościoła.

= (h) ***W Ciechanowie***, mieście powiatowem gubernii Płockiej, przy stacji kolei żelaznej Nadwiślańskiej od dziś za tydzień jako w środę po ś-ym Stanisławie biskupie odbędzie się walny wiosenny jarmark.

= (h) ***Śmierć.*** Urzędnik Banku Polskiego L. K. którego sparaliżowało w jednym z handlów przy ulicy Elektoralnej, o czem donieśliśmy parę dni temu, wczoraj zmarł w szpitalu ewangielickim.

= W kantorze naszej redakcji jest [illegible]bowe, na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej od strony Warszawy, na stacji Ząbkowice rozdzielają się tak, że jedna część danego pociągu idzie do Sosnowic, ku granicy pruskiej, druga do stacji Granicy, ku granicy austryjackiej.

Zdarza się przytem że podróżni wysiadłszy z wagonu, z własnej częstokroć winy pozostają na stacji Ząbkowicach gdy przedtem wskutek niedokładnego poinformowania się, nie zajęli miejsc we właściwym pociągu. Tacy dostatecznie pokutują za swą nieuwagę, oczekując kilka godzin do nadejścia następnego.

Zdarza się jednakże i tak, że podróżni nie wysiadający wcale z pociągu, jestto nie równie przykrzejszem, zamiast do Sosnowca jadą do Granicy lub odwrotnie, co już jest winą opieszałości i lekceważenia służby przez konduktorów.

Oto w sobotę dnia 28 z. m. miało miejsce podobne zdarzenie i to z smutnem następstwem:

PP. Edward Krauze i Schwartz (z Kattowic) jadący i posiadający bilety do Sosnowca, przybyli do Ząbkowic pociągiem pośpiesznym, stającym tu o godzinie 9-ej po południu, w wagonach przeznaczonych do stacji Granicy.

Nie powiadomieni przez konduktora o potrzebie przejścia do wagonów idących do Sosnowca pozostali w pierwszych wagonach i dopiero przy kontroli biletów gdy pociąg ruszył już i znajdował się w dość szybkim biegu, zostali uwiadomieni o zaszłej pomyłce.

P. K. któremu wielce zależało aby stanąć o oznaczonym czasie w Kattowicach, widział że mający odejść do Sosnowca pociąg stoi jeszcze na stacji, nie przewidując więc możliwych następstw bez namysłu otworzył drzwi i wyskoczył.

W prawdziwem salto-mortale ugodził on głową o kamienie, w skutek czego poniósł ciężką ranę. Na domiar opisano jeszcze zeń protokół celem pociągnięcia do odpowiedzialności. Bądź co bądź jednakże p. K. postawił na swojem i po opatrzeniu rany odjechał właściwym pociągiem.

Jego towarzysz podróży będąc świadkiem katastrofy, nie miał widocznie ochoty narazić się na skręcenie karku i wolał przejechać się do Granicy.

Pożądanem było by dla łatwiejszego orjentowania się jadących, aby w Ząbkowicach urządzone zostały jak to ma miejsce w Warszawie, przenośne słupy z napisami, objaśniającemi który pociąg i dokąd pierwej odchodzi. Nadto sło[illegible] co się obecnie uskutecznia dopiero [illegible] ruszeniu pociągu w czasie jazdy i p[illegible] dróżnym w razie jeśli niewłaści[illegible] zajmują miejsca, wskazać dokładn[illegible] właściwy pociąg, nie ograniczając [illegible] na gołosłownem wyrzeczeniu że „tr[illegible]ba się przesiąść" zdarzało się bowi[illegible] i tak, że pasażer przesiadł się do in[illegible] go wagonu lecz w tymże samym pociąg[illegible]

= (—) ***Trojaczki*** Państwu [illegible] w Targówku wczoraj przyszły na św[illegible] trojaczki. Dzieci jak i matka znajd[illegible] się w pożądanem zdrowiu.

= (rs) ***Śmierć „Sybilli."*** J[illegible] den z naszych sportsmenów, p. B. [illegible] niósł w tych dniach dotkliwą stratę.

Kupił on klacz wyścigową „Sybill[illegible] należącą do stada Sernickiego, i zapi[illegible] na te go[illegible] wyścigi

Tymczasem, przy trenowaniu klac[illegible] na kole, w pełnym galopie noga jej [illegible] pośliznęła, i biedne zwierzę uległo [illegible] knięciu kości goleniowej.

Kula rewolwerowa, przerwała [illegible] cierpienia.

„Sybilla" miała za sobą szanse zw[illegible] cięstwa na torach mokotowskich i b[illegible] nadzwyczaj piękną. Zapłacono za [illegible] 1,500 rubli.

= (-) ***W napadzie szaleństwa.*** Wczoraj wieczorem na Now[illegible] Świecie pani W. cierpiąca obłąka[illegible] zwykle dość łagodna, dostała napa[illegible] histerycznego w czasie którego posta[illegible] wiła zabić swoją 15 letnią córkę.

W tym celu pochwyciwszy przyc[illegible] marmurowy celując nim w córkę, [illegible] szczęście jednak nie trafiła w gło[illegible] tylko w ramię.

Można miarkować o sile uderzen[illegible] kiedy biedne dziewczę z bólu zemdla[illegible]

Nieszczęśliwa obłąkana matka równ[illegible] potem zemdlała, a po otrzeźwie[illegible] wpadła w dzwną apatję.

= (k) ***Pożar.*** Wczoraj około g[illegible] dziny 1 po północy za rogatkami G[illegible] chowskiemi po lewej stronie, zapalił [illegible] dom drewniany Nr 249 będący włas[illegible] ścią Filipa Welantowicza.

Oddziały straży 2 ratuszowy i 5 p[illegible] ski ogień stłumiły, rozebrawszy cz[illegible] domu, inne oddziały z drogi zwróco[illegible]

= (-) ***Zniknięcie.*** Zamieszka[illegible] na ulicy Wilczej Eugenjusz H. kilkun[illegible] stoletni wyrostek przed trzema dnia[illegible] wyszedł z domu i zniknął bez wieści.

Wszelkie usiłowania w celu wyszuk[illegible] nia H. są dotychczas daremne.

= (-) ***Od jednego razu.*** W N[illegible] wym Dworze pod Warszawą wyrob[illegible] Szcz[illegible] przyszedł do Antoniny B[illegible]

Arcybiskup Popiel.

Nowy pasterz djecezji naszej pochodzi ze starej a dobrze krajowi zasłużonej rodziny.

Dziadek ks. arcybiskupa, Paweł, zmarły w r. 1811-ym, był kasztelanem sandomierskim, ojciec Konstanty, ożeniony z Zofją Badeniówną, posłował na sejm w r. 1818-ym, przytem pełnił obowiązki sędziego pokoju. Najstarszy z braci, Paweł, ma rozgłos jednego z najczynniejszych obywateli w Galicji, a jako publicysta, zacnym swoim kierunkiem służył z pożytkiem dobru ogólnemu. Synowiec biskupa, także Paweł, jako pandekcista i tłumacz „Iljady" Homera, zwłaszcza w „Rocznikach" tutejszej szkoły głównej pamięć o sobie utrwalił.

Ks. arcypasterz dobrze znanym jest nietylko w tutejszej, ale i w innych djecezjach. Los przerzucał nim w różne miejscowości, a jego czyny wszędzie mówią za niego. Zdawałoby się, iż Opatrzność dała mu posłannictw kilka do spełnienia i śląc go już na kierownika zakładów naukowych, już na biskupa, miała na względzie pożytek kościoła, a tem samem i dobro ogółu.

Wincenty Teofil, najmłodszy z żyjących dziś trzech braci, bynajmniej do stanu duchownego nie przeznaczony, uległ w wyborze kapłańskiego zawodu własnemu jedynie natchnieniu. Urodzony w Czaplach Wielkich, majątku ojców pod Miechowem, dnia 29-go czerwca r. 1825-go, otrzymał wykształcenie zupełnie świeckie, naprzód w domu, później przez cztery lata w prywatnym pensjonacie Kremera w Krakowie.

Po otwarciu kursów prawnych w Warszawie (ustawa nadawcza z dnia 5-go maja r. 1840-go) młody wówczas Teofil uczęszczał na nie, z zajęciem słuchając wykładów prawa cywilnego. Wiadomo, iż w zakładzie tym, w braku wszechnicy, najzdolniejszych z kraju zogniskowano ludzi, którzy jednak ze względu na krótkość kursów, nie mogli żadnemu przedmiotowi szerszego nadać znaczenia, a tem samem obudzić interesu naukowego w słuchaczach, którzy, sposobiąc się do urzędowania, specjalnej wiedzy w uniwersytetach szukać musieli. Okoliczność ta zapewne była przyczyną, iż i nasz młody prawnik nie dał się Temidzie pociągnąć i odbywszy roczną aplikację (1845), pomyślał o zmianie stanu, dogadzając tym razem oddawna odczutym skłonnościom. Jakoż porzucił zajęcia świeckie i wstąpił do seminarjum w Kielcach, gdzie, ukończywszy kursa duchowne, otrzymał mniejsze święcenia z rąk biskupa Łętowskiego, zaś dnia 5-go sierpnia r. 1849-go, kapłańskie od biskupa sandomierskiego Goldmana.

Pragnąc jaknajlepiej poznać się z teologją, ks. Popiel wyjechał do Lowanjum, słynącego z uniwersytetu katolickiego, i tam, po trzyletnich studjach i napisaniu rozprawy (1851), pozyskał stopień „bakałarza św. teologii". Nie poprzestając na tem, udał się potem do Rzymu, gdzie poświęcał się studjom teologicznym w Akademji zwanej „Sapientia" i po roku miał sobie najwyższy naukowy stopień przyznany: doktora św. teologji.

Po powrocie z zagranicy ks. Popiel otrzymał kanonję katedry krakowskiej (1853), lecz instalacja nie doszła do skutku, albowiem biskup Skórkowski w tym czasie ustąpił ze swojego stanowiska. W następnym też roku przybył do Kielc, gdzie konferowano mu sekretarstwo konsystorza, następnie rektorstwo seminarjum, w którem wykładał przez lat sześć. Współcześnie otrzymał kanonję honorową w Lublinie.

Nauka młodego jeszcze adepta teologji, jego poświęcenie obranemu zawodowi, przytem energja i zdolność pedagogiczna zwróciły nań powszechną uwagę. To też gdy w r. 1861-ym organizował się kraj pod kierunkiem Wielopolskiego, arcybiskup Feliński, nie znając miejscowych stosunków, za jego wpływem wezwał Popiela do Warszawy i powierzył mu ster akademji duchownej.

Nowy rektor dał na tem stanowisku dowód sprężystości i energicznie nalegał o pomoce naukowe dla młodzieży, sam wykładając teologję pasterską. Trwało to rok cały: Ojciec św., uznając zasługi młodego kapłana, w r. 1864-ym osadził go na katedrze płockiej, osieroconej od zgonu Franciszka Pawłow-

Kur. Warsz. 1883 r.
29 Kwiet. № 114.b
11. Maja.

skiego (dnia 6-go lipca r. 1852-go), zostającej pod rządami kustosza katedralnego ks. Tomasza Myślińskiego. Prekonizacja nastąpiła dnia 16-go marca r. 1863-go.

Ks. Popiel objął rządy djecezji dnia 25-go sierpnia t. r. Nieliczna wówczas kapituła witała u próg świątyni ośmdziesiątego pasterza prastarej katedry. Przemawiał administrator. Konsekracja odbyła się dnia 4-go grudnia r. 1863-go przy nadzwyczajnem zbiegowisku publiczności, która od r. 1818-go świadkiem aktu podobnego nie była. Uroczystości za dyspensą dopełnił Henryk hr. Plater, biskup mossopolitański, sufragan łowicki.

Obrząd odbył się zwykłym porządkiem, wedle przepisów ceremonjału rzymsko-katolickiego kościoła. Elektowi towarzyszyli w czasie obrzędu prałaci Myśliński i Baliński. Bullę odczytał ks. Feliks Motyliński, kanonik katedralny, sędzia surogat. Ofiary ponieśli do wielkiego ołtarza: wino w baryłkach, gubernator Dziewanowski i prezes dyrekcji szczegółowej Jackowski, chleby, radcowie rządu gubernjalnego Statkowski i Grendyszyński, świece wreszcie naczelnik kancelarji Słupecki i prezydent Bogleski. W czasie *Te Deum* biskup udzielił obecnym błogosławieństwa.

Po skończonym obrzędzie dostojnego pasterza odprowadzili członkowie kapituły, duchowieństwo i lud. O godzinie 2-ej po południu JE. przyjmował powinszowania od włościan, a w dniu 8-ym grudnia celebrował mszę wielką.

Tuż obok świątyni znajdował się mały domek, otoczony zielenią, kryjący się pod bluszczem. Kapituła wystawiła go przed laty kilku, nie spodziewając się, jaki w nim lokator osiądzie... Nowy biskup upodobał sobie to miejsce i w nim obrał schronienie. Ileż chwil rozkosznych płocczanie w gościnnych podwojach pasterza swojego spędzili!...

A czasy to były ciężkie. Pomijając okoliczności zewnętrzne, biskup musiał się borykać z mnóstwem trudności miejscowych. Djecezja dziesięć lat przeszło nie miała zwierzchnika, poprzedni zaś jej kierownicy mieszkali w Warszawie, zrzadka zaglądając do swej poślubionej oblubienicy. Członkowie kapituły po części wymarli, nowych nie miał kto ordynować. Pozostali, przygnębieni wiekiem, w sprawach djecezjalnych pomocni być nie mogli. Ks. Popiel przeto zapełnił stalle kanoniczne i pomyślał o podniesieniu seminarjum.

Wezwany z djecezji lubelskiej świątobliwy kapłan, ks. Gracjan Rzewuski, objął ster tej szkoły, z wielkim dla młodzieży pożytkiem. Zacna dłoń biskupa dotknęła niezadługo wszystkiego, co miało związek z życiem religijnem. Urządzono tedy rekolekcje dla duchowieństwa, wzięto się do restauracji kościołów, obok czego zakwitło i życie umysłowe. Nad wszystkiem górowała jasna postać pasterza, którego żywot był dla każdego pięknym wzorem.

Jego wielka dobroczynność i praktyki religijne imponowały, chociaż je trzymał w ukryciu. Pracy kapłańskiej dawał przykład z siebie, zasiadając w konfesjonale po parę godzin dziennie. W braku pomocy miejscowej wziął na swoje barki wykłady w seminarjum, a nieraz odrabiał i referaty konsystorskie. Za jego to wpływem wzmogła się prenumerata między księżmi jedynego u nas organu kościelnego, ku wielkiemu pożytkowi służby kapłańskiej.

Dodajmy, iż od pół wieku żaden pasterz nie odbył kanonicznego objazdu djecezji... Cóż to za praca nowego biskupa czekała?! Widzimy go też, od czasu do czasu, po fatalnych płockich drogach dążącego do wiejskich kościołków. Patrząc na to każdy się dziwił zkąd sił i czasu mu starczyło, bo gdziekolwiek przybył, wszędzie miał coś do czynienia. Zbiegowiska ludu witały go wszędzie z zapałem. Biskup udzielał sakramentu bierzmowania, konsekrował kościoły i podczas wizyt zbawienną rozciągał kontrolę nad życiem religijnem parafji wewnątrz djecezji.

Wiele jeszcze owoców tej pracy zostało. Kilku dzielnych proboszczów i kaznodziei wyszło z pod wpływu ks. Popiela. Wymienimy, nie obrażając niczyjej skromności: ks. Zygm. Chełmickiego, zdolnego mówcę, ks. Brykczyńskiego, znanego chlubnie w piśmiennictwie ludowem (Gwiazdzic) i wielu innych.

Rok 1868-my przerwał te prace na niwie pańskiej. Ks. Popiel znalazł się w Warszawie, następnie zaś osiadł w Nowogrodzie.

Dla bjografa ks. arcybiskupa niepodobieństwem

byłoby uchwycić chwilę bezczynną; jeżeli jednak dotąd cały swój czas dla drugich poświęcał, to podczas pobytu w Nowogrodzie miał go dość dla siebie. Owocem odpoczynku tego była jedna z najpiękniejszych książek w naszej literaturze ludowo-religijnej, a mianowicie „Żywot Zbawiciela Świata, Pana naszego Jezusa Chrystusa, pisany wedle czterech ewangelistów" (Warszawa 1881, 2 edycje, pag. XVI, str. 603.) Cóż to za przepiękna praca! Ludzie wykształceni i prostaczkowie nie wyczerpią z tej skarbnicy wiary i uczucia, złożonych w nią przez autora. To też nie dziwić się, iż mnóstwo egzemplarzy rozeszło się między ludem, szerząc w nim głębokie uczucie religijne.

Na konsystorzu w dniu 5-ym lipca r. 1875-go ks. Popiel przeniesionym był na stolicę kujawsko-kaliską. Po Ukazie Najwyższym z dnia 29-go sierpnia r. 1875-go JE. odbył ingres w dniu 19-ym października t. r. do swojej nowej katedry. Ks. pasterz przybył z Warszawy w towarzystwie członków kapituły włocławskiej, prałata Szulca, oraz infułata Lipskiego i profesora seminarjum ks. Stopieżyńskiego. Na dworcu przedstawił się ks. pasterzowi ks. Florjan Kosiński, administrator djecezji, oraz przedstawiciele władz miejscowych.

Biskup udał się ku klasztorowi ks. reformatów, przed którym oczekiwał go liczny orszak duchowieństwa. JE. przybrawszy pontyfikalne szaty zaintonował „Kto się w opiekę" i pochód, jakiego Włocławek dawno nie pamiętał, ruszył do katedry. Tłumy zaległy ulicę szeroką, a dzieci sypały kwiaty pod stopy dostojnego pasterza. Po odśpiewaniu „*Te Deum*" ks. Stopieżyński odczytał bullę, a ks. prałat Kosiński wypowiedział mowę powitalną. Biskup ze zwykłą mu skromnością odpowiadał.

Sprawozdanie z prac pasterskich ks. Popiela na stolicy nowej znajdzie czytelnik w *Przeglądzie katolickim*. Jego listy pasterskie, oraz objazdy świadczą, iż czcigodny biskup zawsze jest niezmęczonym w pracy. Za jego rządów przybyło kilka świątyń (jedna z hojnych ofiar Kretkowskiego, obywatela z pod Kowala) i piśmiennictwo pozyskało kilku zdolnych pracowników. Z epoki tej wymienimy dobre książeczki ludowe ks. Rocha Filochowskiego i studja braci Chodyńskich nad prawem prowincjonalnem, drukowane ułamkowo w „Encyklopedji kościelnej".

Na konsystorzu ostatnim JE. pozyskał nowe przeznaczenie na stolicę warszawską, z którem łączy się godność arcybiskupia. Ks. Popiel opuścił Włocławek, serdecznie przez duchowieństwo i ludność miejscową żegnany i przybył tu dnia 1-go b. m., udając się w dalszą podróż do Petersburga. W dniu 6-ym w kościele św. Katarzyny, delegat papieski ks. Kuliński, biskup kielecki, nałożył arcybiskupowi paljusz. Efektowna świątynia, erygowana niegdyś przez oo. jezuitów, była wspaniale w kwiaty, zieleń i światło jarzące przybraną. W prezbiterjum zgromadziło się miejscowe duchowieństwo zakonne, kapitulne i parafjalne, alumni akademji, oraz seminaryści. Przy ołtarzu znajdował się biskup Bereśniewicz, obecny ks. Popiela na katedrze kujawsko-kaliskiej następca i dwaj biskupi nominaci: Hryniewiecki i Kozłowski. Blasku tej uroczystości dodawał tłum pobożnych, wśród którego widniało prawie całe gremjum poselskie państw katolickich. Mszę wielką odprawił ks. Kuliński, po której arcypasterz udzielił błogosławieństwa obecnym. Tak się ta uroczystość dla kościoła pamiętna zakończyła. *)

Ad. N.

---

*) *NB.* Materjały do życiorysu czerpano z pamiętnika jednego z kapłanów djecezji kielecko-kaliskiej, z *Przeglądu katolickiego*, dalej z dzieła Krzyżanowskiego „Katedra płocka", wreszcie z własnych wspomnień, oraz wskazówek miejscowego duchowieństwa. Pomocniczemi były nam odnośnych djecezyj „Rubrycelle", „Bibljografja" Estrejchera, oraz nr 11-ty *Tygodnika ilustrowanego*, w którym znajduje się **wizerunek arcybiskupa z odpowiednim tekstem.**

...jednak przeszkodzono.— Na Browarnej ... mierzając przeskoczyć kałużę wody, upadła i złamała rękę.— Na Senatorskiej Paweł S. najechał na Marję G., która uderzona dyszlem w głowę poniosła ciężką ranę.

—

= Dobry projekt.

Kilkunastu adwokatów, zamieszkałych w Lublinie, zamierza, jak donosi *Gaz. lub.*, przenieść się do miast powiatowych i tu zająć się obroną spraw.

Projekt ten zasługuje na gorące poparcie.

Większe bowiem miasta obfitują w ludzi inteligentnych i fachowych, których brak znowu prowincji.

Jest to rezultat zgubnego ruchu dośrodkowego, jaki dotąd jeszcze panuje w podziale lekarzy, adwokatów, techników itd. na przestrzeni kraju naszego.

A przecież życie prowincjonalne podnieść się może tylko przez szerszy w niem udział pierwiastku inteligencji!

To też adwokaci lubelscy dają dobry przykład, który oby znalazł naśladowców i w innych miastach i w innych zawodach.

—

= Pensje urzędników miejskich.

Miasta prowincjonalne, nie posiadające 10,000 ludności, wypłacają następujące pensje swoim urzędnikom:

Burmistrz, oprócz mieszkania, pobiera pensji od

...bnik).

× **Henryk Siemiradzki** porzucił dawną swoją pracownię i przeniósł się do własnego *palazzo*, który ma być urządzony z wielkim smakiem i wykwintem.

× **Turniej szachowy.** *Dzień szósty.* Bird wybornie przez cały czas turnieju dysponowany odniósł znowu zwycięztwo nad godnym siebie przeciwnikiem Mackenziem. Winawer niema szczęścia: pomijając już, iż dzienniki zagraniczne coraz to do nowej zaliczają go narodowości, nie może dotąd utrzymać się na stanowisku, na którem go zwycięztwa wiedeńskie postawiły. Świeżo zmógł go Czigarin (*„sein Landsmann“*— jak piszą niemieckie dzienniki), a partja z Rosenthalem trzykroć rozegrywana, za każdym razem zakończyła się *remis.* Englisch pobił Sellmana.

× **Wacław Brożik,** znany czeski mistrz pędzla, nowem arcydziełem zwrócił na siebie uwagę paryskiego artystycznego świata. Tym razem jest to obraz wielkich rozmiarów (siedm metrów długości na pięć wysokości), przedstawiający „Hussa skazanego na śmierć“.

× **Nareszcie!** Dnia 9-go b. m. w jednym z parafialnych kościołów węgierskich bez żadnej ostentacji i ceremonji pobłogosławiony został związek małżeński między Janem Straussem i Adelą Strauss. Był to trzeci tego rodzaju występ słynnego kompozytora...

× **Niespodzianka.** Działo się to pod Paryżem w pewnem miasteczku, w którem pod jednym dachem mieszkali ojciec, wdowiec sześćdziesięcioletni i syn, już od

zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż na dochód starców i sierot, pod opieką Towarzystwa zostających, danem będzie w sobotę, dnia 12-go maja r. b., o godzinie 8-ej wieczorem (a nie w piątek, jak to pierwotnie donoszono) przedstawienie teatru amatorskiego, złożone

1) z komedji tłumaczonej z francuskiego pod tytułem: **„Morderca“,**

2) z monodramu pod tytułem: **„Natura wilka wyciąga z lasu“,** Syrokomli,

3) z komedji w 1-ym akcie, *odznaczonej pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym* pod tytułem: **„Rocznica ślubu“** Franciszka Lanci (na żądanie).

Prezes administracji ogólnej *Swieszewski,*
członek sekretarz *J. Heppen.*

Nekrologja.

† S. p. Adam **Doberski,** b. oficer wojsk napoleońskich, przeżywszy lat 104, po krótkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 9 maja r. b. Stroskane dzieci z wnukami i prawnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła parafji Raszyn, za rogatką jerozolimską (wiorsta 12), na tenże cmentarz w sobotę, o godzinie **5-ej** po południu, dnia 12 b. m. —1715—

† Ś. p. Celina z Beyerów **Szulgin,** żona urzędnika warszawskiego uniwersytetu, przeżywszy lat 38, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia

Dnia 11 czerwca. Poniedziałek. Dnia 30 maja (11 czerwca) 1883 r.

Prenumerata:
W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.
Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.
Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.
Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.
Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.
Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Ogłoszenia:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz 1½ kop.
Przewodnik adresowy: za 1 wiersz rocznie rs. [illegible] [illegible] Trendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dodatek nadzwyczajny.

Ingres arcybiskupi w Warszawie.

Radosnym był dzień wczorajszy dla Warszawy i dyecezji całej...

Radosnym, gdyż nowy pasterz nasz obrał go na solenny do katedry ingres.

Już od wczesnego ranka nieprzeliczone tłumy zalegały ulicę Świętojańską i Kanonję, aby ujrzeć oblicze duchownego swego przewodnika.

Świątynię samą od świtu też oblegać poczęto.

O godz. 7-ej była ona tak szczelnie napełnioną, iż pobożnym ze względu na bezpieczeństwo wstępu odmówić musiano.

Była też to niepamiętna od lat wielu w Warszawie uroczystość, w której widziano cztery mitry, mnóstwo przyjezdnych duchownych, z najodleglejszych okolic tak świeckich jak i zakonników.

Kapłani ci zgromadzili się o godzinie 9-ej w obudwu zakrystjach.

W katedrze gorzało pięć pająków i na wszystkich ołtarzach paliło się światło. Po prawej od prezbiterjum wzniesiono podwyższenie, z którego arcypasterz miał przemawiać, po obu stronach zasiadło mnóstwo przedstawicieli rozmaitych warstw społeczeństwa. Damy razem z familją Jego Dostojności po największej części na balkonach miejsce znalazły.

Tłumy czas w świątyni pędziły przystojnie, gdy wreszcie około godziny 10-ej silny odgłos dzwonów obwieścił, iż kareta, wiozące arcybiskupa, zbliża się do fary.

Wówczas orszak, mający spotkać dostojnika, u progu wyruszył z prezbiterjum. Członkowie bractwa literackiego w strojach galowych ze świecami w ręku, utworzyli szpaler, wśród którego przeszła kapituła, poprzedzona przez kler niższy. Alumni usykowali się w prezbiterjum.

Był to widok pełny uroku i powagi...

Naprzód postępowali kanonicy honorowi w antołatach, potem gremjalni w czerwonych kapach rzymskich, wreszcie trzej biskupi: Hollak, Sotkiewicz i Wnorowski w mitrach. Baldachim nieśli: Jan Rogoziński prezes prokuratorji, Michał Rogoziński członek senatu, Papłoński Jan, przełożony instytutu głuchoniemych i ociemniałych oraz Dawidowski radca magistratu. Asystę stanowili szambelanowie Łaniccki i Pęcherzewski w pełnym stroju, Puchalski przezydujący rady miejskiej dobroczynności publicznej, Byszewski kurator domu paralityków, Hermanowicz towarzysz prokuratora i wielu innych dygnitarzy. W gronie posuwających się w tej chwili duchownych, zauważyliśmy ks. Motylińskiego, braci Chodyńskich, dominikanina Podbielskiego ze Lwowa i wielu innych duchownych.

Okrzyk na ulicy, z tysiąca piersi wydobyty, zwiastował, iż pasterz właśnie zawitał. Kareta zatrzymała się przed zakrystją, do której arcybiskup, obrany w mucet i rakietę, wszedł razem z kapelanem, ks. Rochem Filochowskim, dla przywdziania szat pontyfikalnych. Gdy JE. przekroczył progi świątyni, ozwał się hymn wykonany przez alumnów na głosy. W kruchcie prezydujący kapituły, ks. Budziszewski wręczył kropidło z wodą święconą, którem arcybiskup zrosił siebie, a potem obecnych. Po otrzymaniu od tegoż prałata turyfikacji i włożeniu kadzidła w turybularz postąpił środkową nawą ku wielkiemu ołtarzowi.

Podczas procesji brzmiał hymn „Ciebie Boże chwalimy", turybularze wiały kadzidło, a młode dziewczątka słały drogę pasterzowi kwiatami.

Orszak zwrócił się ku Najświętszemu Sakramentowi. Tu JE. wyszedł z pod baldachimu i przyklęknąwszy na przygotowanem *genuflexorium*, krótką modlitwę odmówił. Następnie za przodującym klerem, przy śpiewie antyfony „*Ecce Sacerdos*", udał się przed wielki ołtarz, gdzie na najniższym stopniu przyklęknąwszy, począł arcypasterz słać błaganie do Pana zastępów, aby w tej nowej misji mu pobłogosławił.

Wówczas to wszedł na kazalnicę ks. Justyn Borzewski, kanonik gremjalny i wygłosił bullę Ojca świętego naprzód do duchowieństa po łacinie, następnie do wiernych po polsku; jedno z tych pism zwalniało biskupa z węzłów, które go łączyły z katedrą kujawsko-kaliską, drugie nadawało mu godność obecną.

Po odczytaniu bulli arcypasterz zasiadł na tronie, przyjmując *hommagium* przeszło od 200 kapłanów i seminarzystów, który, przyklękając, składali pocałunek na jego ręku; lud pozazdrościł tego duchowieństwu, wszakże dla braku miejsca i znużenia pasterza musiał być pozbawionym szczęścia zbliżenia się doń tym razem.

Wreszcie JE., powstawszy z tronu, poprzedzony przez asystę, wstąpił na wzniesienie i głośno, dobitnie przemówił do zgromadzonych. Ks. arcybiskup jest wiernym typem kapłana i rzecznika polskiego. Daleki od wyszukanych zwrotów, zwykł się wyrażać w ten prosty, serdeczny sposób, co najlepiej charakteryzuje [illegible] krasomówstwo. Położywszy nacisk na posłannictwie pasterskiem i stosunku do diecezan, mówca zwrócił [illegible] wiernych pozwala [illegible] rozporządzeniem [illegible] wreszcie [illegible] Ofiary Święte [illegible] Stwórcy, aby mu [illegible] [illegible] ego pieczy powierzono. Serdeczne przemówienie wycisnęło z oczu obecnych łzy rozrzewnienia, a kilkakrotnie głośne łkania były odpowiedzią na złote słowa...

Dla ścisłości wypada nadmienić, iż przedtem przemawiał do JE. w imieniu kapituły ks. Budziszewski, głos jednak schorzałego starca nie przeniknął do nas, dla tego treści oracji tej powtórzyć nie jesteśmy zdolni.

Jego dostojność po skończonej przemowie w asystencji kanoników kapitulnych i trzech biskupów udał się do zakrystji, gdzie zdjęto zeń kapę, a włożono ornat i po chwili ukazał się przed wielkim ołtarzem. Biskupi zasiedli na przygotowanych fotelach na prost tronu. Kanonicy zajęli stalle.

Wielka msza, celebrowana przez nowego dostojnika, rozpoczęła się. Służył mu kapelan, ks. Filochowski, kanonik katedry kujawsko-kaliskiej, dawny proboszcz w Raciążu. [illegible] ks. [illegible], kanonik [illegible] proboszcz parafii [illegible] i ks. Jaczdzewski, rektor instytutu głuchoniemych.

[illegible] panował porządek [illegible].

[illegible]

Po [illegible] wszedł na kazalnicę ks. Kaczar-ski [illegible] iż JE. ks. arcybiskup z mocy służącego mu prawa przy ingresie udzieli zupełnego odpustu tym wszystkim, którzy odbyli spowiedź wielkanocną i przyjęli komunję świętą.

[illegible] ks. arcybiskup, wdziawszy ornat, w purpurze i w birecie przeszedł przez świątynię błogosławiąc ludowi.

[illegible] ły się wszystkie głowy i wszystkie usta odmawiać poczęły modlitwę, aby Bóg pobłogosławił zamiary pasterza, darzył go zdrowiem i długie jeszcze lata panować mu dozwolił!

Na tem się uroczystość pamiętna zawsze dla wszystkich obecnych zakończyła...

Ad. N

Ingres biskupi w Wilnie.

Wilno dnia 3-go czerwca r. 1883-go.

JE. ks. biskup Hryniewiecki przybył do nas w dniu wczorajszym o godzinie 8-ej rano pociągiem petersburskim w towarzystwie kapelana swego, czcigodnego rektora seminarjum petersburskiego, ks. Harasimowicza.

Na dworcu kolei oczekiwała nań szczupła garstka kapitulnego duchowieństwa, oraz grono stałych [illegible] miasta przybyłych powitać z upragnieniem oczekiwanego pasterza.

Podczas gdy biskup, [illegible] zgromadzonych wsiadł do karety, oddanej mu na usługi przez właściciela hotelu p. Poznańskiego [illegible], podążał ku miastu, tłumy zgromadzały się na ulicy Ostrobramskiej, oczekując przed kościołem i kaplicą jego przybycia.

Jeśli nas własna i kompetentniejszych rachuba nie myli liczono zgromadzonych przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa do 30,000; jak sięgnąć okiem od Ostrobramskiej aż ku ratuszowi płynęła bez przerwy fala pobożnych ku miejscu, zkąd im pierwsze błogosławieństwo udzielić miał nowy pasterz.

Kareta biskupa zatrzymała się przed krużgankiem Ostrobramskiego kościoła.

Na stopniach stał wikarjusz kościoła, jeden z najszanowniejszych kapłanów naszych ks. Raczkowski i w zastępstwie [illegible] ostrobramskiego proboszcza ks. prałata Żyłowskiego powitał, z serca płynącem przemówieniem przybyłego dostojnika. Przez kościół w kwiaty i dywany przyozdobiony, korytarzem [illegible] suknem udał się ks. biskup do kaplicy, gdzie przed obrazem Matki Boskiej [illegible] dlań fotel i klęcznik. Nie pierwej [illegible] dlań przeznaczone aż z zakrystji wyszedł z [illegible] ks. Harasimowicz. Rozpoczęło się [illegible] którego bł[illegible] [illegible] ks. biskup, a z nim lud zalegający ulice. [illegible] wykonał przepiękną trzecią litanję Moniuszki.

Gdy zbliżyła się chwila błogosławieństwa, ks. biskup, przejęty łatwem do zrozumienia wzruszeniem, ledwie słowa przepisane rytuałem wymówić zdołał... Łzy popłynęły mu po twarzy, głos zadrżał, a obecni głośno szlochali. Niewymownie uroczystem było też to pierwsze błogosławieństwo pasterza z łaski Bożej, z balkonu kaplicy ostrobramskiej udzielone miastu i ludowi...

Wracający z kaplicy ku powozowi ks. biskup ujrzał się tak otoczonym przez tłum, iż z trudnością towarzyszący mu kapłani drogę mu utorować zdołali. Karetę otoczyli żandarmi, ochraniając ją od cisnącego się ku niej ludu. Zajął w niej miejsce obok biskupa kapelan i konie szybkim biegiem, o ile się dało wśród rojącej się ludźmi ulicy, pomknęły ku katedrze.

Tłum wyprzedzając powóz biskupa podążył przez ulicę Niemiecką ku katedrze i zapełnił kościół po brzegi.

Ci co się do wnętrza dostać nie mogli zgromadzeni w liczbie kilku tysięcy dokoła świątyni oczekiwali w największym porządku i skupieniu końca nabożeństwa i pojawienia się biskupa, który sam mszę w katedrze celebrował.

W progu świątyni powitał go ks. Koźmian kanonik katedry wileńskiej otoczony całem duchowieństwem miejscowem, oraz z okolic przybyłem i zasiadł przed wielki ołtarz. Na ambonę wstąpił ks. Kleczyński i, zaznaczywszy kilkoma słowy doniosłość chwili, odczytał w języku polskim bullę Ojca świętego. Ks. biskup, przywdziawszy tymczasem u ołtarza pontyfikalne szaty, z mitrą na głowie i pastorałem w ręku ukazał się niezwłocznie na ambonie.

Przemówienie ks. biskupa trwało przeszło 1½ godziny. Głos jego z początku słaby od wzruszenia i znużenia, gromem, rzec można, rozlegał się potem po świątyni całej. Zaznaczywszy trudność obowiązków włożonych na barki jego przez wyższą władzę, wskazał na zboczenia z dróg prawych wszystkich stanów w szczególności zaś powierzonego od dnia dzisiejszego jego opiece duchowieństwa, które kwitnącą ongi w cnotę i pobożność djecezję wileńską do upadku doprowadziło. Posłuszeństwa — rzekł — bezgranicznego wymagać będę, posłuszeństwa nie dla mnie, mizernego człowieka, lecz dla władzy, której jestem przedstawicielem...

Całe przemówienie ks. biskupa miało charakter rodzicielskiego napomnienia, udzielonego przez ojca

kochającego całą duszą swe dzieci, ale nie wahają- [illegible] i dostrzejszych [illegible] zymania w kar- [illegible] się JE. ks. biskup przed [illegible] tością mszę świę- [illegible]

[illegible] ego po nabożeństwie w drzwiach [illegible] dną z tych chwil, które na [illegible]

[illegible] ogłoszeniu [illegible]

[illegible] ęście, z powodu objęcia rządów djecezji przez prawego zwierzchnika, panuje powszechna radość, a wątpić nie można, iż za łaską Bożą energiczna dłoń jego zaprowadzi rychło ład i porządek w sprawach duchow [illegible]

L...m.

Wystawa koni i inwentarza.

I.

KONIE.

Przegląd nasz tegorocznego popisu na placu ujazdowskim rozpoczynamy, jak zwykle od działu koni.

Dział ten dalekim jest od tej świetności i efektownych szczegółów, jakiemi się odznaczała pierwsza specjalna wystawa z r. 1880-go. Pod tym względem nawet ustępuje ona znacznie dwom poprzednim. Niemniej przez to ekspozycja obecna ma wybitne cechy widniejących coraz więcej praktycznych kierunków hodowli, jak to nam w dalszym ciągu naszego sprawozdania niejednokrotnie zaznaczyć przyjdzie.

Stajnie hr. Ludwika Krasińskiego, skupiające na sobie uwagę całej publiczności na poprzednich wystawach, nie są wcale na tegorocznej reprezentowane; natomiast widzimy w oddzielnym pawilonie okazy hr. Władysława Branickiego (ze Stawiszcz) rasy arabskiej i anglo-arabskiej, które podtrzymują godnie oddawna już nabytą sławę pierwszorzędnej tej stadniny.

Nie widzimy też w tym roku okazów stadnin hr. Działyńskiej, hr. Stadnickiej, p. Ludwika Grabowskiego i wielu innych; spotykamy za to przedstawicieli pięknej stadniny p. Mikołaja Herburt-Heybowicza, którą mi [illegible] ko wyborne konie [illegible]

Również odnowiliśmy znajomość ze stadniną p. Emeryka Mańkowskiego, pamiętną nam dobrze z wystawy [illegible] lnej w r. 1880-ym, gdyż wówczas jeszcze [illegible] iśmy w niej wyraźną i racjonalnie przep [illegible] do wytknięcia właściwego kierunku [illegible]. Mamy tutaj dwa gniade ogiery, bardzo silnej budowy, jako reproduktory, nie młode już bo jeden z nich liczy lat 12, drugi zaś 10 lat wieku. Cena na nie naznaczona, stosunkowo dość wysoka (po 1,000 r. [illegible] usprawiedliwioną być może wartością ich dla sta [illegible]

Hr. Bolesław Skarbek z Wierzchlesia (gub. kaliska), przedstawił kilka okazów rasy angielskiej, anglo-arabskiej i angielskiej pół krwi; uwagę naszą zwrócił do tej ostatniej kategorji należący tr [illegible] tni „Łokietek", któregośmy oglądali pod jezd [illegible]

Hr. Eustachego Potockiego z Załąjec (gub. wołyńska), klacz gniada angielska „Pretty Bay" wierzchowa, „Hannless" (gniada ½ krwi angielskiej) i „Negro" ogier kary tejże rasy, godnie reprezentują stadninę.

P. Ad[illegible] Michalskiego z Borowna (gub. piotrkowska), ogier anglo-arabski „Cezar" własnego chowu, i klacz irlandzka „Girl" wystawione zostały na sprzedaż, po za konkursem.

P. Leon Przanowski z Krasnego (gub. lubelska) dał na wystawę ogiera kasztanowatego pół krwi angielskiej, nazwiskiem „Gidrum" i srokatego wałacha „Trębacz" wieku lat trzech.

P. Adolf Moniuszko z Mikicin (gub. grodzieńska) przysłał gniadego trzyletniego angielskiego ogiera nazwiskiem „Orzeł" i siwego arabczyka „Baszę".

P. Wacław Mazaraki z Krasnopola (gub. wołyńska) przedstawia kilka okazów swojej stadniny hodującej krew arabską, oraz dereszowatego „czerkiesa" nie dorównywającego wprawdzie tamtym wykwintnością kształtów, ale odznaczającego się dzielnością, siłą i znakomitym chodem.

P. Władysława Tańskiego z Kaleni (gub. warszawska) klacz gniada anglo-arabska własnego chowu, oraz p. J. Augustynowicza z Grabowa (gub. łomżyńska) „Lalka" klacz kara ½ krwi arabskiej, druga zaś „Gizella" siwa anglo-arabska, świadczą o rozpowszechnionem w kraju upodobaniu do łączenia krwi wschodniej z angielską. Do tejże kategorji należą okazy wystawione przez hr. Aleksandra Jezierskiego z Garbowa (gub. lubelska) p. Jana Koźmiana z Wierzchowisk, p. Józefa Hempla z Horonczynki, (gub. siedlecka) oraz p. Gustawa Zielińskiego z Garnowa (gub łomżyńska).

P. Ema Adamowiczowa z Markuciszek (gub. kowieńska) dała na wystawę pięknego siwego czteroletniego ogiera.

Szkoda, iż wielu wystawców nie zdążyło ze swemi okazami na wystawę. Zapowiedzianych w katalogu okazów tu i owdzie napróżno szukać przychodzi. W liczbie „nieobecnych" wymienić musimy p. L [illegible] z D [illegible] p Zo [illegible] pp. Aleksandra i [illegible] Wot [illegible], p. Władysława Kleniewskiego z N [illegible] (gub. lubelska) [illegible] zapełniony.

Przyjemne wrażenie robi „matka rodu" zwana „Kasią" [illegible] szawska). Figuruje [illegible] swoich potomków z liczby jedenastu, które stanowiły progeniturę. A chociaż to są wszystko bracia i siostry przyrodnie, ze względu na ojców, to przecież zawsze taka matka stadna zasługuje na uwzględnienie i odznaczenie.

Stanisław Rewieński.

Wyścigi konne.

Dzień pierwszy.

Bieg I. Nagroda Towarzystwa rs. 150. Gonitwa płaska [illegible]. Stają J. Aug[illegible] [illegible], S. Wotowskiego i A. Wotowskiego „[illegible]", [illegible] Bogusławskiego i Chyjńskiego [illegible] [illegible]. Pierwszym był „Boddy-Bee" [illegible] [illegible] „Alars" trzecim „Boddy-Bee". Jeździec „S[illegible]" cofnął się.

Bieg II. Nagroda Towarzystwa rs. 1,000. Bieg 2 wiorsty 133 sążni. Stają: „Danseuse" L. Grabowskiego, „Korjolan" W. Wodzińskiego i A. Wotowskiego, „Marietta" L. Kronenberga, „Lady Palmer" W. Mysyrowicza, „Rea" J. Dobrogosta „Mocarz" hr. A. Potockiego. Pierwszą była „Rea", drugim „Mocarz" (m. 2 s. 40).

Bieg III. Nagroda zarządu stad rządowych rs. 800. Bieg 2 wiorsty. Stają: „Splendide" L. Grabowskiego, „Lord Venlock" J. Chyjńskiego i M. Bogusławskiego, „Medea" spółki radomskiej, „Kterzanka" Wł. Wodzińskiego, „Bomba" L. Kronenberga, „Lucy Abel" hr. A. Nierod, „Herta" J. Dobrogosta, „Figaro" T. Dorożyńskiego, „Krezus" Wł. M[illegible]wicza, „Sędzina" hr. Aug. Potockiego. Pierwszą była „Lucy Abel", drugą „Kterzanka" (m. 3 s. 2[illegible]).

Bieg IV. Nagroda Towarzystwa rs. 500. Bieg 2 wiorsty. Stają: „Severe" L. Grabowskiego, „Łowcza" hr. A. Potockiego, „Prinz" J. Dobrogosta „Victoria" T. Dorożyńskiego, „Malutka" W. Wodzińskiego, „Conterrina" spółki radomskiej, „Walmer" J. [illegible]nskiego i Bogusławskiego. Pierwszym był „[illegible]", drugą „Severe" (m. 2 s. 45).

Bieg V. Nagroda Towarzystwa rs. 400. Bieg 3 wiorsty. Stają: „Horodno" (na munsztuku, koń gorący, kaprysny) hr. A. Potockiego, „Miurid" hr J. Ledóchowskiego. „Horodno" uniósłszy j[illegible] sca nie dał się miarkować. „Miurid" szedł spokojnie. Przeszkody brano wzorowo. „Miurid" zwycięzcą.

WIADOMOSCI BIEZĄCE

— **Pierwsze oddziały wojsk gwardji**, wysłane na uroczystości koronacyjne do Moskwy, wrócić mają do Warszawy w końcu nadchodzącego tygodnia.

— **Poświęcenie pomnika ś. p. Jastrzębowskiego** w kościele świętokrzyskim w Warszawie, odbędzie się dnia 15-go czerwca r. b., o godzinie 9½ rano. Pomnik wznieśli funduszem składkowym wdzięczni uczniowie nieodżałowanego profesora, wykonał go zaś utalentowany rzeźbiarz Andrzej Pruszyński, w tym samym stylu, jak niegdyś pomnik ś. p. Bartoszewicza, w tejże świątyni.

— **Ofiara Reszkowny.** Pierwszą po teatrze instytucją, która skorzystała ze szlachetnej ofiarności Józefiny Reszkówny, było Towarzystwo zachęty sztuk pięknych. Koncert urządzony na rzecz budowy gmachu tego Towarzystwa przez znakomitą artystkę musiał udać się wybornie. Publiczność napełniła sale redutowe, ażeby primadonnę, która odrazu tak sympatyczny rozgłos zdobyła sobie na scenie, usłyszeć jako śpiewaczkę estradową. Pierwszy numer śpiewany przez Reszkównę „*Inflamatus*", z oratorjum „*Stabat mater*" Rossiniego mógł być jeszcze zaliczony do muzyki teatralnej. Sam nastrój dzieła Rossiniego, bardziej sceniczno-dramatyczny, aniżeli religijny, udział chórów i orkiestry nie odróżniał tego numeru, śpiewanego zresztą wspaniale, od tego, co się dotąd w operach z taką rozkoszą słuchało. Najprzyjemniejszą za to chwilą koncertu były utwory śpiewane przy fortepianie. Najprzód słyszeć śpiewającą po polsku artystkę, która, jako bohaterka tylu oper z konieczności przemawiać musiała do swojej publiczności obcą mową—było to coś nieopisanie przyjemnego. A potem sam śpiew!... Jak to wypowiedziany ten „Żal dziewczyny" Moniuszki jaka prostota i rzewność, jaki pyszny efekt na [illegible]skich nutach w zakończeniu! Bolero z „Nieszporów sycylijskich" było nową niespodzianką. Nikt nie mógł przypuszczać, iż głos tak dramatyczny, a zatem z natury swojej mało podatny do koloratury, tak świetnie i z brawurą wyjdzie z technicznych trudności tej kompozycji. A jednak gammy, tryle i staccata sypały się swobodnie, nie chybiając ani w tempie ani, w czystości intonacji... Szczęśliwy i bogaty talent! Towarzystwo zachęty sztuk pięknych godnie podziękowało za ofiarę tego talentu. Artyści malarze doręczyli Reszkównie na estradzie śliczny wachlarz na brystolu zbiorowo wypracowany, tak, że każda kwaterka innemu przypadła malarzowi. Gustowny ten podarunek oprawny w aksamit i umieszczony pod szkłem, jest bardzo artystycznie pomyślany i wykonany. Prócz tego otrzymała Reszkówna album z akwarelami i piękny bukiet. Do świetności koncertu przyczynili się także niemało panowie Michałowski i Barcewicz. Pierwszy odegrał między innemi brawurową fantazję węgierską Liszta, drugi dzielnie wykonał dwie części koncertu Wieniawskiego i ślicznie interpretował romans Swendcena, pełen poezji i świeżoś[illegible] pomysłów melodyjnych. Orkiestra pod dyrekcją p. Münchheimera dobrze odegrała uwerturę „Morskie oko" Noskowskiego, niewątpliwie jeden z pierwszorzędnych utworów polskiej muzyki symfonicznej. *—b.—*

— **Józef Bliziński**, napisał komedję dwuaktową pt. „Ucznoiowi."

— **Miljonowy spadek.** Tym razem nie z Ameryki ale z Anglji... Urzędnik jednego z biur tutejszych hr. L., otrzymał w tych dniach wiadomości o spadającej nań po ciotce sukcesji, w sumie miljona rubli...

— **Wyścigów konnych** dzień pierwszy pod niefortunną widocznie zapisany był gwiazdą. Liczne zgromadzenie nie miało werwy, humoru. Biegi następowały po sobie w przerwach zabijająco długich. Deszcz też spadły z szaloną gwałtownością w środku zapasów, zasępił jeszcze bardziej horyzont sportsmanów i tych, co za nich uchodzić chcieli. Wreszcie spłoszony koń powozowy, który przebiegł teren po dwakroć i zranił jakiegoś poczciwca, narobił niemało kłopotu. *Corso* nie udało się zupełnie. Słowem „psuło się coś wczoraj w państwie duńskiem!..."

— **Z wystawy.** Pogoda w dniu wczorajszym wystawie nie dopisała. Zwiedzających zebrało się zaledwie 4,000, z których większa połowa w czasie deszczu umknęła. O godzinie 6-ej wyprowadzano jak zwykle okazy z działu koni, poczem zrobiono pauzę w oczekiwaniu publiczności powracającej z wyścigów [illegible] Czerniakowscy, M[illegible] [illegible] przodem. Po krótkich [illegible] pierwszy u mety, zdo[illegible] nagrodę [illegible]. Przejazd powozów [illegible] bany. Wystąpiło natomiast [illegible]. Publiczność opuściła wystawę [illegible].

— **Dr. K. Lesser** objawił gotowość wypowiedzenia kilku odczytów o mleczarstwie, popartych [illegible] nemi demonstracjami. Pierwszy wykład odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 10-ej rano, w pawilonie mieszczącym wystawę dra Lessera. Wstęp za biletami, które są do nabycia w kancelarji wystawy.

— **Proby** odtłuszczania mleka za pomocą centryfugi odbywać się będą w dniach 12-ym, 13-ym i 14-ym b. m., od godziny 10-ej rano. Na plac wystawy wstęp za biletami, które są do nabycia w kancelarji wystawy.

— **Pożar.** W chwili, kiedy na polu mokotowskiem Syrena, Alars, Boddy-Bee i Avliar walczyły o nagrodę „totalizatora" i zwycięztwo chyliło się to w tę, to w ową stronę, kiedy kilkotysięczny tłum wpatrzony, przejęty, z wstrzymanym oddechem śledził różnokolorowe czapki i kurtki jeźdźców, na spokojnym Solcu rozległ się okrzyk „gore!" „pali się!"

No

Promyk Kazimierz.

(Prószyński, Konrad)

Straszne widmo głodu, grożące okropną śmiercią jednostkom i rodzinom w jednym z zakątków matki-ziemi, niech zbudzi w naszej wyobraźni cień widma stokroć straszniejszego, widma klęski mającej dotykać nie cząstek, lecz ogółu. Wszelki organizm bez należytego odżywiania się umierać i rozkładać się musi... Społeczeństwo jest także organizmem. Jego siłą żywotną jest duch. Pokarmem dostarczanym (obok wiary i miłości) winien być ogólny postęp ludzkości. Przerabianie tego pokarmu, przetrawianie i zamienianie go w sok pożywny dla ciała — to zadanie w społeczeństwie literatury i sztuki. Brać ów sok pożywny i roznosić go po całem ciele, zasilać nim i odżywiać wszystkie jego cząstki — to krwi przeznaczenie. W społeczeństwie krwią jest inteligencja. Co zaś jest samem ciałem w organizmie społecznym — czyż mówić potrzeba?

Organizm choruje i wcześnie żyć przestaje z wycieńczenia, z głodu nietylko przy braku pokarmu surowego, lecz i wskutek złego funkcjonowania organów trawienia, a najprędzej może wtenczas, gdy krew nie spełnia należycie swych funkcyj, gdy nie jest w ciągłem zetknięciu ze wszystkiemi cząstkami ciała i zasilać je przestaje. Biada organizmowi który takiej chorobie ulega!.. Organizm jednak społeczny ma tę wyższość nad innemi, że cząstki jego krwi same mogą mieć świadomość i unikać zboczeń chorobliwych. Niech więc owe cząstki krwi społecznej pomną na możliwe dla każdego społeczeństwa widmo głodu straszniejszego niż ten, który obecnie wywołał dowody, że jeszcze nam nie zabrakło serc dobrych i litościwych.

Kazimierz Promyk

Do pisma „Dla Głodnych”.

Kur. Codz. 1895 12 Sier. № 221

△ Z żałobnej karty. W klasztorze w Beuron, w księztwie Hohenzollern, zakończył życie ś. p. książę Władysław Edmund Radziwiłł, urodzony w Toeplitz 1842 r. Od r. 1874 do 1881 ś. p. ks. Edmund należał do stronnictwa centrum w parlamencie niemieckim. W obronie praw Kościoła napisał kilka dzieł, jako to: „Die Kirchliche Autorität und das moderne Bewustsein“ i „Canossa oder Damascus“ w r. 1872 oraz „Ein Besuch in Marpingen“ w r. 1877.

№

Książę Radziwiłł Edmund

Ksiądz.

Kilka ustępów z pisma Sgo do Ziarna dla głodny, Ostrów — d. 3 Lutego 1880. r

„Przeto bracia stójcie: a trzymajcie podania, którycheście się nauczyli, choć przez mowę, choć przez list nasz. A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg a Ojciec nasz który nas umiłował, i dał pocieszenie wieczne i nadzieję dobrą przez łaskę: niech napomina serca wasze, i utwierdza we wszelakim uczynku i w mowie dobréj."

(II Thess. 2, 15-17.)

„Izalim ja począł to wszystko mnóstwo, abom ja urodził, żebyś mi rzekł: Nieś je na łonie twojem jako zwykła nosić mamka dzieciątko, i zanieś do ziemi, którąś przysiągł ojcom ich? Zkądże ja mam wziąść mięso abych dał tak wielkiemu mnóstwu? płaczą na mię, mówiąc: Daj nam mięsa, abyśmy jedli."

(IV Mos. XI, 12.13.)

„Łam łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego: gdy ujrzysz nagiego, przyodziéj go, a nie gardź ciałem twojém."

(Iz. LVIII, 7.)

„Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano."

(Matth. VI, 33.)

„Robotnik opiły nie zbogaci się: a kto gardzi małemi rzeczami pomału upadnie."

(Eccles. XIX, 1.)

„O tem rozmyślaj, w tem się obieraj: aby postępek twój był wszystkim jawny. Pilnuj samego siebie i nauki: trwaj w nich."

(I Thess. 4, 15.16.)

Ostrów, dnia 3go lutego 1880 r.

Ksiądz Edmund Radziwiłł.
Poseł bytomsko-tarnowski do parlamentu niemieckiego.

7

№

Rapacki Wincenty.

Aforyzm. do Ziarna. – Warszawa 20/I 1880. r

Kartka fotograficzna Rapackiego

Jak ohydnie wyglądają na karcie
słowa po latach wielu gdy je ślepa
namiętność dyktowała. Słowa zaś
z prawdy i miłości czerpnięte są
ową wiecznie świeżą i ożywczą
krynicą co nam ducha ukrzepia —

Wincenty Rapacki.

Warszawa 20/1 80.

Nr 344.

CENA KURJERA w Warszawie mies. kop. 50, rocznie rs. 6 Za odnoszenie do domu kop. 10 mies. Na prowincji i w Cesarstwie miesięcz. kop. 75, rocznie rs. 9. Zmiana adresu kop. 20. Przedpłata zagraniczna rs. 1 kop. 25 miesięcznie. Cena pojedynczego numeru kop. 5, dodatku kop. 2. Rękopisy drobne nie będą zwracane.

KURJER CODZIENNY

Niedziela, dnia 1 (13) Grudnia 1891 r.

Rok XXVII.

Redakcja Krakows.-Przedm. 66 Telefonu 286. Administracja Trębacka 2, Telefonu 413. Adres dla telegramów i listów „Codzienny“. Cena ogłoszeń: wiersz na I str. kop. 30, w reklamach 25 kop. na 4 str. pierwszy raz 10 k. następ. 8 k. Nekrologja 15 kop. Ogłoszenia przyjmuje Administracja i Biuro Rajchman i Frendler.

Od Administracji.

Sz. prenumeratorów upraszamy o **wczesne** nadsyłanie **PRZEDPŁATY NA ROK NASTĘPNY** a to dla uniknienia zwłoki w ekspedycji *Kurjera.*

Cena *Kurjera Codziennego* wynosi:

w Warszawie:			**Na prowin. i w Cesars.**	
Rocznie. .	rs. 6 kop.	—	Rocznie . .	rs. 9 k. —
Półrocznie.	„ 3 „	—	Półrocznie .	„ 4 k. 50
Kwartalnie	„ 1 „	50	Kwartalnie .	„ 2 k. 25
Miesięcznie	„ — „	50		

Za dwukrotne odnoszenie do domu w Warszawie i na Pradze miesięcznie kop. 10.

WARSZAWA, d. 13-go GRUDNIA.

Wincenty Rapacki.

Za kilka godzin ujrzeć mamy w teatrze Wielkim wspaniałe rozmaitością i doborem programu widowisko poranne w celu uczczenia trzydziestoletniej działalności scenicznej Wincentego Rapackiego.

Bilety, naprzód aż do ostatniego skwapliwie rozkupione i zbiorowy udział wszystkich kolegów w zawodzie, świadczą jasno i wymownie, że ten hołd jest szczerym, że publiczność rozumie, kogo i za co ma uczcić, że nazwisko pełnego zasług artysty, posiada znakomitą siłę atrakcyjną. Dla takich chwil warto być artystą, a taką będzie niewątpliwie dzień dzisiejszy dla Wincentego Rapackiego.

Odczuje on w całej pełni słodycz nagrody, ciecha będzie dlań skończoną, a niezamąconą radość, bo jest artystą od stóp do głowy. Ofiarował się dla sztuki cały, niepodzielnie, bezwarunkowo, żył jedynie życiem, przez sztukę stworzonem, żył dla niej, w niej i przez nią.

Jako dwudziestoletni młodzieniec rzucił suchy zawód kancelisty przy warszawskim trybunale handlowym, zapisał się do szkoły dramatycznej, zostającej wówczas pod przewodnictwem Józefa Rychtera, gdzie pozostawszy rok, puścił się w wędrówkę artystyczną. I Rapacki wyszedł jako skończony, pierwszorzędny artysta, stanąwszy od razu w pierwszym szeregu, w którym na zawsze pozostał.

Repertuar jego stał się niebawem obfitym i różnorodnym. Można rzec, że w pierwszej połowie zawodu skłaniał się przeważnie do tragedji i wysokiego dramatu. Franciszek Moor ze „Zbójców“, Kalb z „Intrygi i miłości“, „Ryszard III-ci“, „Otello“, wojewoda z „Mazepy“ (dopiero w Warszawie zaczął grać przeważnie Jagona z „Otella“ i księcia z „Mazepy“), Łaszcz w „Annie Oświęcimównie“, „Wilhelm Tell“, Filip z „Don Karlosa“ i t. d.—oto repertuar, który charakteryzuje w ogólnych rysach młodość jego na scenie.



Wincenty Rapacki.

Doszedł en i w tym zakresie bardzo wysoko. Postawa wyniosła, ruchliwa i wybitna fizjognomja, świetna zawsze charakteryzacja, mimika spokojna a pełna i dykcja poważna, sprawiały, że choć nie zawsze skończony w postaciach tragicznych, do których czasami brakowało mu siły i pełności brzmienia głosu, nie posiadającego dość bogatej skali, był prawie jednym z najpierwszych.

Wśród tego posiadł Rapacki sztukę, doprowadzoną przezeń do wyżyn doskonałości i skończenia. Była nią i jest dotąd wspomniana wyżej charakteryzacja fizjognomji. Z nią złączyła się i charakterystyka całej postaci, wyrobiona, głęboka, obmyślana wybornie, a posiadająca podwójną plastykę: na wewnątrz i na zewnątrz. Dzięki tym przymiotom zbliżał się Rapacki coraz bardziej do ról charakterystycznych, które też niebawem stały się najpiękniejszą częścią jego twórczości.

Już dawniej, zanim przybył na stałe do Warszawy, zachwycał wspaniałą postacią w „Panie kochanku“ Kraszewskiego, tak dobrze, że autor, widząc go w niej, napisał dla niego drugą część swej sztuki. Jestto jeden z najdoskonalszych typów, jakie aktor na scenie naszej wytworzył. Niemniej wybornym jest, znany i w Warszawie Jacek Sołoducha z „Miodu kasztelańskiego,“ — a dalej inne, jak „Pan Jowjalski“, Milczek w „Zemście“, mnóstwo typów z wyższej komedji oryginalnej lub tłómaczonej—wszystkie skończone, obmyślane, często świetne.

Rodzaj ten wysokiej charakterystyki w komedji społecznej, towarzyskiej, a nawet w lżejszej, stał się niebawem ulubionym dla artysty. Warszawa wydoskonaliła jeszcze bardziej tę piękną specjalność.

Dziś Rapacki, znajdujący się w pełnym rozwoju sił artystycznych, posiada w tym kierunku repertuar jeden z najdoskonalszych i najbogatszych zarazem. Czy to jako radca Dziszewski w Bałuckiego „Radcach pana radcy“, czy jako Vertillac w Barrière'a „Fałszywych poczciwcach“; jako major w „Pozytywnych“ lub Vauclin w „Safandułach“, czy jako „Mizantrop“ i „Świętoszek“ Moliera lub pyszny stary kawaler w „Teatrze amatorskim“ Bałuckiego lub z „Klubu kawalerów“; czy jako Pocock z „Pojedynku szlachetnych“ lub January z „Emancypowanych“, wyborny mąż z „Naszych najserdeczniejszych“ Wiktoryna Sardou, albo poczciwy Radost ze „Ślubów panieńskich“ i t. d. i t. d., zawsze jest skończonym, zawsze umie się wcielić w postać, wniknąć w nią i zlać się z typem na swój sposób, zupełnie oryginalny, a tylko jemu właściwy. Zmierzając ku prawdzie, na obserwacji opartej, nie zniża się nigdy ani do szarży z jednej, ani do zbytniego naturalizmu z drugiej strony. Pod tym względem ma on swoją miarę artystyczną i własną szkołę, której etyka oparta jest na pewnych, niewzruszonych zasadach, a wspiera ją sumienna praca, znakomita rutyna i poczucie sztuki, którą zanadto kocha i ceni zarazem, aby mógł jej kiedykolwiek uwłaczać.

Takiego artystę, znakomitego w swoim rodzaju, cenionego przez wszystkich, wielbionego przez wielu, uczcić dziś mamy porankiem dramatycznym. Więc nie można wątpić na chwilę, że widowisko to będzie jednem z najwspanialszych, na jakie siły naszego teatru zdobyć się mogą...

Nie tu miejsce i pora rozwodzić się o stanowisku Rapackiego, jako dramaturga. Dziś składamy mu przedewszystkiem hołd za trzydziestoletnią pracę, jako artysty.

Życzymy mu zatem, aby dzień dzisiejszy za tę dzielną pracę, której całe życie, każdą myśl i cały zasób ducha poświęcił, był dlań pod każdym względem prawdziwym tryumfem.

A. Br

Stroje przyszłości.

W Londynie odbył przed kilkoma dniami swe posiedzenie kongres „Towarzystwa racjonalnego ubrania“, zbierający się corocznie i obradujący nad obmyśleniem i następnie wprowadzeniem w powszechne użycie praktycznego, a zarazem estetycznego stroju kobiecego.

Towarzystwo to liczy już w Anglji bardzo wielu członków, wszelako sądząc z powierzchowności osób, które przybyły na posiedzenie, wnioskować można, iż dotychczasowy strój kobiety nie jest dla nich zbyt uciążliwym. Ogromna większość zjawiła się w zwykłych sukniach wizytowych, a kilkanaście tylko w strojach własnego pomysłu, świadczących o braku nie tylko praktyczności, ale nawet najskromniejszego poczucia estetycznego. Dzisiejszy strój kobiecy wymaga reformy koniecznie, tylko że nie pod tym względem, jak ją pojmują reformatorki angielskie. Zresztą niech za nas mówi rysunek.

Z uwagi, że i u nas znajduje się spora liczba stronniczek reformy stroju kobiecego, interesujących się zapewne stanem tej kwestji za granicą, podajemy przebieg tego ciekawego posiedzenia. Nadmieniamy, że członkami towarzystwa są same kobiety i na naradach ich żaden osobnik płci męskiej, choćby największy wielbiciel ich celów i pomysłów, obecnym być nie może.



Po zagajeniu posiedzenia margrabina Harberton zajęła fotel prezesowski i wezwała sekretarza panią Hall do odczytania sprawozdania ze złożonych projektów, zapraszając współcześnie dwie damy, przybrane w dwa odrębne typy strojów, do zaprezentowania się zebranym.

P. Harberton ubrana była w strój typu pierwszego, mianowicie w krótką suknię koloru ciemnego, z materjału wyrobu domowego i wysokie buciki sznurowane; strój zaś p. Hall przypominał turecki kostjum żałobny, składał się bowiem z czarnych szarawarów szerokich, spiętych u kostek i kaftanika krótkiego, na wzór spencerka, noszonego przez rozbójników albańskich i odaliski haremowe.

Dla ocenienia estetycznej wartości używanego przez p. Hall kostjumu, zestawmy, jak na rysunku poniższym, naturalnie, uwzględniając różnicę klimatu, te szaty o naturalnej a pięknej draperji, naginające się do każdego poruszenia ciała nie przyjęte z postanowienia żadnego kongresu, lecz wytworzone z rzeczywistego poczucia piękna i praktyczności—z cudackim strojem reformatorki angielskiej.

Jakie zdziwienie wywołaby ona wśród nich, gdyby nagle zjawiła się pod kolumnami Partenonu!

Sprawozdanie zaznaczało następnie wielkie powodzenie bazaru projektowanych strojów, urządzonego na wiosnę r. b. przez Towarzystwo, żywe interesowanie się w całej Europie zadaniem Towarzystwa i wzrastającą bezustannie liczbę jego członków. Następnie powstała p. Harberton i oświadczyła, iż bardzo jest zadowoloną z działalności Towarzystwa w roku ubiegłym i dziwiła się niezmiernie szyderstwom, doświadczanym ze strony przeciwników. Z boleścią żaliła się na krytyków, dowodzących, że w ubraniu tem nogi jej wyglądają strasznie i że nieprzyzwoitością jest dla kobiety pokazywanie nogi aż do kolana prawie, ale mimo to, ona wytrwa w dążeniu do szlachetnego celu i ubrania nie zmieni.

Po niej powstała pani Massingbord, zdjęła niski męski kapelusz, przeciągnęła rękami po krótkich włosach i zaczęła zalecać strzyżenie ich, oraz używanie kapeluszy męskich, skarżąc się współcześnie, że rodzona jej córka, z obawy narażenia się na śmieszność nie chce jej naśladować. Jestto tchórzostwo niegodne kobiety-reformatorki, która wpatrzona w cel tak wielki, nie powinna zważać na żadne szyderstwa.

Nie będziemy streszczali opinji każdej mówczyni: występowało ich kilkanaście, każda bądź z projektem, bądź z zaleceniem jakiego szczegółu, albo też krytyką pomysłu swej poprzedniczki. Większość przecież ze względu na wrażenie, jakie każdy strój wszych czasach za nim ludzie oswoją się z nim i poznają się na jego praktyczności, nakładać na wierzch wychodząc z domu, suknie zwykłe, używane przez wszystkich.

Rzecz charakterystyczna, że z tak wielkiej liczby przemawiających reformatorek ani jedna nie dotknęła kwestji gorsetu i kaleczącej nogi dotychczasowej formy trzewików, gdy tymczasem rozwodzono się nad miejscem pomieszczenia kieszeni, kołnierzami, mankietami itp. drobiazgami.



Lady Hall w „stroju przyszłości."

Po ukończeniu przemówień prezydująca zawezwała zebrane na posiedzenie panie do głosowania za wyborem typu stroju, ale głosy tak się rozstrzeliły, iż nie osiągnięto żadnego rezultatu. Ośmielamy się przepowiedzieć szanownym reformatorkom, że i na przyszłorocznym kongresie chyba to samo nastąpi.

Rok 32-gi

Do wczorajszego numeru **«Tygodnika ilustrowanego»** dodany został prospekt na rok przyszły, a łączy się on niejako z numerem samym, który pod każdym względem jest okazowym. Taki np. „Połów raków" Wyczołkowskiego, który należał do celniejszych płócien na wystawie berlińskiej, zarówno pochlebnie rekomenduje ołówek jego twórcy, jak artyzm drzeworytnika, który go wyciął. Na tytułowej karcie „Tygodnik," hołdując, oddawna, bo od lat trzydziestu z górą przyjętemu obyczajowi, zapisał nowe nazwisko na długą listę współpracowników swego działu artystycznego, dając winietę do wiersza „W zimowy zmierzch," wykonaną ze smakiem przez p. St. Janowskiego, młodego, a obiecującego jest w stanie pojąć, ile trudu i akuratności wymagało nałożenie kolorowego grzbietu i rogów na biały papier za pomocą zwykłej maszyny pośpiesznej, a potem odbicie nader delikatnego rysunku drzeworytów. Cały układ zewnętrzny tej karty noworocznej zaleca się wytwornym smakiem i fantazją artystyczną. Z kart prospektu wabią ku sobie oryginalne prace Siemiradzkiego, Brandta, Fałata, wskazując i przypominając, że w ciągu długoletniego istnienia „Tygodnik" w dziale ilustracyjnym głównie i prawie wyłącznie o pomieszczanie utworów swojskich artystów się starał.

W dziale literackim nie brak żadnego z głośniejszych nazwisk z Józefem Kenigiem, nestorem publicystyki naszej na czele. Z rzeczy, które w najbliższej przyszłości drukowane będą, prospekt przytacza powieść społeczno-obyczajową Marjana Gawalewicza „Mechesy," nowelę Bolesława Prusa „Pojednani," studja dra Henryka Biegeleisena, „Juljusz Słowacki i Eglantyna Patteg," oraz dra Piotra Chmielowskiego „Kobiety Fredry;" z opisów podróży: Hajoty „Nad przepaściami," studjum Wiktora Gomulickiego „Stare miasto" z rysunkami J. Pankiewicza, dra Juljana Ochorowicza „Uczucia i prace M. Bałuckiego „Szkice z Marjenbadu", bajkę W. Kosiakiewicza „Trudno pamiętać o wszystkiem", a wreszcie ilustrowany rysunkami Ryszkiewicza artykuł „Podziemia"

Właściwy prospekt odznacza się przedewszystkiem oryginalnym pomysłem szaty zewnętrznej, naśladującej skórzaną oprawę wielkiej księgi. Tylko ten, kto zna arcana techniczne sztuki drukarskiej, wieściowym najnowszą powieść Edmunda Chojeckiego (Charles Edmonda) Jan Dhasp, osnutą na tle dziejów Jana Ortha.

Zapowiada prospekt wreszcie nową rubrykę „Wolne żarty", w której oprócz szkiców Kostrzewskiego i Lenca znajdą się drobniejsze prace humorystyczne znanych autorów.

„Tygodnik" rozpocznie już 32-gi rok swej działalności.

Katedra publiczna

Doktór nauk matematycznych, p. Władysław Natanson wygłosił wczoraj przedostatni z szeregu odczytów na rzecz kasy imienia dra Mianowskiego.

Przedmiotem odczytu była temperatura.

Prelegent, wykazawszy niedokładność i mylność oceny wrażeń za pomocą zmysłów i brak specjalnego zmysłu do spostrzeżeń nad cieplikiem, wyłożył elementarne zasady zjawisk cieplnych.

Idąc dalej, mówca przedstawił sposoby wykazywania działania cieplika za pomocą termoskopu, a stwierdziwszy doświadczeniami rozciągliwość ciał pod wpływem ciepła i przewodnictwo, oraz różne stopnie zdolności przeprowadzenia ciepła w różnych ciałach, przeszedł do mierzenia ciepła, tj. do ściślejszego oznaczenia spadków i wznoszeń się temperatury.

Spadek i wznoszenie się mierzone być mogą w stosunku do jakiegoś umówionego i wszystkim znanego mniej więcej stałego stanu ciepłoty, tak samo jak mierzenie spadku ciał dokonywa się w stosunku do jakiegoś stałego poziomu.

Takie stałe punkty w mierzeniu stanu ciepłoty stanowią topienie się lodu i wrzenie wody.

Na tej podstawie robione są wszystkie znane ciepłomierze, ale jak w mierzeniu spadku ciał poziom stały—poziom wody w otwartych oceanach nie jest bezwzględnym poziomem, lecz jest nim środek ziemi, w którym żadne ciało nic nie waży, tak też i punkt topienia się lodu nie jest bezwzględnem zerem ciepłoty i absolutnej nauce teoretycznej nie wystarcza.

Idealne zero ciepłoty znajduje się na 272° poniżej zera w praktyce zwykłej używanego, lecz w naturze nie posiadamy takiego gazu, któryby mógł służyć do zrobienia takiego idealnego ciepłomierza.



Dr Władysław Natanson.

Posuwając się do granic teoretycznych badań, mówca zwócił uwagę, że tak samo jak miarą wzrostu młodych ludzi różnego wieku nie powinnaby być jedna jednostka np. metr, tak samo i do mierzenia zjawisk ciepłoty w różnych ciałach różnemi własnościami obdarzonych, nie powinnaby służyć jedna jednakowa jednostka i zauważył, że ta właśnie sprawa wyszukania zasady różnych jednostek dla ciał różnych jest dziś na porządku dziennym badań ściśle naukowych.

Ś. † p.

Józefa z Reszków KRONENBERG,

po krótkich cierpieniach przeniosła się do wieczności dnia 22 lutego r. b., przeżywszy lat 35.

Nabożeństwa żałobne w mieszkaniu przy zwłokach zmarłej (Mazowiecka № 22), odbywać się będą d. 24, 25 i 26 b. m., o godz. 10-ej, 11-ej i 11 i pół rano. Wyprowadzenie zwłok d. 26 lutego, we czwartek, o godzinie 1 ej po południu na cmentarz Powązkowski

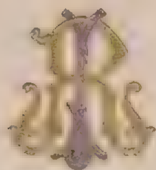
Na smutne te obrzędy, w głębokim żalu pozostały mąż z dziećmi i rodziną zmarłej, zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 165

Słowo. 1891. 13/25 Lutego. № 44.

№

Reszkówna Józefa.

Aforyzm do "Ziarna". Mediolan 5 marca 1880 r.



[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Milano
15 Marzo 188[illegible]
Teatro la Scala.



No
Hajota.

Wiersz do „Ziarna." 1880 r.



[illegible] zimą, [illegible]
[illegible] ślad mu [illegible] przodem,
[illegible] mój!
[illegible] z nas [illegible] ze mną:
Głodem.

[illegible] się rozwarł.
[illegible] i siła,
Głód ospowiałe swe palce zaciągnął mu w ciało,
[illegible] legło bryłą.

Za [illegible] ulica,
[illegible] się [illegible]
[illegible] przeciwna
Z mogił [illegible]. [illegible] jej ręce i nogi.

[illegible]
[illegible], księżą i [illegible],
Głód się szydnie uśmiechnął i zajrzał jej w oczy
[illegible] ona [illegible] przed [illegible]!

Teraz — nic mu już wyrwać zwycięstwa nie może

Więc wyciągnął ramiona ręce ... ku niebu

Chcąc niemi świat ogarnąć, gdy w tem [illegible] kała

Ciche, spokojne, słodkie, wśród miłosierdzia;

I oto przed dotknięciem miłości jego dłoni

Zgięła się korona, zostać kwitnącą mogiła...

Zielona to moc! Cierniowej przecież nie ma broni

A pobudza do czynu! zwyciężonych zwycięża!

Hajota

N°

Rychter Józef.

Aforyzm. do „Ziarna." — bez daty (1880 r)

„Nie wódź nas na pokuszenie,
Ojców naszych wielki Boże!
Wszak gdy ustąpił w progi moje
Włos mu z głowy spaść nie może."

Józef Rychter.

REDAKCYA
Kurjera Warszawskiego
PLAC TEATRALNY NR. 5

JÓZEF RYCHTER

W OŚMIU CHARAKTERYSTYCZNYCH ROLACH.



(1494)

Kapitan Cobrige, w kom. „Lektorka". Pan Jowialski, w kom. tegoż nazwiska. Prokurator, w kom. „Morderca".
Cześnik Raptusiewicz: „Zemsta za mur graniczny". Bambetto „Trefniś".
Wujaszek całego świata. Zares, w tragedyi „Paria". Mieszczanie i kmiotki.

ym rozsądku i statku samych uczących się. Mło-
łeńcom wolno jest wchodzić w pewnych godzi-
ch do domu zajętego przez panny, mianowicie
porze herbatniéj i bawić do siódméj lub ósméj
eczorem w salach kollegium męzkiego. Zebrania
pólne nie mogą mieć miejsca jedynie podczas tra-
owania materyj religijnych. Uczniowie i uczen-
e mogą odbywać razem przechadzki i przejażdżki
nne, byle nie wydalali się po za obręb miasta,
yjąwszy niektóre dnie świąteczne. W przejściu
ednéj sali do drugiéj idą razem gruppami, swo-
dnie, bez żadnego innego przymusu nad ten, jaki
kazuje im wezwyczajenie się do porządku i przy-
oitości, które dla nich stało się drugą naturą.

Podobny system edukacyi, jest przedmiotem pe-
ych zarzutów, znajduje przecież w Ameryce
elu zapalonych zwolenników. Zkądinąd wreszcie
jest on tak wielkiém dziwowiskiem dla miejsco-
ch, gdyż w kraju tym, zakłady początkowe, śre-
ie i wyższe, są w znacznéj części mięszane. W New-
rku jest-to regułą, która wprawdzie gdzieindziéj
ga wyjątkom.

Dla usprawiedliwienia tego połączenia w jednym
achu edukacyi wspólnie udzielanéj młodzieży
u płci, zwierzchnicy zakładu oberlińskiego sta-
ają przeszło trzydziestoletnie doświadczenie,
ciągu którego to czasu, nie zdarzyło się ani jedno
dużycie.

Posłuchajmy tych motywów usprawiedliwia-
ych.

Najsamprzód z tego połączenia wynika ogromna
zczędność pieniędzy i sił. Wszystkie środki edu-
cyjne, tak pod względem materyalnych urządzeń
omocy naukowych, jakoteż pod względem liczby
uczycieli wybieranych wśród najznamienitszych
dnostek, musiałyby być zdwojone, gdyby nastą-
ło rozdzielenie płci. A zatem organizacya zakładu,
zy jak najmniejszym wydatku, daje jak najwyż-
stopień ukształcenia największéj liczbie uczą-
ch się. System ten nadto bardzo wygadza rodzi-
m. Najczęściéj bracia i siostry przybywają do
berlina uczyć się razem, co dla jednych i drugich
st nader pożyteczném. Każde z nich czuje się
zczęśliwém z obecności drugiego, siotra znajduje
bracie pomoc naturalną. Wszak ta właśnie chęć
liżenia członków jednéj rodziny, stała się w wielu
iejscowościach przyczyną założenia szkoły wyższéj
ńskiéj w sąsiedztwie zakładu męzkiego. Jedni
rudzy zyskują na tém zbliżeniu. Tylko, że trzeba
leko ściślejszego nadzoru, jeżeli ta różna młodzież
zy się w oddzielnych zabudowaniach, niżeli kiedy
łączona jest w jedném. Przychodzi nadto jeszcze
dna bardzo ważna uwaga: pomiędzy młodzieżą
u płci, przykładającą się do jednych nauk, wyra-
a się emulacya i gorliwość, na któréj zbywa tam,
zie kollegia są rozdzielone; albo też rezultaty te
rzymywać potrzeba za pomocą odznaczeń i na-
ód, które działają tylko na bardzo ograniczoną
zbę uczniów. Ta emulacya, to bezinteresowne
miłowanie pracy, w skutek wzajemnego wpływu
kie jedna na drugą wywierają obie płcie połączo-
w pewien rodzaj towarzystwa, prowadzą za sobą
całe życie nader szczęśliwe następstwa. Wycho-
ańce przyzwyczaiwszy się miłować obowiązek dla
go samego, unoszą z sobą w świat te przymioty,
kim zawdzięczali powodzenie szkolne.

Ta wspólna edukacya ma za sobą korzyści
zcze godniejsze uwagi. Młodzieńcy, po ukończe-
nauk, nie będą potrzebowali tak długiego czasu,
nabycia téj ogłady, tego tonu grzeczności
przejmości, z jakim każdy dobrze wychowany ka-
ler powinien wejść w świat. Te zalety towarzys-
, to wzięcie się dystyngowane, ten wdzięk w o-
ciu, stały się już jego udziałem, on ani się
ostrzegł kiedy ich nabył. Młodzież, nawykła
wspólnego towarzystwa i stosunków, pozbywa

się czasem wykroczenia przeciw porządkowi, mianowicie pomiędzy nowo przybyłemi, jednakże powiedzieć można, że nie ma miasta w całém państwie, którego ulice byłyby tak spokojne dniem i nocą jak Oberlin. Na dwieście lub trzysta dziewic uczęszczających na wyższe kursa zdarzało się wyłączeń, średnio biorąc, jedno na pięć lat. Wykroczenia przeciw prawu własności, dosyć powszechne między uczniami, ustają od chwili, jak żywioł żeński wchodzi w skład towarzystwa uczącego się. Żadnéj hulanki pokątnéj ani poświeci, żadnego uderzającego faktu niemoralności, nawet palenie tytoniu, daremnie przestrzegane w czysto męzkich zakładach, tu nigdy miejca nie miało.

Przejdźmy teraz do zarzutów i odpowiedzi na ich odparcie.

Przedewszystkiém, czy jest jaka niezbita pewność, że pojętność dziewic stoi na wysokości wykładów tak obszernych i tak różnorodnych, jakie są do nich stosowane?

Na to odpowiemy słowami samego p. Fairchilda: — Wykładałem ja — powiada on — przez pierwsze osiem lat pobytu mojego w Oberlinie, grecki, łacinę i hebrajski; w dziewiątym roku uczyłem matematyki czystéj i stosowanéj, nareszcie przez trzy ostatnie lata, wykładałem umiejętności moralne i filozoficzne. W tych rozmaitych gałęziach naukowych, miałem w klassach zarówno młodzież żeńską jak męzką i nie dostrzegałem między niemi żadnéj różnicy. Obie płcie, prawie równy procent wydzielały na mocniejszych i słabszych uczniów. Nie chcę przez to utrzymywać, że nie ma żadnéj normalnéj różnicy między intelligencyą kobiety i mężczyzny; sądzę owszem, że natura nadała im dążności i usposobienia różne: chcę tylko powiedzieć: że ilekroć jedni i drugie przykładali się do nauk jednakowego rzędu, skutek był jednakowy. Jak jedna tak i druga połowa jednakowo są usposobione do pojęcia i wyrażenia prawdy. Niedawno obecny byłem lekcyi języka greckiego w uniwersytecie Michigan; wykładano Tucydydesa. Prym w klassie trzymała córka profesora tegoż języka i to powiedzieć mogę, z taką nad wszystkiemi uczniami wyższością, że byłbym wielce zdumionym, gdyby mi się to nie zdarzyło napotykać i po innych zakładach.

Tym, którzyby ze względu na słabszą budowę kobiet obawiali się dla nich następstw fizycznych jakie pociąga za sobą cięższa praca umysłowa przy wysokich wykładach, odpowiadają znowu, że wypadki chorób, lub śmiertelności u kobiet nie są częstsze jak u mężczyzn. Kontrola prowadzona przez lat trzydzieści cztery, okazuje śmiertelność między chłopcami 1 na $9^1/_2$, między pannami 1 na 12. Jeżeli ci ludzie świadczący nie są waryatami, lub maniakami, a tego przypuścić niepodobna, — to świadectwa ich, aż nadto pod tym względem są wystarczające.

Ale idźmy daléj koleją zarzutów.

Ponieważ obie płcie nie do jednych obowiązków powołane są w świecie, czyż nie słuszna jest przeto, ażeby każdéj z nich dać edukacyę różną i przepisać dla nich wykłady przedmiotów odpowiedniejszych do ich przyszłego przeznaczenia? — Ani słowa, odpowiadają, gdyby celem kollegiów było dać edukacyę fachową, profesyonalną, wykwalifikować do téj, lub owéj karyery specyalnéj; ale tu nauczanie i ściśle i literackie, obejmuje przedmioty ze strony ogólnéj, przygotowuje uczniów do wszystkich profesyi jakie ich czekać mogą w przyszłości; nie zawiera ono żadnego żywiołu, który z natury swéj nie służyłby do ozdoby umysłu, podniesienia intelligencyi, ukształcenia serca. Z téj edukacyi ogólnéj i wspólnéj, uczący się każdéj płci, będą umieli wyciągnąć następstwa jakie im się podobają i zastosować do swego użytku wiadomości nabyte w szkole

(D. n.)

REPLIKA,

w skutek odpowiedzi na „Karnawałowy Lament“.

Lubię święte oburzenie,
Lubię pathos ten dziewiczy,
Co przy każdéj śmiesznéj scenie
Swoje „shocking“ głośno krzyczy;
I tragicznéj czeka roli,
By wypłakać się do woli.

Lubię czułość, co się pasie
Wierzb płaczących gorzkim listkiem,
W poetycznym cienkim kwasie,
Lubując się przedewszystkiém;
I co w niebo by leciała,
Gdyby tylko skrzydła miała.

Ja to lubię!... bo to właśnie
Przypomina mi Angielkę,
Co nad książką zanim zaśnie,
Zlewa swoje łzy w butelkę;
Żeby mogła wszystkim dowieść,
Jak ją wzrusza tkliwa powieść.

Tych Angielek dziś bez liku.
Na wysokich nogach brodzi,
Pełno płaczu, pełno krzyku:
„Słońce zaszło! księżyc wschodzi!“
Dzień się kończy, lub zaczyna —
Do łez zawsze jest przyczyna.

Wielkie słowa, małe smutki
Lecą tędy i owędy —
Czuć kolońskiéj zapach wódki,
Dużo piżma i lawendy;
A westchnienia brzmią tak śpiewnie,
Że niechcący człowiek ziewnie. —

A gdy ziewnie... hałas wielki:
„O bezbożnik! o bluźnierca!
Shocking“, krzyczą te Angielki.
„Ach, ten człowiek nie ma serca,
Ziewnął — jest to znak cynizmu,
Trzeba użyć exorcyzmu!“

Więc z kolei, po porządku,
Każda zacznie głos podnosić
I ze łzami od początku
Wszystkie swoje cnoty głosić;
Ile w piersiach ma zapału
I poczucia ideału.

I wypowie bez wytchnienia,
Głosem śpiewnéj katarynki,
Post, jałmużnę, umartwienia —
Wszystkie dobre swe uczynki;
Całą duszę wyspowiada,
Powiedziawszy — jeszcze gada...

Poetyczne, czyste dusze,
Namaszczone Muz kapłanki!
Jeszcze raz was zgorszyć muszę,
Dusze bielsze od śmietanki!
Gdyż w méj piersi siedzi szatan,
Brzydszy jeszcze, niż Lewiatan!

Ten, jak każdy duch przeklęty,
Na święconą wodę parska,
A z nienacka napadnięty,
Kiereszuje het z tatarska;
Mając usta śmiechu pełne,
Nie obwija słów w bawełnę.

spolitemu oku, ale której wykazanie na biegu wypadków, niekiedy z pozoru rozchodzących się w strony całkiem przeciwne, jest właśnie zadaniem nowoczesnego historyka. Nie potrzebujemy tu zapewne powiedzieć, że w obrazie ostatnich trzech wieków, a tém bardziéj pierwszych lat bieżącego Francya zająć musiała jedno z miejsc najważniejszych; wszakże i tu autor nie występuje z żadném pierwszeństwem, z żadném jawném zamiłowaniem, i nie zapomina na chwilę o bezstronnéj świętości dziejopisarskiego kapłaństwa. Mielibyśmy wprawdzie coś do zarzucenia rozdziałowi traktującemu o reformacyi, ale opis współzawodnictwa między Franciszkiem I a cesarzem Karolem V, obraz Trydenckiego Soboru i działań Stolicy Apostolskiéj, wojen religijnych we Francyi, mianowicie zaś rzut oka na wiek XVII, rewolucya, konsulat i cesarstwo, należą do najznakomitszych w podobnie ścieśnionym zakresie kart tegoczesnéj historyografii. Słuszną także pochwałę oddać winniśmy ostatniemu rozdziałowi trzeciego tomu, obejmującemu, jako dodatek tłómacza, krótki rys dziejów krajowych, począwszy od Władysława Jagiełły, a doprowadzony do ostatnich lat zeszłego stulecia; wprawdzie i tu, równie jak w tomie drugim przy Słowiańszczyznie, autor tych dodatków nie umiał zastosować ich i utrafiać według planu i tonu całości, — zawsze jednak są to nader miłe i pożyteczne podarki, za które od naszych czytelników szczera należy się wdzięczność.

O samym przekładzie powiemy tu tylko, że dokonany został starannie, językiem czystym i jasnym, co tém bardziéj czyni to dzieło jedném z najgodniejszych ogólnéj uwagi, jakie się u nas w ciągu ostatnich kilku lat pojawiły.

F. H. L.

Józef Rychter.

W rzędzie znakomitych artystów dramatycznych, którzy każdéj sceny są chlubą, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Józef Rychter. Urodzony w mieście Kraśniku, w guberni Lubelskiéj, w roku 1820, nauki pobierał w szkołach lubelskich, a następnie w Szczebrzeszynie.

Wcześnie, bo zaledwie z pacholęcych lat wyszedłszy, idąc za popędem wrodzonym, poświęcił się zawodowi dramatycznemu, i na tém polu zasłużonym rozgłosem otoczył swe imię.

Młodzieniec wszedł w grono równych wiekiem towarzyszów, do których wówczas liczyli się: Jan Królikowski i bracia Chomińscy, wszyscy trzej należący do truppy pod dyrekcyą T. Chełchowskiego.

Twardą szkołę razem z nimi odbył wśród chudoby, a nieraz i biedy, które zwykle towarzyszą teatrom prowincyonalnym, gdzie każdy z młodych aktorów, będąc na łasce dyrektora, jest przez niego wyzyskiwanym, dopóki talentem i pracą nie zdobędzie sobie wyższego stanowiska niepodległości artystycznéj, a poparty opinią publiczną, nie ukorzy dumnego swojego władcy i nie zmusi do sprawiedliwego wymiaru dla swéj zasługi.

Ciekawe wielce i zajmujące byłyby pamiętniki, gdyby tacy artyści, jak Rychter lub Królikowski, szczegółowo je skreślili. My, co znamy tylko potocznie i przypadkowo opowiadane ustępy z tego okresu pierwszych ich usiłowań i występów na scenie lubelskiéj, nie możemy dosyć zachęcać, ażeby w téj formie pełnéj prostoty a dramatycznéj, spisali własne przygody, zawody i świetne tryumfy, kiedy każdy z nich chociaż zdala, już dopatrywał swoją jaśniejszą gwiazdę przyszłości.

Chełchowski objąwszy dyrekcyę teatru krakowskiego, całą swoją truppę artystów sprowadził z Lublina, składali ją wówczas panie: *Chełchowska, Monikowska* i *Ładnowska*; panny: *Palczewska, Radzyńska* i *Piqué*; panowie: *Rychter, Królikowski*, dwaj *Chomińscy, Jankowski* i *Monikowski*.

Z artystek Teresa Palczewska, była znaną jako jedna ze znakomitszych na teatrze warszawskim; reszta już obeznana dokładnie ze sceną i z rozwijającemi się coraz więcéj talentami.

Zaledwie Chełchowski zaczął przedstawienia dawać w starym grodzie, Hilary Meciszewski napisał w roku 1843: „Towarzystwo to, tak nawet jak jest dzisiaj usposobione, jest dla teatru krakowskiego nader pożądanym nabytkiem, przyszłość zaś może je wykształcić do tego stopnia, iż będzie czołem i ozdobą polskiéj w ogóle sceny.“ *)

I wtedy gruntowny ten krytyk, który znał wysokie znaczenie sceny w każdém oświeconém społeczeństwie, a następnie umiał nią sam kierować, zwrócił baczną uwagę na grę J. Rychtera.

„Z drzewa takiego jak p. Rychter, robieni bywają prawdziwi artyści. P. Rychter przodkuje pod każdym względem artystom teatru naszego i jest ich towarzystwa celną ozdobą. Jeżeli biegłość w sztuce, zrówna u niego kiedy talentowi, który jest kolosalnym, p. Rychter będzie artystą dramatycznym, jakich u nas nie było wielu. P. Rychter występuje na scenie naszéj we wszelkich rodzajach dramatu i w każdym jest na swojém miejscu, każdego role odgadnie, każdéj roli charakter przyswoić sobie potrafi i tak przyswojonemu zadosyć uczyni. Zdaje mi się jednak, że przy obfitości środków, jakiemi mu talent rozporządzać pozwala, p. Rychter znalazłby daleko większą sposobność odznaczenia się w tragedyi, aniżeli w komedyi; wprawdzie rodzaj dramatu talentowi jego odleglejszą zakreśla metę, lecz za to, otwierając przed nim obszerniejszą i świetniejszą arenę, obiecuje mu tym samym daleko wyższéj wartości wieniec; choćby tylko dla tego, że jest rzadszy i będzie trudniéj zapracowany, że wreszcie talentu takiego jaki ma p. Rychter o wiele więcéj będzie godny.“

Lat 28 minęło, jak H. Meciszewski tak oceniał talent p. Rychtera, liczącego rok dwudziesty drugi życia.

Scena krakowska żywo zajmowała umysły. Po T. Chełchowskim objął dyrekcyę H. Meciszewski i wtedy Józef Kremer po przedstawieniu *Dziewicy Orleańskiéj* Szyllera, ogłosił w *Dwutygodniku Literackim*, (Kraków, 1844 r. tom I.) obszerną rozprawę p. n.: „Kilka słów o Szyllerze, Dziewicy Orleańskiéj i wystawieniu jéj na teatrze krakowskim,“ w któréj szczegółowo ze stanowiska estetycznego, grę wszystkich artystów w téj tragedyi występujących ocenił i zwrócił uwagę na p. Rychtera.

„Wystawienie samego dramatu (słowa J. Kremera) w porównaniu z całą przeszłością teatru w Krakowie, było tak celujące, iż wszelkie porównanie nawet miejscaby mieć nie mogło.“

W roku 1845, opuścił p. Rychter teatr krakowski i wystąpił dnia 1 marca tegoż roku, na scenie Warszawskiéj.

Publiczność do razu oceniła znakomity talent tego artysty, a nie małą jest zasługą, że za wpływem Rychtera, na nowo powróciły na scenę naszą genialne utwory Aleksandra Fredry. Z tych najpierwéj pojawiły się nieznane u nas komedye tego pisarza: *Zemsta za mur graniczny, Dożywocie* i *Pan Jowialski*, w których główne role, przedstawił Rychter. Policzony w rzęd pierwszych artystów Teatrów Warszawskich, zasłużenie utrzymywał się na tém wzniosłém stanowisku.

W pierwszych występach, w rolach kontuszowców, zachwycał licznych widzów. Co to za wyborny pan *Cześnik Raptusiewicz* w *Zemście* A. Fredry! Oblicze, cała postawa, ruchy, wszystko składało się udatnie, na oddanie prawdziwego szlachcica, jak go chciał mieć Fredro: czy to gdy opowiada swoją chęć do żeniaczki, czy chwilę oświadczyn, czy gwałtowność przeciw zaciętemu wrogowi, czy wreszcie owa sławna scena, gdy ten wróg, rejent *Milczek*, wyzwany na szablę, nieznalazłszy go na placu walki, przybywa w dom jego. Cześnik w uniesieniu chwyta za szablę, ale mimo swéj porywczości ostyga zaraz, przypominając sobie święte prawa gościnności:

Niewódź mnie na pokuszenie,
Ojców moich wielki Boże!
Wszak gdy wstąpił w progi moje,
Włos mu z głowy spaść nie może.

I tę szablę spokojnie na bok odkłada.

*) Uwagi o Teatrze krakowskim, napisał Hilary Meciszewski, członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Kraków, 1843 r.

Wszystkie te przejścia dramatyczne, tak umié cięniować Rychter, z taką prawdą oddawać, że widza otacza urokiem, iż mu się zdaje widziéć i słyszéć tę postać ubiegłéj przeszłości w pełni życia, jako zmartwychwstałą na nowo.

Wprost przeciwnym charakterem, ale do tegoż okresu czasu należącym, jest *Pan Jowialski*, prostoduszny i wesoły staruszek, pełen bajeczek, przysłów i przypowieści. Dobroć i łagodność, przy dawnéj a już nieznanéj *jowialności*, odbijają na jego sędziwém obliczu, w każdém jego słowie i całéj postawie. Z tą pocieszną, a zawsze miłą postacią, przenosi nas Fredro w owe czasy dawno przebrzmiałe, gdzie wśród swobody, spokoju, tacy Jowialiści przewijali się gęsto i ożywiali zebrania towarzyskie. Wacław Potocki, twórca poematu bohaterskiego *Wojna Chocimska*, napisał wierszem sporą księgę, któréj dał napis *Jovialitates*, bo w niéj zebrane dowcipy i anegdoty z ust takich Jowialskich zgromadził.

Rychter pojął właściwość takiéj postaci i jak oddał z prawdą artystyczną gwałtownego Cześnika, tak również kontrast jego w Panu Jowialskim.

O ile gra artysty takiego talentu jak Rychter, słabsze nawet utwory dramatyczne podnieść może, mieliśmy tego dowód w monodramie Aleksandra Ładnowskiego p. n.: *Pan Stefan z Pokucia*. Rola ta, należąca do postaci kontuszowych, liczy się do szczęśliwych kreacyj tego artysty. Pan Stefan rozgniewany na swą narzeczonę, co odmówiła mu ręki, gorycz swoją wylewa na cały rodzaj niewieści i z żalem rozpamiętuje szczęśliwą przeszłość.

W strapieniu ciężkiém, gdy sobie zdrowéj rady dodać nie umié, odbiera list od téj saméj bogdanki, w którym go objaśnia, że pierwsza odmowa jéj, była wymysłem jéj brata szaławiły, że dzień oznaczony do ślubů i król sam powiedzie ją do ołtarza, jako pannę młodą dzielnego towarzysza chorągwi nadwornéj.

Smutek, gorycz, zwątpienie do razu nikną, a radość serdeczna zajmuje ich miejsce. Przystraja się schludniéj i śpieszy *do swego anioła*!

Zadaniem to niemałém, umiéć samemu wypełnić scenę i oddać wszystkie uczucia, jakie miotają panem Stefanem: żalu, rozpaczy, zazdrości, zemsty, a w końcu niewymownego wesela. Oddawał je Rychter z taką prawdą, że za każdym występem ujmował widzów grą swoją, którzy mu dziękowali grzmotem oklasków!

Z niemniejszém powodzeniem, nawet po mistrzowsku odtwarzać umié postacie ludowe. Któż może zapomniéć owego poważnego szewca warszawskiego, w wybornéj komedyi Fryderyka hr. Skarbka, *Zofia Przybylanka*, kto raz go zobaczył? Jak właściwie oddaje ten charakter oryginalny, czy to w warsztacie w powszedniém życiu i zajęciu, czy stając w obliczu wielkiéj damy; — albo owego zacnego krakowskiego chłopa, w komedyi *Mieszczanie i kmiotki*. Każda postawa, ruch, giesta, wyraz oblicza, jak zgodnie odpowiadają naturze tych postaci; mowa sama nie zdradza się jednym fałszywym wyrazem, jednym tonem. Naturalność, prostota i prawda, oto są wybitne cechy téj gry doskonałéj.

Pomiędzy temi rolami, wybitnie się jeszcze odznacza postać *Bambety*, główna w komedyi *Trefniś*.

Postać to wysoce komiczna, ale tak oddana jak ją gra Rychter, który pojmuje i rozumié, że komika tym większą będzie, jeżeli się ją odda z prawdą artystyczną; że daleką od niéj powinna być najmniejsza przesada, lub też niewłaściwa mimika i dodatki do roli, dla wywołania większego śmiechu gawiedzi i jéj oklasków, czego się nieraz u nas, niektórzy aktorzy dopuszczają. Rychter, ceniąc właściwe powołanie i godność artysty dramatycznego, oddaje ją z całą prostotą i naturalnością i dla tego opromienia ją taką komiką, że ów prostoduszny *Bambeta*, w pamięci widza, niezatartym na zawsze pozostaje.

Główną cechą gry jego jest dobroduszna prostota, ujmująca naiwność, we wszystkich rolach, w których przedstawia poważniejszych wiekiem, jak w powyżéj przytoczonych sztukach, tak i w pięknéj komedyi K. Kaszewskiego *Sztuka i handel*.

Mniéj obszerne miał pole nasz artysta, okazania swego talentu w poważnym dramacie na scenie Warszawskiéj, aniżeli w Krakowie, gdzie mu Hilary Meciszewski, świetną przyszłość nie darem[illegible] przepowiadał; przeważnie bowiem tu zapanowała komedya i to jeszcze nie zawsze wyższa.

O ile pamięcią zasięgamy, przesuwają się we wspomnieniach rzadkie *kreacye* tragiczne, jakie przedstawiał Rychter; do ostatnich należą wydatne postacie, Starego Moora w *Zbójcach* Szyllera i w *Paryi* Delavigne'a.

Przebiegając myślą dzieje Teatrów Warszawskich, dopiero ożywienie większe i smak lepszy, wyraźniejszy w wyborze sztuk widzimy za wpływem i działaniem takich artystów, jak pp. Rychter i Królikowski. Za obecnéj dyrekcyi, dramat zajął pierwsze miejsce, ale żałować i ubolewać należy, że właśnie w tak ważnéj chwili dla sceny naszéj opuścił ją Rychter; próżnię po nim nie tak łatwo wypełnić. Po dwudziestu latach pracy dla sceny Warszawskiéj wyłącznie, następnie pełniąc trudne obowiązki reżysera, wziąwszy emeryturę i czasowo tylko występując, teraz w rolach gościnnych na innych teatrach zyskuje zasłużone dobrze uznanie od publiczności.

Słyszeliśmy zdanie jednego aktora, który śmiało je wypowiadał w dobrańszém nawet gronie, „że największém nieszczęściem dla każdego teatru, są wielcy artyści, bo przeszkadzają młodzieży w kształceniu się scenicznem.“ Takie pojęcia, jeżeli będą miały kiedykolwiek przewagę, biada każdéj scenie, bo piękno artystyczne, które tylko wyższy talent i właśnie wielki aktor może oddać i uwydatnić, przepadnie na zawsze. W miejsce prawdy uczuć, będzie tylko ich przedrzeźnianie skarykaturowa[illegible] w miejsce wyższéj komiki, trafnisiostwo, chociaż bez czapki z dzwonkami. Zaginie tradycya nawet poczucia piękna, a teatr przestanie być świątynią sztuki.

I chwile takie smutne mieliśmy na naszéj scenie, dopóki ją nie rozpromienili wielcy artyści, jak: pani Halpertowa, (dziś zastąpiona godnie przez panią Modrzejewską), Żółkowski, Józef Komorowski, Jan Królikowski i Rychter, któremu niniejsze wspomnienie poświęciliśmy.

K. Wł. Wójcicki.

Urywki hygieniczne i lekarskie,

Dr. Łuczkiewicza

Profesora Uniw. Warszawskiego.

II.

O BLEDNICY.

Popularny wykład każdéj nauki, a w szczególności rzeczy lekarskich, ma do przełamania tę wielką trudność, że dla ułatwienia zrozumienia treści, musi podawać ją w takiéj formie, żeby pojętą zo[illegible]ła przez czytelnika, który częstokroć nie ma żadn[illegible] wstępnych, przygotowawczych wiadomości, a [illegible] rzadko ma jeszcze błędne o niéj wyobrażenia. Chcąc być przeto zrozumiałym, wypada, koniecznie podawać pojęcia nieznane czytelnikowi, w znajoméj dlań szacie i poprzedzać to jeszcze wiadomościami przygotowawczemi; przyczém atoli wystrzegać się [illegible] piszący, aby chęć popularności niesprowadziła go z drogi prawdziwie naukowéj na manowce pog[illegible]danki zwyczajnéj, przez co ani nauce zwolennik[illegible] ani czytającym korzyści nigdy nie przysporzy, [illegible] przeciwnie jednéj i drugim zaszkodzić musi.

Pisemek popularnych jest wielkie mnóstwo (przynajmniéj za granicą), ale ściśle zważywszy, korzyść z nich, odpowiednio do zapisanéj bibuły, wcale nie wielka; jedne z nich przedstawiają naukę w formie dla publiczności niezrozumiałéj, drugie znowu w formie zbyt popularnéj, gminnego bajania, i dla tego mogą nieść zyski nakładcom, ale nie czytelnikom. U nas pod tym względem panuje godna uznania wstrzemięźliwość; skłonni do naśladowania wszystkiego, cokolwiek widzimy w obczyznie, w tym punkcie, obawiając się małpowania, nie wysilamy się zbytecznie i dlatego wolni jesteśmy od wszelkich zarzutów; źródło nieczynności leży zapewne w uczuciu rzekomego strachu, aby popularyzując naukę, nie uronić cokolwiek z posiadanych wiadomości. To, cośmy powiedzieli, odnosi się po większéj części do

JÓZEF RYCHTER.

Kilka miesięcy temu, u piszącego te słowa zjawił się Rychter.

Odwiedziny znakomitego artysty, powtarzające się niechybnie za każdą jego obecnością w Warszawie, smutne ostatnim razem zostawiły po sobie wrażenie.

Na twarzy Rychtera znać było wielką zmianę i niezwykłe przygnębienie.

Musiało się bardzo źle dziać pełnemu jeszcze talentu tułaczowi, skoro energja jego, wytrwałość słabnąć zaczęły, gnąc się więcej może pod brzemieniem niepowodzeń, aniżeli pod ciężarem lat.

Istotnie działo się niedobrze.

Dwie niefortunne wyprawy, pierwsza nieco dawniejsza do Petersburga, gdzie Rychter był jedną z żywotniejszych sił poronionego teatru polskiego, druga do Poznania, pochłonęły cały szczupły zasób zachowany na czarną godzinę. Artysta został się o samej emeryturze tak ubożuchnej, że na najskromniejsze utrzymanie wystarczyć nie mogła.

Ale nie to najwięcej bolało go i trwożyło.

Rychter należał do tej zamierającej już zupełnie szkoły artystów, którzy zyski ze swego talentu na ostatnim stawiali planie.

Miał — proszę mi darować mimowoli nasuwającą się grę słów — wiele *feu*, ale nie w kieszeni, nie w pugilaresie, nie to *feu*, które dziś artysta czerpie z teatralnej kasy ogniotrwałej, lecz to co się zowie *feu sacré*, świętą iskrą i co dawni aktorzy do późnej starości w piersiach przechowywali.

Więc stratę zaoszczędzonego grosza przyjął spokojniej, aniżeli zawód doznany w Warszawie.

Do tej Warszawy ciągnął zawsze jak do błogosławionego portu, w którym pragnął i spodziewał się znaleźć na ostatnie chwile wypoczynek.

Szereg występów minionej zimy dowiódł, że wiek nie nadwątlił siły talentu znakomitego artysty. Publiczność witała go serdecznie, krytyka traktowała z szacunkiem, a jednak...

A jednak Rychter musiał pożegnać się z myślą dokonania swego pełnego zasług zawodu na scenie, która widziała jego wzrost, rozwój i najświetniejsze chwile artystycznej twórczości.

I to go truło, raniło do żywego.

Czuł w sobie jeszcze zasoby żywotności, natchnienia i jednocześnie widział, że w niego nie wierzono tam, gdzie przedewszystkiem wiarę powinien był budzić—bo miał na jej poparcie przeszłość—między swoimi, między młodszymi.

— Wyznaję pokornie — mówił — że ich dziś nie rozumiem. Ja nie wiem czego chcą w sztuce, w co wierzą, a oni ukradkiem śmieją się ze mnie. Wszakże kiedym któremuś zwracał uwagę na tę dzisiejszą robotę na pytel, bez planu, bez wykończenia, odpowiedział mi: „co pan chcesz—dziś nie pora na poezję, na ideały — dziś epoka dynamitu." Wyraźnie mają mnie za *ganasza*, za „starą perukę", a przecież jestem łysy—dodał ze smutnym uśmiechem.

Pocieszałem weterana nadzieją, że uda się może prace jego zużytkować na polu pedagogji dramatycznej. Mając zawsze na myśli konieczność zreformowania teatru Małego na praktyczną szkołę przygotowującą poważniejszym naszym scenom młodych artystów, rzuciłem mu myśl przewodniczenia takiej szkole, obowiązując się podnieść ją publicznie.

Rychter chwycił się tej myśli gorączkowo, marząc już o stworzeniu pepiniery aktorskiej i tak rozstaliśmy się, on trochę uspokojony, ja niebardzo wierzący w urzeczywistnienie tego, co dla pocieszenia strapionego przedstawiłem jego wyobraźni.

Sceptycyzm mój okazał się, niestety, usprawiedliwionym...

Projekt postawienia Rychtera na czele przekształconego Małego teatru doznał losu wielu innych projektów...

Wprawdzie w kilka miesięcy potem chylenie się do upadku tej scenki musiało nareszcie zwrócić uwagę i wywołać jakąś reformę, ale już wtedy Rychter, powtórnie zawiedziony jako pedagog, po rozczarowaniu co do swego stanowiska aktora, walczył z chorobą, która go zabić miała, krzepiąc się tylko nadzieją otworzenia prywatnej szkoły dramatycznej.

Był to ostatni dla niego ratunek, od ruiny już nietylko artystycznej ale i materjalnej.

Jak krytycznem musiało być położenie artysty, dowodzi drobna na pozór ale charakterystyczna okoliczność.

Rychter zmuszony był zaproponować w teatrze nabycie od niego kosztownego pasa litego, z którym się dotąd nie rozstawał.

Opowiadał o tem ze łzami w oczach, a łzy te zrozumie każdy, kto sobie uprzytomni całą galerję stworzonych przez niego postaci, które jedną ręką

Kur. Warsz. 1885.
15/27 Czerwca. № 175 b

za pas założywszy, a drugą podkręcając wąsa, w jowjalnym serdecznym śmiechu, lub w chmurnym marsie na twarzy zamykały krotochwilną pogodę, lub tragiczną grozę całej minionej doby dziejowej.

Rychter tak mówił o tym fakcie, jak gdyby w owem rozłączeniu się z pasem widział jakąś abdykację, jakieś dobrowolne zrzeczenie się korony swego repertuaru, jakieś względem przeszłości przeniewierstwo pogodzonego z losem.

Otóż jeżeli kto, to Rychter nie należał nigdy do pogodzonych z losem — i to może w znacznej części przyczyniało się do jego tułaczki po polskim artystycznym świecie.

Nazywano go „niespokojnym duchem".

Nic łatwiejszego jak nazwać — to bardzo często uwalnia od głębszego zbadania tego co się nazwało.

Nie wchodząc w to, ile w tej „niespokojności" było czynników nie mających związku ze sztuką—sąd o charakterze artysty, zwłaszcza nad jego trumną, nie do mnie należy.

Ale to nie ulega wątpliwości, że wielką w niej rolę odgrywało silnie poczucie wyższości własnych dążeń artystycznych nad tem co Rychter wszędzie spotykał.

W duszy jego unosiły się zawsze wysoko ideały, z któremi nie chciał się za nic rozłączać, jak z owym pasem litym, a wokoło siebie widział takie obniżenie zadań sztuki, że go ciągły stan niezadowolenia ciągle na inne przerzucał miejsce.

Zdawałoby się, że doskonałość, z jaką odtwarzał zaginione typy z naszej przeszłości, miała źródło w jakimś atawizmie, który wyrażał się w całej karjerze Rychtera ciągłem etc...

Jest to kwestja temperamentu.

Są artyści, którym do złagodzenia tych kontrastów między wypiastowanemi ideałami a karlejącą rzeczywistością wystarczają własne, osobiste tryumfy—takich nazwać można najszczęśliwszymi. Są inni, którzy poprzestają na protestacji ciągłej ale wiernej i dość dla nich kiedy zamkną się w poczuciu swej godności. Są wreszcie inni jeszcze, którym demon artyzmu nie pozwala się liczyć z praktyką życia i każe szukać coraz nowych dla swej sztuki warunków.

W tych liczbie był Rychter.

Powtarzamy, jest to kwestja temperamentu, a u Rychtera ten temperament był nader ważnym czynnikiem nawet w samej jego twórczości — sprawiał on, że każda rola znakomitego artysty była przedewszystkiem odczutą.

W organizacji artystycznej Rychtera nie leżała bynajmniej skłonność do mozolnych myślowych studjów nad postaciami, które odtwarzał: miał on tę intuicję prawdziwego talentu, która dany charakter odrazu artyście stawia w oświetleniu, w jakiem stanąć powinien na scenie.

Typy, charaktery, postacie, figury, sylwetki Rychtera miały wszystkie proporcje sceniczne i przedstawiały się według wymagań perspektywy teatralnej i to właśnie stanowiło ich nadzwyczajną żywotność repertuarową. Nie były to może jedna w drugą kreacje w wielkim stylu, ale niektóre z nich nigdy już prawdopodobnie nie wrócą na scenę.

Nie należy zapominać, że okres rozwoju Rychtera przypada na chwilę panowania komedji ze szkoły molierowskiej, a dramatu z kierunkiem melodramatycznym. Oba rodzaje wydzielają czysty komizm i czysty dramatyzm jako oddzielne, same dla siebie, bez żadnej domieszki istniejące pierwiastki—wyborny materjał dla twórczości artysty, który chętniej uogólniał uczuciem, aniżeli analizował myślą.

Ztąd postacie Rychtera mają może pewną jednostronność; Radost w „Ślubach panieńskich", „Wujaszek całego świata", Letkiewicz w „Opiece wojskowej" są jednolici w każdym calu; Tyrrel w „Dzieciach Edwarda", Plumcoke w „Jafecie szukającym ojca" przedstawiają się jako czarne charaktery z jednej sztuki, ale temu też zawdzięczają swoją teatralną wypukłość, której nie ma wiele dzisiejszych kreacyj, przeładowanych szczegółami psychologicznemi, z zaniedbaniem ogólnych scenicznych rysów, z zapomnieniem, że te szczegóły giną pod działaniem praw malarstwa dekoracyjnego.

W miarę wydoskonalania w sobie talentu, Rychter nie pozostawał obcym nowym w sztuce kierunkom i przyswajał sobie z nich to co było dobrem, nie opuszczając twardego gruntu, który miał pod stopami—szkoły.

Rychter nie naigrawał się ze szkoły, jak to dziś jest w modzie, bo wiedział, że szkoła, to nie formuła na talent, ani pęta na skrzydła jego zarzucone, ale poprostu abecadło—i był tego zdania, że nawet genjusz potrzebuje znać ortografję.

Więc do ostatniej chwili pracował na podstawie owego abecadła, zwracając przedewszystkiem uwagę na głos, na dykcję, na gestykulację, na grę niemą, a praca była niemała, nawet niełatwa, ile że Rychter musiał albo walczyć z naturą, albo też z dawniej przyswojoną techniką.

Natura dała mu wiele, z wyjątkiem dźwięcznego organu; w dodatku miał do przezwyciężenia nalogi nabyte jeszcze wtedy, kiedy prawda, naturalność nie była dla aktora najważniejszem hasłem, kiedy wchodziło się na scenę z głosem przybranym, odpowiednio *ucharakteryzowanym*. Znakomity artysta znał tę swoją wadę i mozolił się nad jej usunięciem; tu miało źródło to częste chwianie się głosu między dźwiękami jakby nieswojemi, zapożyczonemi, a zdobytemi pracą akcentami szczerej natury.

Dykcja Rychtera była wzorową; panowały w niej zawsze, oprócz wybornego zrozumienia najdelikatniejszych odcieni słowa, miara, takt, powściągliwość i doskonała harmonja między intencją a jej uwydatnieniem; nic tam nie znać było niedopowiedzianego, nic też nie odezwało się zbytecznie podkreślonego.

Gestykulacja Rychtera odznaczała się pewną obfitością, w której temperament grał ważną rolę; u innego artysty możeby to raziło, u niego wydawało się naturalnem, bo było nadmiarem życia, bo gest ilustrował nietylko dany moment djalogu czy monologu, nietylko bezpośrednio dopełniał myśl, ale cały stan duszy bohatera w pewnej chwili i stawał się niejako drugą niemą dykcją.

Toż samo da się powiedzieć o grze fizjognomji, doprowadzonej do wyjątkowej wymowy szczęśliwą ruchliwością twarzy, na której wszystko wyrażać się mogło i zmieniać odpowiednio do wewnętrznych procesów. Dzięki tej proteuszowej masce, Rychter rzadko uciekał się do łatwych środków zewnętrznej charakterystyki; a te same rysy, bez żadnej prawie pomocy, śmiały się dobrodusznością wujaszka i szubienicznym humorem angielskiego rzezimieszka. Wszystkie te warunki wskazywały Rychterowi kierunek repertuaru; postać, wzrost, fizjognomja, głos nie dopuszczały go do sfery czystego bohaterstwa, dając mu natomiast szerokie pole w dziedzinie charakterystycznej.

I objął je też w posiadanie Rychter, rozprzestrzeniając jeszcze talentem, wkraczając nawet w sferę dramatu, do którego coś go popychało od samego początku zawodu.

Było to działanie przeważającego w twórczości uczucia, któremu życie nadawało stopniowo pewien posępny podkład.

Uczuciowość Rychtera sprawiała, że żadna z jego ról komicznych nie przechyliła się nigdy ku karykaturze, ale miała w sobie jakieś wewnętrzne wyszlachetniające ciepło; że postacie z minionej przeszłości naszej przemawiały pewną, jakby nieomylną dokładnością odwzorowania, w którą trzeba było wierzyć, takie miała cechy odczutej prawdy; że wreszcie Rychter przylgnął w ostatnich latach swego zawodu do wielkich typów Moliera, znajdując w nich oddźwięk własnego stanu duszy.

Byłoby może przesadą powiedzieć, że sposób pojmowania Moliera, zupełnie zgodny z dzisiejszem zapatrywaniem się na genjalnego komedjopisarza, zawdzięczał Rychter literackim studjom; wiecznie wędrujący artysta nie miał na nie czasu; ale życie nauczyło go patrzeć na komizm pod innym kątem.

Widzieliśmy jakie pierwiastki wniosła ta praktyczna nauka do takich kreacyj jak „Świętoszek", „Skąpiec" lub Arnolf w „Szkole kobiet"; przy zachowaniu komicznego oświetlenia, Rychter potrafił z nich w pewnych momentach wydobyć rysy tragiczne, przypominające że łza wesołości i łza boleści z jednego pochodzą źródła i umiał uczynić swoich bohaterów podwójnie interesującymi, odsłaniając z pod komizmu cierpienie, które stawiał tak artystycznie na pograniczu komedji i dramatu, że widz chwilami nie wiedział sam, czy ma śmiać się czy płakać.

Prawda tych postaci może dlatego była tak wymowną, że Rychter sam cierpiał...

Powiadają, że z własnej winy, nie nam w to wchodzić wobec grobu, szczególniej jeżeli to cierpienie weszło jako materjał do sztuki.

To tylko pewna, że do ostatka nie dał się zmódz cierpieniu, nie utracił wiary, bo go podtrzymywały moralne pierwiastki tej szkoły, o której mówi się dziś z uśmiechem lekceważenia — poczucie obowiązku względem sceny polskiej, poszanowanie własnego talentu, miłość dla sztuki, zamiłowanie pracy.

Pod wpływem tych krzepiących pierwiastków Rychter nie wyrzekł się swoich artystycznych ideałów, nie zaprzedał godności sztuki nawet wobec gnębiących życiowych okoliczności, nie ustąpił nic ze swoich dążeń, aspiracyj, a gdy przyszedł kres działalności tego zawodu, który możnaby nazwać polemicznym, mimo rozczarowań, mimo rozgoryczenia, skonał jak owa stara gwardja, która „umiera alenie poddaje się".

Pokój jego popiołom — a cześć jego talentowi!

Władysław Bogusławski.

skiego, poczynają lekceważyć publiczność.

Niektórzy stawiają nadmierne wymagania lub wprost odmawiają usługi, tłumacząc, iż „nie opłaci się biegać według taksy".

Numery winowajców zanotowaliśmy w redakcji, wstrzymujemy się wszakże nateraz od ich ujawnienia w nadziei, że niniejsze ostrzeżenie będzie dostateczną pobudką do poprawy...

= Domowy złodziej.

Zamieszkały przy ulicy Rymarskiej markier z cukierni p. Ż., niejaki Józef Boczkowski, dobrawszy się wczoraj za pomocą podrobionego klucza do szuflady z pieniędzmi, skradł 357 rs. w gotówce, z któremi przepadł bez wieści.

Przedsięwzięte natychmiast energiczne poszukiwania nie naprowadziły na ślad zbiega.

= Śmiały rabuś.

Przy ulicy Franciszkańskiej pod nrem 30-ym do sklepu ze skórami Hersza R., wpadł wczoraj w samo południe jakiś młody człowiek, który zażądawszy safianu, schwycił całą paczkę tego towaru i szybko wybiegł na ulicę.

Poszkodowany, rzuciwszy się w pogoń za złodziejem, przytrzymał go na drugiej ulicy i wraz z kradzieżą odprowadził do cyrkułu.

† Wspomnienie pośmiertne.

Członek zacnej a zasłużonej rodziny Chodźków, ś. p. Leonard, zmarł w dniu 7-ym b. m. w Postawach.

Była to zacna, poetyczna dusza, umysł poważny.

Urodzony w r. 1847-ym, po ukończeniu szkół w Święcianach, zaledwie mając lat 17, pośpieszył do Królestwa i tu w Piotrkowie, po kilkoletnim pobycie, otworzył księgarnię i należał do głównych inicjatorów prasy prowincjonalnej.

W *Tygodniu* pod jego i Porębskiego egidą po-

przekleństwa.

= Pożary na prowincji.

W dniu 16-ym b. m. osada Widawa w powiecie łaskim, nawiedzoną została pożarem, który pomimo ratunku nadbiegłych mieszkańców, szybko szerząc się zniszczył 14 domów frontowych, dziesięć oficyn mieszkalnych i 15 różnych budynków gospodarskich, ubezpieczonych na sumę rs. 13,770.

Pożar prawdopodobnie wynikł z podpalenia.

Wieczorem dnia 17-go b. m., we wsi Artypory w powiecie węgrowskim, z niewiadomej przyczyny, z pomiędzy zabudowań gospodarskich wszczął się pożar, który zajmując kolejno stojące budowle, obrócił w perzynę 70 budynków, a w nich wiele inwentarzy.

Straty obliczają do 10,000 rs.

Budynki spalone ubezpieczone były na rs. 3500.

ZE ŚWIATA.

× **Modelowanie pomnika Mickiewicza** według szkiców i wskazówek Jana Matejki, ma być niebawem rozpoczęte w Krakowie. Pracę tę podjęli pp. Gadomski i Rygier. Zaproszony p. Weloński z Rzymu, oświadczył, iż przybyć nie może.

× **Egzamin dojrzałości** złożyła w ruskim gimnazjum lwowskiem panna Zofja Okuniewska.

× **Deszcz ze śniegiem** padał w ostatnich dniach w Zakopanem.

× **Hamburska „Reforma"** obejmuje w korespondencji z Warszawy wzmiankę o łodziach Terleckiego z uwagą, iż ze względu na swoją taniość i dokładność stanowią niebezpieczną rywalizację dla wyrobów tamecznych.

× **Beatyfikacja.** Niezadługo ma się odbyć w Rzymie beatyfikacja ks. Klemensa Hofbauera, redemptorysty, dobrze znanego w Warszawie ze swoich prac

twardnieją tylko doskonale, przechowując się jako mumje. Tę właściwość, przypominamy przy sposobności, posiada też jeden z kościołów w Palermo.

× **Okropny wypadek.** W amerykańskiem mieście Charlestown puszczano balon z areny cyrku. Znajdował się w nim akrobata Williams. W chwili, gdy odciąć miano liny, ogień dostał się do wnętrza balonu, powodując niewymowny popłoch. Ludzie, trzymający sznury, zamiast zapobiedz nieszczęściu, puścili je i balon płonący wzniósł się w górę. Na wysokości 100 stóp nad ziemią ogień objął cały statek powietrzny i Williams spadł, druzgocząc głowę, nogi i ręce na środku areny.

× **Reklama.** Jakiś krawiec w Niemczech, chcąc zareklamować swój zakład, przedrukował zbiorek poezyj Bornego, kładąc między strofy ogłoszenia, oraz rysunki ubrań, przez siebie wykonywanych. Ozdobny zbiorek rozdawany darmo, rozszedł się w 50,000 egzemplarzy. Rodzina poety wytoczyła krawcowi proces o należne jej honorarjum za przedruk.

× **Jakiś lekarz,** niemiec z pochodzenia, przeniósłszy się nad Wołgę, ogłasza, iż zimą pacjentom nadbrzeżnym wizyty składać będzie na łyżwach, zastrzega jednak, że podróż tam i z powrotem nie może trwać dłużej nad 36 godzin. Zanim zima nadejdzie, sportsmanowi, który się tak zareklamował, obiecują dużą praktykę.

× **Skrzypce** są obecnie najmodniejszym instrumentem w sferach amerykańskiego *high-life*'u. Damy zwłaszcza porzuciły fortepian i namiętnie oddają się grze na skrzypcach. Jedna z najbogatszych patrycjuszek w New-Yorku, posiadająca nieporównanego Stradivariusa, kazała drogocenny instrument pokryć brylantami i perłami. Wprawdzie wartość materjal-

w r. 1867-ym na wystawie paryskiej okazał wiele swych robót na kratkach białych lub czarnych.

Pp. Grabowski i Jaworski oświadczają, że gotowi są w każdej chwili produkować tego rodzaju fotografje, a nie występowali z niemi na wystawie dlatego, że produkować je zamierzają nietylko za pomocą sztuki fotograficznej ale i typograficznej, a przysposobienie się do tego wymaga pewnego czasu i przyzwolenia władzy.

Po uzyskaniu takowego pp. Grabowski i Jaworski zamierzają rozwinąć produkcję nietylko samych wzorów do haftu i przemysłu tkackiego, lecz także i innych dzieł sztuki sposobem fotogalwanoplastycznym i fotogalwanograficznym.

. . . .

Ze sprzedaży na wystawie niektórzy przynajmniej wystawcy mogą być zupełnie zadowoleni.

Tak np. fabryka Augustynowicza i spółki sprzedała aż 26 sztuk bryczek swojego wyrobu.

Fabryka ta, jak wiadomo, otrzymała medal srebrny.

. . . .

Komitet obiecuje wiele rozmaitości na niedzielę i poniedziałek.

Zawiadomiono okolicznych włościan, iż mogą ubiegać się o nagrody na torze popisowym.

Pp. Goliński i wielu innych również będą urządzali wyścigi.

Na poniedziałek zapowiedziany jest wyścig na... pieciu słoniach.

Orkiestra prywatna p. Lewandowskiego obecnie grywa codziennie.

Jeden z członków komitetu wprowadza niezwykłą nagrodę wyścigową dla panów.

Oto zwycięzca będzie amfitrjonem uczty wyprawianej dla niego i współubiegających się kolegów.

Józef Rychter.

Sztuka nasza dramatyczna wielką poniosła stratę. Zmarł Józef Rychter.

Rychter należał do trójcy artystów dramatycznych, którzy w swoim czasie scenie naszej tak wysokie zapewnili stanowisko.

Obdarzony znakomitym talentem, potrafił go należycie zużytkować i nadać mu właściwy kierunek.

Kierunek ten uwydatniał się głównie w dwóch rodzajach ról, w których Rychter jest prawie niezastąpionym.

Jako wyborny typ z naszej przeszłości, Rychter potrafił utrzymać tradycję Nowakowskiego i nacechować ją jeszcze silniejszą indywidualnością i większym zapasem talentu.

Nie było to naśladowanie naśladownictwa, ale branie, że tak powiemy, z żywego.

Z właściwym sobie instynktem scenicznym Rychter potrafił wyszukać gasnące i znikające już postacie w naszem społeczeństwie, wystudjować je w zachowaniu się, w postawie, w ruchach i zupełnie je sobie przyswoił.

Któż, oprócz nieodżałowanego Panczykowskiego, potrafi tak jak ś. p. Józef chodzić po scenie, zarzucić w tył wyloty, albo nawet zawiązywać pas, co jak wiadomo osobną i wcale niełatwą stanowiło sztukę.

Była tam prawda, której niełatwo doszukać się w tem co już minęło, a tem trudniej odzwierciedlić.

Drugą zasługą Rychtera były typy ojców szlachetnych, i tak kiedyś rozpowszechnionych w oryginalnych zwłaszcza sztukach dramatycznych wujaszków z wyższej komedji.

Takiego wybornego fredrowskiego wujaszka, jakim był Rychter, scena nasza nie miała i kto wie czy mieć będzie kiedy.

W dramatach i komedjach obsada ról poważnych starców właściwie także przypadała Rychterowi.

I tutaj niemało on zebrał tryumfów—że wspomnimy „Dymitra i Marję" i „Anielę" Korzeniowskiego, „List żelazny" Małeckiego, „Życie szulera", „Parję" Delavigne'a i wiele innych, które grywał na scenach krakowskiej, lwowskiej i poznańskiej.

Udawały mu się także wybornie niektóre role charakterystyczne, naprzykład Tyrrela w „Dzieciach Edwarda", która to postać epizodycznie występująca, stała się niepoślednią ponętą tej sztuki.

Nie chcemy mnożyć przykładów, zachowane one bowiem dobrze w pamięci żyjącego pokolenia.

Jako reżyser i instruktor dramatyczny, Rychter położył także niemałe zasługi nietylko u nas, ale i na innych polskich scenach.

Był to człowiek kochający sztukę i nie tą miłością, która dla osobistej chęci błyszczenia poświęca ogólną harmonję; umiał on bowiem jednoczyć się z całością, nadając jej zarazem wybitne oznaki swojej indywidualności.

Szkoda go dla sceny, którą ukochał, a która dziś tak usilnie domaga się pomocy i poparcia.

Szkoda go, bo był to artysta starego autoramentu, uprawiający sztukę dla sztuki, a nie dla wrażeń i efekcików, chwilowe a często niezdrowe wywołujących powodzenie.

Troski materjalne widocznie wywołały śmierć jego.

Wiadomo, że po długoletniej pracy sumiennej i użytecznej Rychter znajdował się w bardzo trudnem położeniu.

Padł on, jak wielu innych, ofiarą niedość praktycznego zastosowania się do dzisiejszych wymagań życiowych.

Zmarł, ale pamięć o znakomitym aktorze przetrwa, a strata jego długo jeszcze na scenach krajowych ciążyć będzie.

* *
*

W chwili otrzymania smutnej wiadomości nie mamy pod ręką obfitszych szczegółów biograficznych do pełnego zasług żywota zgasłego weterana.

Inne pióro skreśli zapewne obszerniej losy jego czynnego życia. Dzisiaj uzupełniamy tylko uwagi nasze zapisaniem, że Józef Rychter urodził się dnia 9-go września 1820-go roku w Kraśniku lubelskim, że nauki pobierał w szkołach lubelskich, a następnie w szczebrzeszyńskich, wreszcie, iż zawód dramatyczny rozpoczął w Lublinie, w trupie Chełchowskiego.

Na scenie warszawskiej wystąpił po raz pierwszy d. 1-go marca 1845-go roku.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W *Zbiorze praw* ogłoszoną została Najwyżej zatwierdzona opinja rady państwa o wzbronieniu pracy nocnej niepełnoletnim i kobietom w fabrykach i zakładach przemysłowych. Zakaz pracy nocnej wprowadzony zostanie na próbę od 13-go października r. b. dla kobiet i małoletnich do 17 lat wieku w fabrykach wyrobów bawełnianych, płóciennych i sukiennych. Minister finansów, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, będzie mógł zastosować ten zakaz także i do innych zakładów.

= Departament poczt i telegrafów zamierza, jak utrzymują dzienniki petersburskie, zaprowadzić od nowego roku przyjmowanie prenumeraty na gazety we wszystkich kantorach i filjach pocztowych. Biura te prowadzić będą wszelkie rachunki i wysyłać gazety wprost od siebie.

= Do przewozu nafty z Baku do Odessy, przychodzącej w specjalnie urządzonych statkach, które nazwać można cysternami pływającemi, drogi żelazne południowo-zachodnie zamówiły 50 wagonów cysternowych w warszawskiej fabryce stali.

= Kapitały oszczędnościowe komitetów i oddziałów więziennych dosięgły obecnie sumy 2,386,484 rs.

= Przy zakładzie warzelni soli w Ciechocinku urządzona została cząstkowa sprzedaż soli workami, mającemi po 6 pudów 10 funtów, w cenie za worek po 2 rs. 50 kop., a zatem po 40 kop. za pud. Przy kupnie 1000 worków lub więcej soli naraz ustępowany jest rabat 10%.

= Wczoraj podaliśmy depeszę z Petersburga, donoszącą o zatwierdzeniu przez p. ministra finansów projektu budowy oddziału komory celnej na ulicy Zakroczymskiej, w pobliżu dworca kolei nadwiślańskiej. Kilka słów wyjaśnienia przyda się może. Urządzenie oddziału komory przy drodze żelaznej krajowej szerokotorowej ułatwi wielce stosunki handlowe ze wschodem. W ten sposób towary, dotychczas wysyłane do nas ze wschodu na Tryest, będą mogły zwrócić się na Odessę. Uniknie się przez to przedewszystkiem frachtu w walutach obcych, frankach, markach lub funtach, a zatem uniknie się zmienności ceny przewozu tak bardzo wpływającej na kalkulację samego towaru. Dalej zniknie potrzeba pośrednika w Tryeście. W Odesie załatwi formalności Towarzystwo żeglugi i handlu. Towar przyjdzie na miejsce i będzie mógł być oclony pod okiem odbiorcy, czyli inaczej mówiąc, kupiec będzie w ten sposób wiedział, za co mianowicie cło płaci, może towar zwrócić, może go nie przyjąć itd. Dla wysyłających towary, od których jest lub ma być przyznawany zwrot akcyzy, jak od okowity, od wyrobów bawełnianych, cukru, skór itp., również wielką dogodnością będzie dokonać operacji tej na miejscu, przy osobistym współudziale wysyłającego, nie mówiąc już o szybszym obrocie kapitału. Przy takich dogodnościach nastąpi bezwątpienia zwiększenie ruchu handlowego, przy czem zarobią rozmaite klasy, począwszy od przewożących towar, aż do bandlujących pieniędzmi i wekslami. Trzy lata starań uwieńczone zostało nareszcie pomyślnym rezultatem. Spodziewać się należy, że dziś, gdy wprowadzenie w wykonanie decyzji p. ministra znajduje się już w rękach strony wielce interesowanej—jaką jest droga nadwiślańska — nie będzie długo świat handlowy czekał na to udogodnienie.

= **Dyrekcje kolei wiedeńskiej i bydgoskiej donoszą**, iż od dnia 1-go lipca obniżoną będzie opłata za przewóz cementu w pełnych ładunkach ze stacyj: Sosnowice, Dąbrowa i Łazy, do stacyj kolei bydgoskiej.

= Przystąpiono do gruntownego odrestaurowania gmachu obserwatorjum astronomicznego.

= W dniu jutrzejszym, o godzinie 5-ej po południu, odbędzie się w sali resursy obywatelskiej doroczne walne zgromadzenie uczestników spółki zjednoczonych szewców.

= Wydział prawny uniwersytetu warszawskiego, oprócz wymienionych wczoraj, ukończyli jeszcze pp. Edmund Dylewski, Edward Grel, Wacław Lewkowicz, Witold Nartowski, Bolesław Rotwand, Stanisław Siudziński, Kazimierz Skrzetuski, Stanisław Wilkoszewski, Henryk Wyczałkowski, Kazimierz Zalewski i Czesław Zaorski.

= Henryk Siemiradzki od dwóch dni bawi w Warszawie.

= W dniu jutrzejszym spodziewanym jest w Warszawie ks. biskup-nominat Pollner. JE. udaje się do Petersburga na konsekrację, która się odbędzie w d. 5-ym lipca. Ks. nominatowi towarzyszy dwóch kapłanów, jeden z djecezji tutejszej, drugi z kujawsko-kaliskiej.

= Z teatru i muzyki.

* W teatrze Letnim odegrają dzisiaj komedję Zalewskiego „Friebe” po raz jedenasty.

Jutro *premiera* sensacyjnej sztuki Dumasa „Djoniza”.

* W teatrze Nowym dzisiaj komedje: „Rocznica ślubu” i „Bańki mydlane”, jutro po raz pierwszy komedja w 3-ch aktach z francuskiego Alfreda Duru „Dwużeniec”.

* Dzisiaj w teatrze Letnim odbyła się jeneralna próba z czteroaktowej „sztuki” Dumas'a p. t. „Djoniza”, która ukaże się jutro na scenie teatru Letniego.

* W teatrze Nowym odbyto dziś jeneralną próbę z komedji Alfreda Duru p. t. „Dwużeniec”, która graną będzie jutro po raz pierwszy.

* W komedyjce jednoaktowej Antoniego Mira p. t. „O dwie godziny” objęły role panie: Cieślińska, Chraszczewska i Borkowska, pp. Morozowicz, Galasiewicz, Turczynowicz i Chomiński.

Sztuka ta za dwa tygodnie ukaże się na repertuarze teatru Nowego.

* „Lutnia”, Stowarzyszenie muzyczne lwowskie, dawało w tych dniach większy koncert, którego powodzenie stwierdzają miejscowe dzienniki.

Główną produkcją programową była sławna „Pustynia” Felicjana Dawida, o której wykonaniu sprawozdawcy mówią z wielkiemi pochwałami.

Jak wiadomo, we wrześniu r. b. ośmiu członków „Lutni”, składających podwójny kwartet wokalny męski, wybiera się do Warszawy dla wzięcia udziału w koncercie tutejszego Towarzystwa muzycznego.

* Jutro w Dolinie szwajcarskiej towarzystwo „Olka” odegra symfonję (c-dur) Beethowena.

Koncerta tego towarzystwa, zalecającego się dobrem wykonaniem, zyskują coraz więcej uznania publiczności, która też gromadzi się na nie coraz liczniej.

* Z Krakowa dochodzi nas przykra wiadomość o śmierci tamtejszego artysty dramatycznego Józefa Szymańskiego.

Był to bardzo pożyteczny, sumienny i poprawny aktor.

Zaczął swój zawód od ról amantów, a z biegiem lat poświęcił się wyłącznie repertuarowi charakterystycznemu, w którym szczególnie też zasłużył się scenie.

Mało zapewne było artystów dramatycznych u nas, którzyby tak wzorowo studjowali swe role i tak pilnie baczyli o pracowite wywiązanie się z nich pod każdym względem.

Szymański pracował mniej więcej od r. 1864-go na scenie lwowskiej i zajmował tam pierwszorzędne stanowisko, zwłaszcza w komedji salonowej, w której grywał z dystynkcją, swobodą i prawdą, godną naśladowania.

W r. 1872-im przeniósł się na scenę krakowską i był stale odtąd jej prawdziwym filarem.

Scena ta utraciła w Szymańskim jedyny dziś wytrawniejszy talent swojego personelu męskiego.

= **Ze sztuki.**

* Komitet wystawy projektów pomnika Mickiewicza powziął zamiar, zasługujący ze wszech miar na uznanie.

Oto niebawem w sali tejże wystawy pomieszczone zostaną liczne reprodukcje fotograficzne najwybitniejszych pomników, znajdujących się za granicą.

Publiczność będzie przeto mogła przekonać się naocznie, o ile pomysły artystów naszych dorównywają pracom ich kolegów niemieckich, francuskich, włoskich itd.

W każdym razie podobne zestawienie niemały przedstawić może interes i pewni jesteśmy, że oglądających tego rodzaju kolekcję nie zabraknie.

Nadmieniamy przy sposobności, iż całkowity dochód, osiągnięty z wystawy projektów w sobotę i poniedziałek ubiegły, odesłany został we właściwe ręce na rzecz pogorzelców grodzieńskich.

= Konkurs *Gazety rolniczej.*

W dzisiejszym numerze *Gazety rolniczej* znajdujemy obszerne, wymotywowane sprawozdanie z dwóch posiedzeń sędziów konkursu, ogłoszonego przez redakcję tejże gazety na temat: „W jaki sposób prowadzić nadal gospodarstwo, aby pokryć niedobory, powstałe w skutek obniżenia cen ziarna, a głównie pszenicy”.

Jak już wiadomo, nadesłano ogółem 44 rozpraw.

Po rozejrzeniu się bliższem w nadesłanych pracach okazał się taki ogrom materjału, iż zgromadzeni, pragnąc sumiennie wywiązać się z zadania, po przeprowadzeniu wszechstronnej dyskusji, postanowili:

1) rozdzielić rozprawy na 4 kategorje: a) najlepsze, b) mniej celne, c) zbyt specjalne i do celu nie dążące i d) słabe.

2) Podzielić się na delegacje, które obowiązane będą sporządzić jaknajtreściwsze sprawozdanie z rozpraw sobie oddanych, żadnej nie pomijając i takowe zakomunikować przewodniczącym w innych delegacjach.

3) Termin ogólnego zebrania wyznaczyć na 9-go listopada w mieszkaniu redaktora *Gazety*, a termin komunikowania sobie rozpraw na miesiąc wcześniej.

Sędziowie nie liczą na to, aby którakolwiek z nadesłanych rozpraw w zupełności rozstrzygnęła poruszoną kwestję, spodziewają się jednak, że na podstawie zgromadzonego w nich materjału dadzą się ułożyć doskonałe wskazówki postępowania dla ziemian, wobec wiszącej nad naszem rolnictwem klęski.

W tym celu do areopagu sędziowskiego powołano najznakomitszych naszych rolników, ekonomistów, finansistów i prawników, z których prawdopodobnie każdy, przy opracowywaniu ogólnych wskazówek głos swój będzie musiał zabrać.

Nie zmienia to jednak w niczem kwestji przyobiecanych w warunkach konkursu nagród, które przyznane będą najlepszym rozprawom lub tym, z których komitet przy układaniu owego zbiorowego dzieła najwięcej pożytku osiągnie.

Wyciągi z większości rozpraw będą w tym celu drukowane i do ogólnej tej pracy włączone.

Jak widzimy, komitet sędziów konkursu *Gazety rolniczej* obrał drogę długą, ale jedynie w tym razie możliwą i pozwalającą wnosić, iż istotnie konkurs powyższy przyniesie piękne i pożądane owoce.

Ważna ta sprawa jest więc w dobrych rękach i na dobrej drodze.

= Jubileusz.

We środę d. 24-go b. m. superintendent kościołów ewangelicko-reformowanych w Królestwie Polskiem, ks. August Karol Diehl, obchodził dwudziestopięcioletni swój jubileusz.

W dniu pomienionym delegowani zboru pp. Bogumił Foland, Aleksander Siedlewski, Ludwik Norblin i Piotr Jacob udali się do mieszkania jubilata, gdzie już zgromadzeni byli członkowie zboru i damy.

Tu składano mu powinszowania i cenne pamiątkowe upominki.

Między innemi w imieniu zarządu ochrony, cieszącej się szczególną opieką jubilata, przemawiała pani Antonina Funkensteinowa, złożywszy mu przytem jako dowód wdzięczności uczennic, piękną ich ręczną robotę.

Przemawiali równie delegowani zborów prowincjonalnych, a następnie odczytano liczne telegramy z powinszowaniami, nadesłane z różnych okolic kraju.

= Z instytutu głuchoniemych.

Jutro, o godzinie 3-ej po południu, odbędzie się akt uroczysty zakończenia roku szkolnego w instytucie głuchoniemych i ociemniałych, z rozdaniem nagród, pochwał i patentów.

Wstęp na akt uroczysty dla publiczności dozwolony będzie jedynie za biletami.

= Wianki.

Jutro, o godzinie 8½ wieczór, odbędzie się na Wiśle, odłożona z dnia 23-go b. m., uroczystość puszczania wianków, urządzona przez Towarzystwo wioślarskie.

Dziś kończą się już przygotowania do jutrzejszej zabawy.

Część wału miejskiego po stronie warszawskiej, począwszy od łaźni aż do letnich łazienek powyżej Bednarskiej, została oparkaniona i tu znajdować się

N°
Sapieha Xiąże Adam.

Aforyzm do Ziarna dla głodnych. (1880.)

Niechaj się mały człowiek
się robi wielkim

Adam Sapieha

do „Ziarna"
dla głodnych Ślązaków.

No

Schmitt Henryk.

Artykuł do Ziarna dla głodnych. 10 Lutego — 1880 r.

Wspomnienie dziejowe.

W r. 1362 nawiedził ciężki nieurodzaj całą Polskę owoczesną, ponieważ prześlicznie rozwinięte w Maju zboża i zapowiadające plony obfite, ucierpiały w skutek zimnych i ciągłych słot przeplatanych burzami tak dalece w Czerwcu i Lipcu, że biedni rolnicy zawiedzeni w swych nadziejach zebrali z pola samą prawie słomę tylko. Strach ogarnął masy ludowe we wszystkich stronach królestwa, gdyż pewność nieuniknionej klęski głodowej przedstawiała się w przerażającej postaci już z góry oczom każdego. Lecz na szczęście dotkniętych srodze panował wtedy Kazimierz III, słusznie wielkim nazwany, a klęska, która miała zdziesiątkować może ludność przez śmierć głodową, nie dotknęła jej wcale a w dodatku wyszła na wielki pożytek kraju. Mądry bowiem ten i gospodarny król zarządzał wybornie mistrzowie-mi dobrami stołu swego, a wszystkie spichrze w tychże były zasypane zbożem zapasowem z lat dawniejszych. Gdy więc nadszedł ów rok ciężki, wydał zaraz rozkaz wszystkim starostom, aby przystąpili do zajęcia ludu rozmaitemi robotami około budowy zamków, obwarowywania grodów, sypania grobel i gościńców, kopania fos i kanałów aby do pracy przyjmowali nie tylko mężczyzn dojrzałych ale ~~na~~ i niewiasty a nawet dzieci nieco starsze, i aby wszystkim w stosunku sprawiedliwym do uskutecznionej roboty płacili ziarnem. Tym sposobem zatrudnił setki tysięcy rąk około prac użytecznych krajowi, poosuszał ~~bagna~~ moczary, ponasypywał groble przez bagna przedtem nieprzebyte, porozkładał gościńce, poutwierdzał miast wiele i wykopał od Bochni aż do Wisły pod Krakowem kanał, na którym aż do czasów Długosza Jana (+ 1480) spławiano sól i drewno, a co najważniejsza ochronił bardzo mnogie tysiące ludu od śmierci głodowej. Wspomnienie to o ojcowskiej zapobiegliwości Kazimierza powinno każdego z nas przekonać, że w dziejach przeszłości narodu własnego nie braknie czynów, które mogą nie tylko nam samym być wzorem, ale nawet i narodom, ~~które się przechwalają~~ przechwalającym się, że są ~~mocno~~ przodownikami innych na drodze cywilizacji i postępu.

Pisałem we Lwowie 10. Lutego 1880.

Henryk Schmitt

Redakcyja
Gazety Kieleckiej.

Kielce, d. 18 Lutego 1880 r.

№ ——

GAZETA KIELECKA

Dla głodnych

× Głód na Szlązku jest koroną nieszczęść tej krainy — jak obecna ofiarność ideałem dusznego braterstwa.

Redaktor „Gazety Kieleckiej."

Stanisław Sienicki

No

Sienkiewicz Henryk.

Litwos.

1. Artykuł do Ziarna dla głodnych — (1880 r.)
2. List do Władysława Jabłonowskiego zapraszający go do siebie na czarną kawę
Warszawa. 20. Stycznia 1900 r.

Czy ci najmilszy?

...... W dali było widać ciemną wstęgę boru, przed borem łąkę, a wśród łanów zboża stała chata pokryta słomianą strzechą i mchami. Brzozy zwieszały nad nią zielone warkocze, na świerku w gnieździe stał bocian, a w sadzie wiśniowym czerniały ule. –

Przez otwarte wrota na dziedziniec wszedł wędrowiec i rzekł do niewiasty stojącej w progu:

— Pokój tej cichej chacie, tym drzewom, zbożom i okolicy całej i tobie matko

Ona powitawszy go gościnnie rzekła

— Chleba i mleka ci przyniosę wędrowcze, a tymczasem siądź i odpocznij, bo widać, że z dalekiej wracasz podróży

— Jako ów bocian i jako jaskółka wędrowałem, wracam zdaleka i od dzieci ci twoich wieść przynoszę. –

Więc onej matce dusza cała zbiegła do oczu i zaraz spytała wędrowca

— Czy wiesz co o synu moim Jaśku?

— Czy ci on najmilszy, że o niego pytasz najpierwej? Oto jeden twój syn w puszczach z siekierą pracuje i w jeziora sieć zapuszcza, drugi konie na stepie pasie, pieśni tęskne zawodzi i w gwiazdy patrzy, trzeci po górach się wspina, na turniach i halach

z owcami noce spędza, w orłów krakania się wsłuchuje. Do kolan się wszyscy twoich matko chylą i pozdrowienie ci przysyłają...

— A Jaśko? pytała z troską na twarzy.—

— Wieść smutną chowam na ostatek. Źle się Jaśkowi wiedzie: rola plonu mu nie daje, bieda i głód dokucza, w niedoli płyną mu dni i miesiące. Wśród obcych i wżdy mowy twej nawet zapomina. więc i ty zapomnij o nim, bo on już nie twój... Zapomnij!

Gdy to rzekł, kobieta wzięła go za rękę wwiodła do spiżarni w chacie i zdjąwszy bochenek chleba z półki rzekła:

— Wędrowcze! daj to Jaśkowi.

Potem usypywała zbóż wszelkich i za każdym razem napełniając sakwę podróżnego mówiła cicho.

— Wędrowcze! daj to Jaśkowi..

Nakoniec z chustki rozwiązała pieniądz srebrny, obejrzawszy i drżącym głosem rzecze:

— Nie bogatam ja sama, ale i to dla Jaśka.

— Niewiasto! rzekł z zdziwieniem wielkiem wędrowiec — synów masz wiele, a jednemu wszystko oddajesz. Czy go kochasz najwięcej? czy ci on najmilszy?

Ona zaś podniósłszy wielkie, smutne oczy łzami zalane tak rzecze.

— Błogosławieństwo moje wszystkim, ale datki te mu jednemu. bom ja matka, a on najbiedniejszy. —

Henryk Sienkiewicz (Litwos)

№
Smoleński W.

Artykuł do *Ziarna* dla głodnych — (1880)

Z kadzielnicy wonności wyrzucił, z ust swoich otarł pochlebstwo dla ojców i stanął pod sztandarem nadziei w przyszłość. Nie z lotu ptaków, nie z gwiazd, nie z sennych widziadeł i nie z dymów ofiarnych wróżył przyszłość potężną, lecz ją we współczesnych sobie życia objawach dopatrzył.

Oczy wszystkich ku swemu sztandarowi nakłaniał, a z kadzielnicy wonności wysypał i z ust swoich otarł pochlebstwo dla cieniów.

Chwalił Timoklesa z Efezu, że po ogień do rodzinnych przysłał ~~do~~ Aten; o Ateńczykach rozumienie miał dobre, że dla osadzony dalekich nieustannie własne podsycali ogniska. Pojmował, że Timokles przy cudzych płomieniach ogrzać się nie mógł; lecz dla czego ateńskiego ognia nigdy nie pokryły popioły? — z radością się dziwił. — ([illegible] (Z życiorysu)

Wł. Smoleński

N°
Smolka Stanisław.

Artykuł do _Ziarna_ dla głodnych — (1880)

III Portret fotografia
Stanisława Smolki

Z dziejów Śląska.

Przed siedmiu wiekami [illegible] władali Śląskiem, synowie Władysława II, od 17 lat [illegible] [illegible] tronu w [illegible]. [illegible] Tylko [illegible] [illegible] Krakowa, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] było [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] że Śląsk to stara Piastów dzielnica.

[illegible] [illegible] [illegible] Ślązakiem.

[illegible]

Nº

Sokołowski Maryan.

Artykuł do [illegible] [illegible] [illegible] . (188[illegible])

Dla Głodnych Ślązaków.

Przeglądałem w tych dniach ryciny Albrechta Dürera, należące do znanego cyklu „Życia Maryi" z r. 1502. Jedna mnie z nich szczególniej uderzyła. Przedstawia ona matkę karmiącą dziecię na [illegible] tarcicami podtrzymanej darniowej ławce. Jest to obraz macierzyństwa zupełnie ludzki, nie mówiący nic bezpośrednio o bóstwie i nie mający ~~[illegible]~~ nimbusów. Wyraz radości na uchorowanej i upracowanej twarzy matki i miłości w oczach patrzących na dziecko w niej nie do opisania. Za tą ~~[illegible]~~ postacią widzisz na murawie zwyczajne opłotki z kilku żerdzi; koło nich gęste krzewie puszcza czeremcha, a z trawy już bujnej ~~pod płotem~~ ~~[illegible]~~ podnosi się wzdłuż koła jakieś przęse ziele, które rozpuszcza w powietrzu ~~[illegible]~~ delikatne chociaż mięsiste swe wiechy. Ptaszę w dodatku usiadło za Maryą na płocie i jakoś wobec w żerdź dziobie. Widać, że matka porodziła, że dziecko do wiosny trochę podrosło, że wyszła z niem odetchnąć powietrzem na pole, zdala od ludzi i usiadła na darni ~~pod płotem~~ i dziecię spokojnie karmi. Zdaje ~~mi~~ się, że słyszysz ~~[illegible]~~wany świergot ptaszyny na płocie i śpiew skowronka nad świeżo zoranym zagonem za płotem, że całą poezyę ~~[illegible]~~ wiosny i cały spokój natury czujesz w kilku

./.

rysach tej ryciny. Koło matki tej perytem rak
czysto i pięknie jak w naturze oddany: Fartuch tak
starannie rozłożony pod dzieckiem na kolanach,
fałdy sukni tak porządnie rozrzucone na trawie i
to wszystko chociaż prostoty malarzyna effektu
w tym układzie nie szukała... ~~[illegible]~~ Życzyłem wobec
~~[illegible]~~, ~~że~~ by młodzi warszawscy ~~mają~~ nie jed=
nej matce polskiej taką spokojną i piękną zapewnili
na wiosnę niedzielę.

Maryan Sokołowski

No

Stalmach Paweł.

Aforyzm do ziarna. dla głodnych – Cieszyn w lutym .880.

Ze Śląska.

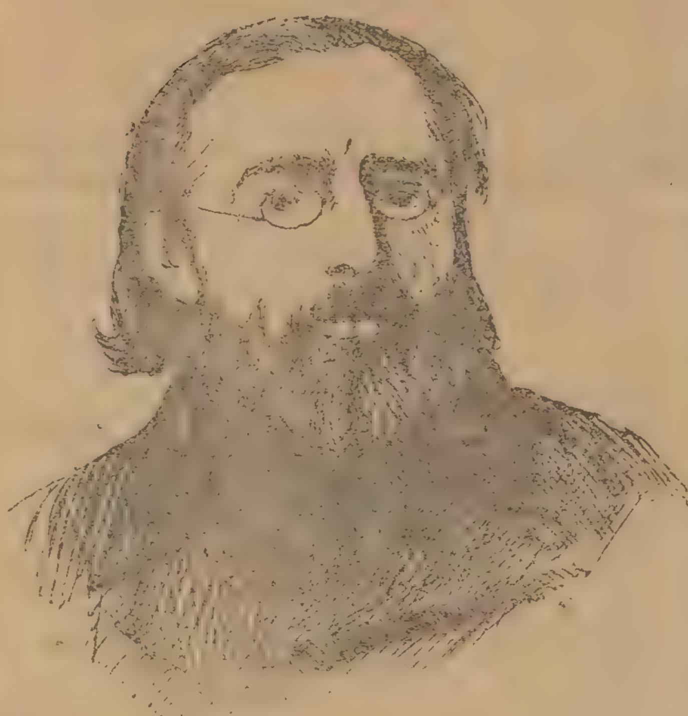
Ojcze nasz — Ale nas zbaw ode złego.

W Cieszynie w lutym 1880.

Paweł Stalmach

Paweł Stalmach.

147



Z austrjackiego Szląska nadeszła wczoraj wiadomość o śmierci Pawła Stalmacha, redaktora „Gwiazdki cieszyńskiej“, długoletniego a nieustraszonego bojownika w walce ludu szląskiego z nawałem germanizacji, zalewającej coraz szerszą falą słowiańskie kresy.

Z nielicznej garstki wybitnych osobistości, które na Szląsku odegrały rolę i w usługach dla społeczeństwa swego zdobyły miano prawdziwie zasłużonych, Paweł Stalmach stoi w pierwszym szeregu. Praca jego poczęła się w okresie przełomowym w Austrji w roku 1848-ym, który zainaugurował nową erę dla ludów słowiańskich Austrji.

Stalmach rozpoczął wówczas pracę u podstaw i doprowadził ją do wyżyn.

Rozkrzewienie pomiędzy ludem szląskim poczucia odrębności plemiennej, oderwanie od narzuconej „ojczyzny“ niemieckiej, to jego dzieło, praca całego życia, dokonana wspólnie z mężami takiej zasługi, jak Karol Miarka, Andrzej Cienciała i inni.

Paweł Stalmach urodził się w r. 1824-ym w Bażanowicach pod Cieszynem. Studja swe odbywał w liceum w Cieszynie, a kończył w Preszburgu na Węgrzech. W Cieszynie wspólnie z drem Kluckim rozpoczął wydawać „Tygodnik cieszyński“ w r. 1848-ym, który, po kilku przemianach, spowodowanych prześladowaniem ze strony centralistów niemieckich, przeobraził się w „Gwiazdkę cieszyńską“, najpopularniejszy i najbardziej rozpowszechniony organ ludu szląskiego.

W r. 1873-cim, staraniem Karola Miarki święcono uroczyście jubileusz 25-letniej pracy Stalmacha na polu dziennikarskiem.

Ś. p. Stalmach, prócz licznych prac publicystycznych, wydał „Zbiór pieśni szląskich“, oraz kilkanaście książeczek treści ludowej.

Wspomnienie to krótkie uzupełniamy portretem nieboszczyka.

Alfa.

Kur. Codz. 1891. r.
5/17 Listop. № 318

strzegać publiczność, gdy jej grozi niebez[illegible] czeństwo. Znam tedy szczegółowo przeb[illegible] całej „afery Banta“, począwszy od oskarż[illegible] które ten były kasjer Towarzystwa przeciw[illegible] zarządowi wytoczył, a które znalazły wy[illegible] w przytoczonej w „Kurjerze“, a pierwotnie „New-York Times“ drukowanej odezwie.

Otóż nie myślę wcale reklamować „New-Yorku“, bo przedewszystkiem życzę powod[illegible] dla „Przezorności“, ale dotychczas nie zna[illegible] złem też powodu przestrzegania przeciw „New-Yorkowi“, o którem to Towarzyst[illegible] nawet „New-York Times“ wyraziła przeko[illegible] nie, iż jest najzupełniej wypłacalnem, pomi[illegible] zarzutów, jakie Banta (który zresztą, podpi[illegible] jako kasjer, ostatni bilans Towarzystwa), daiósł przeciwko zarządowi „New-Yorku“.

Alarmowanie artykułami pociąga często [illegible] sobą rozwiązywanie zawartych już umów [illegible] bezpieczeniowych, a to, o ile Towarzystwu [illegible] grozi niewypłacalność, z jednej strony wpr[illegible] przynosi stratę materjalną tym, którzy byli [illegible] bezpieczeni, bo im przepadają składki, w[illegible] szone często z trudem przez kilka lat, z d[illegible] giej w ogóle działa szkodliwie, bo odstrę[illegible] ludzi od ubezpieczenia się, jak tego mia[illegible] dowody, we wspomnianej na początku nin[illegible] szego rozmowie.

Rząd słusznie wymaga od zagranicznych To-warzystw kaucji i składania w jego kas[illegible] rezerw, uzbieranych dla ubezpieczonych. [illegible] ostatni mają tedy gwarancję poważną dla [illegible] bowiązań Towarzystw tych na miejscu i [illegible] potrzebują jej szukać za Oceanem. Pom[illegible] odmiennych może u niektórych domorosł[illegible] ekonomistów poglądów, dopuszczanie w og[illegible] niczonej liczbie Towarzystw zagraniczny[illegible] przedstawiających pewność zupełną, do d[illegible] łalności w kraju, uważam za wcale niesz[illegible] dliwe, bo współzawodnictwo w takich war[illegible] kach publiczności tylko korzyści przynieść [illegible] że, a liczba asekurowanych wzrośnie, co u[illegible] żam za najbardziej pożądane.

Otaczając tedy przedewszystkiem symp[illegible] Towarzystwo miejscowe, nad Towarzystw[illegible] zagranicznemi prasa z całą surowością czu[illegible] powinna.

Nie uprawiamy szantażu, więc publiczn[illegible] pismom będzie mogła wierzyć.

A. Donimirski.

LISTY DO REDAKCJI.

Od p. Jana Szczekowskiego, adwokata przysię[illegible] go, otrzymaliśmy list w sprawie, którą p. S. pr[illegible] dzi w imieniu p. Jeleńskiego, redaktora „Roli“ p[illegible] ciwko p. Korwin-Piotrowskiemu, redaktorowi „Z[illegible] na.“ Uważamy za rzecz niewłaściwą, ze stanow[illegible] etyki adwokackiej, aby obrońca, w trakcie spra[illegible] którą prowadzi, zabierał głos w prasie. Gdy wsz[illegible] że i p. Jeleński w liście do nas pisanym domaga[illegible] kategorycznie ogłoszenia listu swego obrońcy, [illegible] żąc nawet (*vana sine viribus ira*), że w przeciwn[illegible] razie zmusi nas do zamieszczenia całego protoł[illegible] sądowego, przeto list p. Szczekowskiego drukuj[illegible] poniżej, wraz z objaśnieniem naszego sprawozda[illegible]

Szanowny panie redaktorz[illegible]

W sprawozdaniu sądowem ze sprawy redaktora „[illegible] li“ p. Jeleńskiego, przeciwko redaktorowi „Ziarna“ [illegible] Piotrowskiemu, wkradły się niedokładności, krzyw[illegible] ce mego klijenta p. Jeleńskiego. Sądząc, że w i[illegible] bezstronności, szanowny pan nie odmówi mi wydru[illegible] wania tych kilku słów, proszę uprzejmie o zamieszc[illegible] nie tego, co następuje:

No
Stanisławski Antoni

Artykuł do Ziarna dla głodnych — 19 Lutego — 1880 r

Do pisma zbiorowego
„Dla Głodnych."

Dante, w pieśni XXIII Czyśca, tak opisuje dusze, znoszące głodu męczarnie:

„Szła dusz milcząca i pobożna rzesza
I pilnie na nas, mijając, patrzała.
Każdej z nich oczy ciemne, w głąb zapadłe,
Twarz blada, z ciała wyzuta do tyła,
Że skóra kości przybierała rysy....
Jamy ich oczu były jak pierścienie,
Z których już drogie wyjęto kamienie"....

Takiemi właśnie, w męczarniach głodu zamierzchłemi, oczami patrzy na nas zdaleka, zrospaczona, milcząca, łachmanem nędzy okryta, rzesza nieszczęśliwych braci naszych na Litwie.

Czyjeż serce nie drgnie boleścią! Czyjaż dłoń zamkniętą dla nich pozostanie?
Dłoń to chyba i serce nie nasze.

Antoni Stanisławoff

19 Lutego 1880.

№
Starkel J.

Aforyzm do Ziarna dla głodnych Drohowyże 15/I. 1880

Drohowyże 15. I. 1880

Szanowna Redakcyo!

Posłuszny zaszczytnemu wezwaniu Panów do współudziału w szlachetnem wydawnictwie „dla głodnych" przesyłam na drugiej kartce epigram z podpisem i proszę o przysłanie mi po wydaniu pisma 10 egzemplarzy tegoż, ażebym mógł nietylko piórem lecz – choćiaż w małej części i groszem przyczynić się do ulżenia nędzy naszych poczciwych Ślązaków

Z prawdziwem poważaniem

J. Ślaski

Nie sama wiedza dźwiga społeczeństw posady;
Czyn szlachetny wart więcej, niż najmędrsze rady.

Staszic

Mędrzec Chiński powiedział:

„Człowiek zacny dziewięciorakiem ćwiczeniem myśli dąży do udoskonalenia siebie."

„Patrząc - myśli aby się oświecać; słuchając - aby się uczyć; w postawie i twarzy stara się utrzymać pokój i pogodę; w swojem zachowaniu się godności; myśli - aby być otwartym w mowie a wiernym w słowie; czynami - stara się zdobyć poszanowanie; w wątpliwościach - szuka dobrej rady; w gniewie powściąga się; mając przed sobą widok zysku, myśli o sprawiedliwości!"

Edmund Jasiński,)

№

Struve Henryk. –

Aforyzm do Ziarna dla głodnych — (1880)

„Dla głodnych." 152

Życie sztuką.

Kształty życiowe bytu człowieka są objawami twórczości moralnej jego ducha.

Ustrój społeczny: obyczaj i prawo, rodzina i naród, kościół i państwo, – to architektura życiowa. Wyrób indywidualności i charakteru, – to plastyka moralna. Różnobarwność ubioru, urządzeń domowych i form towarzyskich, – to malarstwo życia codziennego. A ileż rzewnej muzyki i wzniosłej poezyi tkwi w dziejach ludzkości, począwszy od smętnej dumki ludu aż do walki tragicznej z głodem i morzem, z nieprzyjaznemi potęgami przyrody i ludzi!

Bez życia nie ma sztuki; ale sztuka wynagradza się życiu stokrotnie, nadając mu coraz doskonalsze i piękniejsze kształty.

Wśród wszystkich zaś wytworów piękna życiowego najwznioślejszym – miłość braterska i wzajemna pomoc, serdeczne współczucie, stwierdzone czynem skutecznym.

Henryk Struve.

160

No

Sułkowski Xiążę Antoni.

Aforyzm do ziarna dla głodnych. (1880)

~~[illegible]~~

Poświęcać się dla szczęścia drugich nie tylko jest obowiązkiem ale zarazem nagrodą dla sumienia.

Antoni Książe Sułkowski

Do numeru Dziennika dla głodnych Ślązaków. —

N⁰

Sumiński Zygmunt.

aforyzm do Ziarna dla głodnych — (1880)

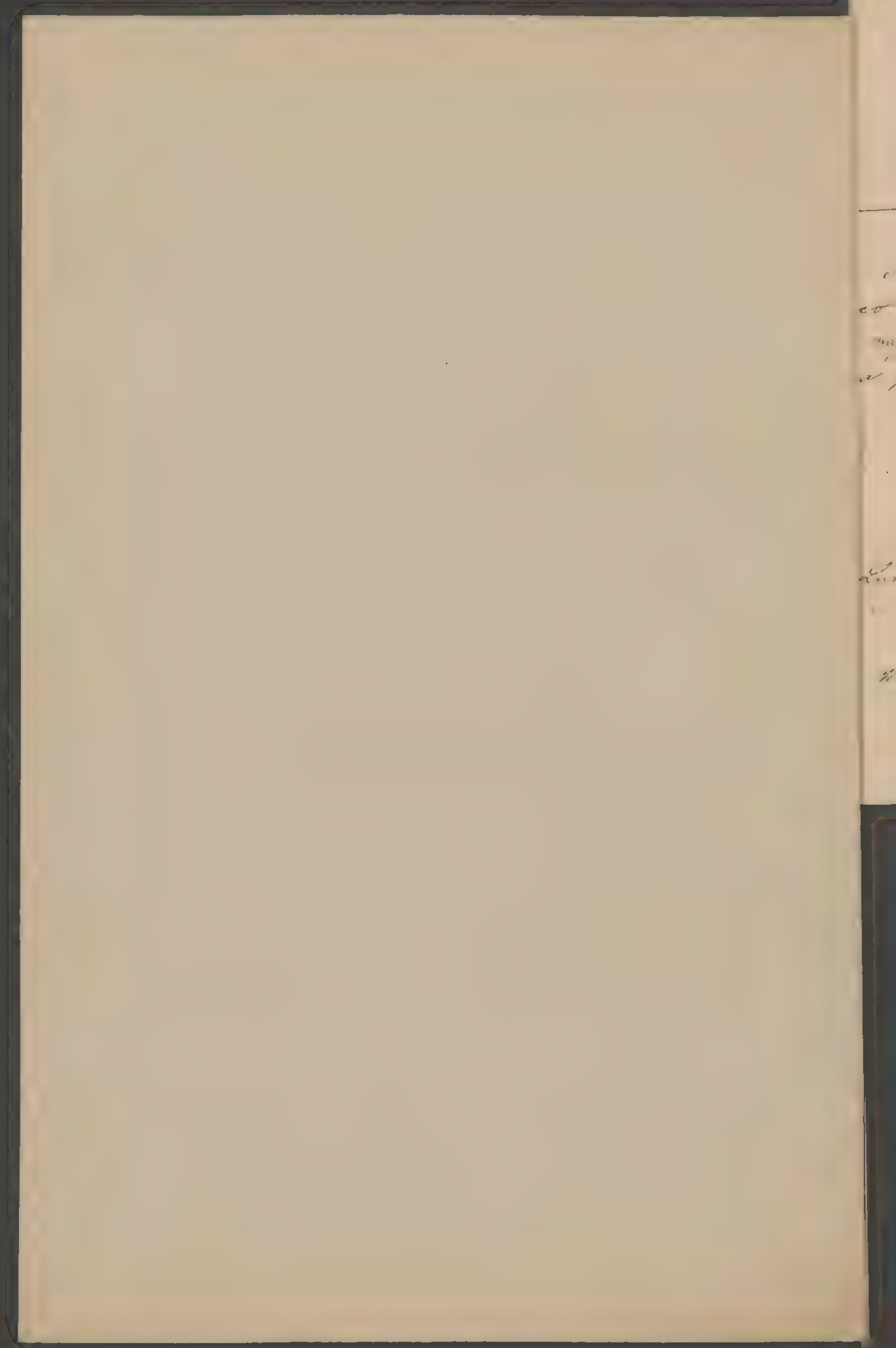
Siła — w religii. —

Zygmunt [illegible]

№

Supiński Józef.

Aforyzm do Ziarna dla głodnych – Lwów [illegible] 18[illegible]



Do książki zbiorowej na rzecz Szlązaków.

. . . . .

Najmilszem sercu mojemu jest to, co mnie otacza najbliżej, rodzina; — najdroższem, co sięga opodal po za nią a przecież mojem jest jeszcze, ...

Józef Supiński

Józef S. . . . . .

Lwów 22/2 1880 r.

J. S.

Wezwanie wczoraj dopiero otrzymałem.

S. p. Józef Supiński.

Zamieszczony tu wczoraj telegram przyniósł spodziewaną, lecz niemniej smutną wiadomość, że ekonomista-filozof, Józef Supiński, sterany wiekiem i ociemniały, zeszedł z tego świata we Lwowie, gdzie od pół wieku bez mała przemieszkiwał.

Z nazwiskiem Supińskiego zespoliły się ściśle dzieje rozwoju nauk społecznych on bowiem pierwszy śmiałą i pewną ręką wywiódł ekonomię polityczną z ciasnych szranek szkolarstwa i systematów kastowych, on wskazał, że ekonomika nie powinna być przepisami bogacenia się, lecz zbiorem zjawisk i praw, rządzących żywym organizmem społecznym; on wyświetlił, jak te zjawiska i prawa dostrajają się harmonijnie. Umysł Supińskiego, wysoce wybitny i niezależny, z dzieł poprzedników korzystał jeno, jak z drogowskazów, rozmyślaniami i postrzeżeniami swojemi dopełniając, co inni przeczuwali, lecz jasno wysłowić nie umieli, zaklęci w kole fizyokratyzmu lub manchesteryzmu. Humanitarne, ogólno-ludzkie wykształcenie udarowało Supińskiego rozległym poglądem na rzeczy, uczyniło z niego filozofa ekonomiki. Prześcignęli go wprawdzie następcy, bo inaczej być nie może, ale nawet najgłębszy i najwytrawniejszy z pośród nich, Leon Biliński, na pierwszej zaraz karcie swojego „Systemu ekonomii społecznej“ składa hołd Supińskiemu.

Urodził się Supiński 21 lutego 1804 r. w Romanowie pode Lwowem, z rodziny podlaskiej; od r. 1815 kształcił się w Warszawie, w liceum, kollegium, a następnie uniwersytecie, w którym został magistrem prawa i administracyi. Był z czasem sekretarzem sekcyi w komisyi spraw wewnętrznych, buchhalterem, dyrektorem fabryki, od r. 1844 organizatorem kasy oszczędności we Lwowie, którą w r. 1864 opuścił, dotknięty niemocą wzroku. Pierwsze swoje dzieło, ukończone w r. 1855. ogłosił drukiem w r. 1860. Od r. 1870 prawie zupełnie ociemniały, nie wiele już mógł pracować na pożytek współbraci.

Pisma Supińskiego najcelniejsze są: „Myśl ogólna fizyologii wszechświata“, „Szkoła polska gospodarstwa społecznego“ (dwie części) i „Siedm wieczorów, opowiadania z życia społecznego“. Zbiorowe wydanie dzieł jego ogłoszono w Warszawie 1883-go roku w pięciu tomach.

Wł. K.

LET & C

et & Co. do nabycia we
sklepach perfumeryi.
. D. Łapiński
49 Królewska 49.

o) marca 1893-go r.

zu Wężyczyn, 130

ozy drogi Terespol-
komisarz sądowy
zboża, owiec, siana
otów, ocenionych do
na rs. 1,651.

na szkołę

e można sam w sobie, w
vskiej do Pięknej, mię-
n a Wielką i Leopoldy-
ny od S-go Jana.

starcza z odstąpieniem ra
obstalunki i reperacyę.

A) **Welocypedy** (Row
wane, poleca Ludwik
Przedmieście № 5.

Ciechocinek. Willa kon
wana do sprzedania lub
na dogodnych warunkach.
szałkowska 139—18. Od 5-

Chełstowski, skład pośc
w hotelu Europejskim, poleca
w różnych gatunkach kołdry,
ka i wszelką bieliznę pości
stępne.

Dla fabrykanta. Zabu
dne i drewniane z place
na Nowej Pradze, Średnia
dania za 10000 rubli, lub
letnią dzierżawę. Widok
$3^1/_2$ do $5^1/_2$ po południu.

Dywany Tekińskie, la
poduszki i różne wscho
wyszywane jedwabiami, jak
umeblowanie wschodnie z
do sprzedania. Mazowiecka 10, m

Fabryka Groszkowski i Gody
w podwórzu, poleca wy
komplety wyprawowe od r
delce, noże gwarantowan
taniej.

Kapelusze słomkowe p
na najnowsze fasony wio

KURYER CODZI

e
RY
ki
sze.

FASONY nowe.
Krawaty
WYBÓR olbrzymi.

PARASOLE
Parasol
NA

ze

Pończochy damskie i dziecinne z gwar
łość kolorów. Skarpetki, kaftaniki i k
po cenach nizkich

Główny Skład Jarosławskich i Kostro

WAŃSKA Nr. 16.

WAND

POLECA

CI SEZONOWE

I. ŻYCIORYSY
mężów wsławionych nauką i pracą.

Józef Supiński.

Człowiek, tłómacz i sługa natury o tyle tylko *rozszerza* swoje wiadomości i swoje *działanie*, o ile odkrywa naturalny porządek rzeczy, bądź to przez obserwacją, bądź przez rozważanie; więcéj nad to ani *umié* ani *może*. (Bacon. Nov. Org.).

Wiek XVI tak płodny w ważne wypadki dla Europy i całego świata, jest tym punktem w historji, od którego można datować nowy porządek polityczny, społeczny i naukowy. Znudzony bezowocną spekulacją Scholastyki, umysł ludzki zmienił kierunek badania i zamiast poczynać od abstrakcji, zwrócił się do obserwacji, do rozważania przyrodzonego biegu rzeczy i stosunków ludzkich. Pierwszym co nowy ten zwrot naukowo wyraził, był Bacon, którego zdanie położyliśmy na początku. Raz pchnięty rozum ludzki na właściwą drogę naukową, do dziś dnia po niéj postępuje, a skutki zmienionéj metody badań naukowych, potężnie dały się uczuć nietylko w umiejętności, lecz i w jéj stosowaniu do życia. Nowemu kierunkowi na polu naukowém nadano nazwę *empirji*. Długi czas lekceważono doświadczenie, a nawet dzisiaj gardzą pewni uczeni empirją, uważając ją za niegodną umysłu



Józef Supiński.—(Rysował Tegazzo—wyciął na drzewie Regulski)

ludzkiego. Inaczéj nazywano trzymających się téj drogi realistami, stawiając naprzeciw nich idealistów, tak jak naprzeciw empirji stawiano spekulacją.

Wszakże pogarda okazywana doświadczeniu czyli empirji przez dawnych i nowych idealistów, to jest marzycieli, była i jest tylko skutkiem lenistwa ich umysłu, który woli bujać w stworzonych przez siebie krainach, niż chodzić po wspólnym dla wszystkich gruncie. Spekulacja raz jeszcze zabłysła za dni naszych w filozofji niemieckiéj i zdawało się, że wróci scholastyka; ale na szczęście rozum ludzki otrząsnął się jakby ciężkim snem zmorzony, jakby zostawał w perjodzie hallucynacji i wrócił na jedynie prawdziwą drogę naukową, to jest do obserwacji krytycznéj. Miejmy nadzieję, że po pracach Liebig'a i jemu podobnych, już ludzie nie będą szukali kamienia filozoficznego i z ciasnych granic podmiotowych przywidzeń, przejdą na rozległe pole rozważania zjawisk fizycznych i społecznych.

Za istotną zasługę poczytujemy tym uczonym, którzy odważnie wystąpili w obronie doświadczenia przeciw urojeniom tak zwanych filozofów spekulacyjnych i poszli drogą wskazaną przez Bacona.

W naszym wieku który z miarą, wagą i cyfrą przystąpił do poznania natury i świata ludzkiego, nikt nie może pisać ani Platońskiéj „Rzeczypospolitéj" ani rozprawiać o idei *w sobie* i *za sobą*, jeżeli się nie chce okryć śmiesznością. Tę starą szatę złożył duch ludzki w muzeum starożytności i przygląda się jéj, gdy go napadnie ochota poznania lat pacholęcych.

Realny kierunek umysłu ludzkiego o jakim tu mowa, ma w naszych czasach licznych przedstawicieli na całéj kuli ziemskiéj, gdziekolwiek rozum ludzki przyszedł do poznania siebie. Możnaby go podzielić na dwie połowy: na szkołę fizyczną w obszerném znaczeniu i na szkołę ekonomiczno-społeczną. Do pierwszéj zaliczamy tych wszystkich mężów, którzy obserwują zjawiska świata fizycznego; do drugiéj tych, co śledzą prawa jakim podlega społeczność ludzka. Pierwszy odcień realistów stanowi przednią straż téj wielkiéj falangi, potykającéj się z przesądami, urojeniami i lenistwem umysłu ludzkiego. Zasługi ich są wielkie, wszakże dość nam je przypomnieć, bo nie idzie tu o historją téj szkoły. Drugi odcień stanowią ci wszyscy, którzy oparci na pracach poprzednich badaczów, śledzą prawa rozwoju ludzkiego, czyli społeczeństwa uważanego zbiorowo. Jestto szkoła ekonomiczno-społeczna.

Zadano sobie pytanie, czy fenomena świata społecznego podlegają prawom tym samym co i fizycznego i jakim?

Nad rozwiązaniem tego pytania pracuje ekonomia w ścisłem znaczeniu, etyka, statystyka, etnografja, historja, słowem ogół nauk, którym nadalibyśmy nazwisko niedoświadczalnych lub historyczno-politycznych w przeciwstawieniu do nauk ściśle doświadczalnych lub fizycznych.

Oba odcienie tego samego kierunku, mają wspólną drogę czyli metodę w dochodzeniu prawdy, a mianowicie metodę indukcyjną, stworzoną przez Bacona w grubych zarysach, a wykończoną przez Aug. Comte, J. S. Mill'a, J. Liebig'a, których nazwiska są dobrze znane pracującym w sferze ekonomiczno-społecznéj lub fizycznéj. Szkołę tę nazywają jeszcze jednym wyrazem *pozytywną* w przeciwstawieniu do abstrakcyjnéj lub spekulacyjnéj.

Do téj to szkoły badaczów ekonomiczno-społecznych, jedyny z pośród naszych spółcześnie piszących może być zaliczony *Józef Supiński* z którego pracami zaznajomimy bliżéj czytelnika. O tym ziomku naszym pisalismy już na innem miéjscu *); tu poświęcimy mu kilka uwag tak jednak, żeby one nie były prostem powtórzeniem tego, co tam powiedziano: lecz aby z innéj strony mógł czytelnik poznać zasługi Supińskiego.

Zwykle tego rodzaju artykuły zaczynają się od kilku biograficznych wzmianek. Stosujemy się do tego zwyczaju, wiedząc, że niejednemu czytelnikowi przyjemnie jest poznać szczegóły publicznego zawodu znakomitszych swoich rodaków. Wszakże co się tu powié, będzie powtórzeniem kilku dat znanych i dostępnych dla każdego; w resztę wchodzić nam nie wolno, bo każdy o tyle podległy jest ciekawości i krytyce, o ile publicznym, choćby autorskim zawodem, wplótł się w koło pojęć swojéj społeczności.

Józef Supiński urodził się w roku 1804 we wsi Romanów pode Lwowem. W roku 1816 przybył do Warszawy gdzie po przejściu Liceum, uczęszczał do ówczesnego uniwersytetu na wydział prawno-administracyjny i otrzymał stopień magistra praw. Służył jakiś czas wojskowo, poczém wyemigrował do Francji, gdzie dosłużył się stopnia Naczelnika rachunkowości (Chef de comptabilité) w kasie departamentowéj Liońskiéj. W roku 1844 wrócił do Lwowa, gdzie dotychczas mieszka. Donosiły nam pisma i znajomi mówili, że p. Supiński blizkim jest utraty wzroku. Byłoby niepowetowaną stratą dla literatury polskiéj, gdyby pisarz tak bystrego i trzeźwego na świat poglądu zaniewidział i nie mógł dokończyć wysoko cenionéj przez nas „Szkoły Polskiéj Gospodarstwa społecznego".

Na pierwszy rzut oka, czytając pisma Supińskiego, uderza wielki zasób wiadomości ekonomicznych tak jasnych i zdrowych poglądów w téj dziedzinie umiejętnosci, że można go śmiało nazwać pierwszym co do wartości ekonomistą polskim. Chociaż bowiem prawie równocześnie z pojawieniem się prac A. Smitha, J. Ch. Say'a, twórców teorji ekonomicznéj, i u nas nauka ta obudziła zajęcie; chociaż Strojnowski już w roku 1785 wydał swoję „Naukę prawa przyrodzonego i politycznego, ekonomji politycznéj i prawa narodów;" Antoni Gliszczyński przetłomaczył „Początki Ekonomji Politycznéj" Kr. Schlözera (1808); hr. Skarbek ogłosił „Elementarne zasady Gospodarstwa Narodowego" (1820); D. Dzierożyński wytłómaczył „Wykład Ekonomji Politycznéj" Say'a (1821)); S. Kunatt przełożył „Zasady Ekonomji politycznéj" Dawida Ricardo (1827); mimo to wszystko ekonomja nie spotkała u nas do ostatnich czasów, ani należytego uznania u ogółu, ani oryginalnych badaczów (wyjąwszy hr. Skarbka i Aug. Cieszkowskiego). Żywiliśmy się i żywimy głównie tłómaczeniami z obcych językow—a jest to zjawisko powtarzające się w całéj niemal literaturze naszéj, z wyjątkiem poezji. Zjawisko to tym więcéj budzić w nas powinno chęci poznania i nauki i człowieka, któ-

*) Gazeta Warszawska z roku 1865 Nr. 171 i następne.

ry wystąpił w swoim języku z prawdami po większéj części znanemi uczonemu Zachodowi, ale zapieczętowanemi na siedm pieczęci dla powierzchownego umysłu naszéj społeczności. Dla tego bez ubliżenia innym pracownikom na téj saméj niwie, zmarłym lub żyjącym, nazywamy J. Supinskiego pierwszym ekonomistą polskim.

Z każdym dniem wzrasta doniosłość prawd ekonomicznych, a nauka śledząca za niemi splata się ze wszystkiemi naukami państwowemi, tak jak i same prawdy ekonomiczne splatają się koniecznie z życiem jednostek i narodów. Od ich zachowania zależy byt jednych i drugich. Najzdolniejsi ludzie, najprawdziwsi filantropi w ekonomji szukają odpowiedzi na pytania, jakie każdy dzień rzuca, na cierpienia, jakie każda chwila niesie. Nie dziwimy się zatém, że bystry umysł Supińskiego nie zabrnął w powieści rymowanéj *(Karpaty, Arces, Regulus)*, lecz wyszedłszy na świat i przyjrzawszy się nędzy ludzkiéj u siebie i za granicą, zaczął się pytać ekonomji o lekarstwo na biedy swoje i obce. Ekonomja odpowiedziała mu to, co każdemu kto jéj pyta powie, że złe leży w nas i w instytucjach społecznych, że zatém reformując siebie samych i prawa, że pracując i oszczędzając, że ucząc się i dbając o oświecenie drugich, możemy zapobiedz ruinie jednostkowéj i ogólnéj.

Gdyby jednak Supiński tylko tego w swoich pismach uczył, nie byłoby nic nowego, bo prawdy te dawno są znane, chociaż my je najpóźniéj stosujemy. Jest jednak pewna dążność, pewne zapatrywanie się p. Supińskiego, które go wyróżnia od innych pracujących na tém samém polu i w poczuciu téj swojéj różnicy, p. Supiński zatytułował jednę z praw swoich „Szkołą Polską Gospodarstwa społecznego" (Lwów 1862 i 1865).

Różnica zaś ta polega na odmienném zapatrywaniu się na świat fizyczny i społeczny, niż zwyczajne poglądy szkoły ekonomicznéj.

Powiedzieliśmy, że realiści czyli pozytywiści dzisiejsi zadali sobie pytanie, czy świat społeczny podlega tym samym prawom co i fizyczny, oraz jakie są te prawa? Na pierwszą połowę pytania odpowiedziano *tak;* na drugą mniéj jest pewności. Ani się temu dziwić można, bo doświadczenie ani w jedném miejscu ani w jednym czasie może być dokonane. Wykrycie też praw ekonomiczno-społecznych odpowiednich prawom przyrodzonym fizycznym i ułożenie ich w system uczony czyli stworzenie teorji nowego na świat poglądu, będzie wymagało długiego czasu i prac mozolnych. W każdym razie postawienie takiego pytania jest już wielkim postępem myśli ludzkiéj, cechującym jéj dojrzewanie.

Nie będziemy się tu zastanawiali, o ile ta identyfikacja praw obu światów może ulegać krytyce, a mianowicie jaka wówczas rola przypadnie woli indywidualnéj, osobistéj inicjatywie w obec fatalizmu natury; wymagałoby to bowiem poruszenia wielu kwestji i szczegółowego rozbioru. Poprzestaniemy tylko na zanotowaniu, że Supiński należy do tego szeregu badaczów, co przedsięwzięli budowę tak zwanéj fizyki społecznéj. W książce która dała nam poznać autora z téj strony, a noszącéj tytuł: „Mysl ogólna fizjologji powszechnéj" (Lwów, 1860) spotykamy, jak dawniéj mówiono, métafizykę natury i społeczeństwa: to jest genezę obojga. Chociaż to nie metafizyka w duchu Kanta, ani filozofji natury w znaczeniu filozofji spekulacyjnéj, zawsze jednak metafizyka. Wątpliwości nasze co do tego punktu nauki Supińskiego, przytoczylismy w powyżéj cytowanym artykule *Gazet. Warsz.* Nie powtarzamy ich tutaj, lecz tylko dodamy, że w książce o któréj mowa, zawiera się niejedna piękna i głeboka myśl, a przypiski świadczą o rozległem oczytaniu autora. P. Supiński starał się w niéj ugruntować swoje pomysły ekonomiczne teoretycznie, zbudować, że tak powiem logikę ekonomiczną, wykryć prawa jakim podlegają fenomena pracy i intelligencji ludzkiéj. Za takie prawa rządzące światem ekonomicznym uważa autor: *darmość* (świat fizyczny i jego siły), *rozmaitość, podział pracy, konkurencją* i t. p. Ponieważ świat ludzki jest oparty na fizycznym, więc prawa rządzące jednym mają podobne sobie a nawet tosame w drugim. Tym sposobem człowiek o tyle może władać ziemią, o ile pozna prawa rządzące przynajmniéj naszą planetą, o ile zechce pomagać naturze działającéj niezmiennie według raz napisanego, albo raczéj nigdy niepisanego, a wiecznie obowiązującego kodeksu.

Na téj podstawie teoretycznéj p. Supiński oparł „Szkołę Polską Gospodarstwa społecznego" zawierającą wprawdzie nie systematyczny wykład Ekonomji Politycznéj, ale rozbiór głównych kwestji ekonomicznych. I w téj pracy spotykamy różnice, w zapatrywaniu się na zadania ekonomiczne, zkąd nawet i przymiotnik „Polska" pochodzi.

Pytaliśmy się sami siebie, czy naród nasz potrzebuje jakiejś specyficznéj ekonomji, a tém samém czy ów przymiotnik jest potrzebny? I oto uwagi nasze w téj mierze.

Spekulacyjni filozofowie nasi tacy jak: Trentowski, Cieszkowski, Libelt, kusili się o stworzenie filozofji *Polskiéj.* Trentowski zgoła chciał stworzyć logikę *polską,* jakby umysł polski miał słuchać innych praw logicznych, niż grecki lub niemiecki. Była to dążność szlachetna ale błędna. Toż samo powiemy o ekonomji specyficznie *polskiéj.* Jak dosyć z nas będzie, gdy będziemy znali i zachowywali zwyczajną, ogólną logikę, tak téż wystarczy dla nas i ekonomja pospolita. Nie przesądza to wcale różnic w stosowaniu praw ekonomicznych, które jednak wiecznie i wszędzie muszą być te same, gdziekolwiek ród ludzki związał się w towarzystwo i jako społeczna grupa istnieje. Mówimy wprawdzie o szkole ekonomicznéj angielskiéj, francuzkiéj, amerykańskiéj, lecz nie w tém znaczeniu, aby autorowie tych narodów chcieli tworzyć teorje wyłącznie dla siebie, lecz że się różnią w szczegółach, że jedni np. chcą bezwarunkowo wolnego handlu i konkurencji, inni zalecają system opiekuńczy odpowiednio do wymagań miejscowych. Jeżeli prawa ekonomiczne mają mieć wartość ogólną, muszą być wszędzie jednakowe, a tylko w stosowaniu ich, w modyfikowaniu przez ustawy ludzkie, mogą zachodzić różnice.

Lecz p. Supiński nie tyle dla tego „Szkołę" swoję nazywa *polską,* żeby Polacy potrzebowali innéj ekonomji niż reszta społeczeństw; lecz że nawet w zasadniczych pojęciach różni się od dotychczasowych teoretyków w téj nauce. Zobaczmy na czém ta różnica polega.

W ekonomji politycznéj, jak w każdéj nauce jest

wiele kwestji nierozstrzygniętych albo raczéj przez każdego autora inaczéj rozstrzyganych. Tak np. pojęcia renty, własności literackiéj, nauka o zaludnieniu i t. p. rozmaicie bywają określane i tłómaczone, stosownie do stanowiska piszącego, do summy zebranego przezeń doświadczenia, panujących wyobrażeń kraju w którym żyje i t. d.

Ta to niezgodność ekonomistów w określeniu zasadniczych pojęć nauki, dała powód słynnemu Proudhon'owi do napisania najlepszéj z jego książek: „Système des Contradictions Economiques."

Pomijając jednak w téj chwili różniące się nieco opinje Supińskiego w niektórych kwestjach ekonomicznych, specyficzną cechę jego stanowi pojęcie *zasobu społecznego* i ztąd idące wyniki.

Jest w naturze fizycznéj zasób sił, pierwiastków darmo istniejących, do wytworzenia których człowiek się nie przyłożył, a które jednak w rezultatach pracy jego stanowią ważną część składową. Temu zasobowi przyrodzonych sił i własności odpowiada w społeczeństwie zasób zaoszczędzonéj pracy pod formą bogactwa i nauki. Długie wieki składały się nim ludzie przyszli do murowanych domów, wygodnéj odzieży, smacznego pokarmu, szkół, teatrów, słowem tych wszystkich nabytków jakimi się szczyci spółczesna cywilizacja. Człowiek dzisiejszy przychodząc na świat jak gotowe zastaje powietrze do oddychania, tak ma gotowe w społeczeństwie instytucje, zasób kapitałów pozwalających mu żyć wygodniéj, lepiéj, więcéj po ludzku niż jego prapradziadom. Oto jest zasób społeczny, na który nikt nie zwraca uwagi tak jak na powietrze, lubo bez niego żyćby nie mógł.



Juljan Bartoszewicz.—(Rysował Tegazzo—Wyciął na drzewie Walter).

Wszakże zasób pierwiastków przyrodzonych rychłoby się wyczerpał przy narastającéj szybko ludności, gdybyśmy ziemi, téj głównéj żywicielce rodzaju ludzkiego, nie zwrócili pod formą nawozu wyczerpanych z niéj pierwiastków. Tu pole zastosowania dla gospodarzy, tu konieczność prowadzenia przemysłu rolnego umiejętnie; bo w przeci-

wnym razie czeka nędza, osobliwie te społeczeństwa dla których ziemia jest najgłówniejszym warsztatem i najobfitszém źródłem dochodu.

Jeżeli zatém w badaniach naukowych ekonomicznych weźmiemy w rachubę z jednéj strony zasób przyrodzony, a z drugiéj zasób społeczny; już z konieczności musi zajść zmiana w dotychczasowém pojmowaniu renty gruntowéj, w polityce: zaludnienia, podatków, płacy robotnika i t. d.

I rzeczywiście p. Supiński ma swoje własne pojęcia o tych przedmiotach.

I tak np. co do renty gruntowéj. Wiadome jest twierdzenie angielskiego ekonomisty Ricardo, co do zajmowania pod uprawę naprzód gruntów najlepszych, a w miarę pomnażania się ludności, coraz gorszych. Ztąd zdaniem jego każdy nakład późniejszy włożony w grunta gorsze, mniéj się opłaca, a przez to powstaje różnica między zyskami z gruntów lepszych i gorszych przy tych samych nakładach, czyli jak nazywają renta gruntowa. Twierdzenie to było niby ewangelicznym przykazem, tak wszyscy ekonomiści zrzekli się swego zdania i powtarzali zdanie Ricarda. Dziś nawet trudno by wielu z nich, co piszą ekonomje przy stoliku, wybić z głowy to uprzedzenie. P. Supiński przeciwnie dowodzi, że ziemie gorsze, lżejsze, wymagające mniejszéj pracy, mniéj skomplikowanych narzędzi, naprzód uprawiano. Dopiero późniéj zaczęto osuszać bagna, moczary, karczować lasy, a wiadomo każdemu, że to grunta najżyzniejsze.

Co gdy tak jest, upada teorja Malthusa o przeludnieniu, znika obawa braku chleba, byle nie zabrakło ochoty do pracy. Praca i oszczędność a nie wojny, mory i głody, stanowią lekarstwo na przeludnienie miejscowe, bo przeludnienia ogólnego być nie może. Tym sposobem upadają teorje ekonomistów angielskich o rencie gruntowéj i zaludnieniu, którym się nie mógł oprzeć nawet tak bystry umysł jak J. St. Milla.

Dosyć będzie zdaje się dla uważnego czytelnika, gdyśmy zwrócili jego uwagę na ten oryginalny pomysł Supińskiego; bo rozwinięcie i systematyczne przeprowadzenie jego przez wszystkie działy Ekonomji politycznéj, musi sprowadzić radykalne zmiany w określaniu bardzo wielu kwestji ekonomicznych.

Dotychczas nie spotykamy książki napisanéj na podstawie tego genialnego spostrzeżenia o znaczeniu zasobu przyrodzonego i społecznego. Nie znane nam są dzieła i autorowie o których Supiński wspomina, że z pomysłu jego skorzystali udając za oryginalne i własne to, czego z prac jego pożyczyli.

W tém miejscu uważamy za stosowne zwrócić uwagę na pokrewieństwo myśli między Supińskim a Carey'em amerykańskim ekonomistą. Czytając jednego i drugiego uderza takie zbliżenie a miejscami tożsamość poglądów, iż rzekłbyś, że jeden skopiował drugiego. Wszakże już sam p. Supiński ceniąc swój pomysł, a z drugiéj strony obawiając się by go nieposądzono o plagjatorstwo, ostrzega czytelnika o tém podobieństwie między nim a Carey'em. Dalecy jesteśmy od posądzania człowieka tak dobréj wiary i tak dobrze pojmującego znaczenie ekonomji, tak wybornie rozwijającego tę mało u nas jeszcze rozpowszechnioną naukę. Wiemy, że nieraz dwóch ludzi pracujących zdaleka od siebie, obdarowanych podobnemi mniéj więcéj zdolnościami, wpada na te same hipotezy. Często też bywa i tak, że nie jeden odkrywa pewne prawdy naukowe w jednem miejscu nie wiedząc, że one istniały już gdzieindziej. Coś podobnego zaszło i z naszym ekonomistą. Powiada on, że duże dzieło Carey'a wyszło w 1859 roku, to jest w cztery lata po napisaniu książki „Myśl ogólna fizjologji powszechnéj," a w któréj już spotykamy pomysł „zasobu społecznego i darmo istniejących sił przyrody" pomysł który i u Carey'a występuje jako oryginalna nowość w ekonomji. Nie mógłby zatém jak mówi, korzystać z pracy amerykańskiego uczonego i przyswoić sobie jego teorji. Zastrzeżenie powyżéj postawione, a obok tego szczerość widoczna w tłómaczeniu się autora, nie pozwalają nam wątpić o prawdziwości jego wyznania. Dodać tylko możemy, że Carey już w r. 1837 napisał swoje „Zasady Ekonomji politycznéj" gdzie *in nuce* złożona jest jego nauka rozwinięta obszernie w wielkiem dziele (1859 r.) i w mniejszém, obu tłómaczonych na nie-


Władysław Oleszczyński.—(Wycięto w drzeworytni Tygodnika Illustrowanego).

miecki język przez Karola Adlera (Monachjum 1863 i 1866).

Daléj spotykamy się z podobną teorją co p. Supińskiego u Hagena, Królewieckiego professora (1839), który także między darmymi czynnikami produkcji stawia „Naturfonds" rozciągając znaczenie tego zasobu przyrodzonego zarówno do ziemi jak i do zdolności, sił człowieka z jakiemi się rodzi, (zobacz H. Rentsch, Handwörterbuch der Volkswirthschaftslehre. Leipzig 1866 artic. Grundrente). Przytoczone wzmianki bibliograficzne nie mają na celu zmniejszenia zasług p. Supińskiego, lecz usprawiedliwienie zdania, że nieraz wpadają ludzie na przypuszczenia, stawiają nawet aksjomata, nie wiedząc, że ktoś inny krążył w téj saméj sferze myśli przed nimi.

Są nadto „w Szkole Polskiéj" pewne punkta nauki, na które niekażdy mógłby się zgodzić jak np. w rozdziale „Ludność i Ziemia" co do ograniczeń stanowionych ze strony rządów przy zawieraniu małżeństw; albo np. przypuszczenie, że *pierwsze ślady powstające na tkance mózgowéj* (człowieka) *muszą być odbiciem wrażeń zewnętrznych.*

Lecz odtrąciwszy to co jest hypotetyczném i problematyczném, dzieło Supińskiego jest pełne prześlicznych ustępów, które radzilibyśmy tym co układają dla młodzieży *Wypisy*, zamieszczać je tak dla rozwijania umysłu jak i dla kształcenia stylu. Rzadko w naszym języku spotkać się z pisarzem tak gruntownie myślącym i tak poprawnie piszącym po polsku. Jest też zasługą p. Supińskiego, że teoretyczne rozumowania, że zasady i rady ekonomiczne nie stoją jako sucha abstrakcyjna formuła, lecz są stosowane do życia ekonomicznego w ogóle, a w szczególe do naszych stosunków ekonomicznych; i dla tego to ostatniego względu, dzieło jego prawdziwie może się nazywać „Szkołą Polską." P. Supiński doskonale zna naszę ekonomikę, o któréj powiada poeta: „Co chłopek zbierze, rozproszą panowie,—To pozbierają żydkowie" (Brodziński)

Gdyby ci, w których ręku zostaje u nas ziemia, jako najgłówniejsze źródło krajowego dobrobytu, wzięli do serca przestrogi autora, jeszczeby nie jeden majątek uchronił się ruiny. Wszakże ci o których mowa jakby fatalizmem nawiedzeni, mało książek czytają i od wieków szczególny wstręt do nich, żywią.

Pozostaje nam jeszcze do powiedzenia kilka słów o układzie dzieła p. Supińskiego. Już się nadmieniło, że niezawiera ono ścisłego i systematycznego wykładu ekonomji, lecz raczéj szereg rozpraw ekonomicznych, a przez to zostawia w umyśle czytającego pewne braki, które wprawdzie można z innych książek zapełnić, ale wolelibyśmy znać zdanie autora jako kompetentnego sędziego.

Powtóre zarzucićby można pomieszanie rzeczy, to jest wykładu zasad ekonomicznych, z tak zwaną polityką ekonomiczną.

Wiadomo, że materjał stanowiący niegdyś treść dzieł ekonomicznych, został rozdzielony na trzy grupy zwane: ekonomją polityczną, polityką ekonomiczną i finansami. Rozdział ten i uporządkowanie materjału zawdzięczamy szkole niemieckiéj. W szkole francuzkiéj panuje dotąd dawny sposób traktowania tych przedmiotów razem. Prawda, że są one jak najściśléj ze sobą związane, związek ten jednak nie przeszkadza traktowaniu ich z osobna, gdyż tym sposobem można uniknąć zamieszania i lepiéj opracować każdą gałęź po szczególe. P. Supiński właśnie poszedł za przykładem publicystów francuzkich i połączył w wykładzie ekonomikę z polityką ekonomiczną. Wreszcie zarzut ten może nie każdy podzieli, bo sposób traktowania przedmiotu właściwy jest każdemu autorowi, dla tego i my dłużéj się nad nim zastanawiać nie będziemy.

Po uczynionych zastrzeżeniach, tak co do strony materjalnéj jak i formalnéj dzieła p. Supińskiego oświadczamy: że nie zdarzyło nam się czytać w naszym języku książki poświęconéj kwestjom ekonomicznym napisanéj gruntowniéj, jaśniéj, z któréj możnaby się więcéj nauczyć i po przeczytaniu powiedzieć sobie, żeśmy się czegoś dowiedzieli. Poważne i razem smutne pozostają w duszy refleksje, gdy się słucha zdrowych rad i przestróg, a które ledwie w jednostkach spotykają uznanie, ogół zaś pozostaje w odrętwieniu i nie chce czy nie może rozumieć, że zbawienie jego zawisło od stosowania tych prawd gorzkich ale i serdecznych.

F. Krupiński.

Juljan Bartoszewicz.

„Nie można dzisiaj pisać historji z książek, nie można także bawić się nauką, trzeba jéj się oddać zupełnie." Temi słowy samego Juljana Bartoszewicza, rozpoczynamy krótkie nasze o jego życiu i pracach sprawozdanie i oddać sobie musimy sami sprawiedliwość, że go właściwiéj rozpocząć nie było można. Jeżeli bowiem do kogo, to niezawodnie do Bartoszewicza dadzą się ściśle zastosować te słowa, iż się nauce oddał i poświęcił cały i zupełnie. Jest to mąż wzorowéj wytrwałości w pracy, do nauki zabrał się z powołania i poświęceniem, a główny prac jego przedmiotem są dzieje. To też w świetném gronie spółczesnych naszych historyków, jakiemi są: Szajnocha, Bielowski, Szujski, Szmitt, Szulc, Siemieński i inni, Bartoszewicz wcale nie pośledniе zajmuje miejsce; a zdobył je może najwięcéj tém, iż dziełami swemi dorzucał niejako cegiełkę po cegiełce, do wielkiéj i wspólnej budowy obrazu przeszłości, do rozjaśnienia którego każdy przyczynić się winien o tyle, o ile może. Jako się Bartoszewicz zapatruje na tę pracę wdzięczną i zaszczytną dla każdego, kto się jéj szczerze poświęci, niechaj go znowu jego własne słowa ocenią: „Historja, mówi on w dziele o literaturze polskiéj, może dzisiaj najwięcéj zajmuje piór polskich, ale to nie dziwi; w Europie całéj, nie tylko u nas w Polsce, spostrzegamy dzisiaj ten szczególny zwrot ku badaniom przeszłości, ku gromadzeniu i wydawaniu materjałów historycznych, zwrot który niesłychanie wzbogaca naukę i otwiera przed nią nowe widoki. U nas mniéj tu nawet zrobiono, jak gdziekolwiekindziéj. Niemcy, Francuzi, Anglicy i t. d. już oddawna pogłaszali drukiem swoje materjały, poobrabiali je krytycznie i pod tym względem daleko się więcéj zasłużyli względem nauki, jak my, którzy dzisiaj dopiéro od lat trzydziestu mniéj więcéj, zdążamy za ogólnym popędem wieku. Główne bogactwo obecnéj naszéj literatury historycznéj, jest w wydawaniu materjałów, które jeszcze bardzo długo trwać będzie, bo materjałów tych moc

niezmierna, większa aniżeli w jakimkolwiek innym narodzie. A potrzeba je wyczerpać choć w połowie, bo inaczéj historji mieć nie będziemy, i *trzeba albo wielkiego zuchwalstwa, albo dziwnego zaślepienia, żeby się dzisiaj porywać na dzieje,* które jutro, pojutrze za odkryciem tego lub owego pomnika, najlżejszéj nie wytrzymają krytyki. U innych narodów całe dzieje zamykają się w wojnach i w burzach religijnych lub socjalnych, rzadko gdzie walka przybiera charakter wewnętrznéj a ciężkiéj pracy narodu. U nas znowu dzieje są mieniącą się ciągle panoramą życia; wielcy [redacted] wie nasi, szli z [redacted] nie pracowały na [redacted] storja nasza jest [redacted] stannie [redacted] ką zasad i [redacted] się przez wieki [redacted] doszliśmy jeszcze [redacted] bie, żebyśmy [redacted] nasze, charaktery [redacted] na téj drodze [redacted] zbyt dowolne. [redacted] gdy ludzie zbyt [redacted] chwycili z [redacted] i sprawiedliwe. [redacted] znamy [redacted] jest ogromne [redacted] woli."

Czy można [redacted] ka i jego [redacted] tak jawnéj, [redacted] całkowitego [redacted] określeniem [redacted] około dziejów [redacted] najlepiéj w tych [redacted] słonił bowiem [redacted] sliliśmy tylko [redacted] *wielkiego* [redacted] *się dzisiaj* [redacted] jeszcze, iż [redacted] wdę. Czemżeby [redacted] szcze, a więc [redacted] Jeżeli dzisiaj [redacted] kżeż ich mało [redacted] storyk [redacted] porwania się na [redacted] bowiem prace [redacted] nie jestto już [redacted] Dzieje [redacted] jego, do [redacted] bierania w [redacted] prac Szmitta i Szujskiego, zdanie owo nie odpowiada trafności innym sądom Bartoszewicza. Owóż prawda słów owych pochodzi ztąd, iż Bartoszewicz w sumiennem zapatrywaniu się swojém, w zapatrywaniu, z którego urosło zdanie, *iż ten dopiéro mistrzem będzie* (w dziejopisarstwie), *kto światłem krytyki objaśni sobie tak dobrze te czasy dawne które opisuje, że odrzuci uprzedzenia i błędy kronik, a z samych prawdziwych brylancików, ułoży sobie obraz świetnéj, zajmującéj i poetycznéj przeszłości.* Bartoszewicz wyidealizował sobie takiego mistrza, jakiego może nie będziemy się mogli doczekać. Bądź jak bądź, biorąc to zdanie względnie tylko, w całéj téj spowiedzi, widzimy męża rozumiejącego dokładnie stanowisko dziejopisarza i zdradzającego przez to wiele drogocennych do zajęcia tegoż stanowiska przymiotów. Zatrzymaliśmy się nieco dłużéj nad temi słowami, bo one służą nam do określenia tego, do czego prawdziwa biografja dążyć winna. Inne objaśnienia i daty, nie są ważne tyle, co sam charakter piszącego, a takowy najlepiéj nam było z własnych jego konfesji odtworzyć. Widzimy więc z tego, iż Bartoszewicz, sumienny to pracownik w dziejach. Życie całe swoje poświęcił téj rozkosznéj dla siebie pracy, więc o jego przeszłości wypada nam [redacted] słów parę. Julian Bartoszewicz, uro- [redacted] Biały Radziwił- [redacted] Biały, następnie [redacted] w War- [redacted] na Lesznie, udał [redacted] bawił od [redacted] filozoficzno-hi- [redacted] nauczycielskie- [redacted] się w nim obu- [redacted] Uniwersytecie [redacted] wraz z Barsz- [redacted] *Niezabudki.* [redacted] Złożywszy eg- [redacted] był nauczy- [redacted] zaś tylko [redacted] Pracu- [redacted] zatrudnień [redacted] wkrótce so- [redacted] mu dro- [redacted] jednak nigdy [redacted] ksiąg starych [redacted] oto [redacted] nawet w obec [redacted] za samotnika. [redacted] imienia [redacted] się też ku nie- [redacted] wzywając je- [redacted] dziejów prze- [redacted] Towarzystwa [redacted] r. 1857 człon- [redacted] a w r. [redacted] koresponden- [redacted] W ro- [redacted] Świdziń- [redacted] 2-ch opiekunów [redacted] który miał [redacted] *imienia Świ-* [redacted] Redaktorem na- [redacted] a późniéj: *Kro-* [redacted] Z prac naukowych ogłosił: 1) Królewicze biskupi, żywoty czterech kapłanów, Warszawa 1851, u Orgelbranda. 2) Panowie niemieccy na dworze Stanisława Augusta, Warszawa 1852, druk J. Ungra. 3) O pomysłach historycznych Augusta Bielowskiego, Warszawa 1852; 4) Bezkrólewie po Janie III dzieło Bezardiera, Wilno 1853, tłómaczenie z francuzkiego, objaśnione przypisami. 5) Znakomici mężowie polscy, 3 tomy, Petersburg 1853—6 u Wolffa; 6) Kościoły warszawskie Rzymsko-katolickie, Warszawa 1855—6. 7) Pogląd na sprawy Polskie z Turcją i z Tatarami, Warszawa 1859, druk J. Jaworskiego. 8) Historyczne pamiątki znakomitych rodzin osób dawnéj Polski, Warszawa 1860, 2 tomy. Jest-

to dzieło Tomasza Święckiego, powiększone obszernemi dopiskami, w których podania Niesieckiego urwane na r. 1740, doprowadzone już są aż do ostatnich chwil bytu politycznego Rplitéj. 9) Codex diplomaticus Regni Poloniae, Varsoviae 1858 (Tom III kodeksu Rzyszczewskiego). 10) Krolowie Polscy, tekst do rysunków Lessera. 11) Arcybiskupi gnieźnieńscy i prymasi, tekst do wizerunków wziętych z galerji łowickiéj, 1858 u Pecqua i Dzwonkowskiego. 12) Hetmani polscy, u Dzwonkowskiego.

Z pomiędzy tych dzieł, z których każde sumienna cechuje praca, najgłówniejszemi stały się biografie znakomitych mężów polskich, których pisanie, wyłącznym i właściwym stało si charakterem ta lentu Bartoszewicza. W dziele p.t. „Znakomici mężo wie polscy" znajduje się wprawdzie wiele rzecz i osób wcale no znakomitych, jes ono atoli dowodem wielkiéj umiejętności kreślenia harakterów osób historycznych i przedstawienia w wydatnym koloryci spółczesnéj im epoki. Z tą sam zaletą prac Bartoszewicza, spotykamy się w Tygo dniku Illustrowa nym, jako téż w Encyklopedj powszechnéj O gelbranda, któré jest najczynniej szym spółpracownikiem i najsumienniejszym ni zawodnie. Każdy [redacted] artykuł podpisany: *Jul. B.*, jest należycie opracowanym i czyta się z prawdziwém zajęciem. Prócz ściśle naukowych prac, t. j. historycznych monografij i rozpraw, Bartoszewicz pisał także utwory do literatury pięknéj należące. Będąc od r. 1850 stałym współpracownikiem Biblioteki Warszawskiéj, zamieścił w niéj rozprawę p. t. „Nowa epoka literatury historycznéj," w któréj prace bieżącéj epoki ocenił sumiennie. Drukował zaś prócz tego w Bibliotece Warszawskiéj dramat Franczeska z Rimini (Francesca da Rimini) p. t. Silvio Pelico, przełożony wierszem, oraz w T. 1, z r. 1852. *Hagbar i Sygna* z Oehlenschlegera, wierszem miarowym przełożony.

Kilka dawniejszych artykułów podpisywał przydomkiem rodzinnym *Lemnicki*; w r. 1866 drukował w *Kółku Domowém* warszawskiém powiastkę na tle historyczném osnutą p. t. Wyprawa do Sandomierza. Najpoźniejszym większych rozmiarów dziełem J. Bartoszewicza, jest Historja literatury polskiéj, potocznym sposobem opowiedziana (Warszawa 1861, nakładem Michała Glücksberga); W dziele tém prócz dobrze opracowanych działów historji dotyczących i prócz należytego opracowania wieków dawnych aż do XIX, znajduje się bardzo wiele zdań nadzwyczaj oryginalnych i śmiałych, rzuconych je tylko od niechcenia, a niepopartych rozumowemi dowodami. W epoce szczególniéj nowoczesnéj, autor wiele bardzo *nowych rzeczy* wprowadza, które atoli w obec spółczesnych i późniejszych sądów zdrowéj krytyki, nie zostały wcale przyjętemi. Nie na zdaniu jednak historji literatu y polskiej, zakończyć nam wypada pobieżną naszę wzmiankę o tym niezmordowanym i zasłużonym pracowniku na polu historyczném, ale tutaj tak jako z samego początku, przytoczyć nam należy jego własne słowa, i powtórzyć: iż mąż en wiedząc, że dzisiaj bawić się nauką nie można, oddał się jéj zupełnie, i dla tego na cześć i poszanowanie w kraju naszym zasługuje.

J. K. Turski.

Władysław Oleszczyński.

W roku ubiegłym ponieśliśmy ciężką stratę w osobie Władysława Oleszczyńskiego, jednego z pierwszych rzeźbiarzy polskich. Ta strata tém boleśniéj nas dotyka, że śmierć zabrała go w sile wieku, w całéj działalności dojrzałego talentu, gdy liczne prace wykonane mistrzowskiem jego dłutem, zapowiadały nam szereg nowych utworów, obmyślanych już w duchu artysty, a do których wykonania czasu tylko nie stało.

Władysław Oleszczyński urodził się w Lubelskiem w Końskowoli, miasteczku położoném w bliskości Puław, w roku 1809. Ojciec jego, Sędzia po-

N^o^

Szokalski Wiktor.

D^r^ med.

Aforyzm do _Ziarna dla głodnych_. 1850

Słuch jest ziemskim a wzrok wszechświatowym zmysłem.
Gdzie on nie dochodzi tam myśl tylko dolata. Słuch łączy mnie
ze społecznością, a wzrok z Bogiem.

Prof. Dr Szokalski

do Xiarne

Nº

Szymanowski Wacław.

Poeta, Literat
Redaktor.

1.) Wiersz do Ziarna dla głodnych — 1880 r.
2.) kartka fotograficzna Wacł. Szymanowskiego i jego podpisem — amore – ore – re. — [illegible] — bez dat.

Szczęścia kupić nikt nie w sklepie
I nie kupi;
Wielkie jednak jest pytanie
Kto z nas głupi;
Czy ten który z ludźmi co wiecznie
Mary łapie,
Alboli ten co spokojnie
Śpi i chrapie.

[illegible signature]

Nr 352a. Dnia 21 grudnia. Wtorek. Dnia 9 (21) grudnia 1886 r.

CENA KURJERA: Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w połud.

CENA OGŁOSZEŃ: Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop. każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Tomaszа Apostoła.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 46 r.	Sobota. Nar. Chryst. Pana.
Środa. Zenona Żoł. M., Flawjana M.	Zachód " " 3 " 47.	Zachód " " 3 " 2 w.	Niedziela: Szczepana Męcz.
Czwartek: Wiktorji Panny Męcz.	Długość dnia godzin 7 " 38.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7	Poniedziałek: Jana Ewangielisty.
Piątek: *Wigilja* Zenobjusza Męcz.	Ubyło " " 9 " 3.	Dziś o godzinie 4 ej rano ciepła 0° R.	Wtorek: Młodzianków.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.— Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

†

Dziś, o godzinie wpół do drugiej w nocy, zakończył życie po długich cierpieniach

WACŁAW SZYMANOWSKI

Redaktor główny i Współwłaściciel naszego pisma.

Temi tylko słowami prostego zawiadomienia zaznaczyć możemy ciężki cios, jaki nas dotknął, i obwieścić społeczeństwu stratę jednego z prawych i zasłużonych dlań synów.

Drżącą ręką i skrwawionem sercem kreśląc te słowa, wiemy, że jak daleko pismo nasze dochodzi, w rozległych kołach jego [illegible] ta żałosnem odezwie się echem.

My tracimy zacnego i dzielnego kierownika i przewodnika, ukochanego przyjaciela, n[illegible]wnanego kolegę, kraj traci znakomitego obywatela, piśmiennictwo utalentowanego pracownika, dziennikarstwo jednego z najszlachetniejszych przedstawicieli.

Osierocеni pójdziemy dalej szlakiem, jaki nam wytknął i jakim nas prowadził ten zacny i doświadczony sternik i przodownik, a okrytym żałobą doda sił i otuchy współczucie społeczeństwa, któremu wraz z Nim służyliśmy.

Niechże to współczucie i uznanie publiczne, na jakie Zmarły całem życiem swojem zasłużył, przyczyni się do otarcia łez zbolałej Rodziny, której ta śmierć Ojca wydarła.....

Cześć pamięci i pokój cieniom Zgasłego.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Tomisława bł.; jutro Drogomira.

Nabożeństwa: W kościele św. Jacka [illegible] w kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o 10-ej zrana wotywa ku czci św. Antoniego Padewskiego.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków Towarzystwa kredytowego m. Warszawy. (Gmach Towarzystwa, Włodzimierska 25—6 ta po południu.)—Posiedzenie kliniczne członków Towarzystwa lekarskiego. (Lokal Towarzystwa, Niecała —7-ma wieczorem.) — Nadzwyczajne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Czeczelin". (Lokal Towarzystwa—2 po południu.)

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (M[illegible] na Krak.-Przedm. [illegible] — Doroczna wystawa sz[illegible]ców. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.) — Wystawa obrazu Jana Matejki „Joanna d'Arc". (Krak.-Przedm. 15—od 10 ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazu H. Siemiradzkiego „Chrystus w domu Marty i Marji". (Sala ra[illegible] Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: Wielki [illegible] (debiut panny Reginy Pinkertówny i występ gościnny p. Ignacego W[illegible]); jutro „Arria i Messalina"; — Rozmaitości: dziś „Nasi zięciowie"; jutro „Bilecik miłosny", „Uściskajmy się" i „Mąż pieszczony";—Mały (przy ulicy D[illegible]) [illegible]; jutro „Ba[illegible]

[illegible] Otwarty codziennie [illegible] wieczorem.

Kłótnia o armję.

Sobotnie, ostatnie przed świętami posiedzenie parlamentu niemieckiego było jednem, długiem pasmem burzliwych rekryminacyj, z powodu częściowego upadku w komisji projektu rządowego o powiększeniu sił zbrojnych państwa.

Gdy po otwarciu posiedzenia prezydent parlamentu wyraził zamiar zwołania sesji po ferjach świątecznych na pierwsze dni stycznia, poseł Koeller (z obozu zachowawczego) zażądał posiedzenia na poniedziałek, aby komisja wojskowa mogła jeszcze przed świętami zgodnie z życzeniem rządu uchwalić w drugiem czytaniu nowellę wojskową.

Windthorst sprzeciwia się temu wnioskowi. Prawica chce przezeń zepchnąć całą odpowiedzialność na opozycję, chociaż centrum uchwaliło wszystko, czego rząd pragnął (zaprzeczenia na prawicy). Nie, nie zabraknie wam ani jednego człowieka, ani jednego grosza... Ale potrzeba wszystko dokładnie zbadać... Jeżeli chcą rozwiązać parlament, dobrze, nasz manifest już gotowy!

Sekretarz stanu, minister Boetticher: Prawo rozwiązania parlamentu posiada wyłącznie cesarz, nie da on sobie go narzucić. Imieniem rządów związkowych muszę wszakże wyrazić żywe ubolewanie nad tem, iż komisja przed świętami nie skończyła swej pracy, pomimo napomnień ministra wojny i wyrażonego w mowie tronowej życzenia cesarza.

Richter znajduje to niesłychanem, aby członkowie parlamentu strofowani byli, jak żaki szkolne, przez ministrów! Czyż nie zależy nam tyle przynajmniej co rządowi, na utrzymaniu armji i bezpieczeństwie państwa?

Głosy z prawicy: Nie! Głosy z lewicy: Pfui! Ogromna wrzawa ..

Rickert: To oszustwo!

Prezydent wzywa winnych do porządku.

Windthorst protestuje przeciw wciąganiu w dyskusję osoby cesarza. Jesteśmy tak dobrymi patrjotami, jak inne stronnictwa. Parlament udziela rządowi kredytów na żądane pomnożenie armji. Nie czyni zaś tego na lat siedm, ze względów finansowych.

Helldorf dowodzi, że uchwalenie nowych formacji na lat trzy lub siedm, to wielka różnica. Cel reformy zostaje zwichniętym.

Haarman (narodowo-liberalny) przemawia za wnioskiem Koellera, ponieważ jest on manifestacją.

Richter wініszuje stronnictwu naiwności [illegible]stawiciela (wesołość) i stwierdza następnie, iż życzenie cesarza nie obala obowiązku posłów wobec wyborców. Obowiązek ten nakazuje wyczerpujące zbadanie prawa, co przed świętami byłoby niemożebnem.

Na zarzuty Helldorfa raz jeszcze odpowiada Windthorst: Jeżeli wniosek centrum zos[illegible] coś podobnego. Faktycznie rząd otrzymał ws[illegible]ko. Czy na lat siedm, czy na trzy lub je[illegible] rzecz podrzędna. Musimy kon[illegible] wygotowania sprawozdania, a wtedy rzecz całą załatwimy w przeciągu jednej doby.

Wśród tej gmatwaniny zarzutów i obelg opróżniała się stopniowo izba, tak, że gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem Koellera, brakło kompletu.

Prezydent naznaczył termin przyszłego posiedzenia parlamentu na dzień 4 ty stycznia. X.

Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy.

I.

Z dniem 1-ym października r. b. Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy ukończyło szesnaście lat ist[illegible]a swego.

Dziś odbędzie się doroczne zebranie ogólne członków tegoż towarzystwa, na którem to zebraniu przedstawione zostanie sprawozdanie za ostatni perjod działalności od 1-go października 1885-go do tejże daty 1886 go r.

W sprawozdaniu tem znajdujemy wiele bardzo

[illegible] o działalności Towarzystwa, [illegible] zebrać tu zamierzamy.

[illegible] w roku sprawozdawczym powzrosła tak znacznie, iż dyrekcja widziała się w konieczności przygotowania dodatkowej ilości listów zastawnych serji IV-tej, w której obecnie [illegible]

[illegible] domów w sumie [illegible] 1886 go, wypłacono [illegible] było [illegible] [illegible],500 rs., z końcem zaś roku sprawozdawczego [illegible] pożyczek na 2,351 [illegible] 9,400 rs.

Co do wysokości, [illegible] pożyczek udzielono w [illegible] do 10,000 rs [illegible], najmniej bo tylko 5 w sumie wyżej 100,000 rs. Po 500 do 1,000 rs. 9 [illegible] 1,000 do 5,000 rs. 538, po 10,000 do [illegible] po 15 do 20,000 rs. 246, po 20 do 30,000 rs. 825, po 30 do 50,000 rs. 228, po 50 do 90,000 rs. 81, po 90 do 100,000 rs. 8 pożyczek.

Warto zanotować, że wypłacono pożyczek w listach serji I-ej już 6,778,000 rs., w listach serji II-ej 7,807,000 rs., serji III-ej 14,453,200 rs., serji IV-ej 10,171,200 rs.; nieumorzonych zaś dotąd [illegible] serji I-ej 4,303,780 rs. 2½ kop., serji II-ej 5,9[illegible] rs. [illegible], serji III-ej 12,991,895 rs. 59 kop. serji IV [illegible]6 rs. 34 kop. czyli ogółem 3[illegible] rs. [illegible]

[illegible] Pożyczki te zainstalowane są na hypotece 2,351 nieruchomości oszacowanych na 107,475,649 rs., na których budowle murowane przedstawiają wartość 73,507,323 rs., wartość przedażna tych nieruchomości wynosi 112,861,200 rs. a dochód z nich 12,212,346 rs., z czego dochód z samych budowli murowanych 11,578,245 rs.

Z raty październikowej 1885-go r. i kwietniowej r. b. wpłynęło 2,750,321 rs. 75 kop. tak, że zaległość na 137 nieruchomościach wynosi 63,310 rs. 50 kop., kar zaś wraz z kosztami egzekucji 4,712 rs. 12 kop.

Jeżeli jednak zwiększyła się ilość pożyczek, to zwiększyła się też ilość niewypłacalności, tak, że zaległości te spowodowały sprzedaż 25 nieruchomości, które wszystkie dokonane zostały ze znaczną zwyżką po nad wierzytelność Towarzystwa.

Najniższa z wlikwidowanych drogą sprzedaży pożyczka wynosiła 2,000 rs., posesja sprzedana za 9,005 rs.; najwyższa zaś 45,000 rs., posesja sprzedana za 111,004 rs.

Zanotować tu wypada, że po raz pierwszy w r. z. opierając się na artykule 87-ym ustawy, apelowano od decyzji wydziału hypotecznego, zatwierdzającej sprzedaż i apelowano bezskutecznie.

W roku sprawozdawczym Towarzystwo miało wpływu kasowego 4,124,892 rs. 93 kop., wypłat zaś 4,098,830 rs. 18½ kop. — remanent wraz z pozostałością z roku poprzedniego 46,876 rs. 26½ kop.

Fundusze ruchome Towarzystwa lokowane są: w banku handlowym warszawskim po przeniesieniu ich z b. banku polskiego po zamianie na kantor banku państwa z powodu, iż ten ostatni płaci zbyt mały procent 459,879 rs. 86 kop., w kasie przemysłowców warszawskich 51,000 rs. Papierów własnych Towarzystwo posiada listów I serji 500,000, II 150,000, III 200,000, IV 200,000 rs., obligacyj m. Warszawy na sumę nominalną 58,000 rs. Fundusz zasobowy składa się z listów likwidacyjnych również na sumę nominalną 2,260,000 rs., pożyczki wschodniej na 200,000 rs., biletów banku państwa 500,000 rs.

Procent od kuponów, jaki Towarzystwo zapłaciło w zastępstwie posiadaczy listów zastawnych, wynosił 83,412 rs. 76 kop. Procent ten strąca się przy realizacji tychże kuponów.

Suma niewylosowanych listów w obiegu będących wynosi 33,261,400 rs. Wylosowano w ciągu roku za 473,400 rs.

Dochody Towarzystwa w ciągu roku wyniosły: z procentów od kapitału zasobowego 24,494 rs. 71 kop., korzyść na wylosowanych listach likwidacyjnych 12,909 rs. 75 kop., z procentów od funduszów ruchomych 69,130 rs. 14 kop., z kar za opóźnienie [illegible] 3,794 rs. 08 kop., z opłaty na administrację [illegible] kop., z innych 94 rs. 92½ kop., razem [illegible] 85½ kop.

[illegible] kapitału zasobowego przedstawia się bardzo świetnie. Po zatwierdzeniu przed rokiem sprawozdania, kapitał ten wynosił rs. 2,901,291 kop. [illegible] Z wpływów, wedle ustawy, kapitał zasobowy powiększył się do 2,978,868 rs. 87½ kop., z czego zwrócono występującym członkom 2416 rs. 12 kop., że zaś normalna wysokość kapitału ma wynosić 1/11 część ogólnej wierzytelności Towarzystwa, czyli 3[illegible]9,400 rs., to jest 2,800,671 rs. 43 kop., a więc na [illegible] pozostało 175,781 rs. 32½ kop.

[illegible], z pozostałością z roku zeszłego, po zmniejszeniu jej kosztem raty kwietniowej r. b. w stosunku ½% od ogólnej wierzytelności Towarzystwa, na sumę 187,628 rs. 50 kop., wynosi obecnie 297,649 rs. 19 kop., [illegible] Towarzystwa proponować mają zmniejszenie [illegible] kwietniowej r. 1887 go, na tych samych zasadach.

Bilans Towarzystwa zamyka się cyfrą 37,770,811 rs. kop. 24½.

Depozyta w skarbcu wynosiły 13,697,553 rs. 63 kop., z których 8,928,150 rs. własności prywatnej, 61,500 rs. kasy przezorności i pomocy.

Fundusz 49-u uczestników kasy przezorności i pomocy urzędników i oficjalistów dyrekcji powiększył się o przeszło 9500 rs. i wynosi 57,511 rs. 61 kop.

Kurs listów zastawnych Towarzystwa był w ciągu roku bardzo wysoki, [illegible] 1886 go, w którym to miesiącu za I do 100.10, za II 99.60, za III 98.70, za IV do 98.95 notowano.

Z d. 31-ym marca r. 1887-go kończy się udzielanie pożyczek w listach serji IV-ej i dlatego dyrekcja przygotowała serję V-tą, której naznaczyła okres 5 letni do d. 1-go kwietnia r. 1892-go. Przygotowanych być ma 1000-rublewych sztuk 9000, na 500 rs. sztuk 7000, na 250 rs. sztuk 4000, na 100 rs. sztuk 5000, razem sztuk 25,000, na sumę 14 miljonów rubli.

Z powodu wielkiej ilości pożyczek serji IV-ej, dodatkowo przygotowano 4200 sztuk listów, na sumę 2,800,000 rs.

Komitet nadzorczy Towarzystwa w konkluzjach swych przemawia za zatwierdzeniem sprawozdania dyrekcji wraz z bilansem za rok 1885/6. *J. Wł.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Na odbywających się obecnie w Petersburgu konferencjach przedstawicieli wszystkich Towarzystw ubezpieczeń od ognia, przyjmuje czynny udział [illegible] Towarzystwo, reprezentowane przez swego dyrektora. Głównym celem konferencji jest możliwe unormowanie taryf asekuracyjnych, do czego kilkakrotnie przedtem czyniono odpowiednie przygotowania.

= *Praw. wiestnik* donosi o zatwierdzeniu przez ministerjum spraw wewnętrznych ustawy kasy wkładowo-zaliczkowej artystów i urzędników teatrów warszawskich.

= Zarząd Towarzystwa opieki nad zwierzętami przypomina, że miesięczne posiedzenie członków zarządu odbędzie się jutro, we środę, o godz. 7-ej wieczorem.

= Z teatru i muzyki.

* Przedwcześnie zgasły kompozytor, ś. p. Antoni Rutkowski, pozostawił w rękopiśmie cenny utwór p. n. „Warjacje na fortepian", nagrodzony na ostatnim konkursie Towarzystwa muzycznego.

Powzięty został zamiar wydania tej kompozycji w Berlinie na dochód rodziny zmarłego, o którym ciepłe i serdeczne wspomnienie skreślił w ostatnim numerze *Echa muzycznego* p. J. I. Paderewski.

= Z teatrzyku dobroczynności.

Przedstawienie amatorskie, pierwsze w tym sezonie, odbędzie się dopiero jutro.

Program jest następujący: „Prolog" Deotymy wraz z allegorycznym żywym obrazem: „Sztuki piękne na usługach miłosierdzia", komedje: „Wdówka" i „Przezorny zakład" oryginalnie napisany przez Z. Przybylskiego.

= Ostatni dzień kiermaszu.

Trzy [illegible] ście dni zabawy kiermaszowej to chyba dosyć, chociaż nie zbrakło amatorów domagających się wczoraj przedłużenia kiermaszu jeszcze na [illegible]

Żądaniu temu nader słusznie odmówiono, gdyż i wczorajszy dzień był wskazówką, że we wszystkiem „zbytek traci pożytek".

Pomimo bowiem interesującego programu widowiska, zachęty taniej wyprzedaży towarów, sprzedano w kasach niespełna 1,000 biletów, a więc rezultat z ostatniego dnia był gorszy niż każdego z poprzednich.

W każdym razie widzowie za opłatą i gratisowi dorównywający pierwszym liczbą, podczas pantomin zapełnili całą arenę.

Najwięcej ciekawości obudzał „Porównawczy pochód mód."

Ze względów technicznych trudności, wymagających pobudowania pomostu, musiano zaniechać pochodu naokoło areny i wszystko skoncentrowało się na scenie.

Z prawej strony od widzów przesuwały się postacie sięgające początku naszej ery, a więc rzymianie i rzymianki, rycerze średniowieczni w hełmach, trubadurowie, dalej pielgrzymi z wojen krzyżowych, następnie kostjumy francuskie i hiszpańskie z XVII-go i XVIII-go stulecia, wreszcie mody za dyrektorjatu i nasze współczesne, w postaci wyfraczonego młodzieńca ujmującego pod rękę szykowną warszawiankę w zawadyjackim kapeluszu, no i w tiurniurze.

Jednocześnie gdy się przesuwały te postacie z prawej strony ciągle odmienne, z lewej postępowali chińczycy i japończycy obojga płci w jednostajnych strojach na znak, iż tam nie istnieje żadna zmiana mody.

Wyglądało to dość oryginalnie a nawet dowcipnie.

Najefektowniej jednak przedstawiła się grupa pomieszanych [illegible] w rodzaju apoteozy.

[illegible] warszawiance, pielgrzym z czasów [illegible] wytraczonym elegancie, rzymianin [illegible] rycerza, słowem [illegible] tiurniury [illegible] bataski, a wszystkie [illegible] w grupie były dobrze poprzedzielane [illegible]

[illegible] owy wywiesił nad tą grupą ta[illegible] ty wiek", jakby wskazywał, [illegible] stuleciu nastąpi coś w rodzaju [illegible]

Jako dopełnienie humorystyczne przed samem zapuszczeniem zasłony wysunęła się postać łobuza, w wyszarzanem ubraniu, zataczającego się, w kapeluszu na bakier i z butelką w ręku.

Stanowiło to przypomnienie, iż typ łobuza nie zniknie w następnym wieku.

Epilogiem przedstawienia było kilka sztuk magicznych p. Faustinego Dutkiewicza, który z kapelusza jednego z widzów, niby z rogu obfitości, wydobył paręset bukiecików, karmelków i pierników, rozrzucając wszystko między publiczność.

Uciecha ztąd była wielka, a prestidigitator pożegnał wreszcie publiczność jakimś czterowierszem i dziękował za przysporzony dochód w imieniu starców i sierot.

Dopiero przed samem zamknięciem kiermaszu kupowano zawzięcie.

W sklepie Kiczorowskiego cygara i papierosy zostały rozchwytane.

Mieczkowski rozprzedał wszystkie fotografje oraz bony w liczbie stu, z ustąpieniem znacznego procentu na dobroczynność.

W sklepie pani Goldstaudowej wyciągano porcelanę Fijałkowskiego z kilku koszów.

Malkontentów między kupcami sporo się znalazło, lecz byli to właściciele sklepów z dzielnicy nalewkowskiej, którym nie chodziło o Towarzystwo dobroczynności, lecz o własny interes, no—i naturalnie spotkał ich zawód.

Dziś rozpocznie się obliczenie dochodu.

= Szkoła dla sług.

Ponieważ dwie dobroczynne szwalnie, jakie założyły damy-filantropki, nie czynią zadość istotnym potrzebom miasta, powzięto zamiar założenia trzeciej takiej szwalni w połączeniu z praktyczną szkołą sług.

Oprócz więc szycia i robót ręcznych, w takim zakładzie będzie prowadzoną praktyczna nauka gospodarstwa domowego, jak: gotowania, prania, prasowania, mycia podłóg i t. p. zajęć użytecznych.

Podobny zakład, mogący dostarczać dobrych sług jest rzeczywiście bardzo potrzebny.

= Pomysł mechaniczny.

Okazywano nam model maszyny do ciągnięcia tramwajów, którego motorem jest siła dwóch ludzi.

Maszyna ta, zastępując konie, ciągnąć ma z potrzebną szybkością dwa sprzężone z sobą wagony kolei konnej.

Autorem pomysłu, którego praktyczność ocenić będą mogli mechanicy, jest mechanik-ślusarz, krajowiec.

= Z przytułku żebraczego.

W ciągu ubiegłych trzech dni do przytułku na Pawiej policja przyprowadziła zatrzymanych na ulicach miasta 19-tu żebraków.

Z powyższej liczby trzy kobiety i jednego mężczyznę zakwalifikowano do przyjęcia, jako stałych pensjonarzy.

Obecnie więc w przytułku znajduje się 95 iu nędzarzy, a mianowicie: 30-tu mężczyzn i 65 kobiet.

= Zguba czy kradzież?

W dniu wczorajszym p. Leopold Stawiński, obywatel z lubelskiego, zwiedzając hallę kiermaszową, zatrzymawszy się przed jednym z namiotów, gdzie wybrał rozmaite przedmioty, spostrzegł brak pugilaresu.

Poszkodowany nie jest pewien czy pugilares został mu skradziony, czy też przypadkowo sam go uronił.

Zawartość pugilaresu była poważna, oprócz bowiem weksli na sumę około 10,000 rs., znajdowało się 1,700 rs. gotowizną i 2 listy zastawne po 1,000 rs. każdy.

= Ogień w halli kiermaszowej.

Już po ostatnim dzwonku, nawołującym publiczność do opuszczenia gmachu cyrkowego, nastąpił drobny wypadek ognia, który o kwadrans wcześniej mógłby był wywołać nie dającą się określić katastrofę.

Przez nieostrożność któregoś ze służby, zapaliły

się ozdoby tapicerskie w loży, gdzie grała orkiestra strażacka.

Ogień szybko objął płótno, lecz jeszcze szybciej płomień stłumiono.

Do zalania ognia posłużył przedewszystkiem balon z wodą sodową p. Dzierzkowskiego.

Oprócz więc spalenia się płóciennego obicia, innych następstw nie było.

= Kradzieże.

Na Pawiej pod nrem 62-im w mieszkaniu Honoraty Lubiszewskiej spełniono kradzież rozmaitych przedmiotów wartości 130 rs.—Na dworcu kolei terespolskiej Kazimierze Piłsudskiej skradziono walizkę z garderobą wartości około 100 rs., a nadto mufkę tumakową i kalosze.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym kowal Antoni Łącki przy podkuwaniu konia, został kopnięty tak silnie, iż upadł i stracił przytomność.

Łącki z tego powodu mocno się rozchorował.

= [illegible]

W [illegible]ajszym na Zapiecku Jan Boruta został przejechany przez wóz roboczy, a to wskutek nieostrożności furmana Icka Berkowicza.

Boruta oprócz zwichnięcia nogi, został ciężko zraniony w głowę, tak że w stanie bezprzytomnym odwieziono go do szpitala na Smolną.

= [illegible]

Nocy wczorajszej na Chmielnej pod nrem 10-ym w mieszkaniu stróża i na Wołowej pod nrem 6-ym na poddaszu, wynikły pożary.

W obu wypadkach domownicy ogień ugasili.

= Doroczne posiedzenie.

W Radomiu odbyło się w tych dniach doroczne zebranie członków miejscowej resursy obywatelskiej.

Zgromadzeni dokonali wyborów komitetu i komisji rewizyjnej, a następnie radzili nad rozszerzeniem lokalu, który nie wystarcza na potrzeby resursy, liczącej już obecnie około 300 członków.

W rezultacie postanowiono dobudować do dzisiejszego lokalu kosztem około 3000 rs. dwa salony i werendę.

Po ukończeniu obrad nastąpiła wieczerza składkowa, przeplatana okolicznościowemi mówkami.

= Poszukiwanie lekarza.

Do miasta Wizna, w gubernji łomżyńskiej, poszukiwany jest lekarz z kilkoletnią praktyką.

Miasto zapewnia mu roczną stałą pensję.

= Odnowienie.

Budynki szpitala św. Błażeja w m. Olkuszu mają być poddane w przyszłym roku gruntownej restauracji.

Na cel ten rada powiatowa olkuska dobroczynności publicznej wyasygnowała już 5,100 rs.

= Pokątne doradztwo.

Z Lublina donoszą nam, że w mieście, jak i w okolicy, szerzenie się pokątnego doradztwa nie ustaje.

Przed niedawnym czasem skonstatowano fakt wyzyskania włościanina, który doradcy zapłacił rs. 14 za apelację w sprawie o 25 rs.

Doradca udawał sędziego i obiecał polecić „swojemu sekretarzowi" napisanie apelacji.

Schował jednak pieniądze do kieszeni, a chłopek musiał karę w ilości rs. 25 zapłacić.

Policja nie mogła wdać się w to oszustwo dla braku dowodów.

= Wypadki na prowincji.

W dniu 8-ym b. m. we wsi Stare miasto, w powiecie konińskim, w czasie pożaru, jaki wynikł w jednej z chat włościańskich, zginęła w płomieniach 4-letnia Józefa Borzęcka, którą zapomniano wynieść z palącego się domu.

W dniu 10-ym b. m. we wsi Wola Gałęzowska, w powiecie lubelskim, 33-letni Jan Sokal, pracując przy młocarni w ruchu będącej, pochwycony za rękę przez tryby, zabity został na miejscu.

W dniu 13 ym b. m. pod wsią Wymysłowo, w powiecie janowskim, znaleziono nieżywego człowieka.

Jak się okazało, był to okol[illegible] Józef Litwin, który w czasie przy[illegible] okowity, nagle życie zakończył.

W dniu 8-ym b. m. w osadzie Tarłomie, w powiecie iłżeckim jeden z gości bawiących w mieszkaniu miejscowego strażnika ziemskiego, oglądając rewolwer, nacisnął cyngiel, wskutek czego nastąpił wystrzał, którym trafiona 13-letnia służąca, w parę godzin życie zakończyła.

Z sądów.

Niekrwawa bitwa.

Po raz trzeci już wracamy do sprawy Bojańczyka, Meyera i innych, oskarżonych o rozmyślne pozbawienie wolności czterech dragonów podczas bójki pod Włocławkiem. Fakt stanowiący treść niniejszej sprawy, powtarzamy w kilku słowach.

W niewielkiej od Włocławka odległości znajduje się młyn, będący własnością Meyera, a tuż prawie przy nim cegielnia Bojańczyka.

W niedzielę dnia 9-go kwietnia r. b. pomiędzy robotnikami obu zakładów i kilkoma szeregowcami konsystującego tam pułku dragonów przyszło do sprzeczki, a następnie do bójki z powodu psa, którego żołnierze chcieli sobie przywłaszczyć. Pierwotnie zatarg zaczął się z trzema tylko robotnikami, z których jeden, nazwiskiem Nowicki, został nawet srodze poturbowany.

Na wieść o bójce i o zabiciu Nowickiego (takie bowiem zrodziło się u wszystkich przypuszczenie wobec oblanego krwią Nowickiego, leżącego na ziemi), gromada robotników [illegible]ę na sprawców całego zajścia i dała im dotkliwą za wywołanie awantury nauczkę.

[illegible] temu zatargowi był właściciel cegielni Adolf Meyer i pasie[illegible] krótkiej walce żoł[illegible]ł oddać ich w rę[illegible] do pułku, eskortujący [illegible] koło cegielni Bojańczyka, [illegible] sam Bojańczyk [illegible] e i przy pomocy eskortujących [illegible] knąć ich w [illegible]e, gdzie też przesiedzieli z górą trzy godziny, poniew[illegible] wzywani przez Bojańczyka oficerowie [illegible] i kilku innych [illegible] tałych zaś uniewinnił.

Wskutek protestu prokura[illegible] prawa wczoraj powtórnie na wok[illegible] uniewał okazało [illegible] protest był [illegible] do członka [illegible] owanie dragonów i osadze[illegible] wyżej oso[illegible]ch wykrocze[illegible]

[illegible] przys. Sulgowski, przemawiając w obronie Meyera i Haaka, wyczerpał wszystkie dowody mówiące na korzyść [illegible] zarówno strona faktyczna, jak pra[illegible] zły zupełne w obronie jego wyja[illegible] rystyce faktów, stanowiącej istotę sprawy niniejszej, poczem przystąpił do wyjaśnienia z punktu widzenia prawnego czynu, zarzucanego oskarżonym. Art. 1540 k. k., z którego pociągnięci zostali wszyscy uczestnicy zajścia, mówi o samowolnem i bezprawnem pozbawieniu wolności osób trzecich.

Jest atoli innego rodzaju pozbawienie wolności, którego prawo nietylko nie zakazuje, ale nawet wprost zaleca. Odpowiednie przepisy znajdujemy w ustawie o zapobieganiu przestępstwom, a tyczą się one wypadków tego rodzaju jak ni[illegible] niezbędnem wob[illegible] zmuszyn[illegible] stępstwom i położenia tam[illegible] wybrykom [illegible] niespokojnych awanturników.

Przechodząc do oceny faktów, mówca wykazywał, że ani Meyer, ani Haak nie brali właściwie udziału w zaaresztowaniu dragonów, zatrzymali ich tylko dla oddania [illegible] właściwej władzy. W postępowaniu ich zatem nie było również niezgodnego z prawem celu. Wobec tego prosił on o uniewinnienie jego klijentów.

Adw. przys. Nowodworski, wnoszący obronę za pozostałymi oskarżonymi, przemawiał również nietylko przeciwko kwalifikacji przestępstwa, ale i przeciw tłumaczeniu przez oskarżenie pojedyńczych faktów. Najdłuższe słowo poświęcone zostało obronie Bojańczyka, którego zachowanie się mówca uważał za legalne, a nawet za obowiązek.

Po dość długich naradach izba wydała około godz. 6 ej po południu wyrok, skazujący Meyera i Haaka na 10 dni aresztu policyjnego, Rogalskiego (jednego z robotników) na 7 dni takiegoż aresztu i Bojańczyka na dwa tygodnie aresztu na odwachu wojennym. Protest prokuratora co do Nowickiego i Langaasa pozostawiony został bez skutku.

E. W.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Michalina **Zielińska**, panna, córka Józefa Konstantego i Marji z Trawińskich, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 23, zgasła w dniu 20-ym grudnia 1886-go roku. W głębokim żalu pogrążeni rodzice, bracia, siostra i bratowe, zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła ś-go Krzyża, we środę, d[illegible] b. m. o godzinie **2-ej** po południu na cmentarz Powązkowski.

† [illegible]a **Boerner**, córka Wilhelma i Zofji z Neu[illegible]tkich i ciężkich cierpieniach, zakończyła życie [illegible] lat 4 mies. 7. Wyprowadzenie zwłok na[illegible]-tm grudnia, to jest we środę, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, o godzinie **2-ej** po południu, na cmentarz tegoż wyznania. —4343

† W dniu 22 im grudnia r. b., to jest we środę, odprawioną zostanie w kościele św. Anny (po-bernardyńskim), o godzinie **10-ej** zrana, żałobna wotywa za duszę ś. p. Marj. **Koch**, na którą zaprasza się rodzinę i znajomych.

† Jutro, to jest dnia 22-go grudnia r. b., w kościele św. Krzyża o godzinie **10-ej** zrana, za duszę ś. p. Ignacego i Eleonory **Dembowskich**, odprawi się wotywa żałobna, na którą zaprasza się familję i życzliwych. —4339—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Kraków 20-go grudnia. *(Tel. prywo. Kurj. W.)*— Postanowiono, że przyszłoroczna wystawa przemysłowa odbędzie się w ogrodzie Rehmana.

Lwów 20-go grudnia. *(Tel. prywo. Kurj. W.)* — Szczegóły pożaru w Dolinie malują w jaskrawych barwach ogrom klęski. Ogień wybuchnął w szynkowni. Zgorzało 300 domów, sąd, cerkiew, trzy bóżnice.

Wiedeń 20-go grudnia *(Tel. prywo. Kurj. W.)* — Dowiaduję się, że książę koburski przyjmując odjeżdżającą do Berlina deputację bułgarską z pożegnaniem, oświadczył jej, że kandydatura jego nie ma żadnych widoków i wszelki dalszy krok w tej mierze byłby straconym.

Wiedeń 20-go grudnia. *(Tel. prywo. Kurj. W.)*— W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że inicjatywa turecka w sprawie bułgarskiej nie odniosła żadnego skutku i została zupełnie zaniechaną.

Wiedeń 20-go grudnia. *(Tel. prywo. Kur. W.)*— Bez wyłuszczenia istotnych powodów, sfery kompetentne kreślą bardzo ponury obraz położenia. Twierdzą, że w ostatnich dniach pogorszyło się ono znacznie. Artykuł *Morning Postu* wywołał zniżkę na dzisiejszej giełdzie (patrz depeszę z Londynu; *przyp. red.*)

Wiedeń 20-go grudnia. *(Tel. prywo. Kur. W.)* — W Hietzingu pod Wiedniem zmarł Konstanty hr. Broel Plater.

Berlin 20 go grudnia. *(Tel. prywo. Kurj. W.)*— Hrabia Herbert Bismark przyjął członków deputacji bułgarskiej pojedynczo w charakterze prywatnym.

Berlin 20-go grudnia. *(Tel. prywo. Kurj. W.)*— *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, wyrażając się z uznaniem o komunikacie *Prawitelstwennawo Wiestnika*, powiada: Niemcy dążą nieprzerwanie *(unentwegt)* do utrzymania pokoju i liczą niewzruszenie na mądrość i charakter Władcy Rosji.

Berlin 20-go grudnia. *(Tel. Ajencji półn.)*— Członkowie deputacji bułgarskiej składali wczoraj wizytę posłowi rosyjskiemu, hr. Szuwałowowi, do którego jeździli dwa razy, lecz nie zostali przyjęci. Sekretarz stanu hr. Bismark, przyjmując członków deputacji, wykazywał im konieczność uległości dla Rosji.

Berlin 20-go grudnia. *(Tel. spec. Ajen. półn.)*— *Nordd. Alg. Ztg.* wita ostatni komunikat rządowy rosyjski jako fakt pocieszający. Pomoże on niewątpliwie usiłowaniom europejskich, a między temi i niemieckich dzienników, starających się o to, aby kiełkujące porozumienie między Niemcami a Rosją mogło wzrosnąć i dojrzeć. Wpływ Niemiec poświęcony jest wyłącznie utrzymaniu pokoju powszechnego. Polityka niemiecka w usiłowaniach tych nigdy nie pobłądziła, kierując się zawsze niewzruszonem zaufaniem w mądrość i stałość charakteru Cesarza rosyjskiego.

Paryż 20 go grudnia *(Tel. prywo. Kurjera W.)* Artykuł *Morning Postu*, zawierający ultimatum dla Turcji, wywołał tu znaczną zniżkę na giełdzie.

Rzym 20 go grudnia. *(Tel. prywo. Kurj. W.)* — Stan zdrowia sekretarza stanu, kardynała Jacobiniego, znacznie się polepszył.

Londyn 20 go grudnia. *(Tel. prywo. Kurj. W.)*— Inspirowany artykuł *Morning Postu* wzywa Turcję, aby zdecydowała się na stronę Anglji lub Rosji. Dotychczasowa polityka W. Porty jest zgubną dla niej. Anglja zajmie się ubezpieczeniem swoich interesów bez względu na losy Turcji, jakie sama sobie zgotować zamierza.

Belgrad 20 go grudnia. *(Tel. spec. Aj. półn.)*— Poseł austrjacki tutejszy, hr. Khevenhüller, doręczył królowi swoje listy odwołujące. Poseł obdarzony został przez króla wielkim krzyżem oficerskim orderu Orła białego.

Petersburg 20-go grudnia. *(Telegramy Ajencji półn.)*—W sądzie tutejszym rozpoczęła się dziś sprawa sekretarza gubernjalnego, Kildysze, pozbawionego praw Korka, szlachcica Szawłowskiego i kupcowej Swietłowej, obwinionych: Kork o odebranie w roku 1885-ym za pomocą podstępu z banku państwa 220,000 rs. należących do pułkownika Bołonina pozostali zaś o udział w tem przestępstwie. Świadków około 50 iu.

Telegramy handlowe.

Berlin 20-go grudnia.

Usposobienie giełdowe bardzo słabe na wszystkich polach działalności. Podaż obfita, [illegible] ster giełdowych, jakoteż i ze strony publiczności posa-

giełdowej. Kursa dążą szybko do zniżki. Wartości spekulacyjne niżej. Akcje kredytowe straciły 6 m. na kursie. Wartości bankowe utrzymać się zdołały, kolejowe słabiej. Na polu rent obcych wartości rosyjskie poniosły znaczne straty, ruble również niżej. Żyto w obu terminach bez zmiany.

Berlin 20-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	187.30	Akcje kredytowe	469.—
Weksle na Warszawę	187.—	Listy zast. ser. I-ej	58.30
Wek. na Peters. krótk.	186.70	Weksle na Lon. krótk.	20.38
Wek. na Peters. dług.	185.50	„ „ „ długot.	20.20
Bil. ban. ros. na dost.	187.50	Żyto w tow. gotow.	129.75
Wschodnia poż. II em.	57.20	Żyto na jesień	131.75

Obniżki kursu rubli na giełdzie berlińskiej nie można nazwać paniczną, gdyż postępuje ona i rozwija się systematycznie i stale. Tą jednak drogą doszliśmy do kursów prawie niebywałych. Ostatnia wczorajsza zniżka wynosi 80 f. w tranzakcjach kasowych i 75 w końcomiesięcznych. Kurs 187.50 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 53.33 rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji i około 53.50 wraz z kosztami. Wskazać przyczyn specjalnych tego ruchu nie podobna, leżą one w ogólnej sytuacji, w jej zawikłaniu i przygotowywaniu się wszędzie do rozcięcia węzła tego. Nietylko sfery giełdowe, ale i publiczność zaniepokojona tym stanem rzeczy, pozbywa się wartości obcych a nawał zleceń sprzedaży obniża kursa. Giełda warszawska, która już wczoraj dociągnęła kursa do 5..35 rs. za 100 m., pójdzie dziś prawdopodobnie dalej w tym kierunku. Notowania dnia poprzedniego były 188.10, 188.25 475, 129.75, 131.75. *J. „Wł.*

Gdańsk 18-go grudnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.25
„ „ regulacyjna bieżąca	7.80
„ „ na dost. wiosenną	7.90
Żyto cena najwyższa za polskie	4.95
„ „ regulacyjna	4.95
„ „ na dostawę wiosenną	5.10
Jęczmień browarny	5.30
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	6.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 20-go grudnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 112—115, średnia 105—110, ordynaryjna 95—103.

Żyto: wyborowe 83 — 84, średnie 80 — 82, ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 80—83, średni 73—78, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 85—88, średni 76 — 82, ordynaryjny 70—74.

Gryka: 70 — 75. **Groch**: 73—100. **Kasza** jaglana wyborowa 90—105. *B. Werner et Comp.*

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Giełda zbożowa w Gdańsku dnia 17-go grudnia, według doniesienia p. R. Damme, była ożywioną. Część kupna, [illegible] ogólniej towaru tranzytowego, dobra [illegible] towano polską pszenicę gorszych gatunków 126 i 128 funt. 144 i 145 m., pstrą 125 funt. 146 m., jasno-pstrą 121 do 129 f. 141 do 152 m., dobrą pstrą 129 do 133 funt [illegible] m. [illegible] m., wysoko-pstrą i ta[illegible] funt. 151 do 157 m. za [illegible]

[illegible] do 120 m. za tonnę [illegible] 3.15. *J. Wł.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani Marji W.*—Wydawca kalendarza informacyjno-adresowego „Przewodnik" podał swój adres na kuponie, dołączonym do str. 87 [illegible], tegoż kalendarza na r. b.—ul. Ogrodowa nr. 20.

— *Panu S. K.*—Będzie.

— *Pani H. P.*—Do *kurjera* nieodpowiednie.

— *Pani W. W. w M.*—Nie mając dokładnego adresu pani, tą drogą prosimy o co innego, póki czas jeszcze.

— *Panu I. L. z Włocławka.*— Rosyjskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń inwentarza od pomoru, reprezentant Gracjan Stokowski, Warecka 12.

— **„KRAJU" petersburskiego** nr. 49 wyszedł z druku i zawiera:

Artykuł wstępny: Pięć lat temu, p. *Włodz. Spasowicza.* **Listy do redakcji „Kraju". Korespondencje „Kraju":** Z Paryża, p. *Zyzmę*; z Tylży, p. *Budryso*; z Filipopola, p. *Stan. Biern.*; ze Lwowa, p. *Iwana Franko*; z Mińska lit., p. *Al. Jelskiego*; z Kijowa, p. *Lektora.* **Z sądów.**

Sprawy bieżące Komunikat urzędowy.

Z politycznego świata. Deputacja bułgarska. Ostatnie wiadomości. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z tygodnia. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. *Doniesienia.*

Dział ekonomiczny Przegląd. Listy ekonomiczne Wystawa przemysłowa w warszawskiem Muzeum przemysłu i rolnictwa. Przemysł rolniczy na południu Rosji. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo, cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). Ogłoszenia.

TREŚĆ „PRZEGL. LITER.":

W mroku. (Wyjątki z „Imaginy"), p. *Marję Konopnicką.*

Nowe dzieło o Bułgarji. Spirydyon Gopczewicz. „Bulgarien und Ostrumelien", p. *W. Spasowicza.*

Jan Lam. Talent i charakter, p. *J. Tretiaka.*

Unja dwu wysp. Edward Hervé. „Irlandja od końca wieku XVIII do czasów najnowszych", p. *J. T. Hodi.*

Aplikacja urzędnicza Juljusza Słowackiego, p. *Wł. Sabowskiego.*

Sprawozdanie literackie: J. Wł. Dawid „Program postrzeżeń psychologiczno-pedagogicznych nad dzieckiem od urodzenia do 20 roku życia", p. *A. Mg.*

Kronika naukowa, literacka i artystyczna.

Nowe książki, nadesłane redakcji „Kraju" do recenzji.

Treść pism.

Bibljografja.

ODCINEK:

Żal, nowela przez *Ostoję.*

TABELA WYGRANYCH

w dziewiątym dniu ciągnienia 5-ej klasy 147-ej Loterji klasycznej dnia 20-go grudnia 1886 roku.

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
145	200	[illegible]	200	[illegible]	400
404	400	[illegible]	1,000	[illegible]	200
1056	400	[illegible]	200	[illegible]	200
1309	400	[illegible]	2,000	[illegible]	400
[illegible]	2000	[illegible]	1,000	[illegible]	1,000
[illegible]	4000	[illegible]	1,000	[illegible]	200
[illegible]	200	[illegible]	400	[illegible]	200
[illegible]	400	[illegible]	200	[illegible]	400
[illegible]	400	[illegible]	200	[illegible]	400
[illegible]	200	[illegible]	200	[illegible]	2,000
[illegible]	400	[illegible]	200		
9500	1,000	[illegible]	1,000		

Po Rs. 100 wygrały NN-ra:

1767	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
2403	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	1085

Po Rs. 80 wygrały NN-ra:

[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
53	70	5701	75	77	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	19
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
30	74	41	8006	35	77	14613	16340	87	98	22023
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1741	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	22
43	4015	18	8110	10626	12511	15	68	74	21105	91
73	18	80	43	67	28	40	17023	19009	16	93
80	41	6253	47	90	12611	70	82	14	37	23314
1828	45	77	48	92	28	80	17142	21	7	38
1943	47	6303	51	10785	32	14583	59	38	21200	54
57	4103	34	75	10840	40	14900	80	77	21310	94
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
3119	[illegible]	74	56	93	12829	15012	78	5	99	
[illegible]	4210	99	91	11051	47	69	91	35	21508	
48	49	6450	96	63	77	78	93	69	21642	
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	
72	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	71
2360	[illegible]	[illegible]	35	42	71	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	
78	[illegible]	6	36	55	13161	56	[illegible]	[illegible]	[illegible]	
96	87	6720	86	33	13164	71	99	[illegible]	1	

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	[illegible]	[illegible] dzą godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
[illegible]	[illegible]	9 35 wiecz.
[illegible]	[illegible]	[illegible] 40 po poł.
[illegible]	[illegible]	9 20 rano
Kurjerski 2 klasy	[illegible] wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	[illegible] po poł.
[illegible]	7 — rano	[illegible] wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	[illegible] 5 rano
Warszawsko-Terespolska		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
[illegible]	[illegible] rano	[illegible] wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
[illegible]	[illegible] wiecz.	8 [illegible] rano
[illegible]-miejscowy do Lublina	[illegible]	[illegible] wiecz.
Pocztowy	3 [illegible] po poł.	[illegible] po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 50 po poł.	11 50 rano
[illegible]	[illegible] rano	[illegible] wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	[illegible] po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 [illegible] po poł.	3 [illegible] po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 4730 (nowy 9). Дозволено цензурою Варшава 9 (21) Декабря 1886
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

Nr 352b. Dnia 21 grudnia. Wtorek. Dnia 9 (21) grudnia [illegible] r.

PRENUMERATA

Kurjera warszawskiego (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem):
Rocznie rs. 9, półr. rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75.
[illegible]
Za granicą [illegible] miesięcz. rs. 1 k. [illegible]
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowana być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZI[illegible]TY S[illegible]

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem; w niedziele i święta od [illegible] ej w połud[illegible]

OGŁOSZENIA.
Rekl[illegible]

Ś. P.

WACŁAW SZYMANOWSKI.

Przy niezastygłych jeszcze zwłokach i niezamkniętej trumnie naszego Redaktora i Współwydawcy, winniśmy skreślić szkic ogólny Jego życia i pracy, przypomnieć ogółowi Jego zasługi. Tak każe służba dziennikarska, w której On był nam wzorem i mistrzem, służba nie pozostawiająca czasu na ciche skupienie ducha i czerpanie sił nowych w rozpamiętywaniu boleści.

Powolni hasłu obowiązku bierzemy pióro do ręki, która drga jeszcze ostatnim uściskiem krzepnącej dłoni Zmarłego.

Życie naszego kierownika w niewielu da się opowiedzieć słowach.

Średnią miarę żywota wyznaczyła Mu Opatrzność. Urodzony dnia 9 g[illegible] go r. w Warszawie, dobiegł zaledwie do lat 66-ciu.

[illegible] Warszawy i Warszawie też, a przez nią ojczystemu krajowi, całe życie [illegible].

Syn Ja[illegible] obywatela i Anny z Zawadzkich, w W[illegible] rozp[illegible] w [illegible]

[illegible] go oryginalne natury, pok[illegible] w pracy rozwi[illegible]nięto zdolności. Nie do przepisywania lub opracowywania szablonowych referatów powoływało wrodzone usposobienie młodzieńca, który śladem wszystkich podówczas zaczął się aplikować na kancelistę.

Z pod pióra jego już na ławie szkolnej i na biurku aplikanckiem sypały się wiersze pełne humoru, werwy młodzieńczej, nakreślone wzorową, świeżą i oryginalną formą, promieniejące jak brylanty iskrą bożą prawdziwego talentu... Pierwsze te utwory utorowały mu drogę do kół literackich, gdzie został z otwartemi rękami przyjęty, jako sympatyczny kolega, dobry towarzysz, serdeczny przyjaciel, zawołany szermierz pióra i słowa.

Bez zawiści i zazdrości, jak to w owe czasy bywało, starsi i młodsi powitali go serdecznie i zrobili miejsce pomiędzy sobą.

Żyje jeszcze wielu, zasłużonych dziś i siwizną okrytych towarzyszów Szymanowskiego z owej epoki, i oni zapewne w łamach naszego pisma zechcą się podzielić z czytelnikami opisem wspomnień z owej młodej epoki drogiego nam Nieboszczyka.

Niełatwem było zadaniem w owych czasach, przy małej liczbie pism perjodycznych i mniej rozbudzonem w publiczności zamiłowaniu do literatury, nowozaciężnemu szeregowcowi literackiemu dobić się rozgłosu i zyskać sobie imię. Szymanowskiemu dopomagał do tego rodzaj jego utworów, a wierszyki ulotne, okolicznościowe i humorystyczne, w których celował, obiegając szerokie koła, dawały go poznać wprzód jeszcze, nim się przed nim otworzyły szersze szranki dziennikarstwa.

Nastąpiło to dopiero w r. 1851-ym, gdy Henryk hr. Rzewuski w orszaku takich współpracowników, jak Juljan Bartoszewicz, August Wilkoński i Wacław Szymanowski, założył *Dziennik warszawski.*

Wiadomo, jaką rolę pismo to odegrało w historji naszego dziennikarstwa. *Dziennik*, a raczej jego trzej wymienieni współpracownicy, dali nowy impuls prasie, obudzili ją z drzemki i martwoty, nerwem zaś pobudzającym, moralnym motorem tej trójki piór, które rozwinęły niebywałą przedtem w dziennikarstwie ruchliwość, był ś. p. Wacław, jako stały, najpracowitszy i najwszechstronniejszy członek-sekretarz owej redakcji.

Rzecz niesłychana podówczas. *Dziennik* przestał być suchym rejestrem spraw i wypadków polityki zagranicznej, mechanicznym zlepkiem wycinków z gazet francuskich i niemieckich, tłumaczonych dosłownie na język polski, zaczął dotykać pulsu społecznego życia, traktować sprawy i wypadki miejscowe, o ile to podówczas było możebnem.

Na tej drodze parł go głównie naprzód Szymanowski, a Bartoszewicz podtrzymywał powagę pisma niewyczerpanemi notatami i artykułami z wspomnień przeszłości kraju, oraz jednaniem pismu szerszych kół współpracowniczych.

Powodzenie uwieńczyło te usiłowania, dla rozbudzonej prasy otworzyła się nowa era. *Dziennik* w pierwszym zaraz roku istnienia doszedł do nieznanej podówczas pismom poczynającym cyfry 2300 prenumeratorów.

Raz zaprzęgnięty do dziennikarskiej taczki, ś. p. Wacław pchał ją przed sobą przez lat 35, aż do ostatnich dni życia.

Przy *Dzienniku warszawskim* i powstałej na jego miejscu *Kronice* dotrwał prawie aż do końca ich bytu.

W r. 1859-ym, w chwili założenia *Tygodnika ilustrowanego*, wstąpił do tego pisma jednocześnie z Ludwikiem Jenike, jako stały członek redakcji i kronikarz tygodniowy. Na tym posterunku wytrwał przez długi szereg lat, pracując jednocześnie dla *Wędrowca* i *Kłosów*.

[illegible] 28-my stycznia r. 1868-go powołał go na nowe najpracowitsze i najtrudniejsze stanowisko, redaktora naszego pisma.

Jakiem ono było wówczas, pamięta wielu długoletnich czytelników naszych, jakiem jest dzisiaj widzą wszyscy.

Różnicę materjalną ocenić łatwo, rozmiary powiększyły się wielokrotnie, niewielki świstek, dorównał największym organom prasy krajowej, przerósł je nawet. W równym stosunku rozszerzyło się koło współpra[illegible]ników wzrósł tak samo.

[illegible] prawdopodobnie różnicę dostrzeglibyśmy porównywając [illegible] *Kurjera* z tym, pod którym po raz pierwszy podpis[illegible] [illegible]szyk. Nie do nas należy sąd o tem moralnem podniesieniu się wartości naszego organu i o wzroście jego powagi, wolno nam jednak bez zarozumienia zaznaczyć, że w tę stronę przedewszystkiem zwrócone były usiłowania Zmarłego i wszystkich co przy Jego boku i pod Jego sterem pismu temu składali swoje zdolności i pracę.

Na stanowisku redaktora *Kurjera warszawskiego* Szymanowski święcił w roku 1876-ym dwudziestopięciolecie swej pracy dziennikarskiej, jako redaktor *Kurjera* brał udział w kongresach międzynarodowych literackich i jako redaktor naszego pisma zyskał dla swego imienia najpoważniejsze w kraju i za granicą uznanie. Umiał tak dz[illegible]żyć ster najbardziej rozpowszechnionego organu, że nawet w kołach nieprzychylnych i przeciwnych imię jego otaczał wysoki szacunek, i gdy ktoś nieświadomy targnął się na jego cześć, w najprzeciwniejszych mu obozach odzywały się głosy oburzenia i obrony.

Chluba to dla nas i wskazówka drogi naszej na przyszłość. Wskazówkę tę pojmujemy, do obowiązku się poczuwamy i przy otwartej trumnie człowieka, który przez rok ostatni złożony chorobą nam zastęp[illegible]o i odrodzonego przez siebie orga[illegible] [illegible]my uroczyście iść jego śladem, z niezachwianą wiarą w te wszystkie drogie i święte ideały, jakich zmarły Wacław Szymanowski przez całe życie do zawarcia powiek był niezachwianym wyznaw[illegible].

* * *

Mówiliśmy o dziennikarzu. Na studjum nad dziełami literata, utworami poety i dramaturga, czas później przyjdzie, wspomnijmy słowo o człowieku.

Ś. p. Wacław Szymanowski należał do postaci znanych i popularnych w Warszawie. Jako kierownik pisma, będącego z natury swojej w ciągłem zetknięciu z wszystkiemi warstwami społeczeństwa, mógł i musiał wchodzić w stosunek z bardzo licznymi przedstawicielami sfer wszelkich.

Spytajmy każdego kto go znał, a usłyszymy jednozgodne świadectwo oddane pamięci człowieka i obywatela.

Cechą wybitną jego charakteru była niezmordowana, nie cofaj[illegible] się przed żadnym trudem osobistym uczynność. Gdzie tylko i komukolwiek za pomocą stosunków i wpływów mógł zrobić dobrze, z pewnością nie spoczął, dopóki wszystkiego co było w jego mocy nie uczyn[illegible].

Nie nekrologowy to frazes, lecz fakt, który w razie potrzeby możnaby stwierdzić setkami świadków.

Prosty i skromny w życiu, kochany i kochający w rodzinie, pogodny, miły i uprzejmy w obejściu z ludźmi, otwarty i śmiały tam gdzie sz[illegible]o wypowiedzenie prawdy, zamiłowany w pracy, ufający w przyszłość, a przy tem wszystkiem głęboko wierzący chrześcijanin-katolik— oto był człowiek, którego dziś straciliśmy, a którego pojutrze złożyć mamy do grobu.

— Jutrzejszemi nieszporami rozpoczyna się w kościele św. Kazimierza (panien-sakramentek) uroczyste nabożeństwo odpustowe ku czci N. Sakramentu.

Przegląd polityczny.

Dopiero wczoraj *Nordd. allg. Ztg.* stwierdziła z przyjemnem uznaniem fakt zamieszczenia pamiętnego komunikatu w środowym numerze *Praw. wiestnika*, naganiającego ton niektórych organów prasy rosyjskiej, zbyt szorstki i nieprzyjazny dla Niemiec. S[illegible] ro pięciu dni trzeba było do namysłu, w jaki s[illegible] dać ten dowód uprzedzającej kurtuazji m[illegible] wnosić wypada, że w ciągu pięciu dni owych zaszły jakieś fakta, zakryte dotąd przed światem, które wpłynęły korzystnie na siłę wzroku *Nordd. allg. Ztg.* i pozwoliły jej dostrzedz artykuł petersburski. Po za kulisy dyplomacji nikt profanów nie wpus[illegible] [illegible] się na hipote[illegible] przekonaniom silnie[illegible] się odpow[illegible] się jeszcze w komisji [illegible] obrady nad projektem nowel wojskowej. [illegible] ta wymierzone w stronę Petersburga mogły obudzić w umysłach opozycyjnych przekonanie, że wszelkie niebezpieczeństwa sytuacji politycznej już minęły i że teraz nie ma już nic pilniejszego do uczynienia jak odrzucić poprzedzej prawo, obarczające ludność niemiecką nowemi dotkliwemi ciężarami. Gdy parlament rozbiegł się na ferje świąteczne, wnet organowi p. Pindtera rozwiązują się usta. Charakterystycznym jest ustęp komunikatu wczorajszego w *Nordd. allg. Ztg.*, który powiada: „Dopomoże on (tj. głos *Praw. wiestnika*) niewątpliwie usiłowaniom europejskich, a między temi i niemieckich dzienników, starających się, aby kiełkujące porozumienie między Niemcami a Rosją mogło wzrosnąć i dojrzeć."

„Kiełkujące porozumienie!" Wyrażenie dziwne... Ponieważ od lat wielu pomiędzy Niemcami i Rosją porozumienie trwa, a nawet od czasu do czasu nabrzmiewa serdecznością sojuszu i przybiera nazwę „trójcesarskiego związku", nie może przeto powyższe wyrażenie odnosić się do stosunku Niemiec i Rosji w ogóle, jak się tenże ułożył w długoletniej [illegible], ale do chwili dzisiejszej, ściśle aktualnej, [illegible] ramami tygodnia, tego tygodnia, w którym wystrzeliła niespodziewanie w Wiedniu kandydatura młodego Koburga, a deputacja bułgarska z nad Dunaju przeniosła się nad Spreę. Być może, iż w toku ostatnich dni odkryto w Berlinie kamień filozoficzny, wielce dzisiaj poszukiwany jako talizman pokoju; być może, iż znaleziono nareszcie podstawę porozumienia się w sprawie bułgarskiej, dogadzającego zarówno interesom Niemiec jak Rosji i zbliżającego napowrót mocarstwa, których stosunki od pewnego czasu trochę oziębły, jak wnosić wypadało z owych właśnie głosów dziennikarskich, które potępił komunikat *Prawitelstwiennego wiestnika*.

Mimo rozdrażnienia, jakie cechowało przebieg sobotniego posiedzenia parlamentu niemieckiego, w Berlinie wierzą w kompromis, spodziewają się mianowicie, iż rząd nie mogąc nakłonić opozycji do przyjęcia septennatu, zgodzi się na pięcio- albo nawet trzylecie budżetu wojennego. Treść istotna uchwał komisji przedstawia się tak: opozycja zgadza się bez ograniczenia czasowego na formacje nowej trzeciej dywizji 15-go (alzackiego) korpusu armji, saskiego pułku piechoty, 24 bateryj polnych i 21 oddziałowych *(Abtheilungs stäben)*, trzech sztabów batalionowych i 9-ciu kompanij kolejowych, jednej kompanji pionierów i 14 kompanij taboru, a zatem tych wszystkich wojsk, które podnoszą w ogóle siłę wojenną armji niemieckiej. Odpowiednią tej sile stopę pokojową przyznano rządowi na lat trzy. Żądane przez ministra wojny szesnaście czwartych batalionów (15 piechoty i jeden strzelców) mają charakter prowizoryczny, jak rząd sam wyznał i dlatego komisja wyznaczyła roczny tylko kredyt na utworzenie tychże, poręczając moralnie, że kredyt ten ponowi co roku, jak długo trwać będzie wskazana obecnie potrzeba.

Miał przeto słuszność p. Windthorst, uspokajając spłoszony obóz rządowy: Bądźcie spokojni! Nie zabraknie wam ani jednego człowieka, ani jednego grosza.. Dajemy wam to, czego żądaliście, tylko w formie, którą uważamy za właściwszą ze względu na stronę finansową pytania..

Frankfurt nad Menem, dzięki odkryciu w tamtejszej restauracji Prinza tajnej schadzki demokratów socjalnych, uszczęśliwiony został dobrodziejstwem t. z. „małego" stanu oblężenia. Los ten podziela odtąd gród nadmeński z Berlinem, Hamburgiem, Lipskiem i malutkim Sprembergiem. *Br. Z.*

Parlament niemiecki.

— Bez żadnego skrupułu doradzałbym mem[illegible] cesarzowi, rozwiązanie parlamentu, z którym wszel[illegible] władza rządowa jest niemożliwą.

W ten sposób wyraził się ks. Bismark o parlamencie niemieckim w jednej ze swoich przemów w lutym r. b. Te kilka słów dostatecznie charakteryzują znaczenie i stan[illegible] niemiec[illegible]

Posłuchajmy co o tej instytucji mówi p. Saint-Cère.

Reichstag niemiecki, którego członkowie wybierani są przez powszechne głosowanie, odbywa posiedzenia w Berlinie w prowizorycznym gmachu i według życzeń kanclerza powinienby być izbą obrad, lecz poprostu [illegible] jestrów. Był nią też bardzo długo i jeszcze czasami by[illegible]

N[illegible] zatwierdziali kons[illegible] za rzecz niepodobną do uwierzenia, aby ktoś śmiał sobie pozwolić na opozycję przeciw ks. Bismarkowi. Niezależnie jednak od tego co tyczą te podpory tronu, polityka wewnętrzna kanclerza stworzyła tylu malkontentów, że projekta praw, jakie przedstawia parlamentowi, są prawie zawsze odrzucane, jeżeli Bismark nie ucieka się do pośrednictwa osoby cesarza, lub jeśli nie grozi podaniem się do [illegible] sji. Od kilku lat zaniechał on wszakże tego sposobu terroryz[illegible]

[illegible] jest zupełnie [illegible] większej z dwudziestu pięciu członków, stanowi grupę. Ta grupa na wszystkich komisjach ma przedstawiciela w swoim prezydencie, który jest zarazem jej mówcą na posiedzeniach publicznych. Ztąd wypływa, że posiedzenia parlamentu niemieckiego są to tylko rozprawy pomiędzy czterema czy pięcioma zawsze jednymi i tymi samymi mówcami.

Nacjonalowie wolnomyślni są zawsze zdania ks. Bismarka i nie mają mówców. Mają tylko białe gałki. Prawicę rządową reprezentują ministrowie, którzy są zesami.

W ważnych okolicznościach ks. Bismark zabiera głos. Mówi ze swojego miejsca (trybuna nie istnieje w Berlinie), czyli z poza stołu, znajdującego się na estradzie po prawej ręce przewodniczącego w obradach. Żelazny książę zawsze występuje w mundurze. Głos ma słaby, ruchy jednostajne. Ręka prawa, dzierżąca olbrzymi ołówek, wznosi się ku czołu i opada w równych odstępach; lewa spoczywa na plecach. Gdy mu zbyt gwałtownie przerywają, schodzi z estrady i mówi pośrodku izby. Gdy wspomina o cesarzu, głos jego poważnieje pod wpływem szczerego przejęcia się i wzruszenia. Po zamachu Nobilinga widziano wielkie łzy, spływające po jego policzkach podczas gdy czytał w motywach prawa przeciw socjalistom słynne swoje zdanie: „O drogocennem życiu swojego pana".

Ks. Bismark unosi się łatwo, gdyż nie może ścierpieć oporu; wówczas nie hamuje się wcale, zaciska pi[illegible] wychodzi z sali, rzuciwszy papiery na ziemię. Gdy jest w dobrym hu[illegible], przybiera ton s[illegible] dobroduszności, wygląda tak, jak gdyby powierzał parlamentowi najważniejsze tajemnice państwa i opuszcza salę wtedy dopiero, kiedy Richter, jego utrapieniec, zabiera głos.

Richter jest przywódcą umiarkowanej lewicy postę[illegible] [illegible] zyszn, o niepr[illegible] [illegible] jedną z [illegible] [illegible] Gdy [illegible] rozpocznie kompanię, prowadzi ją do [illegible] go bardzo w izbie pruskiej, do której [illegible] Jest to parlamentarny bud[illegible]

W[illegible] nulow, jest najgroź[illegible] przeciwnikiem kanclerza. Jest to skończony mistrz w sztuce parlamentarnych targów. Sam o sobie powiada, że jest najbrzydszym człowiekiem w całem cesarstwie i w istocie humorystyczne pisma nie potrzebowały zmieniać jego rysów, żeby go przedstawić pod postacią żaby w okularach. Malenki, z bardzo szerokiemi ustami, z wypukłemi oczyma, łysy, czerwony, jednem słowem po[illegible] A[illegible] mówca z niego pier[illegible]

[illegible]

jedyny mów[illegible] stałych gości na obradach parlamentarnych kanclerza, który mu przebacza jego napaście, ponieważ go przebaje. Jego stronnicy, którzy ślepo za nim idą, zarzucają mu, że za łatwo szczeka, a zamało kąsa: istotnie ks. Bis[illegible] dzięki [illegible] niespodzianemu przyczynieniu się.

Kilku [illegible] pietystów przedstawiają prawicę. Pastor S[illegible], nie potrafił nadać swojej partji [illegible]: jest to partja pastorów, nie zaś tag[illegible]

„WANDA."

(Dokończenie.)

W tym obrazie c[illegible] akcie Rytygier występuje jak bohater prawdziwy. [illegible] szaloną, niepowstrzymaną jakby despotyczną miłością ku Wandzie, którą kiedyś, młodzieniaszkiem będąc jeszcze, ujrzał był podczas wyprawy na dwór Krakusa; swoją odwagą, gwałtownością, a nawet i tym wojennym [illegible] „[illegible]", w który popa[illegible] często — legendowy najezdnik, tworzy dokoła [illegible] i raczej na [illegible] dzego z wieków średnich niż na dzikiego syna [illegible] i pożogi — wygląda.

A[illegible] rakter zagadkowy, taje mniczy zawiera w sobie pierwiastek siły dramatycznej i jakiś urok dziwny, który ku niemu wyobraźnię czyt[illegible]

[illegible] ana w tej swojej istotnie pięknej kre[illegible] am postać swego Rytygiera przedstawia:

„U se[illegible]
Gród w[illegible] lomów skały
[illegible] w czarnej zbroi
[illegible] białej.

[illegible]
[illegible] Łatwy wróży,
[illegible] nami nabrzmiałem
[illegible] cszcz burzy.

Znała go wszystkie mórz siedmiu bezdroża,
W[illegible] rzekach obmywał miecz krwawy;
Ile wysp w św[illegible] oby[illegible],
Rytygier hardy król [illegible] rza!

[illegible] o królowej ziemi,
Zachciało niebu [illegible] blasku zazdrości,
I posłał swaty, [illegible]
Rytygier — k[illegible]

Takie upoe[illegible] owanie i takie przystrojenie, fizyczne i moralne Rytygiera, jest zresztą rzeczą zupełnie logiczną i nieodzowną nawet wobec planowego już założenia postki, że Wanda kocha pięknego najezdnika i że cała jej duma, nawet pamięć ślubu wykonanego Dziewannie, roztapiają się pod wpływem pierwszego spojrzenia, jakie modre oczy córy Krakusa zamieniają z czarnemi źrenicami Rugijskiego Księcia —podczas spotkania się ich pod posągiem boga wojny, Horowida.

Prawda, że pi[illegible], gdy schodzące z Karpat dawne towa[illegible] Wandy — białe Xienie—wyrzucają je[illegible] chcą się jej wyrzec zupełnie[illegible] bohaterka legendy budzi się ze snu słodkiego i wznawiając niejako śluby swoje z duchem narodu—ogłasza wojnę z najezdnikami i rycerki swoje prowadzi do zwycięskiego boju—lecz czyniąc tak, spełnia tylko obowiązek względem ludu, nad którym włada—sercu zaś swemu śmiertelny cios zadaje...

Pisząc to sprawozdanie z nowego a tak wybitnego utworu, pominęliśmy jego szczegółową osnowę, ze względu, że losy „Wandy", których poetka zmienić nie mogła i nie chciała, znane są wszystkim choćby tylko z krótkiej a popularnej piosenki...; wypadałoby jednak zaznaczyć tu sam układ tego poetycznego dramatu, w którym autorka złożyła dowód niepospolitej siły fantazji i twórczego talentu.

Istotnie, począwszy od prologu pełniącego się w Karpatach, gdzie Wanda, umieszczona przez ojca, przebywa wśród Xień Białych, gdzie wykonywa swą fatalną w skutkach przysięgę i zkąd wreszcie zstępuje, by objąć tron osierocony po bracie; i od aktu pierwszego, w którym otoczona rycerkami swemi przyjmuje pierwszych posłów a raczej swatów od Rytygiera—aż do wielkiej, prawdziwie tragicznej sytuacji w akcie piątym, gdy z okrzykiem:

Inny Bóg mówi przezemnie!
Czy słyszycie, jak m[illegible] woła?
To on! Bóg ojczysty!

rzuca się w Wisłę—całe dzieje dramatu przeprowadzone są ze spójnością wielką, która wytwarza całość najzupełniejszą.

Akt drugi—na Rugji, o którym już wspominaliśmy, i trzeci pod Krakowem, są najbogatsze pod względem fantazji i dramatyczności. W tym ostatnim, scena w lesie, przy jaskini mieszczącej w sobie ołtarz Lela, boga miłości, dokąd przewodniczka Xień czarnych, czyli czarnoksiężniczka „Piorunna", sprowadza podstępnie Wandę i Rytygiera, na północną schadzkę—stanowi prześliczny, pełen fantazji obraz, który w ekspozycji na scenie zyskałby jeszcze na wspaniałości i sile.

Scenę tę poprzedza monolog „Wandy", głęboki myślą, wspaniały formą lecz... zbyt długi, nawet w czytaniu—a już na scenie niemożliwy zgoła.

Akt czwarty, pomimo że posiada wiele poetyckich piękności w formie i wiele scenicznego ruchu, autor-

Przedstawiciele krajów zabranych, alzatczycy, lotaryńczycy i inni, siedzą cicho. Poprzestają na głosowaniu zawsze przeciw rządowi, tak samo jak socjaliści, których zwykłym mówcą jest stolarz Bebel. Byłby to znakomity orator, gdyby mu nie przeszkadzał okropny akcent szwabski, który często pobudza zgromadzenie do śmiechu. Mówi z rękami w kieszeniach, nie tros[illegible] się zgoła o przepisy retoryki, a mimo to może do[illegible] tego, że go wroga izba słucha. Bebel jest człowi[illegible] wielkiego talentu.

Parlament niemiecki nie ma żadnego wpływu na sprawy pa[illegible] Bismark [illegible] państwa [illegible] mokratyczne prądy coraz [illegible] czech. Prawa ubezpieczeń p[illegible] merytalne, są naj[illegible] clerza, który [illegible] tendencje[illegible] poprostu maszyny, k[illegible]

J.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dowiadujemy się z [illegible] petersburskich, iż w sferach rządowych podniesioną została kwestja reorganizacji ustawy cechowej. Nowy projekt określa ściśle warunki przyjęcia do cechów rzemieślników cudzoziemców.

= W przedmiocie zamierzonego wprowadzenia monopolu tytoniowego otrzymujemy wiadomość od osoby bezpośrednio zainteresowanej tym projektem, iż w ministerjum finansów niezbyt przychylnie zapatrują się na ten projekt i sprawa ta nie tak prędko jeszcze będzie przedmiotem poważnych narad, a tem samem i do stanowczej decyzji jeszcze jest daleko.

= W sprawie przyszłego banku włościań[illegible] w Królestwie Polskiem, gazety petersburskie po[illegible] jeszcze następujące szczegóły. Aby nie obc[illegible] skarbu państwa nowemi wydatkami przy zamierzonem otwarciu oddziałów banku włościańskiego, [illegible]mierzono skorzystać tym razem ze specjalnego funduszu na cele ogólnego pożytku, pozostałego z kapitału rezerwowego Tow. kred. ziemskiego. Ponieważ w Królestwie nie ma objętego prawem podziału ludności na stany, pod nazwę włościan przyszły bank podciągać będzie wszystkich drobnych właścicieli ziemskich, pracujących osobiście około roli.

= Donoszą z Petersburga, iż ponawia się pogłoska o utworzeniu w każdej guberni posad inspektorów więziennych dla nadzoru nad częścią gospodarczą więzień.

= Kantory banku państwa w Moskwie i Kijowie zabroniły przyjmowania przedziurawionych monet srebrnych. W ostatnich czasach ukazało się w obiegu bardzo wiele takich monet, wskutek czego przypuszczają, iż dziurawienie monet srebrnych odbywa się w celu uzyskania tą drogą cząstek srebra.

= Ponieważ zawieszenie robót budowlanych na czas zimy urzędownie już nastąpiło, a mimo to odbywają się takie roboty w niektórych posesjach, polecono komisarzom cyrkułowym przedsięwziąć odpowiednie środki, aby rozporządzenie władz było wykonane, wykraczający zaś przeciw niemu zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= Z uwagi na zwiększony w obecnej porze handel rybami, polecono służbie policyjno-sanitarnej przy dokonywanych rewizjach dawać szczególniejsze baczenie, aby sprzedawane ryby by[illegible] Przekupnie dopuszczający się pod tym wzgl[illegible] dużyć, oprócz konfiskaty zepsutego towaru i pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej, zostaną usunięci z [illegible]ch.

= Od jutra, dnia 22 go b. m., zacznie obowiązywać na kolei nadwiślańskiej trzeci dodatek do taryf spe[illegible]alnych związku południowo zachodnio-warszawskiego, zawierający zmiany w niektórych obowiązujących już tarytach związkowych oraz nowo ustanowione ta[illegible]

= Z dniem jutrzejszym [illegible] półrocza drugiego roku 1876-go od listów zastawnych [illegible]ych Towarzystwa kredytowego [illegible]ji pierwszej z roku 1869 go, [illegible] grudnia roku 1876 go.

= W dniu jutrzejszym, o godzinie 2-ej po południu, odbędzie się w Warszawie ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki cukr[illegible] nerji „Józefów", nie [illegible] terminie z powodu [illegible] ustawę liczby akcjon[illegible]

— W dnia 31 ym b. m. w [illegible] okręgowym artyleryjskim odbędzie się licytacja na dostawę różnych materjałów, gotowych przedmiotów i paszy dla oddziałów w Warszawie, Brześciu litewskim i Nowogieorgiewsku, oraz dla warsztatów tutejszego składu artyleryjskiego.

— W [illegible]cie tutejszym mają się odbyć wybory dziekana dla wydziału prawnego na miejsce prof. Kasznicy i dla wydziału historyczno-filologicznego na miejsce prof. Nikickiego.

= **Z literatury.**

* Uprzedzając rozpoczęcie regularnego wydawnictwa, które ma się rozpocząć z Nowym rokiem, redakcja tygodnika *Przemysłowiec*, oprócz numeru okazowego, o którym w swoim czasie donosiliśmy, wydała obecnie numer nadzwyczajny, poświęcony wyłącznie wystawie odzieży i sprzętów, urządzonej w Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Następny numer *Przemysłowca* wyjdzie we wtorek d. 12 go stycznia, dalsze zaś numera regularnie co czwartek wychodzić będą.

* Mamy przed sobą drugi z kolei rocznik kalendarza „Strzecha rodzinna", wydawanego nakładem i pod kierunkiem p. Kolińskiego.

Złotówkowy ów kalendarzyk, przeznaczony przeważnie, jak to już sam tytuł jego wskazuje, dla mieszkańców z pod wiejskiej strzechy, przywdział i tym razem skromną, lecz wcale estetyczną sukienkę.

Zgodnie z przeznaczeniem, treść literacka kalendarza zapełnioną jest artykułami, które lud nasz zająć i nauczyć mogą, a przyznać trzeba, iż wybór zrobiony jest starannie.

Znajdujemy tu zatem wiersz wstępny Prusinowskiego i inny jeszcze Pługa, wyborną powiastkę Br. Grabowskiego, pouczające „Gawędy" F. Martynowskiego, kroniczkę roku ubiegłego, pióra Rewieńskiego, nie licząc artykułów treści religijnej, jak żywotów świętych etc.

Na wyróżnienie zasługują tematy, opracowane nader przystępnie w artykułach „Ochrony wiejskie" „O czytaniu książek" przez Antoszkę i „Brak [illegible] u włościan" przez Tom. Piasta.

Jak każda dobrą myślą natchnięta praca w tym kierunku, kalendarz „Strzecha rodzinna" zasługuje na sympatję i rozpo[illegible]chnienie.

= **Z teatru i muzyki.**

* Repertuar teatru Wielkiego z[illegible]powiada na jutro po raz szósty „Arję i Me[illegible]

* Z udziałem Żół[illegible] Manicamp przedstawioną z[illegible] w teatrze Rozmaitości komedja w jednym akcie p. t.: „Uściskajmy się".

* „Hugonotów" Meyerbeera usunięto z repertuaru b[illegible]ego ty[illegible]dnia z powodu niedyspozycji panny Pinkiertówny.

* Zamierzonem jest wznowienie mozartowskiego „Don Żuana".

W jednej z partyj niewieścich wystąpić ma panna Ella Russel.

* Od lat kilku niegrana p[illegible]aktowa komedja Wiktoryna Sardou p. t. „[illegible]oczciwi wieśniacy" wznowioną zost[illegible]e w [illegible]ego sezonu na deskach teatru Rozmaitości.

Rolę barona, grywa[illegible] przez Królikowskiego, przedstawi p. Ładnowski.

* Adam Asnyk napisał dla sceny krakowskiej krotochwilę pod interesującym tytułem: „Komedje konkursowe".

= **Ze sztuki.**

* Wystawa obrazów i rzeźb nadsyłanych na doroczny konkurs Towarzystwa sztuk pięknych będzie otwartą z d. 1-ym stycznia roku przyszłego.

Sądząc z dotychczas nadesłanych deklaracyj, wystawa ta będzie niezwykle ożywioną.

* Pomimo otwartych jednocześnie kilku rozmaitych wystaw, obraz M. Suchorowskiego „Rozkoszne marzenia" zgromadza wcale pokaźną liczbę widzów, szczególnie w porze wieczornej.

Obraz ten pozostanie w Warszawie przez ciąg stycznia r. b.

* „Chrystus w domu Marty i Marji" H. Siemiradzkiego pozostanie w sali ratuszowej do końca b. m.

* Wystawa obrazów Józefa Brandta będzie otwartą niewcześniej jak w połowie marca r. p., ze [illegible] Towarzystwa sztuk pięknych.

[illegible]

[illegible] przestała [illegible] z [illegible] w [illegible] z Paryża.

Znakomity nasz rzeźbiarz p. Cyprjan Godebski ofiaruje bezinteresownie dłuto swoje, byle tylko ofiarność publiczna pokryła koszta marmuru czy bronzu.

Z projektem swoim nosił się on już oddawna, nie mogąc go urzeczywistnić dla braku funduszu na materjał.

---

ka zapała nieco w scenie, gdy podczas zabawy wydanej na cześć Rytygiera w dniu rozejmu—wprowadza w grono tańczących rycerek i samą Wandę także, która na prośbę rugijskiego księcia „puszcza się z nim w taniec, przerywany śpiewkami dwuwierszowemi w rodzaju krakowiakowych „wyrwasów".

Ma to znaczyć chwilowe przeobrażenie się Wandy bohaterki w kobietę porwaną siłą mił[illegible]

Myśl—być może prawdziwa—lecz w wykonaniu—nieodpowiednia i obniżająca bardzo godność duchową a nawet i fizyczną dwojga takich legendowych—jakby spośągowanych już posta[illegible]

Bądźcobądź—ani w książce ani na scenie niepodobna wyobrazić sobie Wandy i Rytygiera „puszczających się w taniec". Szczególniej też na scenie sytuacja taka stałaby się niemożebną.

Jedyna to ważniejsza wada w budowie poetycznego dramatu Deotymy i ujawnić ją tu musimy.

Prawda! Jest jeszcze druga — choć już całkiem innej, bardziej psychicznej natury..

Ta znowu tkwi w postaci Stanisława, młodego wendyjskiego wodza, zakochanego w swojej bohaterskiej władczyni.

Wprawdzie, młody ten wojak mówi pięknie, kocha bardzo czule, a nawet przy księżycu w akcie, zdaje się czwartym, śpiewa piosenkę uroczą—lecz obok Rytygiera a nawet Hakona, Olafa i innych z jego orszaku teutonów, wygląda jak... mazgaj—który, mógłby może bez ujmy dla prawdy i treści, figurować w jakimś melodramacie nowoczesnym—a nawet zastąpić jakiegoś zdublowanego Romea, lecz który w tragedji legendowej, z czasów przedhistorycznych wygląda nienaturalnie i obniża poziom ówczesnej, olbrzymiej młodzieży lechickiej—w zestawieniu z niemcami, którzy tu w ogóle traktowani są szlachetnie z nadmiarem jakby gościnności, przez autorkę tak rdzennie polską, jaką jest Deotyma.

Prawda, że plan „Wandy", a po części i wykonanie spełniły się lat temu dwadzieścia z górą kiedy jeszcze nie wydalano z Poznańskiego i Prus [illegible] duch żywiołu tak wstrętnego dla żelaznego k[illegible] a i to także uniewinnia poniekąd [illegible] gier, książę Rugji i jego teuton[illegible] plastami późniejszych i tegoczesnych [illegible] Zawsze jednak to zbyt szlachetne traktowa[illegible] zdników, obok słabszej nierównie ekspozycji postaci z lechickiego, czy wendyjskiego ówczesnego świata, razi „dzisiejszego" czytelnika i wywołuje w nim protest mimowolny.

Jednakże te wady, jakkolwiek wydatne, maleją i nikną wobec ogromnych piękności, spotykanych co chwila w całości tego utworu.

Liczba takich fragmentów, w których myśl i natchnienie walczą o pierwszeństwo z uroczą lub wspaniałą formą, jaka je wyraża, jest tak znaczna, że nietylko cytować ich, lecz nawet wymieniać niepodobna bez rozszerzenia artykułu dziennikarskiego do granic niemożliwych. Przekleństwo arcykapłana Herty w akcie 2-im, pieśni śpiewane przez Rytygiera i te quasi ballady, które wypowiadają inne jeszcze postacie; wreszcie też mnóstwo opisów, cudo[illegible] ią formy i barwistością obrazów, jak np. opowiadanie Płomniewy w akcie IV-ym o spotkaniu na kładce wśród wezbranego potoku, wszystko to stanowi cały sznur pereł najczystszej wody, które nawet bogaty skarbiec poezji polskiej, poezji Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, wzboga[illegible]

[illegible]am wiadomo, „Wanda" Deotymy, skrócona [illegible]ie i przerobiona nieco, a ściślej mówiąc, wykrojona z poematu książkowego na dramat sceniczny, została oddaną dyrekcji tutejszego teatru.

Zdaniem naszem, przedstawienie tego utworu stanowiłoby rodzaj uroczystości poetycznej; że zaś i dla ogółu widzów stałoby się ponętnem, wnosić o tem można z pewnego rodzaju prejudykatu, albowiem taż sama „Wanda" przed kilkunastu laty gościła już na scenie, teatru Wielkiego, lecz tylko w treści skróconej niezmiernie, bo do kilkunastu luźnych fragmentów, które stanowiły tekst ilustrujący „Żywe obrazy", przedstawiane wówczas przez grono amatorów i amatorek na cel dobroczynny.

W każdym razie ta urocza i bohaterska córa Krakusa, odtworzona przez Deotymę, była już na tutejszej scenie, może więc i teraz w obszerniejszych obrazach czyli aktach, obejmujących całość, ukazać się na niej znowu.

Byłby to ważny etap na drodze wiodącej do podniesienia poziomu repertuaru dramatycznego w teatrze tutejszym.

Al. Pótkozic.

Dziś gdy z inicjatywy p. Heleny Boguskiej (Hajoty) płyną ofiary na odnowienie grobowca, szlachetny zamiar naszego artysty stanie się czynem na pewno, jak zaś to prędko nastąpi, to już zależy tylko od dobrej woli ofiarodawców.

= Po kiermaszu.

Dziś rozpoczęto obrachunek dochodów i wydatków z trzynastodniowej zabawy kiermaszowej.

Obrachunek to mozolny, zważywszy na mnóstwo pozycyj wpływów i wypłat, nie może więc być tak prędko ukończony, tak aby wiadomy był stanowczy rezultat.

Możemy jednak zaznaczyć, iż dochód *brutto* uczynił około 13,000 rs., chociaż i ta cyfra powiększy się po dokonaniu obliczeń sklepowych.

W każdym razie Towarzystwo dobroczynności [illegible] ska pokaźny zasiłek, mniejszy przecie od zeszłorocznego.

[illegible]

[illegible] sze, za to i wydatki [illegible] znacznie [illegible] dukcji.

Zawdzięczać to należy chętnemu i bezinteresownemu poświęceniu się szanownych amatorek i amatorów.

W roku zeszłym do pochodów musiano angażować różne osobistości za opłatą, obecnie zgłosiło się tylu amatorów, iż wszystkie pantomimy i żywe obrazy mogły być dostatecznie obsadzone.

Komitet kiermasowy, pragnąc każdej z amatorek i każdemu z amatorów zostawić pewną pamiątkę, wystosował do wszystkich imienne serdeczne podziękowania.

Nadto najgorliwsi członkowie kierujący widowiskami, otrzymają w upominku kosztowne pierścienie.

Proszeni jesteśmy o powiadomienie, iż choina ustawiona w krużganku sprzedaje się na miejscu w cyrku i może być przydatną na drzewka wigilijne.

Osiągnięte z tego źródła fundusze powiększą dochód z kiermaszu.

= Herbata dla ubogich.

Pan Z., tutejszy obywatel, w gronie swoich przyjaciół podniósł myśl poruszaną przed kilku laty przez p. Rorbmana.

Projekt zasadza się na wprowadzeniu ulicznej sprzedaży herbaty dla wyrobników zajętych pracą na otwartem powietrzu.

W razie urzeczywistnienia projektu, sprzedaż rozpoczęłaby się w przyszłym miesiącu.

= Na karnawał.

T[illegible]isza kolonia włoska zamierza w karnawale [illegible] wieczorek tańcujący na rzecz swoich biednych.

Zabawa ta ma być urządzoną w porozumieniu z kolonią szwajcarską.

= Tegoroczne ślizgawki.

Z powodu przewidywanych mrozów, przedsiębiorcy ślizgawkowi krzątają się około przygotowań dla miłośników łyżwowego sportu.

Tak jak i lat zeszłych staw w ogrodzie Saskim będzie dzierżawiony przez Towarzystwo wioślarskie, zaś w parku łazienkowskim ulokują się członkowie Yacht klubu.

Na stawie przy ulicy Okólnej pewien „specjalista" zamierza udzielać naukę łyżwiarstwa, gdzie osi[illegible] się także członkowie stowarzyszenia cyklistów.

Wreszcie przedsiębiorca zabaw wielkanocnych z Ujazdowskiego placu nosi się z zamiarem urządzenia na wiślanej łasze rozmaitych rozrywek, jak karuzelu na lodzie, sanek zaprzężonych w wytresowane psy i t. p.

Znaczna odległość miejsca zabawy od miasta nie zdaje się zapowiadać powodzenia tej nowości, nazwanej przez projektodawcę „szwedzką".

= Modne rękawiczki.

Od lat paru moda wysiła się nad rękawiczkami męskiemi używanemi w porze zimowej.

Podczas gdy w roku ubiegłym rękawiczki różnobarwne wzorzyste, tak zwane szwedzkie, cieszyły się powodzeniem, obecnie do najmodniejszych należą „eskimosy", pokryte na zewnątrz puszystym włosem.

Nowość ta zaleca się przedewszystkiem wcale nieestetycznym wyglądem.

= Chybiona spekulacja.

Za przykładem lichwiarzy [illegible] przyjaciele ludzkości puszczają się na [illegible] działania pożyczek pod zastaw polis asekuracyjnych.

Szczególniej jeden z nich zrobił dotychczas [illegible] dobrych interesów, podniósłszy po śmierci swoich klijentów znaczne kwoty z ubezpieczenia życiowego, jakie formalnie scedowane.

Należy się domyślać, że ryzyko lichwiarza nie było znów tak wielkie.

Przyszła jednak chwila, iż się spekulant grubo zawiódł.

Przed dwoma miesiącami zgłosił się do niego pan *** z propozycją udzielenia pożyczki, a raczej nabycia polisy jego brata chorego na suchoty, gdyż potrzebną jest spora sumka na wyjazd do Włoch, aby chociaż na krótko przedłużyć życie w ciepłym klimacie nieuleczalnie choremu.

Ostrożny lichwiarz wezwał aż dwóch lekarzy, a [illegible] go najsolenniej, iż ubezpieczony przy najlepszych okolicznościach dłużej nad rok nie jest w stanie pożyć, prędzej zaś można przypuścić śmierć o wiele wcześniejszą.

W takich warunkach lichwiarz został nabywcą formalnie przekazanej polisy, zapłaciwszy 6,000 rs. i cieszył się nadzieją znakomitego zarobku, gdyż w polisie była zamieszczona suma 10,000 rs.

Lekarze istotnie się nie mylili, gdyż chory *** zaledwie przybył na miejsce, życie zakończył, lecz sam je sobie skrócił przez powieszenie.

Lichwiarz zawiadomiony o tem przed kilku dniami, szaleje z rozpaczy, ponieważ według wyraźnego przepisu towarzystwa, polisa w podobnym wypadku traci swą wartość, a okaziciel jej otrzymuje jedynie zwrot składek wniesionych i to bez żadnego procentu.

Ponieważ zmarły *** był ubezpieczony przed trzema laty, lichwiarz więc niewiele otrzyma.

= Kradzieże.

Na Pradze dorożkarzowi Szeleńskiemu skradziono uprząż i walizkę z garderobą wartości kilkuset rubli. — Na Mar[illegible] Zofii Filucrowej wyciągnięto portmonetkę zawierającą [illegible] dziesiąt rubli.

= Wściekły pies.

W dniu wczorajszym na Furmańskiej pod nrem 10-ym zdarzył się smutny wypadek.

W mieszkaniu Antoniego Knowiakowskiego wściekł się mały piesek i pokąsał dwoje dzieci, oraz służącą Rozalję Kordowską.

Pomoc lekarska pokąsanym została bezzwłocznie udzieloną.

= Nieostrożność.

W dniu wczorajszym w rzeźni na Pradze, Lejzor Rozenberg, rąbiąc mięso, przez nieostrożność zranił ciężko toporem w lewą rękę Joska Silbermana.

Rana jest ciężka, Silbermana odwieziono do szpitala.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym w łaźni na Rybakach pod nrem [illegible] zmarł jakiś niemłody człowiek.

Sprawdzono, że to jest Józef Waśniewski, robotnik.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Dla biednych na święta.

Z. S. rs. 3. A. D. z ulicy Wspólnej rs. 7, baronowa T. rs. 5, E. P. na intencję zbawienia duszy Leonarda rs. 1. T. S. rs. 3. Zebrane na Lesznie u p. W. D. za wróżbę cy[illegible]nek na choinkę dla dzieci rs. 2, E. J. i P. rs. 2, Ł. dla biednych dzieci rs. 2.

Na szpitalik dziecięcy.

Ł. rs. 1.

— *Art. nad*—Upraszam szan. redakcję o przyjęcie rs. 5, dla wręczenia ich na gwiazdkę dla pięciu wdów pozostałych z sierotami. Na intencję otrzymania nam pociechy z dzieci i wnuków. Pozostaję z poważaniem *A. T.*

— Zebrane w Rydze na nagrobek Juljusza Słowackiego rs. 53.

Nekrologja.

✝

Ś. P.

WACŁAW SZYMANOWSKI,

Redaktor i Współwydawca „Kurjera Warsz.",

po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w dniu 21 gm grudnia 1886 go r. o godzinie 1 i pół po północy, przeżywszy lat 65.

Nabożeństwa żałobne za spokój jego duszy odbędą się w kościele św. Antoniego (po reformackim) przy ulicy Senatorskiej w d. 22-im b. m., we środę, o godzinie 10-ej zrana, oraz w dniu następnym, we czwartek, o godzinie 11-ej zrana, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. Pozostała rodzina zaprasza na smutne te obrzędy przyjaciół i życzliwych.

† Ś. p. Michalina **Zielińska**, panna, córka Józefa Konstantego i Marji z Trawińskich, opatrzona św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 23, zgasła w Bogu dnia 20-go grudnia 1886-go roku. W głębokim żalu pogrążeni rodzice, bracia, siostra i bratowe zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża, we środę, to jest dnia 22-go b. m. o godzinie **2-ej** po południu, na cmentarz powązkowski.

† Ś. p. Wanda **Czyżewska**, córka Konstantego i Eleonory z Wilczyńskich, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, w dniu 19-ym grudnia 1886 roku przeniosła się do wieczności. Stroskani rodzice wraz z braćmi i siostrą zapraszają przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we środę, to jest dnia 22-go grudnia, o godzinie **10-ej** zrana w kościele parafjalnym na Pradze, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz kamionkowski. —4342—

† Ś. p. Felicja Janinka **Mąkowska**, córeczka Jana i Teofili, po krótkiej chorobie, przeżywszy 1 i pół roku, powiększyła grono aniołków. Strapieni rodzice po stracie jedynego dziecięcia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kośc. św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, we środę, to jest dnia 22-go grudnia, o godzinie **12-ej** w południe, na cmentarz powązkowski. —4353

† Ś. p. Franciszek **Tyłowiecki**, obywatel przedmieścia Pragi, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zakończył życie dnia 20-go grudnia 1886 roku, przeżywszy lat 68. W smutku pozostali: żona, córka, zięć i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele N. M. P. Loretańskiej na Pradze, we środę, to jest dnia 22-go grudnia o godzinie **10-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz kamionkowski. —4344—

† Ś. p. Kazimierz **Łempicki**, właściciel dóbr Zalesie w powiecie ostrowskim, gub łomżyńskiej, po długich i ciężkich cierpieniach, w dniu 18-ym grudnia 1886 roku zakończył życie, przeżywszy lat 64. Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafjalnego w Jelonkach nastąpi we środę, to jest dnia 22-go b. m., a w dniu następnym pochowanie zwłok w grobach familijnych, na które w smutku pozostała żona, córka i zięć zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—4347—

† Ś. p. Ignacy **Dalecki**, podporucznik 30-go piechotnego połtawskiego pułku, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył życie, w dniu 20-ym grudnia r. b., w wieku lat 21. Pogrążeni w ciężkim smutku matka z siostrą i bratem zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na wyprowadzenie zwłok z cerkwi pułkowej przy ulicy hr Kotzebue w dniu 22-im b. m., to jest we środę, o godzinie 1-ej z południa, na cmentarz prawosławny wolski. —4330

† W dniu 23 im grudnia, to jest we czwartek, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Krzyża, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Stefanii **Moskowskiej**, żony lutenora, odbędzie się nabożeństwo żałobne za jej duszę, jako też za dusze jej rodziców ś. p. Walentego **Pawłowskiego**, rzeczywistego radcy stanu, b. członka senatu, Teofili z Nowosielskich **Pawłowskiej**, żony jego i ich siostry Marji **Kalinowskiej**, na które to nabożeństwo osamotniony mąż [illegible], jako też brat i syn z żoną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—4313

† W dniu 22-im grudnia r. b., to jest we środę, o godzinie **10-ej** zrana, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Salomei z Chłapickich **Sikorskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele na Powązkach, na które to pozostała w smutku rodzina zaprasza uprzejmie życzliwych. 2—4394—

† W dniu 22-im grudnia r. b, to jest we środę, za duszę ś. p. Polikarpa Hipolita **Gieniusz**, obrońcy 2-go okręgu radomskiego, odbędzie się żałobne nabożeństwo, jako w pierwszą rocznicę śmierci, w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, na które w nieobecności żony, siostry zapraszają krewnych i przyjaciół zmarłego. 2—4335

† W dniu 22-im grudnia 1886 r., to jest we środę, o godzinie **8-ej** zrana, w kościele powązkowskim, odprawioną zostanie msza święta za dusze ś. p. familji **Gawareckich**, a to z legatu przez niegdy Marjannę Gawarecką uczynionego, o czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia. —1520—

† Za spokój duszy ś. p. Wiktorji z Chachólskich **Bobińskiej**, odbędzie się w dniu jutrzejszym, o godzinie **9-ej i pół** zrana kościele św. Krzyża przed wielkim ołtarzem, żałobna wotywa, na którą mąż zmarłej z rodziną zaprasza. —4348—

† We czwartek, to jest dnia 23-go grudnia, jako w rocznicę śmierci ś. p. Karola **Kacperkiewicza**, odbędzie się w kościele powązkowskim, o godzinie **10-ej** zrana żałobne nabożeństwo, na które pozostali w smutku: żona wraz z córką i zięciem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —4345—

† Wszystkim, którzy w dniu wczorajszym uczestniczyli w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku zwłok ś. p. Marji **Majchrowskiej**, wam, którzyście wieńcami z kwiatów ozdobili trumnę zgasłej w kwiecie wieku kole-

żanki i tobie szena młodzieży, coś poniesła córkę naszą, dzięki z całego serca składa Rodzina. 4'4

— W dniu dzisiejszym, jako w [illegible] ciągnienia 5-ej klasy 147-ej loterji klasycznej, główniejsze wygrane padły jak następuje: nr 22646 wygrał rs. 8,000 u kolektora Rotbanba w Warszawie, nr 15549 rs. 2,000 u kolektorki Wyleżyńskiej w Warszawie, nr 9411 rs. 1,000 u kolektorki Rembalskiej w Warszawie, nr 13250 rs. 1,000 u kolektorki Radzińskiej w Warszawie, nr 16951 rs. 1,000 u kolektora Fruchtmana w Warszawie, nr 16764 rs. 1,000 u kolektorki Pietroszewskiej w Warszawie.

Nadesłane.

Najpraktyczniej ***Na Gwiazdkę*** zaabonować ***ECHO*** (Senatorska 26), dające za 5 rubli rocznie 100 arkuszy tekstu, tyleż rycin, 60 arkuszy nut, oraz do wyboru kompletne jubileuszowe wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego w 15 tomach, symfonje i sonaty Beethovena, oraz Album tańców najnowszych, wybranych przez L. Lewandowskiego [illegible] ozdobione winietą kolorową pomysłu Fr. Ż[illegible], nabyć można oddzielnie po rs. 2.

Aromatyczna herbata po rs. 2 kop. [illegible] w składzie M. Muszkata przy ul. Senator[illegible], ta samą, która jest na wystawie w muzeum, stanowczo jest lepszą od wszystkich innych w tej cenie.

Najtaniej sprzedaje i reparuje zegarki z poręczeniem dwuletniem

W. GRABAU, zegarmistrz,
Nowy-Świat nr 69, wprost Kopernika, I p.

Z Cesarstwa.

Petersburskija wiedomosti omawiając kwestję kandydatury ks. Ferdynanda koburskiego, zwracają uwagę na to, że książę jest katolikiem i że z tego powodu wybór jego musiał być miłym Rzymowi, gdzie zapewne na tem budowano wielkie nadzieje. Jakkolwiek dobremi były stosunki Leona XIII-go [illegible] środkową Europą, to przecież trudno było przewidzieć udział kurji w osadzeniu tronu bułgarskiego, dodaje przytoczony dziennik i mówi dalej: [illegible] więc Bułgarja, która już otrzymała z Węgier [illegible] lorę, odgradzającą ją od innych krajów zadunajskich, sposobi się do przyjęcia od tychże Węgier drugiego daru, mającego ją ostatecznie odosobnić od [illegible] plemiennej i jednowierczej Rosji, a oddać w [illegible] rządom węgierskim i propagandzie katolickiej. Co jednak powie Berlin? Podobno delegaci bułgarscy mają tam być przyjmowani pojedynczo. W ten sposób ma się dać do zrozumienia, że nie przyjmuje się deputacji lecz pp. Stoiłowa, Grekowa i Kalczewa. Wszystko to bardzo dobrze, ale idzie nie o formę przyjęcia lecz o jego treść. Co im powiedzą? jak zapatrywać się będzie Berlin na nową kandydaturę? Oto pytania, od których w znacznej mierze zależy dalszy przebieg przesilenia. Mądry pośrednik Europy musi być bardzo zakłopotany [illegible] zaostrzyło—do dwóch kandydat[illegible] kowane nici, prowadzące do [illegible], a w łonie Niemiec waśnie i rozterki [illegible] mentu nie chce uchwalić pow[illegible] [illegible] iejszą część projektu do prawa, zapro[illegible] nowych szesnastu bataljonów potwierdza jedynie w formie czasowego środka, na rok jeden, cały projekt przyjmuje tylko na trzy lata, a na dobitkę odwleka bezterminowo dalszy ciąg rozpraw, aby zmusić rząd do przyjęcia ofiarowanych mu okruchów, byleby zdążył przystąpić do urzeczywistnienia reformy na dzień 1-szy kwietnia. Co przedsięweźmie rząd niemiecki? Czy rozpuści parlament? Czy i teraz znowu, jak w pamiętnem starciu kanclerza z parlamentem w grudniu r. 1884 go nie wystąpi na pomoc protest narodowy w formie adresów i meetingów i nie zmusi parlamentu do zmienienia wyroku? W każdym razie ta domowa porażka umocnia naszą wiarę w gotowość Niemiec do zrobienia wszystkiego dla utrzymania pokoju. Jest to pocieszającem."

Traktując tę samą sprawę przyjęcia deputacji przez hr. Herberta Bismarka, nie rokującego jej wiele dobrego, *Nowoje wremja* wyraża nadzieję, że po wizycie w Berlinie pseudo-deputaci nie będą już mieli poco podróżować dalej. „Od syna i pomocnika kanclerza niemieckiego nieusłyszą chyba nic takiego, coby mogło ich zachęcić do dalszego grania tej roli. Tak więc zbliża się chwila, kiedy ani sofijskim rządcom ani ich zakulisowym przyjaciołom nie pozostanie już żaden sposób na przedłużenie obecnego stanu rzeczy. Zupełne fiasko improwizowanej kandydatury ks. Ferdynanda Koburg-Gotajskiego ta[illegible] Europę znowu oko w oko ze znanemi wszystkim żądaniami i oświadczeniami Rosji. Dymisja rejencji, rozpuszczenie nielegalnie zwołanego wielkiego zgromadzenia tyrnowskiego i kandydatura na tron bułgarski, oto znowu też same co i przed podróżą panów Stoiłowa, Grekowa i Kalczewa, jedyne podstawy, na których kwestja bułgarska pokojowo załatwioną być może. Co się tyczy rozstrzygnięcia jej drogą w[illegible] obecnie jest aż nadto jasnem, że w gruncie [illegible] nikt w Europie nie życzy sobie takiego rozwiązania. Owo pobrzękiwanie orężem, które w ostat[illegible] dniach wywierało tak przygnębiające wrażenie na publiczności europejskiej, nie było widocznie niczem więcej jak próbą nastraszenia Rosji i zmu[illegible] do dobrowolnego odstąpienia od swoich hi[illegible] nych praw do przeważnego wpływu w Bu[illegible]. Próba się nie udała i skomplikowa[illegible] [illegible] o spokojne *non possumus* Pete[illegible] myśleć o takiej kombinacji polityczn[illegible] dukowała do zera wszystko co się [illegible] sie bałkańskim po 18-ym wrześ[illegible] bywamy obecnie chwilę ostatnich [illegible] [illegible] dnich, które się przekonały, że orę[illegible] ny przeciwko Rosji nie zda się do walki."

Nowoje Wremja pisze: „Bułgarska gazeta *Sławianin* zamieściła w tych dniach długi artykuł Stojanowa, zaciętego stronnika rejentów, w którym przeprowadza myśl, że nastąpiła chwila wywołania powstania w Macedonji, aby stworzyć nareszcie Wielką Bułgarję. Stojanow pragnie, aby władcą zjednoczonej Bułgarji ogłoszony został Battenberg, a [illegible] się to niemożliwem, to proponuje ogłoszenie rzeczypospolitej. P. Stojanow, jak się zdaje, sądzi, że w Battenbergu tkwi Napoleon I-szy, a w zde[illegible] zowanej armji bułgarskiej armja francuska. Powstanie w Macedonji doprowadzi tylko do tego, że turcy uśmierzą je i rozbiją słynne zastępy Battenberga et Comp."

Nowr. izw. w obszernym artykule traktują sprawę przyjaźni niemiecko-austrjackiej i powiadają: „Czy poszanowanie, jakie dyplomacja nasza okazuje dla interesów austrjackich, nie wypływa z nieporozumienia, jakoby interesa austrjackie były interesami czysto niemieckiemi? A nieporozumienie to czy nie wypływa ztąd, że w stosunkach z Niemcami pytanie takie nigdy nie było postawione wprost? Dziwnem byłoby spodziewać się objaśnień od rządu niemieckiego, którego kanclerz dość zdaje się jasno wyraził w sierpniu, że Niemcy nie mają interesów w Bułgarji. Czy nie my sami gwałtem łączymy ten kraj [illegible] z Niemcami? I obecn[illegible] [illegible]y nie niepokoił nas ściślem w[illegible] czysto niemieckie nie uznaj[illegible] które są nam wprost nieprzy[illegible] godności Rosji i słusznych jej praw w Bułgarji."

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 21 go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Rząd uwiadomił wydział krajowy, iż z powodów dydaktyczno-pedagogicznych nie może zezwolić na organizację utrakwistyczną pod względem językowym kilku gimnazjów wschodnio galicyjskich.

Wiedeń 21-go grudnia. (*Tel pryw. Kurj. W.*)— *Pol. Corresp.* zapewnia w liście z Petersburga, że tamtejszy poseł angielski Morier, który udał się do Londynu, powróci na swój urząd jeszcze przed nowym rokiem i że w tym samym czasie poseł rosyjski Staal powróci do Londynu.

Wiedeń 21 go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Wczorajsze pogróżki *Morning Postu*, wymierzone przeciw Turcji, tłómaczą sfery dyplomatyczne w ten sposób, że Anglja w razie potrzeby oderwie Egipt od Turcji i obsadzi kilka portów śródziemnomorskich, nie troszcząc się [illegible] o zamachy innych mocarstw na całość i bezpieczeństwo Turcji. Ten komentarz zgadza się z mową lorda Salisbury.

Berlin 21-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Norddeutsche allgemeine Zeitung*, powiada, że to tylko dzienniki rosyjskie występują w sposób gwałtownie nienawistny przeciw Niemcom, które ulegają polskim wpływom. Organ kanclerski przemawia w duchu przymierza trójcesarskiego.

Berlin 21-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Zapewniają, że hr. Herbert Bismark doradzał deputacji bułgarskiej porozumienie się z Rosją. Sprawy kandydatur nie poruszał; deputacja oświadczyła, że kandydatury ks. Mingrelji bułgarowie nie przyjmą. Deputacja odjechała do Paryża.

Berlin 21-go grudnia. (*Tel. Ajencji półn.*)— Organ ks. Bismarka *Norddeutsche allgemeine Zeitung* uważa za pocieszającą treść ostatniego komunikatu rządu rosyjskiego i konstatuje z zadowoleniem powołanie się *Praw. wiest.* na liczne interesa, łączące Rosję z Niemcami. Zaznaczywszy następnie, [illegible] tylko dla francuzów, anglików i wewnętrznych wrogów rządu niemie[illegible], gazeta wspomniana powiada, że polityk[illegible] się nieustannie przekonania, że o interesach Niemiec w Bułgarji nie może być mowy. Wpływ Niemiec zmierza zawsze do utrzymania powszechnego pokoju i kierownicy polityki niemieckiej nigdy nie byli wprowadzani w błąd co do tego dążenia, dlatego że ich zaufanie do mądrości i stanowczości rosyjskiego rządu Cesarskiego pozostawało zawsze niezachwianem.

Konstantynopol 21 go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W. Porta zaciąga za pośrednictwem administracji długu publicznego, tudzież banku otomańskiego pożyczkę dziewięciu miljonów funtów.

Petersburg 21 grudnia. (*Tel. spec. Aj. półn.*)— O planie zamierzonego urządzenia w Królestwie Polskiem banku włościańskiego dowiadują się *Petersburskija wiedomosti* co następuje: Bank będzie udzielał pożyczek włościanom, trudniącym się uprawą roli, rosyjskiego, polskiego i litewskiego pochodzenia, celem zakupna wszelakiej ziemi, z wyjątkiem tej, która na mocy ukazu z d. 19 go lutego 1864-go r. znajduje się w rękach włościańskich albo obciążona jest serwitutami na korzyść włościan. Bank włościański będzie dawał pożyczki do wysokości 75% wartości szacunkowej przedmiotu kupna; reszta będzie asygnowaną z funduszu użyteczności powszechnej Królestwa Polskiego.

Petersburg 21-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)— *Journal de St. Pétersbourg* zaprzecza doniesieniu jednej z gazet wiedeńskich o rozmowie deputacji bułgarskiej z posłem rosyjskim w Wiedniu w przedmiocie kandydatury ks. koburskiego i robi przytem uwagę, że odrzucenie przez rząd rosyjski tej kandydatury, proponowanej przez Stoiłowa w znanych wszystkim warunkach, nie zawiera w sobie nic ubliżającego dla księcia koburskiego, który cieszy się powszechnym szacunkiem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Interesowanemu.* — Należy złożyć w komitecie cenzury *wyraźny* rękopis całego dzieła wraz z pro[illegible] nie, lub podać do tegoż komitetu pro[illegible] przesyłania jej do przejrzenia poje[illegible] z drukarni. W obu razach pod[illegible] winny być zaopatrzone w stempel 60-kopiejkowy. Koszt druku zależą od formatu, rodzaju czcionek oraz ilości egzemplarzy, określić ich zatem nawet przypuszczalnie nie możemy. Informacyj w tym względzie chętnie udzieli dysponent naszej drukarni za osobistem zgłoszeniem.

— *Panu W.*—Otwie[illegible] kasy na pośrednich stacjach kolei następuje zazwyczaj dopiero po zawiadomieniu, że poc[illegible] sąsiedniej [illegible] żeli na stacji G. pr[illegible] gu towarowego, to [illegible] [illegible]owni, to postąpiono, zda[illegible] [illegible]lowo. W takich wypadkach [illegible]de, lub kazać roz[illegible]

— *Panu* [illegible] myślu nie ma, są jednak materjały, na podstawie których możesz pan poszukiwane dane wyprowadzić. Tak np. o sta[illegible] miosł w końcu 5-go i [illegible] szczegółowe informacje [illegible], jedyne źródło poważne st[illegible] [illegible]nych czasów, część w handlu w[illegible] na w biblio[illegible] p. Orłowa, opracowany na [illegible] materjały i o przem[illegible] dwa roczniki, ostatni w r. b. [illegible] autentyczne. Co się zaś tyczy monografij [illegible]tystycznych, znajdzie je pan w broszu[illegible]ra, które jednak, jako polegające na [illegible]tyce miejscowej, przyjmowane być muszą z za[illegible]. Pojedyncze działy przemysłu lepiej są opracowane, lecz gdy panu chodzi o ogół produkcji, nie wymieniamy ich tutaj.

GIEŁDA.

[illegible] grudnia 1886 r.

[illegible] nia pora dla rabli kursu. Jest to przewidywanie prawdopo- [illegible] bardzo kursa po [illegible] dosyć dobre chęci do zawierania interesów na po- [illegible]

Za weksle długoterminowe na Berlin [illegible] dano, bez obrotów. Krótkoterminowe po [illegible] żądaniu, podobno nawet tylko z początku płacono, czego nie zanotow [illegible]

[illegible] biono interesów.

Na Londyn 10.78 [illegible]

Na Paryż 45, przy drobnych sumach po 42.85 kupionych.

Na Wiedeń 86.40, tranzakcje zawierano po 86 i 86.15, jak wczoraj.

[illegible] de, może po zamknięciu czyn- [illegible] biono.

[illegible] 100.85. [illegible]

Listy [illegible] a II [illegible] III i IV. [illegible] dościach 98 25, 98 40 [illegible]

[illegible] cono.

Innych papierów nie [illegible] owywano.

Godzina 12. — Usposobi [illegible] wyczekujące. [illegible] żaden *J. W.*

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 21-go grudnia 1886 go r

[illegible] tuacja na targu niezmieniona, usposobienie bardzo wy- [illegible] ruch mały. [illegible] ceny wyraźnej do [illegible]

TEATRA.

[illegible] skajmy [illegible] łowiczowsł [illegible]

[illegible] muje od godziny 4½ do 7-ej, [illegible] *wenerycznemi i skórny* [illegible] (15[illegible]3)

[illegible] muje z chorobami chi- [illegible] *ssażem* według me- [illegible] Mosengeila. Święto-Jerska 30.

— Dr **T. Trzciński**, ordynator szpitala św. Łazarza, Włodzimierska 15. (4269)

(4258) Dr **Grodzki** leczy *choroby sekretne*, oraz *niemoc* wskutek takowych. Aleksandrja 15.

— **Majolli** nowy transport w najnowszych [illegible] sonach i [illegible] kolorach nadszedł do składu wyrobów czeskich. Nowy Świat 7. Ceny niskie. (1234

— **Dery na konie**, oraz **Kołdry wełniane** po bardzo niskich cenach, poleca **Skład Dywanów S. D. Seidenwebera**, ulica Długa nr 17, róg Miodowej. (1450)

HANDEL WIN ZAGRANICZNYCH

Stanisława Mędrzeckiego,

Trębacka Nr 15,

3-ci sklep od Wierzbowej.

poleca **wina**:

Węgierskie wytrawne i słodkie. **Xeresy.**

Bordoskie białe i czerwone. **Portweiny.**

Burgońskie białe i czerwone. **Szampańskie różnych marek**

Voslauery białe i czerwone. **Porter i piwa angielskie.**

Madery **Cognaci** w wielkim wyborze.

Rumy i Araki.

[illegible] odbywa się na butelki, garnce lub baryłki, ja- [illegible] przy handlu, na całe lub [illegible]

Łosoś Reński

wędzony, otrzymał Handel Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów

Ant. Stępkowskiego,

Wierzbowa 9. (1502)

Złote

Bransolety, Porte-Bonheury, Broszki. [illegible]

Złote.

Poleca najnowsze w wielkim [illegible] rze M. MANKIEWICZ w gmachu Teatru pod 5 numerem. (1509)

WINA

Węgierskie bardzo stare i stołowe naturalne, oraz [illegible] wyborze, Koniaki, [illegible], Starkę, Port [illegible] i Piwo Angielskie, [illegible] i Baknlje, poleca Handel Win *Edwarda Schüllera* (4[illegible]) Ulica Szpitalna róg Hortensji nr 10.

Prawdziwe **HAWAŃSKIE CYGARA** z fabryk: **H. Upmann, Julia na Alvarez, Bock y C-o, Rivero Carvaiol y C-o**, ze zbiorów 1883 r. po cenach fabrycznych, sprzedaje, kontentując się **jedynie komisowem, Specjalny Skład tabaczny pod firmą: „ODESSA" przy ul. Wierzbowej № 5**, wprost [illegible] atrów, które mam zaszczyt polecić Szanownym [illegible]

[illegible] Skład zaopatrzony jest w **wyborowe i odleżałe cygara z fabryk Rygskich, Petersburgskich i Warszawskich.** (1438)

Pierwsza w kraju

FABRYKA PAROWA

WELOCYPEDÓW

„Bicycles"

poleca się swoim wyrobem.

WEBER & C-o.

Żytnia 23, w Warszawie. 1497

Zarząd

warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu ma zaszczyt podać do wiadomości, że w nadchodzący piątek [illegible] dnia 24 grudnia r. b., jako w wigilję św. [illegible] Narodzenia, wszelkie czynności biurowe tylko do godz[illegible] 12 w południe załatwiane będą. (1522)

Rada zarządzająca Towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-bydgoskiej

zawiadamia pp. akcjonarjuszów, że kupony procentowe [illegible] drugie półrocze 1886 roku od akcyj Towarzystwa, wypłacane będą, poczynając od dnia 21 grudnia (2 stycznia) 1886/7 roku jak następuje:

w Warszawie—w kasie głównej Towarzystwa;

w St.-Petersburgu—w filji warszawskiego Banku handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie—w filji Banku kredytowego Środkowych Niemiec, lub w dyrekcji Towarzystwa dyskontowego;

w Wrocławiu—w kasie zjednoczenia bankowego szląskiego;

w Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rotszyld [illegible] Synowie i w domu bankierskim I. Woiller S[illegible];

w Dreźnie—w Bank[illegible] drezdeńskim;

w Lipsku — w [illegible] m Towarzystwie dyskontowem;

w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;

w Brukselli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;

w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rotschild and sons i w „Deutsche Bank";

w Krakowie—w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu;

w [illegible] ryżu—w Towarzystwie „Crédit Lyonnais".

Kupony przedstawiane być winny do wypłaty przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej. Formularz [illegible] wydaje kasa główna [illegible]

Jednocześnie w wymienionych wyżej kasach spłacane będą po wartości nominalnej wylosowane w roku bieżącym i poprzednich latach akcje Towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-bydgoskiej i wydawane w ich miejsce, stosownie do paragrafu 42 ustawy, tak zwane akcje pożytkowe.

Warszawa dnia 4 (16) grudnia 1886 r. (1515)

Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego

podaje do publicznej wiadomości, iż kwit depozytowy, wydany pod dniem 10 czerwca 1886 roku, nr 8607 i nr D. G. 11451, na listy zastawne 5% serji 5-ej wartości rs. 900, złożone na jej zachowanie, na imię Antoniego Kłosiewicza, jako zaginiony, umarza się. (1523)

Prezes, Baron *Mengden*.

P. o. Pisarza, *Nowosielski*.

Bank handlowy w Warszawie

podaje do wiadomości, że w wigilję świąt Bożego Narodzenia, to jest w piątek dnia 24 grudnia r. b., wszelkie czynności biurowe tylko do godziny 12 w południe załatwiane będą.

Przytem Bank nadmienia, że w magazynie tranzytowym przy kolei terespolskiej czynności w dniu 2[illegible] i 26 b. m. zawieszone zostaną. (1525)

— Dowiedziałem się, że w *Kurjerze Warszawskim* **p. A. Pietraszewski**, pomieścił ogłoszenie, w którem ***żąda odemnie „wskazania mego adresu, celem pospiesznego uregulowania depozytu".*** W tak niejasny sposób określone żądanie, dało powód do komentarzy.— ***Objaśniam więc, że od czasu wzięcia*** po p. P. ***w dzierżawę Okszowa***, w r. 1884, ***żadnych z tymże interesów nie mam*** i ogłoszenie o którem mowa, jest fałszywem i bezpodstawnem, na dowód czego występuję przeciwko p. P. na drodze karnej.

Władysław Dąbrowski,

Dzierżawca Dóbr Nowa-Wieś,

(1524) Stacja pocztowa Lipno.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— [illegible]—Oddawna pragnę panią poznać, tem więcej, [illegible] Dziękuję za tyle życzliwości dla mnie. S. L. [illegible] Zo[illegible]wiej. (4341)

— Do dzisiejszego numeru *Kurjera* dla pp. prenumeratorów na prowincji, dołącza się prospekt pisma tygodniowego p. t. ***Gazeta świąteczna.***

Kurs giełdy warszawskiej.

Dnia 21-go grudnia 1886 r.

Weksle.	Żąd.	Płac.
Berlin 100 mar. z krótk. ter.	53 45	—.—
Londyn 1 funt szter. „ „	10 78	—.—
Paryż 100 franków „ „	43 —	—.—
Wiedeń 100 guld. „ „	86 40	—.—
Papiery publiczne:		
5% Listy zast. z r. 1860 d	100.85	—.—
„ „ „ m.	100 85	—.—
Listy zast. m. Warsz. ser. I	99.75	—.—
„ „ „ II	99 —	—.—
„ „ „ III	98 70	—.—
„ „ „ IV	98 70	—.—
Listy zast. m. Łodzi serji I	.—	—.—
4% Listy likwidacyjne duże	94 30	—.—
„ „ małe	3.60	—.—
Bil. Banku Ces. s. I, II i III	—.—	—.—
Ros. Poż. Prem. z roku 1864	—.—	—.—
„ „ „ 1866	— —	—.—
I Pożyczka wschodn. rs. 100	98 75	—.—
II „ rs. 100	98 75	—.—
III „ rs. 100	98 75	—.—
Listy wileńskie [illegible]	— —	—.—
Akcje i obligacje:		
Obligacje miasta Warszawy	96.15	—.—
Akcje dr. ż. warsz.-w. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. ż. warsz.-b. rs. 100	— —	—.—
Akcje dr. żel. warsz.-teresp.	—.—	—.—
Akcje dr. żel. fabr.-łódzkiej	—.—	—.—
Akcje Banku handl. warsz.	—.—	—.—
Akcje Banku dyskont. warsz.	— —	—.—
Akcje Banku handl. w Łodzi	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. ub. od ogn.	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. fab. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. f. cukru Józefów	—.—	—.—
Akcje Dobrzel. Tow. f. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. Lilp., Rau i Lew.	—.—	—.—
Akcje Tow. przędz. Zawierc.	—.—	—.—

Wartość kuponów:

(Po potrąceniu podatku skarbowego.)

Od Listów zast. ziemskich 5% kop. 236¼

Od Listów z. m. Warszawy kop. 105½

Od Listów zast. m. Łodzi kop. 65²

[illegible]

Od Obligów m. Warszawy kop. 89¼

Targi

NA PLACU WITKOWSKIEGO.

Dnia 21-go grudnia 1886 r.

	Len		Korzec	
	od	do	od	do
	kopiejek			
Pszen. 242 am. i ord.	—	—	—	—
„ „ pstra i dobra	—	—	[illegible]	—
„ „ biała	—	—	[illegible]	[illegible]
„ „ wybor wa.	—	—	[illegible]	[illegible]
Żyto wybor we [illegible]	—	—	515	[illegible]
„ średn.	—	—	495	—
„ wa. we.	—	—	—	—
Jęczmień 2 i 4 rzęd. [illegible]	—	—	—	—
Owies [illegible]	—	—	290	300
Gryka [illegible]	—	—	—	—
Rzepik letni	—	—	—	—
„ zimowy [illegible]	—	—	—	—
Rzepak rapos zim. 212 f.	—	—	—	—
Groch polny 262 funt		—	58[illegible]	—
Ziemniaki	—	—	—	—
Masło świeże funt		—		—
„ solone pud	—	—	—	—
Siana pud	40	55	—	—
Słomy pud	35	40	—	—
Drzewa opał. twar. s. kub.	—	—	—	—
„ „ miękie „	—	—	—	—

Cena okowity.

z dnia 21 grudnia 1886 r.

Hurt. skład. wiadro rs. 8 kop. 5⁸

„ garniec rs. 2 kop. 62

Od Redakcji „Kroniki Rodzinnej."

Od chwili powstania swego w początkach 1868 roku, **Kronika rodzinna** trzyma ... zasad ... jedynym ...

... przy chorągwi chrześcijańskiej.

Do pisarzy, których prace zamieszczaliśmy poprzednio, przybyli nam nowi współpracownicy.

Do tych należy angielska autorka p. M. Ashurst Biggs, znana z przekładu „Pana ...

Zamieścimy w roku przyszłym pomiędzy innymi powieść, którą p. Biggs napisała dla nas pod tytułem **Król wysp Koralowych**, oraz ... **Spuścizna po Humieckiej i ... multańskiej** ... **Homagium w Krolowcu 1738 roku** ...

... Czartoryskiej ... znakomitych ludzi, zarówno jak artykuły poświęcone literaturze, nauce, sprawom społecznym, oraz korespondencje z Londynu, Paryża, Berlina i Wiednia.

... na opłatę wprost w redakcji, bez pośrednictwa księgarni, otrzymają za dodaniem kop. 30 na przesyłkę ... **Pamiętnik Marji Wessłówny królewiczowej Konstantowej Sobieskiej**, spisane ze wspomnień i archiwów jej rodziny.

Prenumerata roczna w W... 4, na prowincji, w kraju i za ... to jest w Galicji złr. 6, w ...

... Warszawa, ulica Mazowiecka ... 10.

Książki Kolędowe

w wielkim wyborze, poleca księgarnia pod firmą 2469

E. WENDE i Spółka.

KALENDARZ ROLNICZY na rok 1887 A. STRZELECKIEGO,

jest do nabycia ... wydawcy **Nowy-Świat № 22**, we wszystkich **księgarniach**, oraz w składzie papieru **A. Szestra**. Cena rs. 1. Na przesyłkę 20 kop. **Za oprawę w skórę** ... kop. W cz. II kalendarza ... **Słowniczka konwersacyjnego rolniczego.**

PRENUMERATA

pism perjodycznych, krajowych i zagranicznych na rok 1887, w księgarni i składzie nut

E. Wende i S-ki,

Krakowskie-Przedmieście № 9.

Katalogi bezpłatnie.

Księgarnia i Skład Nut 2380

E. WENDE i S-ki,

Krakowskie-Przedmieście № 9,

poleca NA GWIAZDKĘ

z Warszawy do Równika,

wspomnienia z podróży po Ameryce południowej, odbytej w latach 1882—1883, przez **D-ra Józefa Siemiradzkiego**, z illustracjami J. Ryszkiewicza i J. Gwidzkiego. **Cena rs 2 kop. 50, w oprawie rs. 3.** Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wielki wybór **Papierosów**, oraz odleżałe **Cygara**, poleca **S. Czerwiński**, ulica Trębacka № 1. 2433R

Dla Kaszlących i Osłabionych

Ekstrakt i Karmelki Miodo-Ziołowo-Słodowe,

Fabryki **„LELIWA"**, w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

... karmelków kop. 15. 238

!!! Jąkanie się !!!

leczy gruntownie Zakład

Lekarza D-ra Med. Coën.

Wiedeń, ... 10.—Prospekty ... 1772R

!NA CWIAZDKĘ!

Kołdry od rs. 4 i wyżej. **Towary na suknie**, jak również wielki wybór **płócienek** na fartuszki i sukienki, towarów łokciowych i waty. 2406

R. KOECHER, Podwale 7.

Do spzedania

Powozy ... Wo... lanty, Bryczki i ...

!Na nadchodzące Święta!

poleca **OWOCE** krajowe ...

J. Sokołowski, Marszałkowska, ... № 14.

TRUFLE ŚWIEŻE

czyste bez ziemi, przywieziono w znacznej partji do Warszawy i takowe **sprzedaje się po rs. 1 za funt**, przy ul. **Nalewki № 13. dom Machetczina**

NA GWIAZDKĘ.

Wielki wybór

przepysznych pierników NA CHOINKĘ,

deserowych, fantazyjnych, kuracyjnych

L. CZYŃSKIEGO, z Jarosławia

nadeszły do handlu D... i Owoców, które najpiękniej poleca

A. KOSTÓRKIEWICZ,

Plac Teatralny № 18, w domu pp. Kr...

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego

MERKURY,

... do wiadomości, że na nadchodzące ... Bożego Narodzenia Sklepy ...

... Wina Węgierskie ... Araki ...

Do wszystkich sklepów dostarczane będą codziennie 2438r

Świeże Drożdże,

OSTRYGI Holsztyńskie

codziennie świeże, w Handlu Win i Delikatesów

Ant. Stępkowskiego,

Wierzbowa № 9 ...

Leopolda Szyllera

TANIE GRY

towarzyskie i pedagogiczne ... szka abecadłowa ... A. B. C. ...

... Sprzedaż ... 20.

... Litografja **LEOPOLDA SZYLLERA**, 21, Nowy-Świat ...

OFICER

... **H. Kunicki**, ulica ...

Magazyn Bławatny

POD FIRMĄ

W. KLECZYŃSKI,

Krakowskie-Przedmieście 64,

poleca na **GWIAZDKĘ** ... towarów po cenach zniżonych:

20 łok. wełnianki w kr...

20 łok. ...

20 łok. Epingle, rs. 4 k...

20 łok. Diagonal ...

22 łok. Alpaka ...

20 łok. ... rs. 6

10 łok. 2 łok. szerok. Tartanu w kratkę, rs. 3 kop. 50

...

10 łok. ... Chevijotu ... wełnianego, ... kop. 50.

Oprócz tego magazyn posiada wielki wybór **CHUSTEK czysto-wełnianych dużych** i sprzedaje takowe po cenach zniżonych. 2263r

Z dniem 28 Listopada Magazyn w Święta i Niedziele od godziny 1-ej otwarty.

Świętokrzyska Nr 11.

Najstosowniejsze ... Gwiazdkę

NOWOŚCI **TRICOT STANIKI** G. HAEHLE Św. Krzyża N° 11

Wielki wybór towarów pończoszniczych.

Najstosowniejsze podarunki na Gwiazdkę.

Staniki Trykotowe jesienne i zimowe,

najświeższych krojów.

Wyrabiane przezemnie jako doświadczonego specjalistę **staników**, zasługują na **pierwszeństwo** tak pod względem kroju jak i dobroci materjałów ... porównania wiele tych zalet, uprzejmie upraszam Sz. Panie, ażeby przed kupnem w innych sklepach ... fabrykacji ...

GUSTAW HAEHLE.

Świętokrzyska Nr 11.

Dr. Schaefer

Lekarz specjalista do chorób chirurgicznych i moczopłciowych.

Wrocław, Freiburgerstrasse 9, II piętro 2423

Otto Scharow, Bernburg,

(Anhalt, Niemcy), dostarcza pod żądaną ... **Aparaty patentowane do zaopatrywania kotłów parowych w wodę wolną od kamienia kotłowego.** Aparaty ... czysto mechanicznie, bez ... kosztów i bez różnicy wody.— **Poszukuje się Agentów.** 1997R

Potrzebną jest

GOSPODYNI

na wyjazd do K...owa, z kaucją rs. 600, panna lub wdowa bez dzieci.— Oferty proszę ... Kurjera Warszawskiego 2467

... WIZYTOWE ... kop.

Na Gwiazdkę Bielizna

... połowę taniej gdyż w mieszkaniu prywatnem ... **koszule męzkie** ... **kołnierze, mankiety** ... **damskie** ... kop. 75, **kaftany damskie** ... kop. 75 ... **fartuszki dziecinne** ... **kołdry atłasowe** ... wybór gotowej ...

... **właściciel specjalisti** ... **kupującego** ... **i o rokomiendacje** ...

Specjalna fabryka Bielizny

Teofili Fuks.

Senatorska № 26/18, wprost kościoła, w podwórzu ... 2484

... Sztucznych Brylantów

Marji Drasz,

№ 6, Nowo-Senatorska № 6,

poleca oprócz zwykłej bižuterji **nowosc or double**: ... broszki, medaljony i t. p.—Również

AKSAMIKTI

elektro-magnetyczne ... szt. ...

NA GWIAZDKĘ!

Koniki

najpiękniejsze i najtańsze, ... Królewska № 31. 2480

W m. Białej Cerkwi, gub. Kijowskiej, pow. Wasylkowskim, st. drogi żelaznej Fastowskiej [illegible]

odbędzie się doroczna sprzedaż

KONI przeważnie Arabskich,

nadto **Perszeronów** i pół-krwi, rozpłodowych matek młodych, wierzchowych i zaprzęgowych, maści: kasztanowatych, karych, gniadych i siwych, pochodzących ze stad JW. z Książąt Sapiehów, Hr. Marji Branickiej, JW. Hr. Władysława Branickiego, JW. Hr. Ksawerego Branickiego i właściciela ziemskiego JW. Władysława Markowskiego.

Konie oglądać można w stajni Biał.-Cerkiewskiej, od 1 (13) Lutego 1887 r. [illegible] 2513R

CUKIERNIE
IGNACEGO GÓRSKIEGO,

Nowy-Świat wprost Kopernika, | Przejazd wprost [illegible].

[illegible] Szanownej Publiczności

na nadchodzące Święta:

[illegible] Baby [illegible] w rozmaitych cenach, Strucle [illegible] migdałowe, makowe, pistacjowe, Placki [illegible] własnego [illegible] Tutti Frutti [illegible] we, karlsbadzkie [illegible] cukry konserwowe Tragantowe, oraz Cukry desserowe w ozdobnych Bonbonierki paryz[illegible] w tych dniach [illegible] Wafli [illegible] do maku, po możliwie niz[illegible] cenach. [illegible] Szanownych Klijentów o [illegible] celem akuratniejszego wykonania. 2510R

RESTAURACJA HERKULANUM

Ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że zawarła umowę z [illegible] browaru do sprzedaży Piwa w butelkach, na rozsyłanie do domów i na drugi [illegible] browaru i tak:

1/2 but. Piwa Bawarskiego dobrego bez butelki kop.		[illegible]
1/2 „ „ „ dubeltowego „ „		[illegible]
1/2 „ „ Kulmbachskiego „ „		10
1/2 „ „ Pilznieńskiego „ „		15
1/2 „ „ Porteru krajowego „ „		12
1/2 „ „ Grodziskiego „ „		12½

2447

NAJLEPSZA
NAFTA KAUKAZKA,
Wytworu Towarzystwa
BRACI NOBEL,

w sklepach oznaczonych **Herbem Państwa**.

1. Róg Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej № 28.
2. Długa № 16 (20 nowy), wprost Cerkwi
3. Elektoralna № 28 [illegible]
4. Nalewki № 35 (41 nowy), [illegible] i Mim owem.
5. Nowy-Świat № 7, naprzeciw [illegible] Ogniowej)

Garniec kop. 24.
Jedenasty garniec jako rabat bezpłatnie.

Tamże sprzedaż po możliwie niskich cenach **wszelkich Lamp ze specjalnemi palnikami** zastosowanemi do nafty kaukazkiej. 2482

MOSZCZ KURACYJNY

z najdelikatniejszych winogron, przez Urząd Le[illegible] wany, znowu znajduje się u nas na składzie i takowy polecamy, albowiem d[illegible] że przy używaniu kuracji [illegible] kania pestek i części mię[illegible] wach co szkodliwie oddziaływa na żołądek używającego kuracji. Jedynym przeto i przez znakomitych lekarzy zalecanym środkiem dla uniknięcia tych ewentualności, jest używanie **MOSZCZU**.

CENA BUTELKI KOP. 50.

Skład Win Braci Kempner, Długa Nr 5. 2313

Nowo-otworzony Zakład najmu Karet i Powozów,
przy ulicy Instytutowej № 4.

[illegible]

Karety parokonne na Śluby i Pogrzeby katolickie do godz. 1 po południu, rs. 2
od 1 do wieczora, ... rs. 2

[illegible]

jednokonne, . . . [illegible]

W [illegible] także karet [illegible]

Powozy i konie eleganckie.

Tamże do wynajęcia bryczki paro-i jedno-konne dla pp. myśliwych. 2430

OLIWĘ NICEJSKĄ,
oraz
OCTY stołowe, kuchenne i do marynat,
jako też
ESSENCJĘ OCTOWĄ Frankfurcką,
mają zaszczyt polecić
Składy Materjałów Aptecznych
LUDWIKA SPIESSA I SYNA,

ulica Senatorska № 464 5, obok kościoła pp. Kap[illegible]czek,
ulica Marszałkowska № 140, między Ry[illegible] i Świętokrzyską

Leśniczy, lub Strzelec

[illegible] z dobremi świadectwami, [illegible] poszukuje posady zaraz.—Tre[illegible] 4 [illegible] 2508R

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia **Wina ze Składu południowego Krymu**

Z. J. Szyszka,

ulica Przechodnia № 10, Filja Gęsia № 12, po cenach: butelka duża od kop. 35 do rs. 2. 2481

Przed kilku tygodniami **skradzioną została w m. Łęczycy** 2509R

5% procentowa premjowa pożyczka,
z roku 1866, Serja 05449 № 11.

[illegible] się Panów utrz[illegible] Kantorów i o [illegible] wyższej pożyczki przy okazaniu takowej.

Wyroby Cukiernicze

po najtańszej cenie, sprzedaje Cukiernia ulica Leszno № 17.

Cora

Poudre de Fleur de Riz
pour blanchir et satiner la peau.

Approuvé par la Faculté de Médecine Vienne

Wynalazku **A. Maczuskiego w Wiedniu**
26 Kärntnerstrasse 26

[illegible] Cora, przylega do twarzy, [illegible] Naturelle rose i blanc [illegible] pudełka r. s. 1 50.

[illegible] w Warszawie u Al. Lipiuka, [illegible], W. Sorzenowskiego, [illegible] Aleksandra i Marcelle[illegible] J. Józefowicza [illegible] Jakóba Szulca, [illegible] 7, u Jana Kalinowskiego [illegible] A. Kocha, Krak.-Przedm. Nr. 65.

Specjalny Handel
NABIAŁU
Chmielna № 240,
poleca: masło Litewskie wyborne od 33 kop. funt, mało-solne świeże od 50 kop. funt, Sery i bryndzę owczą bessarabską. 2437

Masło Litewskie
wyborowe, do sprzedania.
Żurawia Nr 18. 2478

OGRODNIKA

kto potrzebuje od Nowego-Roku w dużym majątku czy to w Królestwie lub nawet w odleglejszych stronach Cesarstwa jako bezdzietny i w sile wieku, rekomenduję się człowieka, że nie on ale o niego starać się potrzeba, tak chlubnie ze swego zadania wywiązać się może, pilny trzeźwy i [illegible] ogrodnictwo. Nadto w danych razach w [illegible] jako rzetelny, zdolny do administr[illegible] domów; dla poprawienia by[illegible] miejsca, szuka znie[illegible] Hoża № 14, mieszk. 9 lub [illegible] 2153

Koronki Ruskie

poleca **Skład Parasoli P. HOFERT,** Senatorska № 2—4, wprost bramy Bezlera. 2300

DYSTYLARNIA
Juljana Fuchs,

poleca Szan. Publiczności skład swoich wyrobów, **przy ulicy Marszałkowskiej, róg Złotej № 116.**

Po cenach fa[illegible] 2125

NA GWIAZDKĘ!!

Dla uczącej się młodzieży Lokomotywa i Lokomobilki Fontanny, Szlifiernie i t. p., [illegible] Zakład mechaniczny Grodzieńskiego, Nowy[illegible] w podwórzu, lewa ofic[illegible]

Z powodu wyjazdu odstępuje się

MIESZKANIE

z 6-ciu pokojów. — Tamże są do sprzedania: **Meble** Petersburskiej roboty, **naczynia kuchenne, bronzy, kryształy, ekwipaże i konie.**—Instytutowa № 6, mieszkania 4. 2466

Faetony, Bryczki, Sanki, Kareta, Kocz

z fordeklem i **Amerykan**, na parę i [illegible] konia **nowe i używane.** — Ulica [illegible] № 13—21. 2427

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 17 (29) i 18 (30) Grudnia r. b., o godzinie 11 rano odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu m. Warszawy licytacja [illegible] przez opieczętowane deklaracje na sześć lat, licząc od 19 czerwca (1 Lipca) 1887 r. do takiejże daty 1893 r. w domu [illegible] № [illegible] w Warszawie [illegible] niżej wymienionych lokali:

№ 1 sklepu z pokojem od rs. 1,300 rocznie;
№ 2 sklepu z pokojem od rs. 1,105 rocznie;
№ 3 sklepu od rs. 798 rocznie;
№ 4 sklepu z dwoma pokojami i piwnicą od rs. 2,021 rocznie;
№ 5 sklepu z pokojem i piwnicą od rs. 1 176 rocznie;
№ 6 sklepu od rs. 918 rocznie;
№ 7 dwóch pokoi, jednego na pierwszem piętrze, drugiego w suterenach od rs. 315 rocznie.

Mający zamiar ubiegania się o takową dzierżawę, złoży w [illegible] zapieczętowaną [illegible] p. o. Prezydenta miasta opieczętowaną deklarację, napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kop., podług wzoru poniżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kassy m. Warszawy, na złożone w tejże Kassie vadium w ilości: na lokal № 1 rs. 130, № 2 rs. 110, № 3 rs. 80, № 4 rs. 203, № 5 rs. 118, № 6 rs. 92, № 7 rs. 32 i na koszta ogłoszenia rs. 20, które nieutrzymującemu się przy licytacji będą zwrócone.

Warunki i plan są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

[illegible] niniejszą deklaracją, na [illegible] której pe[illegible] wydzierżawić na lat sześć, licząc od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1887 r. do [illegible] 1893 r. w domu po-majoratskim pod № 406 7 w Warszawie lokal (wypisać jaki i jakim numerem oznaczony) za summę rs. . . . . kop. . . rocznie (wypisać literami), [illegible] wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom, w warunkach licytacyjnych zamieszczonych.

[illegible] w Kassie m. Warszawy vadium rs. . . . i na koszta ogłoszenia rs. [illegible]

[illegible] kanie w N. N. (wypisać miejsce zamieszkania). Pisałem dnia . . . (wypisać [illegible] i rok), podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 2335r

Nauka i wychowanie.

Lekcje muzyki za lekcje konwersacji francuzkiej. Adresować do kantoru Kur. War. lit. Z. H. Z. 19902

Paryżanka w średnim wieku, udziela konwersacji języka francuzkiego. Adresy uprasza składać: ulica Nowogrodzka № 27, [illegible]

Guwerner Polak, znający francuzczyznę, [illegible] miejsca. Krakowskie-Przedmieście [illegible]

Potrzebna jest nauczycielka niemka [illegible] 20307

Lekcyj i korepetycyj w Warszawie lub posady guwernera na wyjazd na wieś do [illegible] miejsc Król. i Cesarstwa, poszukuje student, obznajmiony i stosujący metodę poglądową w nauczaniu przy [illegible] praktyce pedagogicznej. Rekomendacje najchlubniejsze na żądanie. Oferty Warszawa, Hoża № 6, mieszkania 6. 2928

D[illegible] przygotowania [illegible] zamożny i doświadczony korepetytor, który skończył chlubnie gimnazjum i posiada języki francuzki i niemiecki wykładowo. Osoby interesowane mogą przesyłać swe oferty pod adresem: „Warszawa, poste-restante, [illegible] W. L." 2927

Posady i prace.

Potrzebne dobre niemłode: kucharka i [illegible], które przesłużyły rok lub więcej na jednem miejscu. Całodua 3,5, miesz. 10.

Rządztwa domu poszukuje b. urzędnik [illegible] znany z tą czynnością, zapewniając wielką gwarancję. Oferty proszę składać w adm. Kurjera pod lit. F. S. 20255

Posady rządcy domu poszukuje urzędnik [illegible] Państwa, za skromne mieszkanie, posiadający kancję. Oferty proszę składać w kantorze Kurjera pod literami N. N. 20191

Potrzebna jest od 1 stycznia służąca [illegible], do wszystkiego, umiejąca bardzo dobrze gotować, prać i prasować. Dobre świadectwa kilkoletnie wymagane. Bracka № 17, m. 4, rano od godziny 9 do 12. 20[illegible]

Bona polka, w średnim wieku, znająca szycie bielizny i inne robótki poszukuje miejsca. Podwale № 1, mieszkania 1, pierwsze piętro. 20248

Osoba młoda, inteligentna, mogąca złożyć kaucji rubli 1,000 w gotówce, poszukuje miejsca kasjerki od Nowego Roku, w pierwszorzędnym odpowiedzialnym interesie. Oferty proszę składać: Złota, domu № 39, mieszkania 52. 202[illegible]

Subjekt handlowy, posiadający chlubne świadectwa, oraz rekomendacje, poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę składać w biurze ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26, pod M. W. 2924

Osoba z wysokiem wykształceniem, znająca muzykę, śpiew i języki, pragnie się umieścić jako lektorka, dama do towarzystwa, lub opieki nad starszemi panienkami. Wiadomość bliższa przy ul. Chmielnej № 13, mieszkania 5, od godziny 12 do 2-ej, oraz od 4 do 6-ej. 20244

Osoba inteligentna, posiadająca cokolwiek języki, znająca się na gospodarstwie, chcąca pracować z całą sumiennością, poszukuje miejsca do zarządu domem lub opieki nad dziećmi. Świadectwa i rekomendacje poważne. Wiadomość Walicców № 17, mieszkania 1. 20133

Młoda, inteligentna osoba, która może złożyć rubli sr. 1,000 i więcej, kaucji, a na żądanie poręczenie osób poważnych, życzy objąć posadę kasjerki w bogatym przemysłowym lub handlowym interesie. Zastrzegam sobie pewność lokacji kaucji. Oferty proszę składać w kantorze niniejszego pisma pod literami S. S. 20338

Biuro rekomendacji nauczycielskiej Lewińskiego, Zielna 42, róg Próżnej i Nowozielnej, wejście z bramy, jest w możności załatwić najtrudniejsze zlecenia, wchodzące w zakres swej działalności.

Kantor stręczeń wszelkiego rodzaju [illegible] poszukujących pracy [illegible] Zielna 42, róg P[illegible] poleca swoje pożyteczne [illegible] dążności wyrobienia renomy [illegible] i sumiennem spełnieniem [illegible] chlebodawców. W tej chwili posiada do dyspozycji, adresy 240 osób, których świadectwa i dowody legitymacyjne przejrzane zostały i zanotowane.

Przybyła litwinka, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem poszukuje miejsca. Adresy składać w kantorze Kurjera Warsz. pod lit. D. K. 20436

Niemka z pozna[illegible] początki muzyki, [illegible] w Warszawie lub na wyjazd [illegible] pani domu lub przy dzi[illegible] wiek język polski i francuzk[illegible] Oferty przyjmuje kantor pod № 100 B.

Potrzebny pisarz lub wspólnik z [illegible] 1000 rs. która będzie złożona [illegible] rządowej, a interes obu bardzo k[illegible] bez ry[illegible] a. Podwa № 8, d[illegible] trybucja.

Potrzebną jest sklepowa do piecz[illegible] kaucją rs. 100. Ogrodowa 61.

Kantor służących Plac Z[illegible] wnej № 2, ma do umieszczenia [illegible] go rodzaju służących i [illegible] bne świadectwa za[illegible]

Majster cegielni poszukuje zajęcia, kompetentny we wszystkich wyrobach, które w zakres strycharski należą, w piecach polowych i w piecach systemu Hofmana wypalać może wszelkim materjałem palnym. Wiadomość: Stara-Praga [illegible] № 10, u Michała Wiśniak[illegible]

Panna kompletnie uzdolniona w krawieczyźnie damskiej, potrzebną jest za[illegible] wyjazd. Wiadomość w sklepie M. W[illegible], Tłomackie № 13. 20317

Bona niemka, w średnim wieku, poszukuje miejsca od Nowego Roku. Wiadomość Złota 20 nowy, miesz. 1. 20346

Młody człowiek, urzędnik administracyjny, życzy prowadzić zarząd domu [illegible] uprasza [illegible] literami [illegible] 5

Kupno i sprzedaż.

Śliwki suszone, funt od kop. 10, poleca skład towarów kolonjalnych Władysława Biernackiego, Zielna № 1, róg Chmielnej.

Pierniki w paczkach i toruńskie z ustępstwem 15%, rabatu, biorącym za rubla, poleca skład herbaty, cukru, win, delikatesów i towarów kolonjalnych Władysława Biernackiego, Zielna № 1, róg Chmielnej.

Wina zagraniczne, [illegible] od 30 kop. za bu[illegible] larni F. Jankowskiego po[illegible] nych, piwo wyborowe ½ but. kop. 5, poleca skład win Wł[illegible] nackiego, Zielna № 1, [illegible]

Meble salonowe, garnitury czarne i orzechowe, umeblowanie jadalnego pokoju dębowe, oraz lustra i inne meble z 6-u pokojów, do sprzedania b. tanio, na Chmielnej № 32 nowy, m. 9, 4-ty dom od rogu pomiędzy Marszałkowską i Bracką. 1[illegible]

Za bezcen garnitur mebli, [illegible] szezlong, biurko, łóżka [illegible] dens, stół, krzesła, [illegible] talna 5. 19755

Meble tanio do sprzedania, garnitur czarny rzeźbiony, jedwabiem kryty, trzy orzechowe garnitury utrechtem i [illegible] otomana, szezlong. Mokotowska [illegible] placu św. Aleksandra, stróż ws[illegible]

Wyprzedaż starych obrazów olej[illegible] różnych starożytności srebrnych i [illegible] zowych. Karmelicka 18, m. 3.

Galanteryjne wyroby różne, o[illegible] na gwiazdkę, z powodu zw[illegible] teresu, za bezcen wyprzedaja się [illegible] cyjnej, ul. Hr. Berga 6.

Palta nowe i używane tanio do sprzedania. Marszałkowska 143. Zakład reperacyjny. 20203

[illegible], garnitur czarny z bronzami, orzechowy [illegible] Krakowskie-Przedmieście № 62 nowy, w gmachu Dobroczynności.

[illegible] do nosa za kopiejek [illegible] skład fabryczny Krakowskie-Przedmieście № 62 nowy, w gmachu dobroczynności.

[illegible] płótna krajowego 30½ łokcia sztuka 3 kop. 60, sprzedaje skład fabryczny Krakowskie-Przedmieście № 62 nowy, w gmachu Dobroczynności.

Obrusy adamaszkowe, piękne na 6 osób za rs. 1 kop. 25, sprzedaje skład fabryczny Krakowskie-Przedmieście № 62 nowy, w gmachu Dobroczynności.

[illegible] adamasz[illegible] sprzedaje skład [illegible]

[illegible] 6 łokci wełny [illegible] szerokości za rs. 3, sprzedaje skład fabryczny Krakowskie-Przedmieście № 62 nowy, w gmachu dobroczynności.

Sukola na gwiazdkę, to jest 20 łokci wełny za rs. 1 kop. 80, sprzedaje skład fabryczny Krakowskie-Przedmieście № 62, w gmachu Dobroczynności.

Sztuka creasu pół płótna dobrego, 75 łokci mająca za rs. 6 kop. 25, sprzedaje skład fabryczny Krakowskie-Przedmieście № 62 nowy, w gmachu Dobroczynności, w [illegible] żyrardowskim. 20296

[illegible] adamaszkowy na 6 osób obrus i 6 serwet za rs. [illegible] skład fabryczny Krakowskie-Przedmieście № 62 nowy, w gmachu Dobroczynności.

Do sprzedania za rs. 1[illegible] kredens duży, jesionowy forn[illegible] Mazowiecka 9. 2876

Dywany najrozmaitsze, serwety, chodniki, portjery najtaniej, bo nie w sklepie poleca fabryczny skład Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Erywańskiej. 2891

Fortepian 7 oktaw, palisandrowy, z blatem, 4 szprejcami rs. 270. Królewska 17, w pracowni sukien. 20197

Do sprzedania kareta dwuosobowa, [illegible] bardzo elegancka, za przy[illegible] Wiadomość u stróża domu № 16, [illegible]odowa. 20130

Bardzo tanio do sprzedania szeslongi skórą amerykańską kryte, kanapa orzechowa, w dobrym stanie, za rs. 16. Bracka 8, mieszkania 10. 2904

Potrzebna używana kasa żelazna ogniotrwała, średniej wielkości. Wiadomość u M. Parzelski, Kiersz i S-ka, ul. Orla № 6.

Tanio do sprzedania: duży stół jesionowy, szafa rozbierana do sukien, stolik, łóżko [illegible] № 7, mieszkania 10. 20126

Fortepian krótki, Budynowicza do sprzedania. Ogrodowa № 16 (12), m. 5. 20266

Rozmaite damskie przedmioty i kufer paryzki do sprzedania. Hotel Victoria № m. [illegible] 11—1. 20261

Mopsy angielskie, obdarowane dyplomem na wyst. p. rol., szczenięta [illegible] Bracka № [illegible] dla porządnej [illegible] № 9, miesz. [illegible]

Forte[illegible]

Do sprzedania [illegible] garniturek mebli, [illegible] ozdobne lustro salonowe z konsolą, drugie zwyczajne z kons[illegible] stół, fotel bujający itp. Nowy-Świat [illegible] nowy, mieszkania 13, na parterze. 20154

Masło litewskie nagrodzone na wystawach, sery i soki, do sprzedania. Mokotowska [illegible] 18507

Na gwiazdkę dla młodzieży sztucery Flobera rs. 8. Królewska 31, pierwsze piętro, w kantorze sprzedaży prochu i fuzyj.

Do sprzedania bardzo ładny wolant (pre[illegible]lotka) i uprząż jednokonna z powodu wyjazdu właściciela za połowę ceny. Wiadomość u feldfebla piechotnej roty litewskiego pułku w koszarach ujazdowskich. 20145

Fortepian zagraniczny prawie nowy, do nabycia za nader umiarkowaną cenę. Ul. Twarda 13, m. 33. 20036

Do sprzedania: ławki szkolne, tablice, [illegible] oszklone, stoliki i taboreciki do łóżek, meble, lustra, pianina, naczynia kredensowe i kuchenne. Krakowskie - Przedmieście № 7. 19761

Fortepiany nowe, mało używane, reperacje przyjmuje fabryka fortepianów. Ul. [illegible]szno 21. 19977

Serwis porcelanowy, staroświecki, tace, dwie skóry łosiowe do sprzedania. Wspólna 10, mieszkania 5, od godz. 2 do 5-ej.

Ceny cukru zniżone w [illegible] Władysława Biernackiego, Zielna № 1, [illegible] Chmielnej.

Czekolady i kakao wyborowe w pr[illegible] i tabliczkach, poleca skład Władysława Biernackiego, Zielna № 1, róg Chmielnej.

Drożdże najlepsze, codziennie świeże, w składzie towarów kolonjalnych Władysława Biernackiego, Zielna № 1, róg Chmielnej. 20176

Bakalje wyborowe funt od kop. 25, poleca skład delikatesów Władysława Biernackiego, Zielna № 1, róg Chmielnej. 20177

L[illegible] sztabami żelaznemi [illegible] wania do kaszt, w[illegible] Wiadomość u dysponenta drukarni Kurjera Warszawskiego.

Domino geograficzne po kop. 30 do nabycia, w nowo-otworzonym sklepie A. J. Wiśniakowskiego, Trębacka, róg Nowo-Senatorskiej № 2. 2403

Złożono do sprzedania w księgarni Błaszkowskiego Krakowskie-Przedmieście № 24, Przegląd Tygodniowy od r. 1877, Dodatek miesięczny od 1880, Panteon wiedzy ludzkiej, Historja filozofji materjalistycznej Langiego i wiele różnych książek treści po[illegible] 2892

Fortepian sprzedaje ratami, wynajmuje na wieczory, reperacje. Nowy-Świat 47.

Nadeszło ze wsi masło solone, soki, konfitury, powidła doskonałe; pekeflejsz. Ul. Wiejska 18, m. 4. 20167

Na raty lustra sprzedaje w miejscu i na prowincję fabryka zwierciadeł i ram M. Silberberga, Rymarska 8 nowy, gdzie w wystawie umieszczono napis „Na raty." 2850

Fortepian 6 oktaw, z ładnym głosem do sprzedania, za rs. 85. Chłodna № 46, mieszkania 24. 20057

Krarda fortepian sprzedaje, na żądanie ratami. Erywańska 3, m. 2, od 10—12.

Zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe w wielkim wyborze, już obciągnięte i uregulowane, poleca M. Pozzi, zegarmistrz, Nowy-Świat 31, róg Chmielnej. 2874

Meble, różne garnitury, otomany, szezlongi, komody, szafy i inne, wyprzedaję po niepraktykowanie niskich cenach. Krakowskie Przedmieście № 10, mieszkania № 3, wprost kościoła św. Krzyża. 19885

Meble po[illegible] magazynie, rozmaite [illegible] szezlongi, biurka, szafy, [illegible] ne za bezcen. No[illegible] 19[illegible]

Starożytne szafki, stoliki, komódka z br[illegible] Świętojańska [illegible] 20[illegible]7

Indyki bite w środę do sprzedania. Ulica Chmielna № 28, m. 3. 20273

Na gwiazdkę [illegible] ukienki i fartuszki [illegible] Krakowskie[illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] para szaf starego stylu [illegible] ganckiej roboty, oraz pianino czarne [illegible] tanio. Marszałkowska 49 (nowy 119), na [illegible] w drugiej bramie, mieszkania 15. [illegible]

Sześć garniturów mebli, szezlongi, sofy, otomany, tanio sprzedaje. Świętokrzyska 17.

Fortepian zagraniczny rs. 300, [illegible] czarny, krótki 135. Nowy-Świat [illegible] Strojenia, reperacje przyjmuje Cerul[illegible]

Garnitur mebli salonowych, garniturek fantazyjny, łóżka, szafy, szafki, umywalnia, otomanka, szezlong, kredens, stół, krzesła. Świętokrzyska 39, róg Marszałkowskiej, mieszkania 2. 20288

Pozytywki dwie nowe, samograjace z o[illegible] tanio do sprzedania tanio. Chmielna 48, mieszkania 15, od 1—7. Także potrzebny pokój umeblowany. 19973

Meble antyki, 2 biura, toaleta, sekretarka, komody małe i duże, stoliki do kart, kantorek z antrazem, stoliki okrągłe, oraz wiele innych rzeczy, wszystko z bronzami starożytnemi, cena przystępna. Wiadomość ulica Wielka № 45, mieszk. 16. 20340

Karmelki na kolendę owocowe, z najlepszemi smakami po kop. 16 za funt, sprzedaje skład herbaty W. Gorochow. Marszałkowska 67/117. 2929

Meble garnitur salonowy orzechowy, gabinetowy, krzesełka fantazyjne, kolumny, stoliki salonowe, szafy starego stylu, wykwintnej i eleganckiej roboty, szafa z lustrem, bibljoteka, biuro, żardynierki, szezlong, otomana, komoda, regulator, z sypialnego i jadalnego całe urządzenie, olejodruki, lustra, trema. Marszałkowska № 111, mieszkania 10. 20348

Za bezcen urządzenia do nafty 15 rubli, 4-y szafy sklepowe i 2 kontuary 75 rs. Długa 53, porozumieć się można Złota № 18, róg Wielkiej, w sklepie E. Osińskiego.

Pozostawiono do sprzedania b. tanio: 3 pary chomont angielskich, jedna para z białemi bronzami 2-ga z żółtemi, 3-a czarna. Obejrzeć można ulica Senatorska № 20, u rymarza Zawadzkiego. 20300

Za bezcen po zwinięciu interesu rękawiczki, eleganckie wachlarze, chustki jedwabne, krawaty, pióra, Krucza 35, mieszkania 14. 20305

Szopowa szuba ciemna i futro niedźwiadki lekkie, oba w zupełnie dobrym stanie oddane do sprzedania za niską cenę, do składu futer Hummla, Krakowskie-Przedmieście 40, naprzeciw placu Saskiego. 20352

Maszyna do rąbania cukru i waga decymalna. Elektoralna 17. 20342

Futro szopy doborowe do sprzedania za 90 rs., lisy damskie materją kryte 55 rs., dywan strzyżony duży, 22 rs. Marszałkowska 125, m. 27. 20345

Bardzo tanio garnitur orzechowy rzeźbiony, 2 garniturki buduarowe, sofa, otomana, kanapa cała kryta, bardzo tanio. Ulica Śliska № 10, mieszkania 26. 20350

Fortepian późniejszej oktawy, z dobrym głosem do sprzedania za rs. 70. Krucza № 46, m. 7. 20313

2 szafy orzechowe do sprzedania u stolarza Bracka № 4. 20316

Indyki nadejdą przed świętami do składu produktów wiejskich. Marszałkowska № 119. 20328

Futro niedźwiedzie do sprzedania. Leszno 33. Wiadomość u stróża. 20332

Zabawki dziecinne do sprzedania tanio. Wilcza № 28, m. № 1. [illegible]

Funtów 2,400 białego papieru (akt) tanio do nabycia. Miodowa 3, miesz. 14.

Kurtki łosiowe i czarne na flaneli, spodnie, kalesony, kaftaniki i skarpetki ze skór jelenich, reniferowych i zamszowych służące do polowania i konnej jazdy i chroniące od przeziębienia i reumatyzmu [illegible] wielki wybór rękawiczek [illegible] magazyn wyrobów [illegible] nickiego. Kra[illegible]

Sprzedaje konia [illegible] średniego wzrostu, zdatnego do pary [illegible] jedynki, lub konnej jazdy. Sierakowskiego [illegible] stróż wskaże. 203[illegible]

Maszyna Singera, oryginalna, nowa, za 30 rs. Dzielna 33 stary, za Smoczą, mieszkania 1. 20349

Lustro stojące, piękne i duże, w czarnej oprawie, jest do sprzedania, nie drogo. Nowy-Świat № 28, miesz. 18. 20359

Meble rozmaite, gotowe i wiele przedmiotów stosownych na gwiazdkę bardzo tanio. Senatorska № 17. K. Szymborski. 20360

Do sprzedania stary powóz, para chomont używanych i wałach siwy lat 5, w zajeździe, róg ulic Marszałkowskiej i [illegible]. Wiadomość w hotelu Wiedeńskim.

Bilard Trosziła za 240 rs. do zbycia. Podwale № 8, w dystrybucji. 20363

Garnitur mebli, biurko, stolik do kart, taburet, wszystko czarne, rzeźbione, lampa [illegible] № 62, [illegible]

Fortepian nowej konstrukcji, z pięknym tonem, prawie nowy, do sprzedania. Miodowa 3, mieszkania 17. 20321

Fortepian z fabryki Kralla i Seidlera, o [illegible] oktawach, w zupełnie dobrym [illegible] do sprzedania, za rs. [illegible] rawia № 9, mieszkania [illegible]

Futro męzkie, w dobrym stanie do sprzedania. Senatorska, 11 miesz. 10. 20322

Meble salonowe czarne i orzechowe, umeblowanie jadalnego pokoju dębowe, oraz inne meble do sprzedania. Ul[illegible] 45 nowy, w bramie na 1-szem p[illegible] szkania 4. 20323

Pianino tanio do sprzedania. Wspólna 20, mieszkania 26. 20306

Do sprzedania garnitur tumakowy, okrycie [illegible] aksamitne i inne, kołdra atłasowa, suknia balowa strojna. Nowy-Ś[illegible] szkania 15

Do sprzedania sanna, [illegible] Ul. Twarda 17. Skład węgli. [illegible]

Do sprzedania żyrandol bronzowy. Berga № 6, mieszkania 8. 2[illegible]

Fortepian 6 oktaw, rs. 60, [illegible]. mieszkania 6.

Do sprzedania, z powodu wyjazdu [illegible] głodnie garnitur sobolowy, salo[illegible] dwabna, podbita wyborowemi lisami. [illegible] dać futer p. Korzyckiego, ulica [illegible] w godzinach rannych. 2[illegible]

Interesa handl. i majątk.

Skład węgli jest do sprzedania [illegible] rs. 1000 z mieszkaniem, w najko[illegible] szym punkcie miasta. Wiadomość w [illegible] ogłoszeń. Senatorska [illegible]

Magle wiedeńskie do sprzedania z [illegible] du wyjazdu. Złota № 24 [illegible]

Dla kolonisty. Za 6,000 rubli, dwie włóki ziemi nie zabudowanej, o milę od Warszawy, przy szosie i przystanku [illegible] Warunki spłaty dogodne. Za [illegible] sprzedaży 100 rubli wynagrodzenia [illegible] w administracji tegoż pisma pod literami J. K. 22. 20129

Magle do sprzedania. Ulica Dzielna № 17 nowy. 20181

Skład węgla do odstąpienia. Wiadomość ulica Leszno № 34. w składzie [illegible]

W dobrach Żarki, przy kolei warszawsko-wiedeńskiej jest do wydzierżawienia browar bawarski i dystylarnia ze wszystkiemi potrzebnemi aparatami i naczyniami. Interesanci zgłosić się raczą do administracji dóbr Żarki, przez stację dr. żel. warsz.-wied. 19777

Sklep w wybornym punkcie, dający przy kapitale 2,000 rs. do 3,000 rs. zysku bruttowego, do odstąpienia. Wiadomość ul. Trębacka № 1, u rządcy domu. 2851

Kawiarnia do sprzedania bardzo tanio, z powodu wyjazdu, w bardzo ożywionem miejscu, lokal ładny i tani. Wiadomość ul. Elektoralna № 9, w sklepie wiktuałów.

Sklep wiktuałów do sprzedania. Ulica Pańska № [illegible]

Obszerny skład węgli ze stałą klientelą do odstąpienia. Wiadomość Pańska № [illegible] mieszkania 8. 20260

Plac oparkaniony, położony przy Placu Witkowskiego jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u adwokata Szucha, Chmielna 33. 19662

Rs. 4,500 potrzebna pożyczka, na 1-szy numer hypoteki po Towarzystwie. Wiadomość: ulica Ostrowska № 15, u właściciela domu.

[illegible]

Kawiarnia e[illegible] ca od lat 7, jest do sprzedania, [illegible] Elektoralnej, pod [illegible] 11/7 nowy. Wiadomość można po-[illegible]

Kawiarnia do sprzedania [illegible] womiejskiej pod № 17. [illegible] miejscu.

Pogrzebowy [illegible] Nowy-Świat [illegible] macje, przewóz [illegible] kien, urnę po[illegible] ych, trumny metalowe, dębowe (fason paryzki) i wszelkie dekoracje

Korzystny interes, sklep do sprzedania z korzenny z dystrybucją, do obliczenia z powodu wyjazdu zaraz. Świętokrzyska 18.

Sklep wiktuałów z mieszkaniem, mogący służyć i na inny proceder, do sprzedania bardzo tanio z powodu zmiany interesu. — Chmielna 47 nowy. Wiadomość w sklepie.

Karczma Struga przy szosie radzymińskiej jest do wydzierżawienia. Wiadomość [illegible]

Folwark [illegible] ająca do samych rogatek [illegible] rozległości 60 morgów, [illegible] z domem murowanym, z inwentarzem żywym i martwym jest [illegible] dstąpienia od Nowego Roku na dogodnych warunkach. Wiadomość Leszno № 67 mieszkania 23. 20171

Sklep dawny z dystrybucją i inne towary w pobliżu Zygmunta, w sklepie obuwia Podwal № 8 i zawiarnia z bilardem do zbycia. 2036[illegible]

Szynk z bawarją, od kilkudziesięciu lat egzystujący, do wynajęcia od 1 stycznia lub 1 lipca 1887 r. Róg Ciepłej i Krochmalnej № 14—22. Wiadomość na miejscu. Także skład węgla do wynajęcia zaraz. 20303

Do sprzedania restauracja z powodu bardzo prędkiego wyjazdu, może być z patentem i komorne zapłacone do 1 kwietnia. Chmielna № 43. 20330

Poszukuję 9000 rs. na spłatę na 1-y numer hypoteki po rs. 11,600 Towarzystwa [illegible]

[illegible] Nowy-Ś[illegible] m piętrze, do godz. 1 [illegible] po południu

Potrzebny wspólnik do piekarni z kapitałem rs. 500, [illegible] ego ryzyka. Oferty [illegible] pod lit. A. G.

Sklep do sprzedania, z masłem. Wiadomość Chmielna № 48.36. 2930

Sklep spożywczy do sprzedania na Solcu № 105 nowy, od Tamki, komorne tanie, [illegible] cenę. 20341

[illegible] ydarski do sprzedania, sama [illegible] na komorne. Marszałkow-[illegible]

Administracja restauracji do wzięcia ka[illegible] Wiadomość browar, Grzy-[illegible]

[illegible]

Magle do sp[illegible] w do[illegible] Czerniakowsk[illegible]

Obszerny plac do wynajęcia, na skład [illegible] atów, lub ogród warzywny. Także obora, stajnia i wozownia. Ul. Fabryczna, dom br. Rona[illegible]

Potrzeba jest [illegible] wany, pier[illegible] po południu do 9 w[illegible]

Lokale.

Marszałkowska 67 nowy, obok gimnazjum, do wynajęcia od 1 stycznia 1887 trzy pokoje z balkonem na III piętrze od frontu z przedpokojem i kuchnią, z wodociągiem, zlewem, piwnicą i górą wspólną [illegible] 50 rocznie, stróż wskaże. 3602

[illegible] owego Roku na parę [illegible] lub 3-ch pokojów z meblami [illegible], w obecnej placów T[illegible] tralnego i B[illegible] Oferty składać proszę w kantorze Kurjera Warsz. pod lit. W. S. lub przysyłać wprost do osób interesowanych, plac resursy Kupieckiej № 42, mieszkania № 3. 2856

Od Nowego Roku do wynajęcia salon, gabinet, przedpokój, elegancko umeblowane, samowar, opał, usługa. Sienna № 8, m-[illegible]

Przy Krakowskiem na Bednarskiej № 29 do wynajęcia od 1 Stycznia salon, pokój z 2 balkonami, przedpokojem rs. 130 [illegible]

Stajnia i wozownia tanio do najęcia. Także ogród warzywny. Miejsce odpowiednie dla krowiarza. Ulica Fabryczna, dom br. Romkiera. 2859

Na pierwszem piętrze pięć pokojów do wynajęcia. Zielna 41 nowy. 19144

5 pokojów, przedpokój, kuchnia, pierwsze piętro z balkonem, z wszelkiemi wygodami, [illegible] oje z przedpokojem, 2 sklepy [illegible] suterena i piecem do ciasta.

[illegible] na z osobnem wejściem [illegible] niem, przy po[illegible] ulicy Miodowej. [illegible] przyjmuje [illegible] pod lit. S.

Potrzebne jest od 1 Stycznia mieszkanie umeblowane elegancko, z trzech lub czterech pokojów na miesiące zimowe. Wiad.: ia Jerozoli[illegible]

Z 3 pokoje z kuchnią na 1-em piętrze od frontu z balkonem, do wynajęcia zaraz lub od 1 stycznia, Nowy-Świat № 12.

Pokój dla kawalera przy familji. Marszałkowska 120, m. 7, wiadomość od 2—4 po południu. 19478

Jeden lub dwa pokoje umeblowane, frontowe od 1-go stycznia. Marszałkowska 76, róg Hożej, 2-e piętro, mieszkania 4, wejście frontowe. 20074

Pokój umeblowany lub nie. Ulica Próżna № 7, front. 13914

2 pokoje z przedpokojem, umeblowane lub nie. Wejście frontowe Próżna 7. 19015

2 pokoje pojedyńcze do wynajęcia od frontu, na 2-m piętrze. Ulica Świętokrzyska № 18, mieszkania 5. 20152

Z powodu zmiany interesów od Nowego Roku jest do odstąpienia lokal, składający się z trzech pokoi przedpokoju, pasażyku i kuchni. Nowy-Świat 26. 20[illegible]1

Pokój tanio do wynajęcia. Nowy-Świat № 7, mieszkania 18. 20214

Do wynajęcia dwa pokoje z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią na 2-em piętrze, przytem wodociąg i zlew, od 1 stycznia 1887 r. przy ulicy Ceglanej № 5, od Ciepłej trzeci dom. 905

Leszno № 18. Zaraz do wynajęcia 4 pokoje, przedpokój i kuchnia. 20225

Nowogrodzka № 1. Dwa pokoje, przedpokój, kuchnia, waterkloset, za 240 rocznie, zaraz do wynajęcia. 20224

U francuzki jest pokój do odnajęcia. Ulica Chłodna 19, pierwsze piętro. 20354

Jeden pokój z moblami i z całodziennem utrzymaniem lub bez tego. Także do sprzedania chomonta krakowskie, zupełnie nowe, w komplecie. Wiadomość Śliska № 4/6, m. 7. 20358

Z powodu wyjazdu, od Nowego Roku do wynajęcia przy ul. Mokotowskiej № 51, apartament na 2-m piętrze, złożony z 6-u pokojów, ze wszelkiemi wygodami. Także do wynajęcia sklepy i izba warsztatowa

Pokój frontowy na pierwszem piętrze, z osobnem wejściem i całodziennem utrzymaniem od Nowego Roku do wynajęcia. Wiadomość Krzywe-Koło 14. Sklep z pieczywem. 20[illegible]

Doniesienia rozmaite.

Praktyczne podarunki dla dam, mężczyzn [illegible] dzieci poleca fabryka wyrobów skórzanych Breymeyera, Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia. 19269

Losy loteryjne wygrane wypłaca przed [illegible] oszeniem tabel urzędowej. — Kantor, [illegible]

Pianino paryzkie, [illegible] rtepian krótki, mało [illegible] wane, do sprzed[illegible] Panna do wy-[illegible] ela. Nowy-Świat № [illegible] J. Hinz. 19054

Wucie kont (od 1826 r. pod firmą [illegible]) od lat 25 specjalnie prowad[illegible] warsztat do kucia koni przez Stadnicki[illegible] w r. 1867 [illegible] ny medalem, Nowo[illegible] № 16. 192[illegible]

Na gwiazdkę wielki wybór sukieneczek [illegible] unnych od rs. 3, w magazynie P. Eu-[illegible] Marszałkowska № 135, także potrzebne [illegible] 1939

[illegible] antor prze-[illegible] i wszystkich [illegible] przesyłki, ase-[illegible] i opakowań. [illegible] wa obwa-[illegible] Opakowuje i przewozi meble, lustra [illegible] kie przedmioty. Tłomackie 8. Tele-[illegible] 841

[illegible] W. Podgórs[illegible]

[illegible]

Na gwiazdkę materji prawdziwej ljońskiej koloru caffe au-lait łokci 36, jest do sprzedania. Marszałkowska 88, mieszkania 13, do godziny 12 rano. 20311

Wina w wielkim wyborze, bakalje tanio, w nowo otworzonym składzie win i delikatesów Jonasa Mejersona. Nalewki 18, w podwórzu. 20301

Grób murowany do sprzedania, na starym [illegible] entarzu, blisko pierwszej bramy. Nowy-Świat № 16 n., miesz. 64.—Także jest osoba do zarządu domu. 20314

Kwit lombardu przy ulicy Mazowieckiej № 24715 zaguboiny. 20318

Nowość! Na krawaty z monogramami podług modelu z Londynu, przyjmuje obstalunki fabryka „Czesława," Nowy-Świat 21. Także wielki wybór krawatów damskich i męzkich, po cenach fabrycznych. 20319

W poniedziałek 20 Grudnia, zgubiono kwitarjusz na komorne lokatorów i w [illegible] kwaterantów z rachunkiem. Uprasza [illegible] właściciela domu № 99, Plac Zamkowy, za nagrod[illegible] 20355

Zgubiono na Krakowskiem-Przedmieściu w nocy z niedzieli na poniedziałek chustek 12 znaczonych J. K. Znalazca raczy odnieść. Nowy-Świat 49, do Tekli Kuczer skiej. 20312

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9) Дозволено Цензурою Варшава 9 (21) Декабря 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

Nr 354b. Dnia 23 grudnia. Czwartek Dnia 11 (23) grudnia 1886 r.

PRENUMERATA

Kurjera warszawskiego (wraz z codziennem bezpłatnem wy- [illegible]
Rocznie rs. 9 półr. rs. 4 k. 50. kwart. rs. 2 k. 25 mies. k. 75.
Z odnoszeniem [illegible] rs. 6.5
Opłata za przesyłkę [illegible] ekspedycji bezpłatnego wydania porannego na prowincję i do Cesarstwa wynosi: rocznie rs. 3, półr. rs. 1 k. 50, kwart. k. 75, mies. k. 25.
Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcz. rs. 1 k. 50.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszaw*[illegible] codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10 rano do 1-ej w południe.

OGŁOSZENIA.

Reklamy za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce [illegible]
Nekrologja [illegible]
Zwyczajne [illegible] den wiersz petytowy albo jego [illegible] raz 10 kop. [illegible] 8 kop.
[illegible] za jeden [illegible]
[illegible] ro ogłoszeń Rajchmana i [illegible] dlera ulica Senat[orska] [illegible]

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126. Telefon Administr. [illegible]

Ostatnia posługa.

W dniu dzisiejszym, w całym składzie naszej redakcji, administracji, drukarni i ekspedycji oddaliśmy ostatnią posługę śmiertelnym szczątkom naszego zgasłego redaktora, ś. p. Wacława Szymanowskiego.

Liczny zastęp kolegów-dziennikarzy i literatów, oraz poważny orszak publiczności towarzyszył temu smutnemu obrzędowi.

Po odśpiewaniu przez duchowieństwo jutrzni żałobnej, zwanej „wigiljami", przed bocznemi ołtarzami kapłani rozpoczęli msze ciche, a przed wielkim celebrował JE. ksiądz biskup Ruszkiewicz w otoczeniu kleru.

Pontyfikalne nabożeństwo przeciągnęło się dłużej niż zwykle, a na chórze artyści opery wykonali pienia religijne.

Partje solowe odśpiewali: pani Dowiakowska, primadonna, oraz p. Niedźwiedzki, bas naszej opery.

Katafalk był ubrany wspaniałemi roślinami, a trumnę pokrywały liczne wieńce.

Oto ich spis niezupełnie dokładny, gdyż na kilku nie dojrzeliśmy napisów: od redakcji *Dziennika polskiego, Gazety polskiej, Kłosów, Kraju, Kuryera codziennego, Słowa, Tygodnika ilustrowanego, Wieku, Kurjera warszawskiego*, od artystów dramatu i kilka innych.

Wieńce te wraz z trumną zostały złożone w grobie.

* * *

Po skończonej sumie żałobnej na kazalnicę wstąpił proboszcz parafji Panny Marji, kanonik katedralny ks. Leon Jungowski.

Żałobny kaznodzieja jest znany jako jeden z najlepszych mówców, a dzisiejsza egzorta opinję tę potwierdziła.

W mowie wypowiedzianej ze stanowiska religijnego, mówca skreślił charakterystykę ś. p. Wacława Szymanowskiego, jako wiernego syna kościoła na każdem polu działalności: literata, publicysty, przewodnika, obywatela i ojca rodziny.

Barwnem było porównanie biblijne do tych, którzy zostali obdarzeni wieloma talentami, lecz zakopawszy je nie sprawili żadnego pożytku, gdy tymczasem posiadacz jednego talentu więcej zdziałał niż tamci.

Następnie mówca zaznaczył czem jest prasa i jakie jej zadania, a przedstawiwszy zgubne skutki, wywołane przez szermierzy złej woli, skreślił wpływowe stanowisko Zmarłego, który jako dziennikarz miał zawsze na pierwszym planie ideały duchowe, a tym do zgonu wiernym pozostał.

W zakończeniu mieściły się słowa pociechy dla zbolałej rodziny i licznego grona przyjaciół oraz wielbicieli talentu i zasług nieboszczyka.

* * *

Po egzorcie duchowieństwo otoczyło katafalk i dostojny Celebrans zaintonował „Libera me", wzniosły chorał, odśpiewany przez liczny kler, biorący udział w żałobnym obrzędzie.

Przed samem wyruszeniem kondukt artyści orkiestry teatralnej odegrali na instrumentach dętych marsz żałobny z motywów „Halki", w układzie A. Münchheimera.

Trumnę na własnych barkach ponieśli z kościoła starsi przyjaciele i koledzy zmarłego oraz syn Wacław.

Żałobny orszak, skierowany ku placowi Teatralnemu, poprzedzały sieroty z Towarzystwa dobroczynności, dalej szli w ordynku roznosiciele naszego *Kurjera*, następnie personel: drukarni, administracji, ekspedycji i członkowie redakcji oraz liczny szereg braci po piórze.

Za karawanem postępowała rodzina zmarłego, zamykało zaś liczne grono publiczności i długi szereg ekwipaży.

Przy przejściu konduktu z obu stron ulic stawało na chodnikach mnóstwo osób.

Przy rogu Bielańskiej i Długiej JE. biskup odstąpił żałobną celebrę księdzu Jaworskiemu, sam zaś udał się na cmentarz powązkowski, gdzie oczekiwał konduktu przy bramie.

Śnieg i błoto przyczyniły się do powolności żałobnego pochodu, jednak około godziny wpół do drugiej zatrzymano się przy rogatkach.

Tu znów zdjęto trumnę, którą ponieśli pracownicy drukarni, a od bramy członkowie redakcji.

Orkiestra znajdująca się w pobliżu grobu zagrała [illegible] zwłok [illegible] otwarty na tymczasowe [illegible] śmiertelnych szczątków ś. p. Wacława Szymanowskiego.

Dostojny celebrans dopełnił modłów wskazanych przez rytuał, kler odśpiewał żałobne pienia, a artyści opery wykonali *Salve Regina*.

Kiedy duchowieństwo odstąpiło i zbliżyła się stanowcza chwila rozłączenia, p. Jan Maurycy Ka[illegible] wiedział serdeczną mowę, którą w całości [illegible]:

> „A [illegible] je ziemska twoja praca,
> [illegible] wkoło ciebie kłosy dzieł twych zżęte
> Jeżeli miłość dni twoje ozłaca,
> *Festina lente.*"

Tak śpiewał poeta i słowa tej pogodnej pieśni pragnęliśmy długo jeszcze na cześć jego powtarzać. Opatrzności podobało się inaczej! Choć miłość ozłacała dni jego, choć kłosy dzieł dojrzałe i zżęte bogatym u stóp jego zalegały snopem, On pośpieszył się, porzucił nas, pogonił w tę nieznaną, zmysłowej powłoce niedostępną krainę, kędy—jak mówił:

> „tak błogo Heliosowej córze."

[illegible] ze sobą wspo[illegible] tak użyteczne [illegible]

[illegible] do szczegółowego rozpatrywania działalności ś. p. Wacława Szymanowskiego. Powagi literackie ocenią pióra jego [illegible], społeczeństwo sumę czynów zarejestruje. [illegible] smutnej a uroczystej chwili pragnę jedynie [złożyć] ostatni hołd zmarłemu, uprzytomniając sobie i wam ogólne rysy jego pięknego żywota.

Był to poeta, -poeta do dna duszy. Pilne poczucie piękna i silna wiara w tryumf dobrego, chroniły go od zwątpień i goryczy pesymizmu. Do szczytów doskonałości, do urzeczywistnienia społecznych ideałów, widział on jedną tylko drogę, dr[illegible] czego zapału i cnoty. Taką też dr[illegible] każdemu pracownikowi wianiecy [illegible].

> [illegible]
> cudzej szkody,
> zawsze młody
> [illegible]"

OJCIEC.

SZKIC

przez

URSYNA.

(Dalszy ciąg.)

Brama domku była przymknięta. Przez szczeliny błyskało mizerne światło, widać od jakiejś lampki. Z bramy dolatywały skoczne tony harmonji.

— To stróż tak wygrywa! — tłómaczyła kobieta. — Poczciwy człowiek, ożenił się niedawno i żeby pan wiedział, jak on kocha swoją żonę!

Julian podniósł rękę do czapki.

— O dziękuję panu, serdecznie dziękuję — wołała, wyciągając doń rękę, ukrytą w ciepłą rękawiczkę. — Gdyby nie pan, nie wiem coby się ze mną stało... Ale może pan zajdzie do mieszkania, moja mama ucieszy się, gdy jej pana pokażę, będzie panu dziękować do nieskończoności!

— Et! — odparł, wodząc ręką po czapce.

— I dlaczegóżby nie? Napije się pan herbaty, tak zimno... Ja będę taka kontenta, gdy będę mogła panu czemkolwiek się wywdzięczyć...

Chwila wahania była krótka, Juljusz nasunął mocniej czapkę.

— A no to pójdę! — zawołał z rezygnacją.

Przez bramę weszli na podwórko, a potem do ciemnej sieni, rozjaśnionej niebawem łagodnem światłem, które wpadło przez otwierające się drzwi.

Juljusz przekroczył próg za swoją towarzyszką.

Pokoik, w którym się znalazł, był ciepły, mały. Między oknami stała komoda, pełna przedmiotów ze szkła i porcelany, przykryta szydełkową serwetą, w głębi kanapa o staroświeckim fasonie, z wysoką poręczą, przed kanapą stół okrągły na jednej nodze, a na stole lampa wielka z amorkiem, który w rączkach trzymał długą pałkę, a na niej rezerwoar niebieski. Po drugiej stronie widać było łóżko szerokie, przykryte czystą kapą, także szydełkowej roboty, a w kąciku cyganek, przy którym stała właśnie jakaś młoda, zdrowa kobieta i dmuchała w syczący już samowar.

Na kanapie siedziała staruszka w okularach, o twarzy wydłużonej, falami życia poorane i robiła pończochę. Głośne wejście Juljusza i jego towarzyszki przeraziły ją widać, bo rękę z drutem wyciągnęła na stół i zrzuciła na ziemię jedną z filiżanek, które stały już przygotowane.

— A to ty, Weroniko!—szepnęła po chwili, wpatrując się w zaczerwienioną od mrozu twarz córki, która, zdjąwszy chustkę z głowy, całowała już jej rękę.

— Ja, mamo, ja! — odparła zapytana, tuląc się do matki.

Juljusz zdejmował w tej chwili futro w ciemnym kącie pokoiku i z ukosa tylko przypatrywał się powitaniu córki z matką.

— I nie sama!—ciągnęła dalej Weronika.—Niech mama sobie wyobrazi, tamci zaczepili mnie znów dzisiaj...

— I cóż? — zawołała drżącym głosem staruszka.

— I ten pan oto wyratował mnie!

Przy tych słowach Weronika wskazała ręką na Juljusza, który nieśmiało zbliżył się do stołu.

Staruszka badawczy wzrok zatopiła w twarzy gościa. Jakiś niepokój przebiegł po jej obliczu. Ze zdumieniem patrzała to na niego, to na córkę [illegible] wyjąkał swoje nazwisko.

Poproszono go siedzieć. Staruszka poczęła mówić o smutnej doli dziewcząt, wtrącając w te rozprawy dawne wspomnienia z ubiegłego żywota, a Weronika tymczasem wraz z usługującą kobietą zajęła się herbatą, postawiła bułeczki, masło i w niespełna kwadrans parą dymiąca filiżanka ze złoconym brzeżkiem i malowaną damą stanęła przed onieśmielonym, ponurym wciąż Juljuszem.

Obok niego siadła i Weronika.

Przy świetle lampy łatwiej można ją było obserwować. Była nieładną, ale coś sympatycznego, a nadewszystko zacnego malowało się na grubej, z mocno wystającemi skułami jej twarzy, której [illegible] zielonkawe, niewiele dodawały ożywienia. [illegible] ja jej nieforemna i niezaokrąglona pozbawiona była tego powabu niewieściego, co to za jednem spojrzeniem ujmuje oko mężczyzny.

Od lat kilku już pracowała w fabryce tytuniu i zarabiała tam na swoje utrzymanie, pomagając matce, której została skromna emerytura po mężu, podobno niegdyś poczmajstrze w jakiejś małej mieścinie.

Nie było więc tam u nich biedy, starczyło na wszystko, co niezbędnem jest do życia. Może tylko starej matce brakło towarzystwa przez dzień cały, ale do tego przyzwyczaić się musiała.

Rozmowę przy herbacie starała się ożywić Weronika rozmaitemi opowiadaniami mniej lub więcej

Niewiadomo nam do jakich wyżyn w krainie poezji byłby doszedł Szymanowski, gdyby go inne sfery działalności literackiej z onej krainy nie były odwołały. To pewna, że nie zerwał z nią nigdy, zaglądał do niej chętnie i często;—ale w społeczeństwie ubogiem jak nasze, człowiek, co dla pożytku bliźnich pracować pragnie, działalność swoją [illegible] rozstrzeliwać musi. Toż i ś. [illegible] niejednokrotnie niejeden staczał nieraz silną walkę z owym „wielkim rumakiem chwały, co skrzydlonośny a płomienny" niósł go „ku zenitu szczytom płowym", lub „gdzie wulkany piorunowym ogniem płoną".

„Lecz"—mówi poeta:

„Lecz go dzierżąc [illegible]
Wskazywałem błoń [illegible]
Którą twarzą [illegible]
Jasne słońce oś[illegible]"

Ale ta „błoń zielona", kędy pegaza wiódł poeta, to nie była murawa z Wirgiljusza sielanki, to była jałowa niwa ojczysta, to był twardy bruk naszego miasta. Tu na użytek codziennej strawy umysłowej swych współobywateli pracować musiał ś. p. Wacław w jarzmie dziennikarskiego zawodu.

Był to okres rozwoju dziennikarstwa, rozwoju, do którego ś. p. Szymanowski tak dzielnie się przyczynił. Właśnie w epoce objęcia redaktorstwa *Kurjera warszawskiego* przez ś. p. Wacława zawrzała na całej linji walka, której hasło padło z nowych organów prasy. Cokolwiekbądź było jej przedmiotem i jakiekolwiek były zasługi każdego z obozów, to pewna, że szlachetna przeciwwaga kierunków chroniła od jednostronności i od wielu szkód społeczeństwo ustrzegła. A zupełnie niezależnie od polemicznej pracy, jakąż to energiczną działalność rozwinął ś. p. Wacław ku wzbogaceniu treści swego organu. Dziennikarstwo szeroką falą poczęło oddziaływać na życie, a poczytny, dostępny, przez wszystkich lubiany *Kurjer* zawsze szedł w pierwszym szeregu.

Ś. p. Wacław znał obosieczność doniosłość, środka jaki dzierżył w ręku i nie lekceważył go nigdy. Zbratany z każdą pożyteczną instytucją, z każdym projektem, z każdym interesem ogólniejszej natury, służył temu tylko co dobrze rozumiał i co za istotnie pożyteczne uważał. W tem właśnie jego obywatelska zasługa, w tem przykład dla młodszej dziennikarskiej braci.

Społeczeństwo, dla którego ś. p. Wacław tak uczciwie pracował, współobywatele którzy między sobą czują ubytek nie prostego szeregowca, ale jednego z przewodników, głęboki żal swój łączą ze łzami Rodziny, ale zarazem krzepią się myślą, że prace zmarłego przeżyły go i przeżyją na długo, że to co zasiał słowem i przykładem zejdzie między ludźmi dobrej woli i w tej nadziei, stojąc tu nad tą mogiłą powtarzają słowa zmarłego:

Panie, daj by przez pracę lat tylu ofiarną,
Z tej ziemi zwilgoconej łzami, trysło ziarno."

* * *

Ostatnie pożegnanie zmarłego wypowiedział kierownik naszego pisma, Władysław Sabowski, w następnych słowach:

„Ostatnie jeszcze słowo czci i pożegnania, drogi nasz Mistrzu, Kierowniku, Towarzyszu i Przyjacielu.

Przyszliśmy aż tu za Tobą, całym zastępem, któremu przewodniczyłeś, lecz tu się kończy nasza wspólna droga. Tyś spoczął, nam pora do dalszej pracy. Żegnamy Cię, z tą głośno przez Ciebie i przez nas [illegible] głęboko w sercu noszoną wiarą, że to nie ostatnie rozstanie.

Przynieśliśmy tu na barkach Twe zwłoki, aby je oddać [illegible] ziemi, którą ukochałeś i której wiernie służyłeś. Odchodzimy obarczeni cięższem brzemieniem: obowiązkiem prowadzenia dalej Twojego dzieła, pełnienia służby publicznej, na posterunku, którego ważność i doniosłość cenić umiałeś i nas nauczyłeś.

Zostań w spokoju. Tych drogich ideałów i wzniosłych [illegible], które dla [illegible] były [illegible] święte, strzedz będziemy wiernie. Łączyć nas one będą z Tobą nierozerwalnym pogrobowym węzłem.

Zostań w spokoju. Kraj, któremu służyłeś, usłał obficie kwiatami czci pożegnalnej twarde Twe łoże pod okrytą całunem śnieżnym ziemią, lecz trwalszy i dostojniejszy grobowiec wzniosą Ci Towarzysze pracy Twojej i świadkowie czynów w swych sercach, a społeczeństwo w niezatartem wspomnieniu."

* * *

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Wacława Szymanowskiego odbędzie się we wtorek dnia 4 go stycznia o godzinie 10 ej rano w kościele Przemienienia Pańskiego (po kapucyńskim).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

W liczbie projektów, mających na celu uchronienie włościan do eksploatacji pokątnych doradców, jest również podobno i ten, aby gubernatorom wydać prawo zabraniania praktyki obrończej osobom, które pobudzają włościan do pieniactwa, wnoszenia skarg niesłusznych etc.

= Dowiadujemy się z gazet petersburskich, iż komisja, której powierzoną była reforma organizacji kwaterunkowej, ukończyła już swe prace i wygotowała odpowiednie przepisy i tabele.

= Traktat handlowy pomiędzy Rosją a Rumunją podpisany już został. Traktat obowiązuje na lat pięć.

= W Petersburgu, jak donoszą miejscowe gazety, krążą pogłoski, iż w roku przyszłym zamierzony jest tamże zjazd przedstawicieli różnych towarzystw ubezpieczeń, celem wzajemnego porozumienia się co do prawidłowego podziału oddzielnych rodzajów ubezpieczeń.

= W Królestwie Polskiem znajduje się obecnie czynnych 363 browarów, warzących piwo bawarskie i zwyczajne oraz 81 miodosytni.

= W siedmiu szpitalach warszawskich znajduje się obecnie 269 rozporządzalnych miejsc, a mianowicie dla mężczyzn 124, dla kobiet zaś 145 łóżek.

= Na urządzenie przytułków noclegowych przy kancelarjach cyrkułowych, wydano do tej pory 30 rs. 70 kop., a w przytułkach tych otrzymało po dzień wczorajszy schronienie 461 osób.

= Sprzedaże domów, zalegających w racie kwietniowej Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, rozpoczną się dnia 3 go stycznia.

= **Z literatury.**

* Zygmunt Kaczkowski napisał nową powieść historyczną wielkich rozmiarów: „Olbrachtowi rycerze", która ukaże się po nowym roku w feljetonie *Gazety lwowskiej*.

* Kalendarz kijowski, wydawany w dalszym ciągu dawnych berdyczowskich przez ks. Nowickiego, z zastosowaniem do potrzeb miejscowych, w tym roku nie wyjdzie.

* Ukazała się po francusku praca O. Załęskiego o zniesieniu jezuitów, przed 10 in laty wydana we Lwowie.

Przekład uskutecznił ks. Aloyzy Viviera p. t. „*Les jésuites de la Russie Blanche*".

Książka zyskała pochlebne uznanie w dziennikach francuskich.

= **Z teatru i muzyki.**

* Jutro i w sobotę, jako w wigilję i pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, widowiska w teatrach warszawskich ulegną zawieszeniu.

W niedzielę dane być mają następujące przedstawienia: w teatrze Wielkim balet „Pan Twardowski", w teatrze Rozmaitości komedje „Model na bohaterkę" i „Słomiany człowiek" z udziałem Żółkowskiego, w teatrze Małym zaś krotochwila p. t. „Wojna podczas pokoju".

* Panna Ella Russel wystąpić ma w przyszłym tygodniu trzy razy na scenie teatru Wielkiego, mianowicie w „Lindzie z Chamounix" Donizetti'ego, „Fra Diavolu" Aubera" i „Fauście" Gounoda.

Oprócz pomienionych oper, repertuar liryczny zapowiada „Hugonotów" i „Afrykankę" z gościnnym udziałem p. Warmuta.

* Dwukrotnie graną będzie w przyszłym tygodniu tragedja Wilbranda p. t. „Arrja i Messalina", mianowicie w poniedziałek i piątek.

* Teatra Rozmaitości i Mały wystąpią w przyszłą sobotę z nowemi sztukami.

Pierwszy wystawi komedję Wiktoryna Sardou p. t. „Z[illegible]", [illegible] krotochwilę pp. Grangé i Bernard p. t. „Z[illegible] owieczka".

= Propozycja.

Nowy [illegible] trzeciego teatru, w którym popisywałyby się operetka i krotochwila, wybudować zamierza pan R. [illegible] w warszawskiem.

Propozycję swoją pan R. przedstawił już dyrekcji teatrów warszawskich, dodając, iż w interesie tym nie szuka wcale zysku.

Jako dowód powyższego wystarczy chyba, że pan R. od wyłożonego kapitału na wybudowanie nowego gmachu teatralnego zadowolni się jaknajskromniejszym procentem i gotów jest ograniczyć się na trzech od sta.

Do budowy pan R. zamierza przystąpić z kapitałem rs. 300,000.

Nowy gmach teatralny stanąłby w możliwie krótkim czasie na miejscu wymaganem przez dyrekcję teatrów, podług dostarczonych przez nią wskazówek i z uwzględnieniem najnowszych wymagań.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Nowy komitet wraz z prezesem hr. Józefem Krasińskim, wybrany [illegible] ogólnem zebraniu członków, [illegible].

[illegible] członków nieznana dotąd nowego prezesa, gdyż ten dopiero przed miesiącem był balotowany na członka, zanim go zaszczycono wyborem na reprezentanta instytucji, uchwalono więc zebrać się przy wspólnej uczcie w lokalu zimowym Towarzystwa.

Uczta odbędzie się w przyszłym tygodniu, a mianowicie d. 28-go b. m., we wtorek, o godzinie 9 ej wieczorem.

= Z przemysłu.

Francuscy kapitaliści coraz staranniej zaczynają się dowiadywać o stosunkach handlowych i przemysłowych u nas, chcąc na serjo usunąć niemców z zajmowanych przez nich stanowisk.

Obecnie znowu bawi w naszem mieście kilku ajentów, przybyłych z Paryża dla zbadania szczegółowego różnych gałęzi naszego przemysłu, w których jeszcze można lokować kapitały.

= Cyrk.

Otrzymano telegram z Petersburga, iż cyrk Ciniselego zjeżdża w przyszłym tygodniu do Warszawy i rozpocznie szereg przedstawień.

Tym sposobem projekt zużytkowania gmachu cyrkowego na zabawy ludowe upada.

---

zabawnych przygód. Widocznie drażniła ją małomówność Juljusza, to też wypytywała go o wszystko i niemal wyciągała na słowa. Z biegiem czasu dowiedziała się coś o przeszłości swego uprzejmego wybawiciela, współczuła jego sieroctwu i zupełnemu oddaleniu się od świata, a koło dziesiątej, gdy Juljusz się żegnał, nie bacząc na niezadowolenie matki, ofiarowała mu się robić papierosy i stanęła na tem, że Juljusz nazajutrz przyniesie jej tytoń.

I od tego wieczora kilka razy na tydzień nasz bohater zasiadał u okrągłego stołu w towarzystwie dwóch tych kobiet. Nie wpłynęło to wszakże na niego bynajmniej. Był tak samo posępny, bojaźliwy, milczący. Weronika i jej matka okazywały mu [illegible], on się wszakże na niej poznać i [illegible] nie umiał.

W [illegible] staruszka umarła.

Był to pierwszy wypadek, który dotknął głębiej Juljusza. Za jednokonnym karawanem poszedł on i Weronika, za niemi stara przyjaciółka zmarłej, kilka sąsiadek, kobieta usługująca i nikt więcej.

Sunąc się za tym czarnym, posępnym, ostatnim w pielgrzymce ludzkiej rydwanem, Juljusz pierwszy raz [illegible] iż są na świecie przedmioty, są istoty, za któremi płakać można, że są w życiu chwile, które [illegible] smętną zadumę w duszę sieją, żal jakiś [illegible] do serca, do oczu...

[illegible] zaznał. Może je zaznał w dzieciństwie [illegible]. On nie wiedział, co to się smucić, co to rozpaczać, co urazę mieć do ludzi, do świata, co to przywiązanie, co to miłość czuć do kogoś...

Dziś patrzył na bolesć Weroniki i drżenie jakieś przebiegło po jego ciele. Oniemiał gorzej jeszcze. Coś niewytłómaczonego działo się z nim tam, nad wykopanym dołem cmentarnym.

Było to wszakże tylko chwilowe. Wrócił już spokojny. Zaszedł do Weroniki i siedział z nią jeszcze czas jakiś. Naturalnie mil[illegible].

Dopiero wychodząc ośmielił się zapytać, co robić będzie z sobą.

— Co dotąd —odparła. — Pan mnie czasem odwiedzisz, pan wiesz, jestem samotna.

J[illegible] ani się domyślał, co nurtowało w sercu tej opuszczonej dziś dziewczyny.

I zaczęły się znowu dni długie, jednostajne, dni pracy.

[illegible] gwałtem [illegible] zdaje [illegible] wypada.

Weronika [illegible] wszystkim.

— [illegible] Po co mi się tu [illegible] kąt, przez matkę jeszcze [illegible]? kiedy mi tu [illegible], kiedy mi tu [illegible].

[illegible] okrywała, przeczucia jakieś i pragnienia [illegible] się po jej głowie i sercu.

Juljusz bywał u niej często. Prosiła go o to.

Nie tak tam wszakże już bywało jak dawniej!

Weronika wesołość straciła, siedziała zadumana, tylko czasem patrzyła na Juljusza, patrzyła przeciągle, poczem oczy spuszczała i myślała długo bez[illegible]. Zwykle robiła przy nim papierosy, on siedział z głową pochyloną i przyglądał się jej zręczności, z jaką obracała gilzami. Rozmowy ich bywały krótkie, urywane. Zdawało się, że nie mieli sobie nic do powiedzenia.

(Dokończenie nastąpi.)

Co do zabawy artystycznej, ta może być w innej odpowiedniej miejscowości urządzoną.

= Śnieg.

Obficie spadły śnieg w okolicy Warszawy utworzył wielkie zaspy tamujące komunikację.

Tak np. wiele furmanek frachtowych oczekiwanych wczoraj w mieście nie przybyło wcale.

Co do pociągów te lubo cokolwiek się spóźniają, regularnie kursują we wszystkich kierunkach, dzięki [illegible] onym robotom uprzątania śniegu.

W mieście sanna względnie jest dobrą, a komunikacja tramwajowa chociaż utrudniona, nie uległa wczoraj żadnym ważniejszym przeszkodom.

= Niebezpieczna manipulacja.

Zauważyliśmy w wielu miejscach, iż stróże domów, dla ułatwienia sobie przy zmiataniu z chodników przymarzniętego śniegu, polewają go wodą.

Istotnie jest to dla nich dogodny wielce sposób, ale rezultaty mogą być bardzo smutne dla przechodniów, gdyż woda szybko zamarza i w ten sposób tworzy się gołoledź na chodnikach.

Niebezpieczna ta manipulacja powinna być stanowczo wzbroniona.

= Początki zimy.

Z powodu zadymki śnieżnej, wczorajsze wieczorne pociągi osobowe kolei warszawsko-wiedeńskiej, przybyły do Warszawy znacznie później.

Z tych samych powodów przez cały dzień wczorajszy niemałej stagnacji doznała na całej linji tejże kolei komunikacja towarowa.

Z sąsiednich galicyjskich kolei żelaznych również wczoraj nadeszły wiadomości o zawiejach śnieżnych, na czem wiele cierpi ruch kolejowy.

= Świece ze... smoły.

Pan D., tutejszy technik, wynalazł pewien rodzaj świec złożonych z tłuszczu i smoły, które jako bardzo tanio, mają nadawać się do oświetlania kuchni oraz zakładów fabrycznych.

Wynalazca wniósł do władzy podanie o przywilej na swój pomysł.

= Odnaleziony spadek.

P. J., zmarły przed kilkoma miesiącami, powszechnie uważany za kapitalistę, pozostawił spadkobiercom za cały majątek wcale niekosztowne sprzęty.

Jeden z siostrzeńców zmarłego, po upływie kilku tygodni od czasu śmierci, przybył do mieszkania zajmowanego przez rodzinę J., gdzie ustawiano biórko przeniesione z kawalerskiej siedziby nieboszczyka.

Zwróciwszy uwagę na sprzęt starożytny, siostrzeniec powziął podejrzenie, że istnieją w nim skrytki, wziąwszy więc młotek, stukał po ścianach, bez żadnego jednak rezultatu, czem zniechęcony zamykał biurko, przyczem przypadkowo dotknął młotkiem ukrytej sprężyny i w jednej chwili tylna deska biórka opuściła się na dół, zaś po za nią ukazała się skrytka, w której znaleziono testament oraz wskazówki dotyczące gotówki ulokowanej w rozmaitych bankach w sumie przeszło 30,000 rs.

Tym sposobem, dzięki jedynie przypadkowemu trafowi, spadkobiercy stali się posiadaczami praw przekazanych przez zmarłego.

= Silna wola.

W tych dniach rodzina p. Bolesława Karwińskiego dostała od niego wiadomość, iż po obronie rozprawy konkursowej otrzymał w uniwersytecie paryskim na wydziale medycznym stopień doktora.

Wypada nadmienić, że p. Karwiński przed sześciu laty był w Warszawie buchalterem w kantorze Danieckiego i sp.

Odziedziczywszy spadek po ciotce w sumie kilku tysięcy rubli, pieniądzy tych użył na przyprowadzenie do skutku dawno upragnionego zamiaru zostania lekarzem.

Obecnie p. K. liczy 40 lat wieku i dzięki kolosalnej pracy, w połączeniu z wytrwałością, zamierzony cel osiągnął.

Taki objaw silnej woli zasługuje na uznanie.

= Oszustwo z masłem.

Dzięki chwalebnej przezorności kupujących malwersacje z masłem przez niesumiennych przekupniów urządzane, już nie się nie udają.

Dowodem tego świeży wypadek przyłapania takiego oszusta.

Jest nim Lejzor Henkisz, pachciarz z okolic Warszawy.

Napełniał on faski w trzech czwartych piaskiem i gruzem, z wierzchu zaś kładł masło, licząc, iż nikt wreszcie zawartości faski nie będzie sprawdzał.

Zawiódł się przecież w swoich rachubach i Henkisz za oszustwo pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— Z[illegible] napad i samobójstwo.

[illegible] kilku dniami, jak donosi *Warsz. dziennik* za rogatkami belwederskiemi, na drodze królewskiej [illegible] około godziny [illegible]

K[illegible] był to jedno[illegible] fortu nr. 7-my A. Kuźmien[illegible]

Wówczas do[illegible] osoby zaś wyżej wymienione znalazły na drodze kobietę.

[illegible] Michalina Kuźmienkowa, żona jednego z przybywających z pomocą.

W[illegible] sk[illegible] usiłował [illegible]

[illegible] Kuźmienko wspólnie [illegible]

[illegible] go mu czynu przyznał się bezzwłocznie, osadzono go więc w areszcie przy kancelarji g[illegible] dzień na śledc[illegible]

[illegible] w nocy Kostiuk powiesił się i rano znaleziono zastygłe już zwłoki, które zostały zabezpieczone do zejścia sądowego.

= Dwa samobójstwa.

[illegible] mo południe odebrał sobie [illegible] rewolwerem p. K., urzędnik [illegible]

[illegible] dom[illegible]

[illegible] m samym czasie pod nrem 2[illegible] na Złotej [illegible] z rewolweru, strzelała do siebie młoda 18 letnia k[illegible]

[illegible] ona w mieszkaniu jednego z lokatorów.

Śmiertelnie ranną odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus na salę dra Krajewskiego.

N[illegible] isko młodej samobójczyni nie jest dotychczas wiadome.

= Zuchwała kradzież.

Dziś, około godziny 7-ej rano, stróż domu pod nrem 16-ym [illegible] spostrzegł wybiegających z[illegible]

[illegible] i futer wynosi znaczną sumę, około 1000 rs.

Śledztwo zostało zarządzone.

† Wspomnienie pośmiertne.

W Mińsku gubernjalnym zmarła bazyljanka Antonina Leśniewska, dożywszy lat 84, w powołaniu zakon[illegible]

Była to ostatnia zakonnica reguły św. Bazylego w prowincjach [illegible]

Z[illegible] aczała się niezwykłą pobożnością i wy[illegible]

[illegible]

Z Włocławka donoszą nam co następuje:

„W ubiegłą niedzielę o godzinie 10-tej rano, ks. [illegible] solenne nabożeństwo z [illegible]

N[illegible] członkowie w liczbie 40-u udali się na przystań, oczekując przybycia statku z Płocka, który miał p[illegible] zaproszonych gości.

[illegible] wania zawiodły i płoczanie przysłali tylko [illegible]

[illegible] t od Towarzystwa w[illegible]

[illegible] kanonik ks. Śliwi[illegible] pełnił ceremonj[illegible] łokcia, poczem ob[illegible] zasiedli do [illegible]

[illegible] adwokat p. Paorzyński, ofiarował rs. 100 na zakup łodzi.

Za przykład [illegible] czy [illegible] rs.

[illegible] 11[illegible]

— N[illegible]

W [illegible] lo się w tych dniach przed [illegible]

[illegible] „W ogrodzie", „P[illegible]

Teatr był zapełn[illegible] odziewać się więc należy znacznego dochodu czy[illegible]

= J[illegible]

[illegible] ci w Płocku postanow[illegible]

[illegible] doświadczony kierownik.

= Nowa fabryka.

W Ozorkowie otworzono nową fabry[illegible]

Dowiadujemy się o tem z *Dzien. łó[illegible]*

= [illegible]

W[illegible] powstał projekt urządzenia zebrań g[illegible] owych.

[illegible] kt, jak donosi *Gaz. lub.*, ma podobno podsta[illegible] na

= Napad zbrojny.

We wsi Balcerów, pod Skierniewicami, na dom włościanina Andrzeja Biła napadło czterech złoczyńców z zamiarem rabunku.

Dostawszy się do domu przez okno, [illegible] ili się na śpiących małżonków Biłów i ich 18-letniego krewniaka.

Napastnicy silnie ich poturbowali, domagając się pieniędzy, których też zabrali 108 rs.

Aresztowano dwóch podejrzanych o tę zbrodnię włościan, z których jeden został poznany przez poszkodowanych.

= [illegible]

K[illegible] Wróblewski, felczer kolonji rolniczo rzemieślniczej [illegible] udzieniec, zmarł nagle po powrocie z wizyty u M[illegible] i Kamilli Klimaszewskich.

Dwaj lekarze, a mianowicie pp. Kamiński z Mszczonowa i Jaworek z Żyrardowa, po dopełnieniu sekcji, przekonali [illegible] iż Wróblewski został otru[illegible]

Aresztowano podejrzane o umyślne otrucie Wróblewskiego trzy kobiety.

— Złożono w redakcji *Kurjera warsz.*

Dla biednych na święta.

Dzieci D. rs. 1, Jabłoński z Pułtuska rs 5, K. S. rs. 100, W. M. rs. 2, dr. B[illegible] rs [illegible] W. rs. 1, St. Ch. rs. 1

Na przytulisko.

[illegible]helchowski rs. 16.

Na przytułek przy ulicy Pawiej.

St. Ch. rs. 1.

Dla paralityków.

St. Ch. rs. 1.

Dla nędzy wyjątkowej.

Od B. i K. T. rs. 3 (znalezione)

— Rs. 3 dla najbiedniejszych na święta od Anny Z., z prośbą o modlitwę za d[illegible] Joanny.

— W 6-tą bolesną rocz[illegible] go, przypada[illegible] dzenia, matka [illegible] rs. dla najbiedniejszych, z intencji [illegible] drugi a [illegible] dyny już synek Jerzy chował [illegible]

[illegible] przeznaczy rękopisów młodego poety, na odnowienie pomnika Słowack[illegible] kop. 50 i dla bied[illegible] kop. 50.

— Służąca Marjanna Spirchowicz skła[illegible] 1 na moralnie zaniedbane dzieci, [illegible] karę za opuszczenie samowolne służby w [illegible] ciągu całego dnia.

— *Warszawski komitet Towarzystwa Czerwonego krzyża* dla udzielania pomocy dymisjonowanym wojskowym i ich rodzinom, urządziwszy w swojej kancelarji sprzedaż biletów loterji kl[illegible] Królestwa Polskiego, podaje do wiadom[illegible] osób mających prawo do opieki komitetu, którym [illegible] szawski kantor banku państwa udzielił bilety loteryjne do sprzedaży, że Komitet przyjmuje od nich w komis przypadające im bilety i dokonywa ich sprzedaży, pozostawiając tym osobom *cały należny im dochód*, po potrąceniu możliwie najmniejszego wynagrodzenia dla osoby której powierzona jest sprz[illegible] W razie gdyby osoby, którym przeznaczone zostały bilety do sprzedaży, nie miały kaucji, kaucje mogą być wniesione przez komitet, a to z decyzji J. [illegible] Co do warunków i formalności przekazania Komitetowi biletów do sprzedaży, można się poinformować w jego kancelarji: plac Saski nr [illegible]

Nekrologja.

[illegible] L[illegible] skowska, [illegible] mentami, przeniosła się do w[illegible] dnia 2-go grudnia 1886 roku, przeżywszy lat 74. W głębokim smutku pozostałe dzieci, wnuki i prawnuczki, zapraszają [illegible] jaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Krzyża w piątek, to jest dnia 24 grudnia, o godzinie 10-ej zrana, oraz na wyprowadzenie z[illegible] w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 3-ej po[illegible] dniu na cmentarz powązkowski.

† S. p. Marja z Gl[illegible] Schoenenbach [illegible] sakramentami, z[illegible] przeżywszy lat [illegible] życzliwych na wyprowa[illegible] dnia, to jest w p[illegible]

[illegible] Mętlew[illegible] chorobie, opatrzon[illegible] żywszy lat 37, [illegible] 6 roku. W[illegible] za krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w piątek, t. j. d. 24-go grudnia o godzinie 11-ej zrana w kościele Przemienienia Pańskiego

przy ulicy Miodowej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie, na cmentarz powązkowski. 2—1533—

Ś. p. Gertruda Anna z Passakasów **Strzemboszowa**, przeżywszy lat 69, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie dnia 15-go grudnia r. b. w Kołomyi, w Galicji. 3—1540—

Z Cesarstwa.

Niepodobna—powiada *Swiet* **— nie zwrócić szczególnej uwagi na telegram berliński, który przynosi** zakomunikowaną przez usta *Norddeutsche allgemeine Zeitung* odpowiedź urzędowych sfer Niemiec na znany oficjalny komunikat rosyjski. „Nie sądzimy, mówi dalej organ petersburski, aby słusznem było zdanie, że dla dążeń polskich wojna między Rosją a Niemcami była koniecznie potrzebną. Polacy więcej niż ktokolwiek ucierpią na takiej wojnie, bo ktokolwiekbądź zwycięży, Rosja czy też Niemcy, w każdym razie teatrem wojny będą ziemie polskie, które wojna zrujnuje. Nikt w Rosji nie pragnie żadnej wojny. Rosja broni tylko swoich praw do tych ziem, które zlane krwią rosyjską nie po to przecie, aby plonami z tej krwi tuczył się cudzoziemiec i wróg. Trzeba także w ścisłą rachubę brać wewnętrzne położenie samych Niemiec. Jeżeli wierzyć *Norddeutsche allgemeine Zeitung*, interesa antiniemieckie znalazły poparcie w samych Niemczech. Wrogie rządowi partje, rozporządzające większością w parlamencie, żywią goręcsze uczucia dla interesów polskich albo bułgarskich, niż dla interesów niemieckich i w nieprzyjaźni między Niemcami a Rosją widzą upragniony grunt dla swojej polityki." Szczególnie ciekawem jest tu wyrażenie: *rozporządzające większością w parlamencie.* Wszakże według konstytucji właśnie ta większość ma nadawać kierunek rządowi. Czyż w takim razie — powiada w konkluzji *Swiet*—nie lepiej byłoby rozpuścić we właściwym czasie parlament, niż obawiać się co chwila zapędów i złośliwości jego większości. Takie przyznanie nie jest chyba uspakajające dla sprawy pokoju.

Petersburskija wiedomosti piszą: „Wczoraj jeszcze mówiono o porozumieniu między Niemcami, Rosją a Turcją, przyczem o Austrji nie było mowy. Dziś zaś znowu dochodzą nas wieści o ostatecznem porozumieniu między Rosją, Niemcami i Austrją. Porozumienie to ma wyprowadzać na plac nową kandydaturę na tron bułgarski, ale już nie księcia koburskiego, lecz jakiegoś jeszcze innego, nieznanego światu księcia, którego imię redakcja *Vossische Zeitung* zobowiązała się zachować w tajemnicy. Któż to jest ów nieznany książę? Czy to czasem nie ten sam Wilhelm Nassauski, o którym wspominaliśmy jeszcze wczoraj? Nie ma wątpliwości, że w danej chwili między mocarstwami toczą się żywe układy z powodu kandydatur, a według doniesień z Sofji, są tam zupełnie pewni bliskiego rozwiązania przesi[illegible]skiego i to w duchu pomyślnym według poj[illegible]szych rządców Bułgarji. Takie nadzieje nie wróżą nic dobrego. Im żywsze będą nadzieje rejencji sofijskie, tem naprawdę mniej widoków rzeczywistego rychłego rozwiązania przesilenia. Urzędowy Berlin jeszcze milczy; niewtajemniczeni przynajmniej nie słyszą dotąd jego głosu, a narady deputacji bułgarskiej z urzędnikami sekretarjatu stanu do spraw zagranicznych pokrywa tajemnica. Tymczasem berlińska prasa opozycyjna utrzymuje, że ks. Łobanow przyjmując deputację bułgarów i niechcąc rozmawiać o kandydaturze Ferdynanda Koburskiego, wskazał im Berlin i dodał: być może, że tam wam więcej powiedzą."

Z ostatniej poczty.

Nazajutrz po tak uspakajającym komunikacie *Norddeutsche allgemeine Ztg.* drukuje półurzędowa *Post* artykuł, który wcale nie licuje z tonem organu p. Pindtera. *Post* utrzymuje, że oświadczenia pokojowe *Prawitelst. Wiestnika* nie mogą wywrzeć pożądanego efektu, ponieważ „Rosja koncentruje na granicy niemieckiej i austrjackiej coraz więcej wojska, a stosunki jej z Francją ponownie utwierdziły się w sposób złowróżbny dla pokoju." *Postowi* wydaje się, że artykuł petersburski zamierzał ułatwić zaciągnięcie pożyczki 500-miljonowej w Paryżu.

W Berlinie oczekiwaną jest publikacja „księgi białej", zawierającej świeższe akta dyplomatyczne przeważnie odnoszące się do sprawy wschodniej. Pojawi się ona przed ponownem zebraniem się parlamentu w d. 4-ym stycznia, czyli utorować ma drogę księciu Bismarkowi, który po świętach zamierza podobno osobiście zakrzątnąć się około przeprowadzenia noweli wojskowej w niesfornym parlamencie. Spodziewają się, że drugie czytanie teżże nastąpi w komisji około d. 11-go, a w pełnej izbie około 20-go stycznia.

W Grudziądzu bawią obecnie radca wojenny Nerleker, radca intendentury Bruhn i oficer sztabu jeneralnego w sprawie dalszego posunięcia załóg Prus Zachodnich.

Ostatnia rada ministrów w Londynie zajmowała się przeważnie sprawą egipską. Rząd zatwierdził wnioski władzy wojskowej co do zmniejszenia sił armji okupacyjnej w Egipcie. Uchwalono przesłać okólnik do mocarstw, wykładający położenie finansowe i militarne tego kraju.

Energiczne wystąpienie rządu angielskiego przeciw „kampanji rolnej" Dillona, który zaleca dzierżawcom przelewanie do kas kuratorskich ligi narodowej czynszów dzierżawnych, jeżeli właściciel gruntu wzbrania się przyjąć czynsz jednostronnie t. j. przez dzierżawcę zniżony, stanowi przedmiot żywej dyskusji w dziennikach Albionu wszelkiej barwy. Podczas gdy organ Gladstone'a, *Daily News*, doradza irlandczykom umiarkowanie, aby nie popychać rządu do kroków samowoli, *Standard* ostrzega dzierżawców, aby sobie nie wyobrażali, że sir Michał Hicks Beach będzie wahał się naszpikować więzienia członkami parlamentu i księżmi.

Bułgarska deputacja odjechała wedle ostatniej, wiarygodnej wersji we wtorek w południe do Paryża. Dzienniki berlińskie utrzymują, że pobyt jej w Berlinie nie osiągnął pozytywnych rzeczywistych rezultatów. Jak przedtem, tak i teraz bułgarowie nie przyjmują kandydatury księcia Mingrelji. Co zaś do danej sobie rady porozumienia się bezpośredniego z Rosją nie widzą oni możności praktycznego urzeczywistnienia tej myśli. Deputacja wyniosła to przekonanie z Berlina, że hr. Herbertowi Bismarkowi nie chodziło szczerze o pojednanie Bułgarji z Rosją i dlatego zbył deputację frazesem, wiedząc, że frazes ten nie może się w czyn przerobić.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 23 go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj.*)—Wczorajsze zajście w sejmie czeskim stanowi dzisiaj wyłączny przedmiot zajęcia powszechnego. Schwarzenberg motywował swój wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Plenera tem, że już w roku ubiegłym tenże sam wniosek ze strony posłów niemieckich był postawiony i odrzucony, że sprzeciwia on się dalej innym uchwałom izby, tudzież interesom niepodzielnego kraju. Niemcy grożą ustąpieniem z rady państwa.

Wiedeń 23 go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—*Fremdenblatt* potępia nieusprawiedliwioną secesję wczorajszą niemców w sejmie czeskim. Usunięcie się z parlamentu jest krokiem zawsze niepolitycznym. Wszakże *odium* nieprzejednalności spada tym razem na czechów. *Presse* wzywając czechów do umiarkowania twierdzi, iż niemcy stanęli w niezgodzie z własnemi zasadami.

Drezno 23-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)—Z powodu zamieci śnieżnych komunikacja kolejowa między wielu miastami Saksonji zupełnie została przerwaną, tak że potrzeba było zaprowadzić komunikację pocztową na saniach.

Berlin 23-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Otwarcie ruchu na kolejach żelaznych zostało odroczonem na czas nieograniczony.

Paryż 23-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)—W północnej i wschodniej Francji, z powodu zawiei śnieżnych, komunikacja jest przerwaną.

Londyn 23 go grudnia. (*Tel. Ajencji Havasa.*)—*Standard* ponawia w sposób uroczysty deklarację, że Anglja nie jest bezpośrednio i szczególnie interesowaną w sprawie bułgarskiej, która dotyczy głównie Austrji i Turcji. Dziennik zapowiada, iż rząd angielski zagrozi w Konstantynopolu stanowczą okupacją Egiptu, jeżeli W. Porta zechce szukać nadal sojuszu z Rosją.

Londyn 23-go grudnia. (*Tel. Ajencji Havasa.*)—Lord Randolf Churchill podał się do dymisji, wskutek różnicy zdań z kolegami w sprawie uzbrojeń i innych pytań polityki wewnętrznej. *Times* sądzi, że gabinet przez ustąpienie Churchilla znacznie osłabnął; gabinet czysto zachowawczy nie da się zresztą utrzymać, należy go wzmocnić żywiołami liberalnemi ze stronnictwa lorda Hartingtona.

Sofja 23-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—W Systowej odkryto i udaremniono sprzysiężenie. Stan oblężenia w mieście ogłoszono.

Petersburg 23 go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)—Ministerjum komunikacyj zaprzecza wiadomości o zakupie parowozów za granicą i oświadcza, że od roku 1878-go żadnych w ogóle zamówień na tabor ruchomy za granicą nie robiło.

GIEŁDA.

Warszawa d. 23-go grudnia 1886 r.

Na giełdzie dzisiejszej wskutek utrzymania się wczoraj lepszych notowań rubli i korzystniejszych nieco szacowań dzisiejszych, usposobienie dla walut obcych było słabe. Oddawano weksle w walutach obcych po cenach dosyć niskich i coraz niższych tembardziej, iż chęci kupna nawet nie było.

Za weksle długoterminowe na **Berlin** 53.40 żądano, bez obrotów. Krótkoterminowe 53.37½ w żądaniu, płacono 53.32½, 53.30, 53.27½ i 53.25—w małych ilościach.

Na pomniejsze miasta niemieckie żadnych nie robiono tranzakcyj.

Na **Londyn** 10.75 żądano—o 3 kop. niżej, lecz bez ruchu.

Na **Paryż** 42.90, przy drobnych obrotach po 42.82½, i 42 75.

Na **Wiedeń** 86.25—również tylko w żądaniu.

Papiery ciągle dosyć mocno.

Listy likwidacyjne 94.40 większe i 93.65 mniejsze w żądaniu. Za większe 94 płacono.

Pożyczki wschodnie 99.70 bez różnicy.

Listy zastawne ziemskie drogie. Za serji I, II, III i IV po 101 żądano, V również wysoko po 100.10, przy tranzakcjach po 99.90 i 100.

Listy miejskie 99.75, 99.50, 98.70 i 98.70. Małą sumę IV serji po 98.55 i 98.60 sprzedano.

Obligi 96 i 95.75—większe nawet po 95.65 i 95.75 płacono.

Z akcyj zanotowano w żądaniu bankowe, a mianowicie: handlowe 360 i 316 dyskontowe. Za łódzkie 350, za ubezpieczeniowe 190 płacić chciano. Starachowickie po 65 w żądaniu, za akcje Zawiercia 250 żądano, 245 płacić chciano.

Godzina 12. — Usposobienie słabe. Ruch prawie żaden. *J. Wł.*

— **Bezpłatna porada lekarska** w ambulatorjach przy klinikach w szpitalu Dzieciątka Jezus:

Profesor doktor Popow, leczy choroby wewnętrzne: przyjmować będzie we wtorki i piątki od 11 do 12.

Profesor doktor Jefremowski, leczy choroby chirurgiczne, przyjmować będzie w poniedziałki, czwartki i piątki od godziny 12 do 1. (1443)

— Do dzisiejszego numeru *Kurjera* dla pp. prenumeratorów w Warszawie, dołącza się prospekt pisma tygodniowego p. t. ***Bluszcz.***

— Do dzisiejszego numeru *Kurjera* dla pp. prenumeratorów na prowincji, dołącza się prospekt pisma tygodniowego p. t. ***Wędrowiec.***

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny i minuty	Przychodzą godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	8 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	1[illegible] — rano	8 — wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	1[illegible] — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4.58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 4/36 (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 11 (23) Декабря 1886
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

Do Pana .... P..........go..

Z bolesnem uczuciem wstydu czytałem list Pański. Zadajesz mi Pan w nim pytania z gramatyki, a ja niestety ze skruchą wyznać muszę że z gramatyką żyłem zawsze w niezgodzie. Będąc dzieckiem i studentem nie chciałem jej uczyć się żadnej, a dziś żadnej nie tylko nie umiem ale nawet żadnej mieć nie jestem zdolny. Że ut będzie conjunctivem to jedyna reguła gramatyczna jaka do mojej głowy przylgnęła. ~~Zresztą~~ A jeżeli (jak Pan być może taskawie sądzisz) znośnie po polsku mówię i piszę, to dla tego że się już z tem urodziłem: jak ktoś nie wie który takie błędów nie robi, ale z natury z instynktu, nie ze znajomości gramatycznych prawideł.

Jednak, choć kwestye podobne zwykle z największem uszanowaniem..... omijam, to z tą którą Pan w liście swoim dotykasz radbym się raz spotkać i rozprawić. — gdybym zdołał albo ją umiejętnie rozwiązać albo przynajmniej krzyżowy sztukę przeciąć, miałbym to sobie do prawdy za

zasługę, bo uważam ją za jedną z klęsk naszego dzisiejszego języka i za jedną ze świadectw naszego dzisiejszego obyczaju.

Pytasz Pan: „Czy nasze panie i panny mają „się nazywać nieodmiennem nazwiskiem swoich „mężów i ojców?" Niestety za czasów kiedyśmy mieli żywe i trafne uczucie natury i praw swego języka, nikt by nawet nie był dał wiary że takie pytanie mogło choćby na chwilę powstać w jakiej polskiej głowie! Czy to złe czy dobre, ładne czy brzydkie, eleganckie i dystyngowane czy [illegible] i gminnie, nie wiem: ale to wiem, że odmienna końcówka nazwisk żeńskich jest w naturze języka, i kwita. Fakt na który nie poradzimy: obrażać się na niego może kto chce, ale nie uznawać go i buntować się przeciw niemu byłoby rzeczą tak marną i niedorzeczną jak żałować że prawdy matematyczne nie są inne jak są. Fakt to tak oczywisty, że nikomu nie przyjdzie przez głowę zostawić końcówkę męską ski albo cki przy nazwisku kobiety; i gdyby moja żona

(podpisywała się) (naprzykład Konstantowa
~~się~~ Róża Tarnowski a pani Przedziecka z Pla-
terów Przedziecki, ~~[illegible]~~ słyszeli-
byśmy jakiś by był chór śmiechu i oburzenia
(najzupełniej zasłużonego). Do tego prawa naszego
języka przyszedł nawet cudzoziemiec: żaden
Francuz nie powie ~~naprzykład~~ (Princesse Czartoryski) ~~Elżbieta Zamoyski~~;
a Niemiec który mówi zawsze Gräfin Kinsky
lub Fürstin Lichnowsky, ~~nie~~ pomyli się nigdy
mówiąc o Polce, ale mówi i pisze Gräfin Golu-
chowska, Frau v. Ziemiałkowska i podobnie.

A więc dla czego, jakiem prawem, na jakiej
zasadzie ~~[illegible]~~ na
~~ski lub cki~~ pozwalamy sobie nie zachowywać
jej również w nazwiskach nie kończących się
na ski lub cki? Jeżeli logika i natura języka
nie potrzebuje jej w pewnych nazwiskach, gdy-
żeśmy mówimy ~~[illegible]~~ i Księżna Radzi-
witt i panna Jordan (chociaż żaden Radziwitt
nie był nigdy Księżną ani żaden Jordan panną)
to ~~[illegible]~~ będziemy przynajmniej w zgodzie z [illegible]

i mówmy koniecznie pani Przeździecka i pani Tarnowska. Niech Pan uważa że damy starsze, które po francusku umieją naprawdę dobrze nie tak jak my dziś, które chowały się za ~~[illegible]~~ wszelkiego panowania francuszczyzny, a przez to mogłyby gorzej mówić i pisać po polsku, mają przecież tyle tradycyi i tyle uczucia praw swego języka że nigdy herezyi takiej nie popełnią. Nikt nie widział żeby księżna Sanguszkowa podpisywała się (pisząc po polsku) Sanguszko albo żeby jakakolwiek Sapieżyna występowała jako Sapieha. Skąd że kiedy wzięła się u nas ta kłótnia, ta zaraza, ta językowa niedorzeczność i śmieszność? Odpowiedź leży jak na dłoni, a dowieść nie trudno. Wszczepiła ją francuszczyzna a wyhodowała i rozkrzewiła fałszywa elegancja, parafialna dystynkcja i zaściankowe komilfo. Księżna Sanguszkowa nie wstydziła się być ~~[illegible]~~ jak Bóg przykazał Sanguszkową temu lat sto, jak dziś, jak temu lat trzysta:

lub „Modna Żona" Krasickiego, ale Telimena, elegantka de la parafie i lafirynda trzeciego rzędu, jak zobaczyły że francuzki noszą nieodmienne nazwiska swoich mężów, jak zobaczyły do tego że ich klucznica nazywała się pani ~~Jędrkowa~~ Kokoszniczka z domu Jędrkowiczówna a ekonomowa pani Jadrakulina, wzięły się za głowę z przestrachu i oburzenia, dostały waporów i spazmów, i zadekretowały że bon ton nie pozwala im i ich córkom różnić się od dam francuzkich a nie różnić od żon ekonomskich, ~~a~~ ogłosiły światu że nazywają się pani Ix i pani Szeylon (a ~~nie~~ broń Boże pani Ixowa i pani Szeylonowa), przykazały domowym i sąsiadom żeby pod utratą służby jedni a drudzy łaski nie ważyli się nazywać ich inaczej, a ich bon ton tak się dobrze przyjął że nasza dzisiejsza dystynkcja i język wstępują w jego ślady: że dziś ten grzech przeciw językowi i logice podnosimy do godności zasady i unieruchomienia nazwisk nazywaniu żeńskich

7) Śmieję się z parobków kiedy wzięty ze wsi do dworu wstydzi się ojcowskiego narzecza i z gwałtem od niego jakieś <u>sko</u> albo <u>wicz</u> przyczepia, a nie czuję, że sobie prawie to samo co on kiedy się wstydzę przyrodzonych końcówek swego narzecza i te gwałtem wbrew ~~[illegible]~~ logice i gramatyce od niego odczepiaję. F

<u>twiejszemu</u> — (jak żeby sejmy przyniosło naszej godności umieć po polsku o szanowaniu prawa języka) — to, co najdziwniejsza, kobiety naprawdę dobrze wychowane, naprawdę rozumne, naprawdę wykształcone we wszystkiem co dotyczy z robotą, wstydzą się gramatycznej wrodzonej natury języka nakazanej odmiany swego nazwiska, a nie wstydzą się najprawdziwszej ze wszystkich śmieszności, jaką jest ~~wykształcenie~~ źle zrozumiana, pretensjonalna, z fałszywa, od parafianek przyjęta niby-wykształconość). | <u>verbo verso</u>

Czy warto potrafimy zasadzie, niż którzeh śmiech ~~[illegible]~~ z gniewem na przemian bierze na widok takiej obrazy języka i prawdziwie dobrego smaku? Zapewne nie. Głową muru nie przebija: a mur z kobiecych wyrazów i małych próżnostek jest ze wszystkich murów najtrudniejszy do przebicia. Ale przynajmniej dopóki możemy bronimy się, a dopóki żyjemy strzeżmy się zasad języka.

Że tez, jeżeli mnie instynkt nie myli, wtedy mniej więcej następujące:
Jeżeli nazwisko męskie kończy się na a, to nazwisko żony kończy się na yna (lub ina), córki na anka: Zawiszyna, (Puzynina) Sapieżanka. Nazwiska zakończone na ~~[illegible]~~ spółgłoskę albo na o, przyjmują zakończenia żeńskie owa i ówna: ~~[illegible] Sołtykowa, [illegible]~~ Fredrowa, Sołtykówna. ~~[illegible]~~ (vice versa) Stanowi nazwisko Scipio które formuje zakończenia żeńskie od dalszych przypadków nie od pierwszego, i tak: pani Scipionowa, panna Scipionówna. Nazwiska zakończone na i, w przeciwieństwie jeszcze odmieniane były jak przymiotniki: # znałem jeszcze ludzi którzy nazywali panią Badenią: dziś jednak byłoby to może pretensjonalnym archaizmem, a w rodzinach nazwisk podobnych używają się zakończenia z dwóch form wzięte: Badeniowa, Badenianka. Na jakiej zasadzie nazwisko Benöe (tu u nas bardzo znane) przyjmuje zakończenia

żeńskie <u>Benożyna</u>, tego nie wiem, ale wiem że tak ~~się~~ osoby z tego domu nazywają się dziś, a tak nazywały się za dawnych czasów.

Co robić z nazwiskami obcemi które się polskiemi stały, czy uważać je za niezmienione, a jeżeli nie to po wielu latach lub pokoleniach ~~[illegible]~~ nadawać im indygienat? Zdaje mi się że granicy i terminu oznaczyć nie można, ale że ~~[illegible]~~ nazwisko polszczy się samo i przyjmuje wrodzoną polskiemu języ-kowi odmienność, w miarę, jak zaczynamy czuć i wiedzieć że ci którzy je noszą stali się już polakami na prawdę i na zawsze. Czyby Pan powiedział naprzykład ~~o której~~ o zmarłej pani [illegible]owej Zamoyskiej że była z domu <u>Tyzenhauz</u> ~~[illegible] jest z domu Tyzenhauzówna~~? Ojciec dzisiejszego vice-prezesa koła polskiego w Wiedniu był rodowitym niemcem, a jego żony nikt dziś ani ona sama siebie nie nazywa inaczej ~~tylko~~ jak <u>panią Baumową</u>.

7 Tylko jeśliś przed tem końcowem a stoi c, w takim razie zakończenie żeńskie ~~powinno~~ może być owa i ówna Bylicowa, Bylicówna, a nie Bylicina i Bylicianka, bo do miększego i nie ma powodu, a Bylicyna i Bylicanka brzmiałoby nieładnie. ⌐

7 I dla tego zbyt dobrze więc nie dobrze piszą ci którzy jedną z artystek warszawskiego teatru nazywają panną Derynzianką, lub Derynianką (to ostatnie zgoła już nie wiadomo na jakiej zasadzie). Nazwiska ~~to~~ to i podobne) (albo powinny przyjmować zakończenie ówna, albo pozostać wyjątkowo) nieodmiennemi. ⌐ Wyjątek w tej regule zakończonych na spółgłoskę lub na o, ⌐

alinea

[Nazwiska cudzoziemskie przeciwnie powinny mojem zdaniem zostawać w polskiej mowie nieodmiennemi jak są w swojej. Samo ich brzmienie ~~najczęściej rzadko kiedy~~ nie zawsze pozwoliłoby na dodawanie im naszych zakończeń żeńskich: trudno naprzykład powiedzieć ~~Księżna~~ Księżna Hohenlohe... ~~Colonnina~~ ~~Albina~~ albo Lady Derby'owa. Ale nawet tam gdzie brzmienie nie byłoby rażącem, (jak naprzykład pani Thiersowa, pani Gambecina, ~~księżna Bismarckowa~~), byłoby to pewnym gwałtem zadanym typom nazwisków, pewnym ich przekręceniem. Częsty i konieczny użytek obiegu nazwiska sam nas czasem zmusza do tego że je spolszczymy, żeby sobie ułatwić jego wymawianie i użycie, tak zrobiliśmy z Paryżem, z Rzymem, z Kondeuszem, Walezyuszem: ~~i podobnie~~ tak w Krakowie lud nazywa jenerała księcia Windisch-Graetz Wyżdygreczem, a o księżnie Chimay mówiliśmy żartem księżna Szymayska. Ale gdzie konieczność sama tego nie wskaże i naturalnie mimowolnie nie zrobi, tam zdaje mi się należy nazwiskom obcym

7) Znosimy jeszcze niedogodność do której jesteśmy przywykli z obawy gorszych które taka przemiana mogłaby nam sprowadzić.

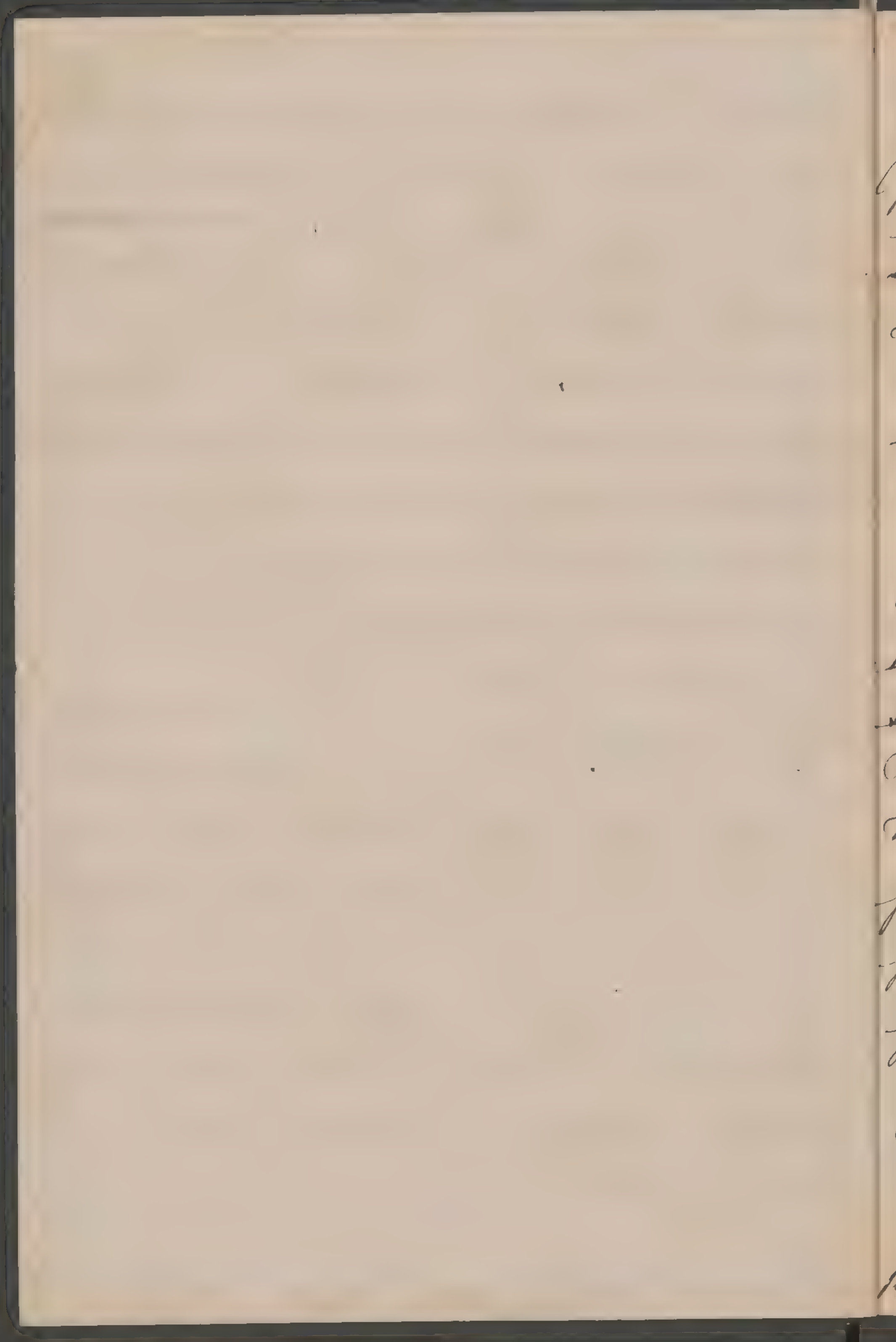
zostawiać w naszym języku kształt taki jaki mają w swoim.

~~Przejdźmy i o tem jeszcze dłuższy [illegible]~~

Gdyż można wiele jeszcze nie jedno w tym przedmiocie uwagi do zrobienia, a chętnie pora mówiłbym i o innych. O tem Ty naprzykład którego tak samo jak Pan żałuję, które jest w naturze naszego języka skoro go lud powszechnie używa, a które koniecznie niebawem w wieku XVI przyjmując włoskiej mody mówienia przez trzecią osobę, za co nas Pan Bóg skarał tem że dziś nasz język jest najtrudniejszy do zgrabnego obracania w rozmowie i liście. Czy Ty da się kiedy do swoich praw przywrócić? nie wiem. Ale wiem że w każdym razie nie przez dekreta akademii i ~~[illegible]~~ dowodzenia uczonych. Przez towarzyski zwyczaj jedynie, przez pozwolenie przykład i staranie pań stałby się to mogło. Ale jak dziś to lepiej o tem nie mówić i nie próbować.

Albo Arabia! Tem nieszczęśliwy Arabia który z nas albo w Warszawie jeszcze sto razy gor-

gradacyę. Zabytek zapatrowania tej manii tytułów które mieliśmy zarówno jak wszyscy prawdziwi republikanie, a która sprawiała że nie mieliśmy panny kasztelanki, ale królówny i tym podobne tytułów potworności. Dziś hrabiujemy się bez miłosierdzia i wyrozumienia, jak zbyt nieco złota jest nie urodzeni i nie czuli, że jak tytu-łu księcia w polskiej mowie nigdy opuścić nie można, -(pan Radziwiłł albo pani Sapieżyna brzmi okropnie, obraża ucho i dobry smak)- tak przeciwnie tytuł Hrabiego w ustach podwładnych jeszcze nie brzmi śmiesznie, a we wszystkich innych drugich ustach jak zgrabłem. ~~Pot~~ Pochodzi to stąd zapewne że w dawnej Polsce tytuły książęce były i znaczyły a hrabskie choć były to uchodziły za bardzo mało i znikały pod wzrokiem senatorskim tytułem tego lub owego Hrabiego. Dziś <u>Hrabia</u> <u>Hrabiego</u>, <u>Hrabinie</u>, i tak dalej przez wszy-stkie przypadki szpikuje naszą mowę i dzi-



dziesięć razy zawsze i wszędzie: a w Warszawie (przepraszam) bodaj czy nie więcej jeszcze jak wszędzie. Ja sam ~~video meliora deteriora sequor~~ ~~i~~ chociaż mnie za każdym razem gardło boli mówiąc Hrabio Hrabiego Hrabiemu: ale cóż mam robić? boję się obrazić takich którzy bądź sami tak mówiący bądź przyzwyczajeni są żeby do nich tak mówiono, i video meliora deteriora sequor.

O tem wszystkiem radbym był pomówić z Panem obszerniej. Ale skoro zależy nam obu na tem żeby ta gramatyczna rozprawa nie zastała między nami lecz innych pobudziła (daj Boże) do szybszej i umiejętniej w tym przedmiocie rozwagi – skoro zaś w zamierzonej dobroczynnej publikacyi przeznaczono mi (i tak było najlepiej) pięćdziesiąt wierszy których bodaj czy jużem nie przekroczył tam: więc ~~kończę~~ kończę czem prędzej przesyłając Panu serdeczne pozdrowienia

powolny sługa

Ks. Serwatowski

Kraków na Skałce 15 Stycznia 1880.

№

Tyszyński Alexander.

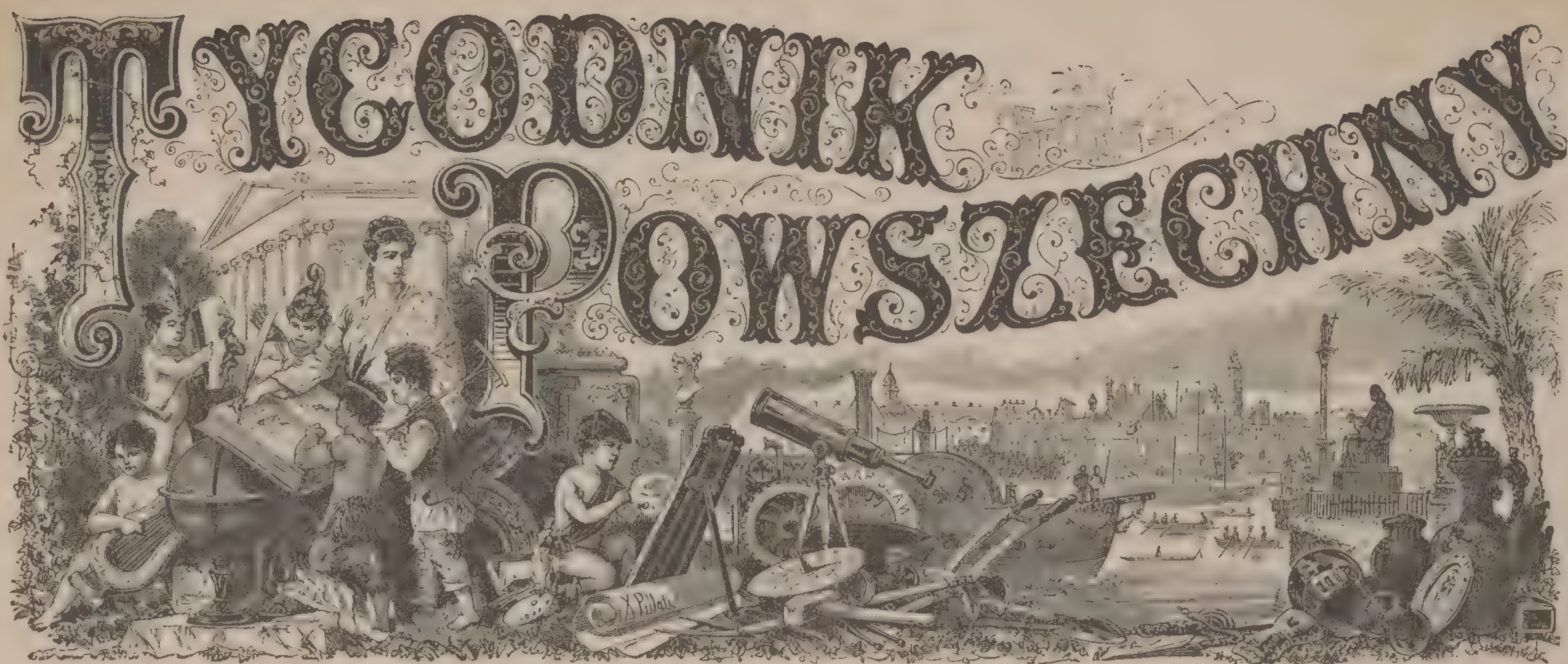
† Listopada. 1880 r

Artykuł do Ziarna dla głodnych (1880.)

À propos.

À propos nędzy i głodu: skąd na świecie nędza i głód?
Świat taki piękny i żywy – skąd na nim nędze, złość, śmierć?
Przybytkiem tego na świecie musi być jakaś przyczyna? taka lub inna.
Tej walki musi nastąpić kiedyś jakiś wypływ, – taki lub inny.
Tymczasem: walka. –
"Daj ubogiemu pieniędzy, pisał niegdyś Zoroaster w swoim języku,
a będziesz niszczył państwo Arymanowe
"Powtórz datek, a Diwy będą się uciekać od złości.

A. Tyszyński



№ 47. Warszawa, dnia 9 (21) Listopada. Rok 1880.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
w WARSZAWIE: w Redakcyi oraz we wszystkich Księgarniach i Kantorach pism peryodycznych—rocznie Rsr. 7 kop. 20, półrocznie Rsr. 3 kop. 60, kwartalnie Rsr. 1 kop. 80, miesięcznie kop. 60.
w CESARSTWIE i KROLESTWIE: z przesyłką pocztową, rocznie Rs. 10, połrocznie Rsr. 5, kwartalnie Rsr. 2 kop. 50.

CENA POJEDYNCZEGO NUMERU KOP. 20.

Cztery premia drzeworytnicze większych rozmiarów, w ciągu roku bezpłatnie.

BIURO REDAKCYI I EKSPEDYCYA GŁOWNA.
w Księgarni Maurycego Orgelbranda,
w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we LWOWIE: kwartalnie flor. 3. na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 80.
w KRAKOWIE: kwartalnie flor. 2 cent. 75, na prowincyi flor. 3. cent. 50.
w POZNANIU: kwartalnie marek 5. Na prowincyi marek 6.

OD WYDAWCY.

Do dzisiejszego N-ru załączamy prospekt Tygodnika Powszechnego na rok 1881.

Pismo nasze rozszerzymy 52 dodatkami tygodniowemi, każdy o 1,000 przeszło wierszy, co w ciągu roku uczyni 9 tomów po 200 stronnic.

Prenumerata na *Tygodnik Powszechny* na r. 1881 wynosi:

W Warszawie: rocznie rs. **8**, półrocznie rs. **4**, kwartalnie rs. **2**, miesięcznie kop. **67**.

Z przesyłką pocztą w opaskach: rocznie rs. **12**, półrocznie rs. **6**, kwartalnie rs. **3**.

Gdyby kto z prenumeratorów prospektu na który szczególną uwagę zwracamy, nie otrzymał, gotowi jesteśmy powtórnie nadesłać.

Aleksander Tyszyński.

Otrzymaliśmy prawie jednocześnie nowe wydanie *Wojny Chocimskiéj* Wacława Potockiego z najtrafniejszém dotąd ocenieniem znakomitego pisarza wieku XVII przez Aleksandra Tyszyńskiego, oraz list z doniesieniem, że zasłużony krytyk i filozof, który tyle dróg myśli w piśmiennictwie krajowém rozświecił, już się nie znajduje między nami. Przygodne spotkanie się z sobą téj pracy



ALEKSANDER TYSZYŃSKI.

Tyszyńskiego świadczącéj o młodzieńczéj dzielności umysłu piszącego, z żałosną wiadomością o jego zgonie, jaskrawiéj niż wszelkie wywody uwidocznia, że ponieśliśmy stratę bardzo ciężką, a tém boleśniejszą, iż na miejsce opróżnione przez Tyszyńskiego w literaturze polskiéj nie ma prawnego dziedzica, iż ze śmiercią jego zmalał i tak już wielce uszczuplony hufiec myślicieli, dla których niewzruszona wiara w tryumf dobrego była pochodnią życia i matką czynu. Zawiera się coraz bardziéj wieko nad trumną epoki, która czy to w poezyi, czy w dziejach, czy w filozofii, miała za hasło wyrazy Jana z Czarnolasu: „Zwycięztwo liczby nie zna, męztwa potrzebuje,“—wyrazy tylko odnowione, powtórzone wierném echem w słowach Adama z Nowogródka: „Mierz siłę na zamiary.“ Któż nam niezadługo będzie je głosił wśród podmuchów morowéj zarazy pessymizmu i wzgardy dla wszelkiego ideału?—Chyba napisy grobowe!...

Aleksander Tyszyński, jeden z późniejszych wychowańców uniwersytetu wileńskiego, jeden z młodszych działaczy epoki Mickiewiczowskiéj, młodszy od jéj przodownika o lat dwanaście z okładem, urodził się dnia 1-go Czerwca 1811 r. w Petersburgu, gdzie rodzice jego stale mieszkający na Litwie chwilowo przebywali. Pierwsze dziecinne lata spędził w ojczystéj wiosce Miassocie w powiecie Wilejskim; następnie uczył się w niedalekiéj szkole powiatowéj uniwersyteckiéj w Mołodecznie; ukończył zaś wychowanie w Wilnie, na oddziale nauk moralnych i politycznych, na którym wykładano podówczas prawo, ekonomię polityczną i teologię. Powróciwszy następnie do ustronnéj dziedziny wiejskiéj, począł dzielić czas między pracę ziemianina a zgłębianie piśmiennictwa krajowego i zagranicznego, szczególniéj zaś filozofii, która pod owe czasy wszystkie zaprzątała umysły. W roku 1838 zamieszkał w Warszawie, gdzie urzędując w komissyi spraw wewnętrznych, jednocześnie puścił się na nurty piśmiennictwa czasowego, które właśnie w owéj porze po długiém uśpieniu zaczynało podnosić głowę. Wspierał najprzód wydawnictwa Skimborowicza, następnie przyczynił się do założenia *Biblioteki Warszawskiéj* i najwięcéj prac swoich w niéj zamieszczał, nareszcie wspierał i inne pisma zgodne z kierunkiem jego przekonań wybitnie chrześciańskich. Około roku 1863 powrócił na lat kilka do Miassoty, zkąd wezwany na professora Szkoły Głównéj, znów zjawił się w Warszawie i wykładał tu literaturę polską aż do przekształcenia zakładu na uniwersytet. Opuściwszy w roku 1870 katedrę, wkrótce potém opuścił też Warszawę, a na resztę żywota zamieszkał w Miassocie, nie przestając aż do ostatniéj chwili brać żywego udziału w ruchu umysłowym.

Pierwszą drukowaną pracą Tyszyńskiego było dzieło dwutomowe, ogłoszone bezimiennie własnym nakładem autora u Kraya w Petersburgu w r. 1837, z zagadkowym tytułem: *Amerykanka w Polsce.* Pod bardzo luźną i niedosyć szczęśliwą formą „romansu“ w listach, wykłada w tém dziele Tyszyński nie systematycznie, ale bardzo poważnie, a niekiedy nawet bardzo szczegółowo dzieje literatury polskiéj, zwłaszcza zaś dzieje poezyi od Reja do najnowszych czasów. Oryginalnym jego pomysłem wyłożonym w téj książce, był podział poetów współczesnych polskich na szkoły, przyjęty późniéj przez innych piszących. Tak dopiero przygotowany badaniem wszystkiego, co piśmiennictwo polskie wydało do jego czasów, puścił się następnie Tyszyński na krytykę zjawisk bieżących literatury krajowéj we wszystkich jéj prawie odnogach. Oceniał dzieła filozoficzne, estetyczne historyczne, poezye, powieści, a nawet prace lingwistyczne—oceniał nader sumiennie i drobiazgowo, i przez lat kilkanaście tych *Rozbiorów i krytyk* zebrało się całe trzy tomy, które B. M. Wolff ogłosił w roku 1854 w Petersburgu. Późniéj jeszcze z rozbiorów drukowanych po czasopismach i z części wykładów uniwersyteckich powstał najcenniejszy tom czwarty, ogłoszony w r. 1875 przez S. Lewentala w Warszawie p. t. *Wizerunki Polskie.* Objęto w tym tomie dziewięcioro studyów pojedynczych nad pisarzami dawnymi i dzisiejszymi, a niektóre z tych prac, bez względu na formę zawsze niezbyt udatną u Tyszyńskiego, śmiało zaliczyć można do najcelniejszych pism krytycznych u nas. Obszerne ocenienie pisarzy filozoficznych polskich, zapełniające niemal cały tom pierwszy *Rozbiorów*, bezwarunkowo przewyższa podobnąż pracę Libelta; obszerne zaś ocenienie całkowitéj działalności Kondratowicza w *Wizerunkach* dotąd jest jedyném wiernéj zwierciadłem estetyczném i obywatelskiém duszy poety.

W pracach filozoficznych, dokonanych lub przynajmniéj rozpoczętych w epoce, gdy słońce systematu Hegla odbierało u nas cześć religijną od takich gwebrów jak Trętowski, Libelt, Kremer i inni, nie dał się Tyszyński porwać wirowi nieskończonych trójek idei, podobnie jak nie dał się unieść późniéj wyrosłemu z panteizmu heglowskiego materyalizmowi. Jeżeli się chylił ku jakiéjkolwiek szkole, to chyba ku moralistom angielskim, biorąc jak oni „rozsądek powszechny“ za kryteryum, za cel zaś „filozofii rzeczywistéj“ poznanie „co jest świat?“ a ztąd jaka być winna „reguła życia?“ Za materyał do budowania wywodów o tém obojgu, Tyszyński bierze nie syllogizm oderwany od rzeczywistości, ale dzieje powszechne, wierzenia ludzkości, a nadewszystko naukę chrześciańską. „Logiką filozofii praktyczniéj rodu ludzkiego — powiada w jedném z pism swoich, noszącém tytuł *Trzy logiki* — mogą być tylko dzieje rodu ludzkiego. Wszelka logika, która ma za podstawę myśl oderwaną, da w wypadku tylko myśl oderwaną.“ Postęp ku lepszemu, ku przewadze ducha nad materyą, jest we wszystkich jego pracach ostatniém ogniwem rzeczywistości. Już około r. 1850 pisał z zapałem: „Piękność zstąpi i wszelką piękność przemienną zmieni w niezmienną; — prawda zstąpi i rozporządzi wszystkiém według swéj treści.“ Wydane we dwadzieścia lat późniéj w Warszawie najobszerniejsze dzieło filozoficzne Tyszyńskiego, owoc wieloletniego rozmyślania, okazuje się zbudowaném na téj saméj myśli. W *Pierwszych zasadach krytyki powszechnéj* ogłoszonych 1870 r., część wywodów poświęcona dociekaniu „przyszłości,“ streszcza się w następnych słowach *Apokalipsy:* „I otrze Bóg wszelką łzę... a śmierci więcéj nie będzie... ani będzie potrzebna ludziom światłość słoneczna... bo je Pan Bóg oświecać będzie.... i królować będą na wieki wieków...“ Promień téj wiary przyświecał cnotliwemu mężowi we wszystkich znojach i boleściach życia; z niego czerpał otuchę i siłę aż do mogiły; w nim ukojenie snadź już znalazł za grobem.

Zmarł ś. p. Tyszyński dnia 5-go Listopada 1880 roku w Miassocie, dotknięty żółtaczką, o któréj sam pisał na parę tygodni przed śmiercią, że była wynikiem różnorodnych zmartwień gospodarskich. Dnia 9-go Listopada zwłoki czcigodnego uczonego spoczęły na ustronnym cmentarzu w miasteczku Radoszkowiczach. Pamięć zmarłego uczcili nawet bezwzględni przeciwnicy jego przekonań, a to już najwymowniejsza pochwała nad mogiłą.

W. K.

NA PRZEBÓJ.

Bywają chwile... ach, nie rzadkie chwile!
W których znużony życiową podróżą
Powiadam: dość już! było cierpień tyle,
W zbolałem sercu cierni już tak dużo...
Po co wciąż padać w nieustannym boju,
Powstając na to, aby upaść znów —
Boże! dość walki! — daj chwilę pokoju
Chwilę ziszczenia czarodziejskich snów!

Okrzyk ten płynie w błękitu obszary,
Jak gołąb z arki po różdżkę oliwy..
Jak dymy niegdyś z Ablowéj ofiary...
Cisza... w błękitach żaden mi głos żywy
Nie odpowiada... z czoła spływa znój
I zda się dusza pozbyła już męztwa...
Wtem brzmi pobudka: daléj! w życie! w bój!
Przez bój się tylko idzie do zwycięztwa!

I słucha serce dźwięku tego hasła,
I duch jak orzeł porywa się w górę!
Choć gwiazda szczęścia na niebie zagasła,
I błękit widma skrywają ponure...
Choć gorzéj jeszcze w piersi, w głębi ducha
Promienne gwiazdy pozasnuwał cień —
Wierzę, że minie noc i ciemność głucha
I znów zabłyśnie promienisty dzień.

Więc znów się dźwigam i przyćmione oko
Gwiazd swych szukając, płynie znów w przestwo-
Pociski losu wtłaczam gdzieś głęboko [rze.
W serce, co chłonie wszystko, niby morze...
I, by zapomnieć bolu dawnych ran,
Mych dawnych marzeń wzywam czarnoksięstwa..
Ha! niema rady, kiedy wyrok dan:
Przez bój się tylko idzie do zwycięztwa!

A jeśli padniesz? pyta głos szyderczy...
Przez walkę również droga i do klęski,
Jeśli zwycięztwa nie da bój morderczy
A los cię bardziéj przygnębi zwycięzki —
Czyż warto składać na niepewnej szali
Resztę nadziei i życiowych sił,
Gdy blizki może piorun, co cię zwali
I twe marzenia rozwieje jak pył?

Może... nie obca mi losów zdradliwość,
Nie ufam w życia pogodę i ciszę,
Ale w przedwieczną wierzę sprawiedliwość,
Któréj szalami zły los nie kołysze.
Klęska być może końcem naszych dni,
Lecz, gdzie cel walki i nagroda męztwa
Palmę zwycięztwa odziedziczą ci,
Co iść umieli przez bój do zwycięztwa!

Stanisław Grudziński.

LOKATOR MEGO DZIADKA.

Nowella

przez

Sygurda Wiśniowskiego.

(Dokończenie)

Zawiła zagadka psychologiczna, którą próbuję rozwinąć, żeby pokazać czytelnikowi zniszczenie, dokonane w sercu przez jednego robaka —namiętność do gry głupiéj i zbójeckiéj, ale legalnéj — starzec ten siedział długo w niemem osłupieniu. Czem jest dla wschodniego derwisza haszysz, tem była dla niego loterya. Derwisz nie przeżyłby chwili, w któréjby go pozbawiono narkotyku i ka-

No
Wędewski_Zygmunt.

Artykuł do Ziarna dla głodnych (1880 r.)

Starożytny świat, to niby ziemia przedzielona przestronną morza równiną. Im bardziej się do niej zbliżamy, im większą jéj przestrzeń jednem ogarniamy spojrzeniem, tém ściślej pobrzeża ziemi zrastają się, tém widoczniéj postać jéj wyspiasta zmienia się w jedną całość. Nieznane lądy, nieznane ogniska dziejów starożytnych ukazują się jedne po drugich na widnokręgu i wyobrażenie nasze o starożytności prostuje się z dniem każdym. Z natury rzeczy wynika, że naprzód poznajemy szczegóły luźne, nie powiązane z sobą, a znaczne później dopiero węzły łączące je z sobą. Gdy mgła opada, wynurzają się naprzód szczyty, niby wyspy odosobnione, zapadłe doliny pokrywa mrok czas jeszcze dłuższy. Podobnie ludy starożytne, górujące oświatą, były do niedawnego czasu na pozór odłączone od siebie i odosobnione. Nie było, zdaniem badaczów starożytności, łączności pomiędzy oświatą azyatycką, egipską i rzymsko-grecką. Dziś, kiedy wniknięto w historyą więcéj niż czterdziestowiekowej Egiptu; kiedy asyryjski świat ze swoją olbrzymią stolicą, z pałacami królewskimi, z galeryami obrazów, owemi muzeami dziejów starożytnych, niby cud jakiś ukazał się przed oczami naszemi: widnokrąg rozszerzył się i zmienił się do niepoznania. Głębokie tło ukazało się po za grecko-rzymską oświatą, i na tle tém wiele inaczéj odbija i przedstawia się oświata tych dwóch najprzedniejszych narodów starożytności. Wiemy już teraz, że liczne były osady, pokoleń semickich głównie, na wybrzeżach Grecyi. Wszystko, co życie społeczne wynalazło dla swéj wygody i czem się posługiwało, wykazuje łączność ścisłą i nierozdzielną pomiędzy doliną Eufratową a Italią. Wyobrażenia i obrzędy religijne w nie mniejszym stopniu dowodzą pokrewieństwa i tajemnego związku pomiędzy mitologiami ludów starożytnych. A jakże odmiennie winna teraz badać i bada filologia języki grecki i rzymski!

Do stanowczego rezultatu, do kresu badania filologiczne nie tak prędko jednak dojdą. Umiejętność nie ma téż końca. Tém właśnie powołanie filologów różni się od zwykłych zajęć i zabiegów ludzi. Te mają przed oczami bliskie, użyteczne cele; prace filologicznej cele są natury idealnéj i sięgają po za granice chwili bieżącej, i po za kraniec życia pracowników. Te słów kilka niech służą tym za przestrogę, którzy u nas rzucają kamieniem na filologię i na zgłębianie przez filologów starożytności: u nas, którzyśmy prawie progów téj umiejętności nie przekroczyli i z opisów i badań cudzoziemców ledwie niejako znamy starożytność!

Zygmunt Węclewski.

N^o

Jordan.

Artykuł do „Ziarna!"

1880. r.

Dary

— Głodnym jak Szlązak! Czy tu na waszych rautach nic jeść nie dają?
— Pic!.. cieniutką herbatkę.. i takie małe macki.
— Co za macki?
— Wiesz... te białe.. okrągłe.. w blaszanych puszkach
— Alberty?!.. A niechże ich djabli wezmą! biorę dwa dla Szlązaków... my chodźmy do Stępka!

× × ×

— Kochani Panowie... proszę o łepki od cygar..
— A to dla kogo?
— Dla Szlązaków.
— Ee... lepiej byś im Pan bułki zbierał..
— Widać że Pan nie jesteś palaczem; ja zapewniam Pana, że prędzej się obejdą bez obiadu, jak bez cygara.

× × ×

— Cóżeś dał na Szlązaków?
— Jako człowiek praktyczny, posłałem głodnym biedakom dwanaście biletów do taniej kuchni.
— A któż ich ztamtąd na Freta sprowadzi?
— Aa.. to już kłopot Pana Miarki!

× × ×

— Ofiarowałam Szlązakom najpiękniejszy dar mego ducha... posłałam Tygodnikowi

Sonet p. t. "Bez obiadu".. i przekazałam honorarjum na dochód głodnych braci!

— A jeśli Tygodnik utworu nie zechce drukować.

— Mego pierwszego Sonetu?!. i na taki cel?.. o, to byłoby więcej jak zbrodnią!..

× × ×

— A Pani?!.

— Ja im posłałam 365 obiadów!! czy to nie dosyć?!?!!

× × ×

— Sąsiedzie Dobr.. dasz z parę korcy żyta na Szlązaków?

— Z całego serca Sąsiadeczku!. przyślij furę, niech zabiera ze śpichrza co się zmieści; byłem ja o tem nie wiedział..

— A to dla czego?.

— A.. bo.. powiem Ci na ucho.. djabli nadali.. że jak raz.. komornik zajął mi w tym tygodniu ruchomości....

— • —

Jordan

JORDAN.



W owych czasach, coraz głębiej w przeszłość zapadających, kiedy miałem książek mało, ale czasu sporo do ich czytania, „od deski do deski“ (dziś już nikt nie oprawia ksiąg w deski), w owych czasach, jak zmora, trapił moją wyobraźnię młodą wyraz „Jordan“. Ilekroć myśl zawracała od nauki do powieści (ileż to wtedy czytało się powieści, potrzebnie i niepotrzebnie!), natychmiast rozwijały się przed oczyma karty „Tygodnika illustrowanego“, na których pod napisem „Wędrówki delegata“ znajdowałeś porywające prawdą, werwą, wyrazistością i dobrotliwą ironią obrazy życia wiejskiego. Dołączone do nich rysunki zaledwie mogły sprostać opisom; sprawiały wrażenie szkiców, w obec których tekst delegata był dopiero skończonem malowidłem.

Kto jest autorem „Wędrówek?“—zapytywałem siebie i innych; kto umie tak patrzeć, że nic charakterystycznego nie skryje się przed jego wzrokiem? kto tak trzeźwo i jasno pojmuje nowe warunki bytu właścicieli ziemskich? kto takim złotym, iskrzącym się jak węgrzyn, humorem włada? Odpowiadano mi: „Nie wiem.“ Jeden tylko ze znanych mi podówczas pisarzy, z „Tygodnikiem“ długoletnią pracą skojarzony, na domysły moje odpowiadał ze szczerym śmiechem: „Nie ten!“

Po „Wędrówkach delegata,“ wydanych w książce w 1874 r., Jordan ogłosił „Przygody panów Marka i Agapita podczas wystawy rolniczej“ (Warszawa, 1875), „Ze wspomnień marymonckich“ (Warszawa, 1879), a obok tego aż do ostatniej chwili cieszący się względami tajemniczego autora „Tygodnik“ drukował jego obrazki, z tą samą kunsztownością odtwarzające żywot ziemiański.

Kto był ich autorem, nie wiedziano tak samo, jak ongi; zecer nawet nie miał w ręce rękopisu autora, jeno kopię, dostarczoną redakcyi przez zaufanego pośrednika, kollegę po piórze.

W lat dziesięć z okładem po pierwszych wrażeniach z „Wędrówek“ czerpanych, czytywałem korrekty „Tygodnika illustrowanego“ (co także do przeszłości należy), a tem samem czytywałem drukowane tam utwory Jordana. Redaktor zaś i korrektor, wygładzający styl w rękopisie i druku, mają wyjątkową sposobność wnikania w bieg myśl i zwroty i ulubione wyrazy autorów. Korrektor więc „Tygodnika“ postrzegł pewnego razu, że styl Juliana Wieniawskiego, dyrektora Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Warszawie, a niegdyś radcy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i podotąd obywatela ziemskiego, pisującego raz na rok uroczysty artykuł wstępny, jest kubek w kubek stylem Jordana.

Ów literat, który niegdyś śmiał się z cudacznych domysłów młodzika, potwierdził trafne odgadnienie, ale zobowiązał zarazem do zachowania tajemnicy. Nadmienił przytem, że sekret nie ma na celu, ażeby woalem rozżarzać chęć oglądania pięknie przebijającego oblicza, lecz o to idzie, ażeby piastującemu poważne stanowisko autorowi dać możność swobodnego obserwowania i przelewania postrzeżeń na papier.

Obecnie te względy nie krępują snadź chlubnie zasłużonego autora, skoro dzisiaj, na afiszu teatru Wielkiego, zapowiadającego wystawienie komedyi „Wśród lasu“, obok pseudonimu: Jordan, widzimy nazwisko: Julian Wieniawski.

Korzystamy przeto ze sposobności, ażeby autorowi „Wędrówek“ po odkryciu przyłbicy hołd złożyć i zarazem pokazać jego oblicze czytelnikom, z których wielu również dociekało dotąd napróżno: kto jest Jordan?

Wł. Korotyński.

KRONIKA BIEŻĄCA.

— **Baraki ludowe** na Pradze, na placach Grzybowskim i Witkowskiego, oraz za Żelazną Bramą, z powodu silnych mrozów, są otwarte przez noc całą ogrzane i przez całą noc sprzedawana tam jest herbata biednym mieszkańcom, dorożkarzom i włościanom, przybywającym na targi.

— **Rekonwalescenci szpitalni.** Przy obecnej porze mroźnej w przytułku dla rekonwalescentów wychodzących ze szpitali, przy ulicy Dzielnej, znajduje czasowy przytułek i całodzienne utrzymanie przecięciowo dziennie po 50-ciu rekonwalescentów szpitalnych płci obojej.

— **Obiady bezpłatne.** W. T. D., pragnąc w obecnej porze jak największej liczbie biednej klasy ludności przyjść z pomocą, urządziło w różnych punktach miasta kuchnie bezpłatne, mianowicie: 1) w gmachu głównym przy ulicy Krakowskie Przedmieście nr 62-gi wydaje codziennie obiadów bezpłatnych z chlebem 70; 2) w zabudowaniach po-dominikańskich wydaje na miasto obiadów z chlebem 340 dziennie; 3) w kuchni przy ulicy Drewnianej nr 11-ty obiadów z chlebem 100; 4) w kuchni przy ulicy Waliców nr 13-ty (róg Grzybowskiej) obiadów z chlebem 100. Razem więc od warszawskiego Towarzystwa otrzymuje codziennie bezpłatnie obiady z chlebem rodzin 647. Nadto pod kierunkiem tej instytucyi pozaprowadzane zostały bezpłatne herbaciarnie: 1) w zabudowaniach po-dominikańskich otrzymuje herbatę z pieczywem osób 180; 2) przy ulicy Pokornej osób 200; 3) przy ulicy Pańskiej osób 150. Oprócz tego z d. 15-tym b. m. rozpocznie się wydawanie bezpłatnych obiadów na Pradze rodzinom 80-ciu.

— **Regulacya Wisły.** Zarząd inżynieryi opracował już plany zamierzonych na r. b. robot regulacyjnych na Wiśle i przedstawił je władzy do zatwierdzenia. Koszt tych robot wyniesie około 100,000 rs. i taka też kwota będzie wyasygnowaną.

— **Plantacye.** Za inicyatywą opieki nad plantacyami miejskiemi, z przyszłą wiosną, droga miejska, prowadząca do cmentarza brudzieńskiego, wysadzona będzie ponownie drzewkami, a nadto ustanowiona ma być służba do pilnowania nowych sadzonek.

— **Obulwarowanie Wisły.** Starszy inżynier miasta p. Mościcki opracowywa projekt obulwarowania brzegów Wisły w obrębie miasta. Projekt swój p. M. złożył w części podczas roztrząsania propozycyi p. Devarsa, w obec jednak upadku owego projektu, p. M. zamierza myśl swoją stopniowo urzeczywistnić, a to w miarę posiadanych przez miasto funduszów.

— **Stare wodociągi.** Projekt sprzedaży zabudowań starych wodociągów, w których obecnie znajdują się składy różnych utensyliów

№ 8.

ODZIENNY

Rok XXIX.

Redakcya Krakowskie-Przedmieście 17, Telef 413. Administracya Trębacka 2, Adres telegramów i listów „Codzienny“ Cena ogłoszeń wiersz na 1 str. 30 w reklamach 1-szy raz 25 kop. następ 20 k., na 4 str. 1 raz 10 k. nast. 8 Nekrol 15 k. Ogłoszenia przyjmuje Administracya, Warszawskie Biuro Ogłoszeń Nr 8 Wierzbowa i Biuro Rajchman Senatorska Nr 26.

nia (8 Stycznia) 1892|3 r. 27 Grud.

Studyum to, sumienne pod względem obserwacyi, konsekwentne pod względem logiki, lecz skromne pod względem intuicyi autora, nie rości żadnych pretensyi ani do oryginalnej i głębokiej analizy psychologicznej, ani do odkrycia nowego podkładu w duszy ludzkiej, nie wzbogaca obserwacyi literackiej nowemi pierwiastkami, nie odznacza się ani nadzwyczajną subtelnością uczuć, ani świetną i porywającą formą. Rzecz prosta, że oceniając dany utwór, niema powodu do mówienia o tem, czego on nie posiada, lecz o tem, co posiada; w obecnym wypadku jednakże chcemy odnaleść przyczyny tej grozy moralnej, którą wywołała „Śmierć“—napróżno.

Bohater „Śmierci“ nie jest wcale psychologicznym bohaterem naszej epoki. Przeciwnie, jest młodzieńcem z przeciętną inteligencyą i przeciętnym widnokręgiem duchowym. Prosto i szczerze opowiada dzieje swojej młodości i swojej choroby. Nic nadto.

Przyczyn tego nieporozumienia w ocenie mniemanej doniosłości „Śmierci“ należałoby szukać w jakiejś pierwotności naszych zapatrywań estetycznych. Ponieważ w powieściowej naszej literaturze mało mamy typów psychologicznych, więc z temi kilkoma zaledwie, które do niej w ostatnich czasach weszły, nie wiemy co mamy robić, jakie im negacyjne, destrukcyjne, czy szatańskie przypisać właściwości. Na uważnym obserwatorze to miotanie się i wyklinanie ich czyni wrażenie jakiegoś barbarzyństwa, które ma wstręt i nieopisaną nienawiść do życia wewnętrznego. Bohater studyum, o którem mowa, nie formołuje zresztą żadnej filozofii życiowej, nie cierpi na hypertrofię życia duchowego, nie jest dotknięty ani pessymizmem, ani psychozą; gdyby nie suchoty, byłby sobie wesołym chłopakiem. Do rodziny typów wieku wcale nie należy.

Co zaś do bohaterów psychologicznych, to zapominamy także, że ich psychologia nie zaczęła się od dnia wczorajszego; tą genezą swoją sięgają oni, jeżeli nie Hamleta, to zeszłego stulecia; że już przed stu laty, słynny Wiliam Lovel Tiecka „darł na włókna“ własną duszę; że ten niezdrowy i paraliżujący, lub głęboki i niesłychanie złożony stan ducha podziwialiśmy już w „Reném“ Chateaubrianda, „Adolfie“ Beniamina Constnt'a i „Pawle Sorelu“ Stendhala.

Nasza kultura literacka popełnia często takie nieporozumienia, ilekroć stanie w obec postaci świata wewnętrznego. I rzecz to dziwna, bo narody północne przecież wytworzyły kulturę głębokiej, o niezmierzonych przepaściach duszy. Północ wydała Szekspira, Dostojewskiego i Ibsena.

Cóż nas tak razi w tym ostatnim? Czy to dziwnie silne i przenikające tchnienie, które wieje od jego postaci, od tych scen tak prostych, a tak potężnych, od tego życia, na które wszyscy patrzymy, a które w oświetleniu Ibsena jest tak innem, że wydaje się nowem i nieznanem odkryciem prawa? My patrzymy na powierzchnię, a on sięga do podkładu; my spostrzegamy gotowe już gatunki temperamentów, a on zdaje się posiadać klucz do laboratoryum psychologicznego, w którem powstają i wytwarzają się dusze ludzkie. I stąd pochodzi ta dziwna pewność, dokładność i konsekwencya w wyborze pierwiastków duchowych jego postaci; każdy jest konieczny, każdy objaśnia swego poprzednika; a kiedyśmy już odnaleźli i zobaczyli wszystko, otrzymujemy z wielką łatwością rozwiązanie całości, posiadamy klucz do danej postaci.

Każdy widz i czytelnik uważny i nieuprzedzony staje w podziwie przed tą matematyką psychologiczną. Jaka prostota działania, a jaka świetność rezultatów!

Lecz przyzwyczajeni do błyszczących liczmanów literatury francuskiej, odurzamy się tym zbyt silnym dla nas ekstraktem, który powstał z wielkiego bogactwa wrażeń, uczuć, spostrzeżeń i spekulacyi, i którym mogłoby się podzielić kilkunastu, bal kilkudziesięciu ulubionych naszych dostawców, tak zwanych „przyjemnych“ rozrywek literackich i teatralnych.

Nie ma chyba potrzeby przytaczać więcej przykładów tych nieporozumień estetyczno-literackich, bo i te wystarczają. Z pewnością nie przyczyniają się się one do podniesienia kultury literackiej i umysłowej w publiczności, na której płytkość i powierzchowność narzekamy. Z pewnością także nie wpływają dobroczynnie i podniecająco na światek autorsko-literacki, bo tych, którym przeznaczenie nie dało żywej iskry umysłu i śmiałej wyobraźni, utrzymują na poziomie błogosławionej przeciętności, która jest u nas najpopularniejszą, najwięcej odznaczaną i poszukiwaną; samodzielnych zaś i oryginalnych po tysiączny i setny raz przekonywają, że samodzielność i oryginalność jest kulą u nogi i największym grzechem przeciwko obowiązującemu kodeksowi estetycznemu, a bladze i płytkości dodają ducha.

B. Lutomski.

PRZED STARYM OBRAZEM.

Przy blasku lampy
Ona i on...
Młodość i piękność
Zsyła im plon.

Kochanka patrzy
W rycerza twarz...
Śnij kawalerze,
Dziewczyno marz!

Wasz byt nie zazna
Płaczliwych gam;
Starość nie zwichnie
Uroków wam.

Urosły wieki
Z łańcucha lat,
Gwiazd lśniących milion
Przetrawił świat.

Pokoleń wiele
Odeszło w grób,
A wam czas tylko
Oszczędza prób.

Bo wy i waszych
Snów drogi skarb
Są tylko zlepkiem
Olejnych farb...

F. R—a.

№

Wilczyński Albert

Artykuł do Ziarna dla głodnych 1880 r.

Głodny głodnemu nie wierzy.

Pan Antoni powrócił z jarmarku i był wesoły, zły trochę, wściekły. Cała postawa pani Antoniowej jest tak dalece przepełniona, że zdaje się, prędzej [illegible] z uwagi [illegible] [illegible] nim [illegible] [illegible] pasta.

— Antosiu — mówi żona — proszę [illegible] [illegible] na śniadanie, [illegible] [illegible] [illegible] jak ten głód!

— Mamy na [illegible] głodnego...

— [illegible] przedwczorajszy [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] tez [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]...

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] głód.

— Musimy [illegible] — odzywa się pani [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

— A niechże go wszystkie dyabły wezmą [illegible] polędwica! — zawołał pan Antoni — Jestem głodniejszy od tych psów.

— [illegible] rady [illegible] nie mam [illegible] gotowego, musisz poczekać na kolację. A [illegible] kieliszek wódki i zjedz kawałek chleba [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] sucho...

[illegible] [illegible] pan Antoni, ale musiał [illegible] [illegible]. Podano kolację: pani Antoniowa [illegible] zaiwie-[illegible] [illegible] zadrżały, gdy ujrzał wazę z kluseczkami na stole

— Słuchaj Antoni — [illegible] żona — teraz wierzysz

wiernysz co to jest być głodnym?
Zważże prędzej... Wierzę, wierzę tylko nie marudź

— Oto widzisz powiem ci prawdę: przy obiadzie mi zjadły, a ja umyślnie gotować nie kazałam

— A to znów co za moda!

— Ciężkie czasy dla nas, ale cięższe jeszcze dla biedaków... To co miał kosztować obiad, posyłam dla nich

— Wielki z ciebie filut moja kobieto! zawołał pan Antoni zmiatając trzeci talerz — Prawda że głupio człowiekowi jak mu nie je obiadu... No no posyłaj, to i ja co dołożę. Oj będzie się jutro jadło porządnie, będzie.

— Tak samo ~~[illegible]~~ powiedzą i ci biedacy na ostatnią chwilę dostaną, że przez ciebie. Czyż dla tej przyjemności nie warto było poświęcić jednego obiadu!

— Czyżem nie zrobię się ministrem finansów, jak Boga kocham. Oto mi rozwiązana [illegible] że i wilk syty i owca cała

— I ci głodni głodnemu daleko więcej wierzą niż syty
Prawda, chodź [illegible] uważaj.

Gdyby takich Antoniowych znalazło się u nas ze sto tysięcy, biedni tej zimy za jeden taki obiad mieliby co jeść do wiosny.

Lwów 18/1 1880

Albert Wilczyński

№

Wolski Włodzimierz

Wierszyk do ziarna dla głodnych — (1880 r.)

Bruksella 3go lutego 1880

Szanowny redaktorze,

Niebyłem w Brukselli, kiedy najczęściej ciekawe [illegible] wezwanie o wiersz do pisma „Dla głodnych”, przyjechawszy wczoraj, śpieszę z kraju [illegible] nadsyłający drobiazg, który przepisuję poniżej:

Nędza z biedą

Nędza z biedą biegną,
A za niemi głód;
Gdy się trwoży na gniew boży
Zrozpaczony lud;
Gdy ku niebu wznosi łkania,
Błaga cudu, zmiłowania —
Spieszmy, spieszmy z kęsem chleba,
Z ciepłem serca otrzeć łzy,

Niech swobodniej spojrzy w nieba,
Gdy nakarmi dzieci swe.
Spieszmy bratu łzy wycierać,
Tym gołąbkom w siłę wzbić,
Rzec mu, że tu nieumierać
Trzeba — ale trzeba żyć.
Że choć piecze głód i zgaga,
Choć w jałowej ziemi pług —
Gdy kto sobie dopomaga,
Temu dopomoże Bóg.
Spieszmy, spieszmy nieść ofiarę
Do wyziębłych szlązkich chat,
Niech ~~[illegible]~~ nasz głodny brat ma wiarę,
Że mu zmarnieć nie da brat.
Nędza z biedą choćiaż idą,
A za niemi głód —
Przyszły, przyjdą i odejdą —
Odetchnie wreszcie lud.

Włodzimierz Wolski

No

Wołowski Bronisław

Aforyzm do Ziarna dla głodnych (188[illegible] r)

Nie tyle w mózgu ile w sercu szukać należy przyczyny najśpieczniej-szych przekonań.

Bronisław Wołowski

[illegible]

N°
Zagórski Włodzimierz
(Chochlik)

Wiersz: „Z dziejów Polski." do Ziarna dla młodych (1880)

Z dziejów głodu.

Zdarzenie prawdziwe.

Była głodna i chora. Rękami wybladła,
Czworo płaczących dzieci do koła obsiadło;
A nie miała czem głodu ukoić tym dziatek;
Więc bawiła krzyczące obyczajem matek,
I śpiewając, to śmiejąc się wśród głodu [illegible] -
Wymyślała im różne figle dla zabawki,
Lub prawiła o pani, co stojąc w ołtarzu,
Przyniesie obrazanki i skrzydła i talary.
A mówiąc tak kłamała, z myśli [illegible]
Gdyż dzieci [illegible] i [illegible]
Że [illegible] gdy jej brakuje chleba,
- Już - by litość [illegible] potrzeba!

I [illegible] tak [illegible] przed głodu [illegible].
[illegible]
[illegible] darmo [illegible]
[illegible]
Gdyż [illegible]
- [illegible], kiedy [illegible]! -

Więc głodnego [illegible] gdy [illegible].
Wydobyła z [illegible] Kanat;
[illegible]!
Ostatni już [illegible] niespodziany spadek! -
I [illegible] jak te, co żartują, [illegible]:

„— Cyt, cyt! — rzecze aniołki! cyt moje pieszczotki!...
Będzie chleb; będzie ciepłe mleczko na śniadanie;
I przyniosą wam ciastek słodkich piękne panie;
Ten wprzód — fiołek nowy pokaże wam matka!...
Chachacha, patrzcie! patrzcie, to ta [illegible] gładka!...
Ot, widzicie ten [illegible]!... będzie śmiechu wiele!...
— Matka na nim zawiśnie, jak lampa w kościele!...”

Jak rzekła tak się stało!....

Podstępy matczyne

Czekały raz jesienią głodniątka drużyny;
Więc — ~~przemyślał! że może go on sam przechodził~~.
Płaskali [illegible]... i mi się [illegible]!
I wśród wesołych świergotów tej drużyny ulata
Duch wiotki mizernej z krainy zaświata;
Mówiąc im: do piekła? do czyśca? do nieba?
— Tam, gdzie już [illegible] zostają: „Chleba!” —

Włodzimierz Zagórski
(: Chochlik :)

~~A na myśl tę już sama dusza [illegible] przechodzi!~~

№ 44.

CENA KURYERA w Warszawie i Łodzi: [illegible] kop. [illegible] 6, [illegible] kop. [illegible] 8. Z przesyłką zagraniczną: miesięczne rb. 1 kop. 95.
Cena pojedyńczego numeru k. 5.
Za odnoszenie do domu w Warszawie i na Pradze kop 10
Rękopisy drobne nie będą zwracane.

KURYER CODZIENNY

Czwartek, 13 lutego (31 stycznia) 1902 r.

Rok XXXVIII.

Redakcya i Administracya [illegible] 7 [illegible]
Cena ogłoszeń. [illegible] 25, nast. [illegible] rb. 1. Ogłoszenia przyjmuje Administracya i Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa Nr 6

Agentura „Kuryera Codziennego" w ŁODZI: Księgarnia łódzka, ulica Piotrkowska № 108

DZIŚ I JUTRO.

✕ *Widowiska.* Dziś w teatrze Wielkim „Robert dyabeł"; w teatrze Rozmaitości: „Odrodzenie" [illegible] w teatrze Nowości (przy ul. Długiej) „Gejsza"; w teatrze Letnim (w ogrodzie Saskim) „Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje" (przedstawienie trupy małoruskiej)

✕ *Teatr ludowy* (przy ul. Ciepłej) Dziś „Wiosenna bajka", „Czuła struna" i „Flet zaczarowany"

✕ *Cyrk.* Dziś i codziennie przedstawienie trupy Ciniselli'ch w cyrku przy ul. Ordynackiej.

✕ *Posiedzenia.* Dziś: O godz. 5 popoł. ogólne zebranie czł. kasy pomocy kelnerów warszawskich, ul. Królewska 11 O godz. 8 wiecz. posiedzenie czł. wydziału biologicznego, w lokalu Towarzystwa hygienicznego. Jutro: O godz. 7 wiecz. posiedzenie czł. Tow. farmaceutycznego.

✕ *Koncerty.* Jutro O godz. 8 wiecz. w Filharmonii, koncert zbiorowy na rzecz rodziny po ś. p. J. Stattlerze.

✕ *Wystawy stałe.* Dziś i codziennie: Wystawa Tow Zach. Sztuk Pięknych w gmachu własnym przy ulicy Mazowieckiej.— Wystawa obrazów A. Krywulta, Nowy-Świat N. 63. — Wystawa Salonu Artystycznego, Nowy-Świat Nr 27.—Wystawa Muzeum Rzemieślniczego i Zbiorów etnograficznych, Krakowskie-Przedmieście N 66 (od godz 10 rano do godz. 4 pp. a dla rzemieślników nadto w dni powszednie od 7 do 9 w.). —Muzeum sztuk pięknych, galerya obrazów, Wierzbowa N 11 — otwarte we wtorki, czwartki i niedziele od godz 11 do 3 pp. (Wejście bezpłatne).—Gabinet zoologiczny, Krak.-Przedm. 26, we czwartki od 12—3 pp., w niedziele od 11—3 pp. Wejście bezpłatne

✕ *Wystawy czasowe.* Panorama „Bitwa pod Piramidami" przy ul. Karowej, codziennie od godz. 10 rano do 10-ej wieczorem. — „Panorama Golgoty" i „Tryptyk" Jana Styki na Dynasach, codziennie od 10 rano do 10-ej wieczorem.

✕ *Kalendarzyk.* Dziś św. Juljana i Dobrosława, jutro św. Walentego K. M.

Temperatura. O 12 w połudn. + 1 R

Wschód słońca o g. 7 m. 24, zachód o g. 5 m. 05.

Długość dnia godz. 9 m. 41 *Przybyło dnia* g 2, min. 7

Wschód księżyca o g. 9 m 4 rano., zachód o g. 11 m 36 wiecz.

Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 6

WARSZAWA, D. 13 LUTEGO.

Stosunki handlowe z Czechami.

I.

Czy możemy liczyć na trwałe i korzystne dla nas stosunki handlowe z Czechami? Takie w chwili obecnej nasuwa się pytanie. Przedstawiciele przemysłu czeskiego przybyli do nas na narady, przyjedzie jeszcze podobno kilkudziesięciu. Żywe i poważne zainteresowanie się tych gości potrzebą i wymaganiami naszych rynków dowodzi, że nie jest to wybuch sentymentalny, lecz tylko rzetelne i szczere traktowanie sprawy.

Prezes praskiej izby przemysłowo-handlowej p. Wonanka, wybitny przemysłowiec i członek austryackiej izby panów, wypowiedział następującą trafną uwagę. „Niezawodnie, że w sprawach przemysłu konieczna jest głębsza myśl kierująca, ale takich spraw nie [illegible] opierać na zapale lub chwilowem uniesieniu, nie liczącem się z rzeczywistością, z trudnościami w praktyce. Tu trzeba stworzyć realną podstawę, uzasadnioną i naturalną; do tego trzeba pracy i wytrwałości, obliczeń, poznania dokładnego wzajemnych stosunków i nawiązania ich w tych gałęziach, które dadzą się dobrze zastąpić, jak w danym razie, wyrobami czeskiemi. Wszelki pośpiech, nieliczący się z warunkami koniecznemi, wszelka przesada, są szkodliwe sprawie".

Zdaniem p. Wonanki, znajduje się bardzo dużo wyrobów czeskich, które będą mogły [illegible] wet z obopólną korzyścią zastąpić przywóz z Niemiec. Przedewszystkiem szkło zwyczajne i dęte, mniejsze wyroby z żelaza, zwierciadła, instrumenty muzyczne i fizykalne, maszyny rolnicze, produkty chemiczne a nawet pewne rodzaje wyrobów przemysłu tkackiego i sukienniczego. Dużo wyrobów czeskich dostaje się już oddawna na nasze rynki, ale drogami pośredniemi, przez Wiedeń i Niemcy. Oczywiście, zawiązanie stosunków bezpośrednich może być dla obu stron pod każdym względem korzystne. Trzeba tylko się zbliżyć i poznać wzajemnie. Na biesiadzie czesko-słowackiej, urządzonej na przyjęcie gości z Pragi, powstał dobry projekt, który może być pierwszym krokiem do takiego zbliżenia. Mianowicie zaprojektowano za przykładem muzeum belgijskiego, stworzonego dla handlu z Japonią i różnemi koloniami, powołać w Warszawie specyalną komisyę, która opracuje projekt muzeum wzorów i prób wyrobów czeskich.

Niezależnie od tego należałoby stworzyć osobne biuro pośrednictwa, które zajęłoby się zbieraniem danych statystycznych o potrzebach i wymaganiach naszych rynków. Praca ta byłaby dziś wielce ułatwiona dzięki temu, iż posiadamy różne instytucye, ogniskujące życie i sprawy ekonomiczne, jak Towarzystwo przemysłu i handlu, towarzystwa i syndykaty rolnicze i t. d. Do warunków sprzyjających w to, można jeszcze należy zapoczątkowaną przez sekcyę rolną dążność do stworzenia organizacyi statystycznej przy Towarzystwie przemysłu i handlu na potrzeby wszystkich sekcyi

Przy rozważaniu tych kwestyj nasuwa się pytanie, czy wyroby czeskie pod względem jakości dorównywają zupełnie niemieckim? Niewątpliwie w znacznej większości tak jest. Czechy stoją na wysokim poziomie kultury, odznaczają się wielką żywotnością społeczną i ekonomiczną, a ich liczne wyroby cieszą się szerokiem powodzeniem na rynkach wszechświatowych. Dotąd panuje u nas przekonanie, że nasiona niemieckie są najlepsze, że nie możemy bez nich obyć się wcale. Tymczasem kultura rolna w Czechach, jak wiadomo, stanęła na bardzo wysokim szczeblu. Względnie niewielkie terytoryum kraju przy znacznej gęstości zaludnienia i rozwoju przemysłu fabrycznego, zmusiło rolników tamtejszych do specyalizacyi uprawy. Dzięki temu, o ile wiemy, i hodowla nasion doszła tam do znacznej doskonałości.

Na ostatniem posiedzeniu sekcyi rolnej, bardzo szeroko rozprawiano nad tem, czy możemy u siebie rozwinąć i udoskonalić hodowlę nasion tak daleco, ażebyśmy mogli się wyrzec zupełnie niemieckich? Świadomi rzeczy przyszli do przekonania, że można do tego dążyć, że z czasem nawet będziemy mogli zaopatrywać rynki cesarstwa w swoje nasiona, ale do tego trzeba dążyć długą i usilną pracą. Pomimo tego przeświadczenia, do nasion niemieckich, zwłaszcza buraczanych, na potrzeby cukrowni, przywiązywana jest tak wielka waga, że nawet wyrażono życzenie, ażeby cła odwetowe od tych produktów podnoszono [illegible]

[illegible] się obecnie chwila wyborna do zbadania w tym zakresie stosunków czeskich.

Zn. P

Kronika warszawska.

— Okólnik. Ministeryum oświaty okólnikiem rozesłanym do kuratorów okręgów naukowych zawiadomiło, iż cudzoziemcy nie mogą otrzymać pozwoleń na otwieranie jakichkolwiek prywatnych zakładów naukowych, chociażby posiadali świadectwa z ukończenia tutaj średnich lub wyższych zakładów naukowych, lub też tak zwane świadectwa nauczycielskie, na prawo dawania lekcyj prywatnych

— Z instytutu nowo aleksand. Ministeryum oświaty pozwoliło na powierzenie wykładów w II półroczu w instytucie rolnictwa i leśnictwa w Nowej-Aleksandryi dendrologii—prof. W. von Wranke, krystalografii i mineralogii z geologią — prof. K. Glince, niższej geodezyi—inżynierowi dróg komunikacyi Piotrowskiemu, chemii nieorganicznej, asystentowi magistrowi chemii W. Semenowowi. Asystentem przy katedrze leśnictwa mianowany został S. Kudrianu.

— Z uniwersytetu. Ordynatorem etatowym kliniki terapeutycznej mianowany został na trzy lata p. Bron. Wojtkiewicz, b. wychowaniec wojskowej akademii lekarskiej. — Docent prywatny uniwersytetu charkowskiego, dr. med. Kuźniecow mianowany nadzwyczajnym profesorem na katedrze kliniki wydziałowej chirurgicznej w uniwersytecie warszawskim.

— Z kolei. Departament kolejowy zawiadomił zarządy tutejszych dróg żelaznych, iż zniesioną została sprzedaż biletów osobowych bezpośredniej komunikacyi rossyjsko-austro węgierskiej do Wiednia i Buda-Pesztu

— Kasa adwokacka. Nowy zarząd kasy zapomogowej adwokatów przysięgłych wybrał z grona swego na prezesa p. Dominika Anca, na skarbnika p. Michała Bodlickiego, na sekretarza p. Celsa Fabianiego

— Adwokatura. W poczet [illegible] przysięg[illegible] warszawskiego został[illegible] pp. [illegible] Stefan [illegible] Fiszl, w poczet pomocników adw. przys. pp.: Jan Nowodworski, Bolesław Lesman i Stanisław Malcer.

— Statystyka żydów. Pismo żydowskie „Sprawiedliwość" podało w cyfrach okrągłych liczbę żydów, zamieszkałych w głównych miastach Europy. Według tej ciekawej statystyki, w Wiedniu jest żydów tylko 153450, w Warszawie tylko 104700, a w Łodzi zaledwie 6560. Gdzie się podziała reszta?

— Raut. Wspaniały raut-koncert na dochód pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się we środę dnia 19 b. m. w trzech salach Filharmonii. Jedna z nich zamieniona będzie na ogród egzotyczny, skąpany w różnokolorowem świetle elektrycznem i to będzie miejsce właściwego rautu. W sali zaś Wielkiej odbędzie się wielce interesujący koncert, na którym odegrany będzie fragment dramatyczny: „Chopin" Z. Sarneckiego, z udziałem p. Ludowej i grona wytwornych artystów i amatorów, wypowiedzianą konferencya Gawalewicza o St. Wyspiańskim, z oddeklamowaniem fragmentów tego poety przez p. Wandę Siemaszkową [illegible] rywki z Oreficea „Chopin" we [illegible] interpretacyi Myszugi, śpiew Ireny Bonuss, wytworna gra fortepianowa Ernesta Schellinga, ucznia Paderewskiego, oraz występ p. Margot Kaftałówny, która odśpiewa między innemi aryę z nowej operetki Konstantego ks. Lubomirskiego „La bouquetière de Saint Denis."

— Koncert i bal. „Warsz. Dniew." donosi, że w sobotę d. 15 lutego w sali Doliny Szwajcarskiej odbędzie się koncert i bal na dochód niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego.

— Z Filharmonii. We wtorek dnia 18 b. m. na wieczorze filharmonijnym wystąpią młodociane siły muzyczne, siedemnastoletni używający sławy Barclaire, znany już ze swych występów kompozytor i pianista Juljusz Wertheim, oraz ulubieniec szerokich kół Warszawy skrzypek Paweł Kochański. Każdy z nich grać będzie z towarzyszeniem orkiestry, która oprócz tego wykona dwa utwory. Pierwszą częścią programu dyrygować będzie p. Emil Młynarski, drugą p. Karol Prohaska.

— Spotkanie pociągów. Stacya węzłowa w Kowlu była w nocy z wtorku na środę d. 12 bm. widownią dwóch wypadków spotkania się pociągów. Około g. 11 wieczorem zderzyły się pociągi manewrujące, przyczem kilka wagonów i obydwa parowozy uległy znacznym uszkodzeniom. Jeszcze nie oczyszczono w zupełności linii po tym wypadku, gdy na stacyę, pomimo świateł ostrzegających, wjechał pociąg pocztowy warszawski nr 4 i wpadł na pociąg manewrujący z przeszło 40 wagonami. Wprawdzie maszynista pociągu pocztowego, spostrzegłszy swą pomyłkę, starał się zatrzymać pociąg i znacznie bieg jego zwolnił, mimo to uderzenie było tak silne,

16

JAK TĘCZA

POWIEŚĆ

przez

Gabryelę Zapolską.

Jak Lwów daleko!

Na taras wchodzi kelner. Przynosi świeżą herbatę. Durantin nalewa kieliszek koniaku. Zachęca Helenę do picia. Ona odsuwa kieliszek. Nie, nie trzeba jej podniecającego trunku. W niej w tej chwili rozegrała się marzycielska natura. Ona potrzebuje łagodnych słów, delikatnej pieszczoty, szeptu, który do marzeń kołysze. Czeka na te słowa i lęka się ich. Jeżeli Durantin odczuje ją, znajdzie w swej duszy to, na co jej dusza czeka, wtedy skończy się wszystko, człowiek ten posiądzie ją całą na zawsze i do śmierci.

Czeka tych słów i lęka się.

Wobec ogromu tej piękności natury, dusza jej zbudziła się i pragnie.

Pragnie.

Dusza—nie zmysły.

Dusza — ta z płaszczyzn szarych i smutnych, wśród gór jak zmrożony ptak nie umie szybować na wirchy i nagle porwał ją lęk i nagle rwie ją tęsknota, ktoś, kto po nią się schyli nie znajdzie oporu. Bo przed Durantinem nie kobieta w tej chwili się znajduje—lecz duch, lecz duch bardzo roztęskniony, niepewny i smutny.

Po duch ten sięgnąć trzeba.

Lecz on, ten cały zmysłami żyjący mężczyzna sądzi, że przyszła chwila.

Wyciąga swe nogi obute w szarą irchę, zapalony papieros przylgnął mu do dolnej wargi, na której igra jakiś dziwny uśmiech. Patrzy na drzwi pokoju, który zajęła Helena, a które wychodzą na taras. On, ulokował się w przeciwległem skrzydle hotelu.

— Tak... tak...—mówi jakby sam do siebie—to ten sam pokój

Helena milczy, lecz słucha.

— Dziwny zbieg okoliczności—mówi dalej francuz—i pani wie—ciągnie z tym samym uśmiechem — siedzieliśmy tak samo przedtem na tarasie i piliśmy herbatę!

Helena zdobywa się na zapytanie.

— Kto.. my?

— Ja i jedna śliczna dama z Reihenhal[illegible] Przyjechaliśmy tu na wycieczkę. O! [illegible] dziliśmy nader miłe chwile. Już wyje[illegible] Mieszkała także w Axelmanstainie. Była nadzwyczaj elegancka. Coś kosmopolitycznego... Zresztą piękna kobieta to produkt internacyonalny. Ta była rzeczywiście piękna. Podróżowała sama. Mówiła, że jest wdową.. Później pokazało się, że czekał na nią w Wiedniu jej przyjaciel. Pojechali dalej. Robiła w Reihenhallu furorę... Tak jak pani. Zaszczytem dla mężczyzny było znaleźć się w jej towarzystwie.

Wzrok jego dziwny, przejmujący, straszny pobiegł znów w stronę uchylonych drzwi pokoju.

— Spędziliśmy niezwykle miłe chw[illegible]. Przyjechaliśmy na parę godzin, bawiliśmy dwa dni...

Umilkł, przygryzł usta, wreszcie jakby przypomniał sobie o istnieniu Heleny.

Rzucił na tacę zgasłego papierosa, powstał i zbliżył się ku pobladłej kobiecie.

Pochylił się nad nią tak blisko, iż oddech jego przepojony tytuniem czuła, a ręka jego oparła się poufale o jej krzesło.

— Nie wątpię, że i ta wycieczka pozostawi nam równie miłe wspomnienie — wyszeptał z galanteryą

Ona usunęła się prawie cała w pled i siedziała tak jak martwa nie mogąc znaleźć słowa, nie mogąc zrobić żadnego gestu.

On pomylił się co do jej milczenia.

Sądził, iż ogarnęło ją tak wielkie wzruszenie.

Uznał za stosowne, iż należy być dyskretnym

— Pójdę się przejść trochę!—wyrzekł z uśmiechem—powrócę za pół godziny, wejdź do swego pokoju bo jest chłodno, dobrze?

Nie czekając na jej odpowiedź. skłonił się nisko, uśmiechnął raz jeszcze filuternie i znikł po za wejściowemi drzwiami jak widmo.

Helena siedziała jeszcze chwilę.

Teraz już cień ogarnął góry i cień ten zaczynał płynąć od szczytów ku dołowi jak welon krepy przetykany jaśniejszemi smugami. Coraz więcej świateł połyskiwało wszędzie. Była to iluminacya przebijająca się przez welon mgły. Światła te robiły wrażenie purpurowych gwiazd uwięzionych w przestrzeni.

Helena wpatrzyła się w jedną z tych gwiazd większą, bardziej płomienną.

— To dlatego... dlatego!—pomyślała, nagle przedstawiając sobie dokładnie całą sytuacyę

Wstrząsnęła się cała.

Obejrzała się dokoła.

Niedaleko wpół otwarte drzwi jej pokoju ciemniały tajemniczo... tego pokoju!..

Co za upadek, duch jej! ha! ha! duch [illegible] a potem Watykan, salony rzymskie, [illegible] wisko żony dyplomaty!

I ten pokój! ten pokój, przez który zaledwie się przesunęła i który obrażał ją teraz swem istnieniem tak jak ten cały hotel, jak to całe Berchtesgaden.

Porwała się szybko. Zrzuciła ze siebie pled.

Uciec!

Uciec jak najśpieszniej, precz, nie widzieć na oczy tego człowieka, który śmiał myśleć, że i ona przyjeżdża tu na wycieczki w myśli wesołej, chwilowej zabawy.

Wpadła do pokoju, porwała kapelusz, rękawiczki, parasolkę, torebkę i jak szalona zbiegła po schodach.

Portyerowi rzuciła dziesięć marek.

— To za mój pokój!

Biegła teraz w stronę kolei. Zapamiętała gdzie jest dworzec. Nie lękała się spotkać Durantina. Było w niej tyle rozpaczliwej energii, iż czuła, że potrafi wyrwać się od niego i cisnąć mu nawet w twarz swój gniew i pogardę

Gdy dopadła do stacyi ciemno już było zupełnie.

Garstka turystów ubranych w wełniane pończochy, z workami na plecach i olbrzymiemi kijami w rękach oczekiwała na odejście pociągu.

Był to ostatni pociąg, który odchodził z Berchtesgaden

Helena kupiwszy bilet [illegible] adła w kącie werandy

Drżała tak strasznie, że musiała pomiędzy zęby założyć chustkę aby zapobiedz głośnemu szczękaniu Teraz energia ją opuściła. Łzy napływały jej do oczów. Lękała się strasznie, aby Durantin szukając jej nie zjawił się na peronie. Zamiast obelg byłaby wybuchnęła płaczem. Jakże strasznie nienawidziła się teraz.

(D. c. n.).

do wagon towarowy pociągu pocztowego i cztery wa[illegible]y pociągu manewrującego zostały dos[illegible] rozbite. Obydwa parowozy [illegible] uszkodzone. Z podróżnych w pociągu po[illegible] nikt szwanku nie poniósł, natomiast ze s[illegible]by kolejowej obydwóch pociągów [illegible] odniosło silne uszkodzenia, mianowicie konduktor bagażowy pociągu pocztowego Tichomirow, smarownik Biedrzycki, p[illegible] oraz konduktorowie Szpakolski, Chojnacki [illegible] Umieszczono ich w szpitalu kowelskim. O[illegible] powyższych, kilka osób odniosło lekkie stłuczenia. Na miejsce wypadku wyjechała z Warszawy komisya specyalnym pociągiem.

— **Sądownictwo.** Prokurator Izby okręgowej warszawskiej zażądał od prokuratorów sądów okręgowych warszawskiego okręgu sądowego wiadomości o wszystkich sprawach upadłościowych, jakie wynikły w ciągu 1900 i 1901 r.

— **Osobiste.** Szambelan Dworu hr. Czacki powrócił z zagranicy.—Zarz[illegible] warszawską izbą skarbową rz. r. st. Ma[illegible] przyjechał z Petersburga. Szambelan Dworu August hr. Potocki i rz. r. st. Arcimowicz wyjechali do Petersburga. — Szambelan Dworu książę Czetwertyński wyjechał do Grodna, zaś koniuszy Dworu hr. Nierod do Janowa.

— **Z duchowieństwa.** Ks. Leonard Sapędrowski mianowany został wikaryuszem parafii Narodzenia N. M. P. w Warszawie; wikaryusz parafii nowomińskiej ks. Czesław Skomorowski przeniesiony został do parafii N. M. P. Loretańskiej na Pradze; ks. Stanisław Jóźwiak przeniesiony z Piaseczna do parafii N. M. Panny w Warszawie; ks. Jan Piotrowski przeniesiony z parafii św. Andrzeja do par. św. Barbary w Warszawie. Wikary parafii św. Barbary ks. Seweryn Popławski, jak donosi „Warszaw. Dniew.“ uwolniony został od obowiązków na skutek prośby własnej.

— **Czy wygrał?** W tych dniach przy stoliku w pewnej restauracyi siedziało grono młodzieży i po ożywionych rozprawach różnej treści rozpoczęła się rozmowa na temat poskromicielstwa zwierząt do czego wątku dostarczyła p. Małgorzata, popisująca się w cyrku Ciniselliego. Otóż jeden z młodzieńców p. X. oświadczył, że bez żadnej obawy wejdzie do klatki lwów. Naturalnie znaleźli się wątpiący w odwagę p. X., a p. Z. oświadczył stanowczo „daj pokój, do klatki nie wejdziesz“. „Wejdę“ odpowiedział zaperzony X. i od słów do słów stanął zakład o dość poważną sumę: kolacyę dla całego Towarzystwa. Sporządzono zaraz na miejscu protokuł co do treści zakładu i p. Z. napisał te słowa „jeżeli p. X. wejdzie do klatki, w której będą lwy żywe (w cyrku Ciniselliego) zakład przegrałem, jeżeli zaś nie wejdzie, wygrałem“ Nazajutrz całe towarzystwo zgłosiło się do p. Małgorzaty z propozycyą wpuszczenia na chwilę p. X. do klatki z lwami, za co oferowano pewną zapłatę. Poskromicielka stanowczo odmówiła i żadne zapowiedzi i prośby na nic się nie przydały. Wobec tej decyzyi właścicielki lwów, p. X uważał, że zakład nie doszedł do skutku, p. Z. jednak powołując się na protokuł i swoją w nim uwagę utrzymuje że wygrał, ponieważ napisał, że „p. X nie wejdzie do klatki“ nie wdając się czy to wynikuje z braku odwagi, czy też innych przyczyn. Ewentualność, że p X może nie uzyskać pozwolenia poskromicielki na razie jakoś nie przewidywano. Naturalnie, jest to podstęp, ale wobec podpisu obu stron i świadków, niektórzy utrzymują, że p. Z. zakład wygrał.

— **Sprzedaż rabatowa.** Jutro w mleczarni Nadwiślańskiej Krak.-Przedmieście № [illegible] dzie się sprzedaż rabatowa na dochód sali zajęć dla chłopców przy ul. Lipowej № 14. Przy sprzedaży przyjmą udział panie: Ferdynandowa Woroniecka z pp. Władysławą i Jadwigą Wiśnickiemi, Władysławowa Junoszа Szaniawska oraz p. Leon Woroniecki.

— **Z Pogotowia ratunkowego.** Wczoraj Pogotowie ratunkowe wzywano na miasto do 30 wypadków.

— **Znalezienie zwłok.** Na pustym placu, oznaczonym № 17 przy ul. Górczewskiej znaleziono porzucone zwłoki chłopczyka, mogącego liczyć około trzech miesięcy. Zwłoki odesłano do gabinetu anatomicznego.

— **Przejechanie.** Na rogu ul. Aleksandr[illegible] i [illegible]ynowskiej na Pradze dorożkarz Mateusz [illegible] najechał na przechodzącą w poprzek ulicy Maryannę Abramowską, którą w stanie ciężkim [illegible] umieścić w szpitalu na Pradze.

— **Odebranie łupu.** Stróż domu № 13 przy ul. Brzeskiej spostrzegł, iż do stojącej przed domem dorożki wsiada trzech podejrzanych ludzi z tobołem rzeczy. Gdy się stróż zapytał co to są za rzeczy, nieznajomi [illegible] Okazał[illegible] iż przestrzy[illegible] rzeczy, [illegible] tynike [illegible] zabrać oprócz odebranych rzeczy i kosztowności złotych na sumę 79 rubli.

— **Poparzenie.** Trzynastoletnia Gelda Pomp[illegible] paląc w piecu w mieszkaniu swego stryja przy [illegible] № 58 na rozżarzone węgle zalała [illegible]. Płomienie buchnęły z pieca, zajęły odzież na niej i nim pospieszono jej na ratunek, odniosła bardzo ciężkie poparzenia. Pogotowie odwiozło ją [illegible] szpitala [illegible] go.

Z chwili.

Jutro, jako w setną rocznicę urodzin *Bohdana Zaleskiego*, staraniem literatów warszawskich odbędzie się w kościele katedralnym Św. Jana o godzinie 11-ej rano nabożeństwo, poświęcone pamięci poety.

Przybycie czeskich przemysłowców w celu zawiązania stosunków handlowych jest nietylko na czasie, ale i bardzo ważnem, bo wzajemna wymiana wyrobów miejscowych może się znakomicie przyczynić do [illegible]nego ukształtowania *stosunków handlowych naszych*.

Czy jednak skorzystaliśmy z tej okoliczności w sposób należyty?

Posiadamy specyalną [illegible] dla popierania przemysłu i handlu, istnieje w niej sekcya handlowa, której obowiązkiem [illegible] zająć się tą sprawą i jak tylko wie[illegible] o przyjeździe delegatów czeskich należ[illegible] do Warszawy, sekcya handlowa powinna była urządzić szereg posiedzeń z udziałem wybitnych kupców i przemysłowców, oraz całej delegacyi czeskiej Taka wspólna narada nie miałaby tego przygodnego zupełnie znaczenia, jakie mieć może, gdy delegaci informują się tylko u poszczególnych osób, których im wskaże ten lub ów z osób im znanych. Nie wśród toastów i uczt powinny się rozstrzygać sprawy ekonomiczne pierwszorzędnej wagi dla kraju. Nie możemy więc zrozumieć tego milczenia i apatyi instytucyi, która z natury swego przeznaczenia powinna przodować w tym względzie, jeśli chce spełnić swój obowiązek społeczny jak należy. Mniej rozpraw teoretycznych a więcej praktycznego zastosowania koniecznych a źródłowych informacyj a korzyść będzie niewątpliwa.

Ś. p. *Włodzimierz Zagórski* (Chochlik).

Dziś w nocy po długich cierpieniach zakończył cichy swój żywot w szpitalu św. Ducha jeden z wielce utalentowanych poetów humorystów, Włodzimierz Zagórski, znany również pod pseudonimem „Chochlika“.

Choć duch rwał się jeszcze na wyżyny, choć myśl pracowała jeszcze po dawnemu, ciało podległo oddawna już silnej niemocy tak, iż zaszła konieczność umieszczenia go w osobnym pokoju szpitalnym pod odpowiednią opieką lekarską.

Że duch pozostał silny do końca świadczy to, iż do ostatniej chwili trudził się nad wykonaniem większej i poważnej pracy literacko naukowej, która miała stanowić koronę jego działalności literackiej.

Zmarł cicho i niespodziewanie, gdy lekarz przyjaciel zmarłego p. Slaułęcki wszedł do pokoju, zastał go w postawie siedzącej, opartym o ścianę bez żadnego wyrazu bólu na twarzy, lecz już martwym. Ten, co przez długi czas rozweselał czytelników żartem, weselem i dowcipną satyrą, zbolały fizycznie zamknął w samotności powieki na zawsze.

W pierwszym okresie działalności na szpaltach dzienników galicyjskich umieszczał pomiędzy r. 1860 a 1880 rymowane żarty, dowcipne, niekiedy psotne, a niekiedy nawet złośliwe wiersze i wierszyki, pod którymi Zagórski kładł podpis „Chochlika“. Wiersze te wybornie umiał zastosować do okoliczności i spraw bieżących, były więc zawsze interesujące i chętnie czytane. Były one w rzeczywistości rymowaną publicystyką.

W tym okresie Zagórski był obok ś. p. Włodzimierza Stebelskiego głównym filarem satyrycznego tygodnika lwowskiego p. t. „Szczutek“, którego wydawcą i redaktorem był również nieżyjący już Liberat Zajączkowski. Pismo to w formie humoru i satyry obierało zawsze dążenie szczerze obywatelskie i wywierało też największy wpływ na opinię publiczną.

Lecz obok tego Zagórski był lirykiem i napisał wiele utworów mniejszych i więk[illegible] czysto lirycznych.

We Lwowie wydane zostały zbiorki utworów jego „Piosnki i żarty“, lub „Z teki Chochlika“.

Na Zagórskiego długo patrzano jako na śpiewaka ze szkoły epikurejskiej, lecz był to błąd w ocenie gdyż zaledwie część utworów mogła by być podciągniętą pod tę kategoryę poezyi.

Jako satyryk, kłuł żądełkiem, lecz nie ranił boleśnie, a na uwadze miał nie osobę lecz rzecz samą. W drugiej seryi „Teki Chochlika“ jest już więcej liryzmu, a liryzm ten odznacza się wogóle miękko[illegible] i tkliwością np.: „Ty mi każesz iść“, „[illegible]zynka“, „W wagonie“, „Czar zlan[illegible]“, „Nocturn“, „O niej“ i t. p.

Zagórski odczuwał doskonale niedolę [illegible] niego, gromił ucisk słabych przez mocniejszych, gniewały go wszelkie bezprawia.

Największym utworem Zagórskiego jest poemat liryczny „Król Salomon“, w którym maluje stan własnego ducha i dla tego w niezgodzie jest z prawdą, co do myśli i uczuć tego króla wyrażonych w Ecclesiastes, jak to łatwo się przekonać z dokładnego tłómaczenia dokonanego przez ks. Patrycego Muńskiego. Do większych również utworów należy „Psalm tęsknoty“ w którym poeta występuje jako człowiek silnie i ślepo wierzący.

Zmarły pozostawił znaczną ilość rękopisów przeważnie utworów niedokończonych jak również i niedokończoną jeszcze pracę „Teorya rytmicznych dominant wiersza polskiego,“ nad którą lat wiele przesiedział. Mamy nadzieję, że prace te nie zaginą i że kasa literacka zechce się zająć uporządkowaniem ich i wydaniem prawdziwie wartościowych.

Wybór poezyi Zagórskiego w osobnym tomie ukazał się w „Bibliotece dzieł wyborowych“ z przedmową Wiktora Gomulickiego, w której mieści się doskonała charakterystyka zmarłego, do niej też odsyłamy tych czytelników, którzy zechcą się bliżej zapoznać z działalnością poety.

A oto główniejsze daty z życia.

Włodzimierz Zagórski urodził się dnia 7 listopada 1834 roku, we wsi Czechy w powiecie brodzkim w Galicyi. Kształcił się naprzód w gimnazyum św. Anny w Krakowie, następnie w szkole wojskowej inżynierów w Krems, którą ukończył ze stopniem oficerskim. W 1860 r zaciągnął się do legii węgierskiej Garibaldiego i pod sztandarem wielkiego patryoty włoskiego brał czynny udział w pamiętnych walkach o niepodległość i zjednoczenie Włoch. Działalność literacką rozpoczął w r. 1865 i uprawiał ją do końca znojnego żywota. W Warszawie osiadł w r. 1883.

Teatr i muzyka.

• **Jutro** (w piątek) dane będą następujące widowiska: w teatrze Wielkim tragedya Schillera „Zbójcy“, w Rozmaitościach krotochwila Okońkowskiego „Jarmark małżeński“ a w teatrze Nowości operetka Zellera „Sztyger“ i „Divertissement baletowe.“

• W dniu 16-ym marca odbędzie się w teatrze Wielkim poranek benefisowy na dochód p. Józefa **Chodakowskiego**, który kończy w r. b., 25 lat pracy artystycznej na scenie warszawskiej. Dana będzie opera Moniuszki „Hrabina“, z udziałem p. Kruszelnickiej i p. Frenkla.

• Z nowej komedyi Otona Ernsta p. t. „**Flachsman, kierownik szkoły**“ odbyła się dzisiaj w teatrze Rozmaitości próba czytana.

• Pierwsze przedstawienie baletu „**Święto ognia**“ odłożono do przyszłego wtorku. W niedzielę zamiast tej nowości dana będzie opera Pucciniego „**Cyganerya**,“ w której jako Mimi da się słyszeć p. Irena Bohussówna.

• **W teatrze Wielkim** wystąpiła wczoraj po raz pierwszy, jako Jaś w cieszącym się powodzeniem dziele Humperdincka, uzdolniona artystka sceny lwowskiej, p. Irena Bohussówna. Temi zaletami, które mogła wykazać w roli podobnego pokroju, mianowicie dobrą i naturalną grą, swobodą w opanowaniu zadania, muzykalnością i nadzwyczaj wyraźną wymową, wywołała, tak jak podczas parokrotnej gościny trupy lwowskiej, wrażenie całkiem dodatnie. Jak rozwinął się głos młodej artystki i jaką jest w wykonaniu muzyk. lirycznej śpiewaczką wykażą dopiero dalsze jej występy w innej [illegible] odpowiedniejszego tym właśnie znamionom artyzmu, rodzaju operach. Zwykłe powodzenie towarzyszyło wykonawcom ról pozostałych, pp. Bąkowskiej, Frenklównie, Szczepkowskiej i p. Górskiemu.

Na wieczorze **Tow. muzycznego** zbierał głośne oznaki gorącej serdeczności p. Aleksander Myszuga. Znakomity tenor, występujący z okazałą wiązanką nowych pieśni swoj[illegible] utworu dyr. Noskowskiego i młodego kompozytora p. J. Wertheima, budził zachwyt niekłamany gorących wielbicieli słodkiej rzewności jego śpiewu i pieszczotliwej łagodności głosu.

Arya z „Romea i Julii“ Gounoda przypomniała bywalcom te czasy, w których p. Myszuga był ozdobą naszej sceny operowej. Pieśni p. J. Wertheima („Żal“, „Brzozy“ i „Blada róża“), świadczące o obiecujących w tym kierunku zdolnościach, początkującego autora, zbyt mało posiadają w sobie liryzmu, aby stać się nawet dla tak starannego wykonawcy, jak p. Myszuga, pomyślnem polem efektownego popisu. Popisu takiego nie brakło natomiast w nowych drobnostkach Z. Noskowskiego i w licznych dodatkach na „bis“.

Na fortepianie grał około tuzina utworów, w tej liczbie rzeczy trudne i uciążliwe, młody a rokujący dobrą przyszłość kandydat na wirtuoza p. Maryan Dąbrowski. Porządna technika, uderzenie pełne, wiele poprawności we frazowaniu, poważnie wyrabiający się smak, poczucie stylu i powściągliwości w efektach stanowią główne przymioty, w znacznym i chwalebnym stopniu już rozwiniętego artyzmu sympatycznego muzyka.

Wł. M.

• Przypominamy **jutrzejszy koncert** na dochód rodziny po ś. p. Juliuszu Stattlerze, w którym wezmą udział 3 ciała zbiorowe, jako chóry instytutu muz., „Lutnia“ i orkiestra Filharmonii, razem 310 osób, p. Korolewiczówna, p. Grąbczewski, oraz znana amatorka-pianistka bar. Buxhoevden. Bilety do nabycia w kasie Filharmonii.

Kuryer Łódzki.

D. 12 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu członków komisyi zabaw tutejszego Pogotowia ratunkowego postanowiono urządzić w kwietniu przedstawienie [illegible]ne na rzecz tejże instytucyi. Zaprojektowano zaprosić do [illegible] łódzkich sztuki scenicznej z Warszawy, a [illegible] dwoje artystów teatrów warszawskich do w[illegible] udziału w przedstawieniu teatru łódzkiego. Do porozumienia się w tej mierze upoważniono p. Antoniego Stamirowskiego, a termin p[illegible] wienia wyznaczono za miesiąc.

W ciągu ubiegłego karnawału zawarto małżeństw w tutejszych parafiach katolickich ogółem 510.

Tow. akc. tramwajów łódzkich postanowiło wybudować w r. b. trzy nowe linie: do dworca kolei kaliskiej i do dwóch nowych cmentarzy katolickich, razem wiorst 18.

Dziś w nocy zamordowany został pod Łodzią na drodze do Tuszyna jeden z mieszkańców okolicznych. Zabójcę ujęto.

Fabrykę pod firmą „Zachert i Schlosser“ w Zgierzu nabyło Tow. akc. Lorentz i Krusche.

Wład. Row.

POLITYKA.

Z chwili.

Wczoraj po zamknięciu numeru otrzymaliśmy z Londynu wiadomość telegraficzną o fakcie, który stanowi wypadek chwili w polityce. Urzędownie ogłoszono w Londynie i złożono do wiadomości parlamentu *traktat przymierza* między Anglią a Japonią, ustanawiający warunki wspólnego postępowania obu mocarstw w sprawach azyatyckiego Wschodu.

Treść tego układu oraz odnoszące się do niego głosy podajemy w rubryce telegramów, tu nadmieniając tylko, że nadzwyczajnej wagi do tego faktu przykładać nie należy. Zaznacza on, bez wątpienia sytuacyę międzynarodową w sposób wybitnie charakterystyczny, a to już przez to samo, że bezpośrednio po wspólnym traktacie pokoju z Chinami zawartym przez wszystkie interesowane państwa niektóre z nich uczuwają potrzebę odrębnych umów, zwróconych widocznie przeciw wczorajszym sprzymierzeńcom. Ma to niewątpliwie znaczenie, lecz tylko wobec możliwych ewentualności; o jakichś doraźnych wynikach tego układu niema mowy, zanim zaś „ewentualności“ nastąpią, mogą jeszcze towarzyszyć im najrozmaitsze traktaty.

Dyplomaci angielscy mają wielką skłonność do spisywania traktatów, które wzbogacają archiwa ministeryalne, lecz w praktyce nie urzeczywistniają się nigdy. Za wymowny przykład może służyć Disr[illegible] ręczenie nietykalności azyatyckich [illegible] Turcyi — dokument, któremu naw[illegible] nie przypisuje dziś znaczenia, a cóż d[illegible] co inni. W samej sprawie chińskiej Anglia posiada w archiwach dyplomatycznych układ z Rossyą dotyczący Mandżuryi i układ z Niemcami o podział interesów w dolinie Jangtse. Teraźniejszy traktat z Japonią tem się różni od tych dawniejszych, że przewiduje wspólną akcyę zbrojną na [illegible] ne wypadki czego w tamtych nie było.

Ostatecznie tedy, ocena doniosłości nowego przymierza możliwą będzie dopiero z czasem, gdy się pokaże, jaki wpływ wywrze ono na politykę innych mocarstw. Ciekawem jest, czy odpowiedź nie da się słyszeć w innym punkcie, np. w Afryce południowej. Jeżeli nie to można będzie przyjąć za fakt, że zainteresowane państwa nie biorą traktatu anglo-japońskiego zbyt poważnie.

Sprawa pominięcia Węgrów w otoczeniu *arcyksięcia Franciszka Ferdynanda* podczas podróży do Petersburga, wywołuje ciągłą polemikę w prasie rządowej peszteńskiej. Onegdaj pisaliśmy na tem miejscu o przebiegu tej kwestyi.

Prasa węgierska obwinia dwie osobistości o to, że nie dopilnowały interesu Węgier. Pierwszą z nich — hrabia Gołuchowski, który powinien był w tej sprawie porozumieć się zawczasu z rządem węgierskim. Drugą — minister królewski *a latere*, rezydujący w Wiedniu, hrabia Szechenyi. Jego obowiązkiem było należycie się informować o każdem stadyum przygotowań do podróży i zaakcentować, iż towarzyszem węgierskim arcyksięcia może być jedynie magnat, zaakceptowany przez gabinet węgierski.

Prasa liberalna wiedeńska, która nie sympatyzuje z arcyksięciem z racyi jego szczerze katolickich przekonań, pomaga w tej sprawie prasie węgierskiej do szerzenia hałasu. Twierdzi ona, że otoczenie arcyksięcia składa się z ludzi którym obecny porządek rzeczy w Austro-Węgrzech jest nie na rękę i którzy pragnęliby zapewnić przewagę żywiołom katolickim i słowiańskim.

TELEGRAMY.

Petersburg 12 [illegible] Wczoraj w pałacu Z[illegible]niejszych Państwa odbył [illegible] Na bal otrzy[illegible] także i cały personel [illegible]ły austryackiej. Zjazd gości rozpoczął się po godzinie 8-ej. Wyjście Najja[illegible]jszych Państwa odbyło się o godzinie 9 minut 30. Pierwszego kadryla Najjaśn[illegible]-

Ś. † p.

Włodzimierz
Zagórski

literat

przeżywszy lat 67 zmarł w d. 13 Lutego b. r.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w koś. Św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej w Niedzielę z godz. 10-tej rano. Wyprowadzenie zaś zwłok na cmentarz powązkowski nastąpi w tymże dniu i z tegoż koscioła o godz. 3 pp.

Na smutne te obrzędy zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych Komitet kasy literackiej.

rozpo

w Poniedziałek

w Środę i Czwartek:

W Dz

w Piątek i Sobotę: D

 **Po nad**

Dn

№
Załęski Witold.

artykuł do Ziarna dla Głodnych Warsz. 17. Stycz. 1880. r.

Znaczenie statystyki dla dziejów cywilizacyi.

Jak rozwój nauk przyrodzonych głównie metodzie eksperymentalnej, doświadczalnej przypisać należy, tak dla nauk społecznych to samo znaczenie ma metoda statystyczna. Ona usuwa i neutralizuje względy podmiotowe i osobiste uczonego, zapobiega żeby jego sympatye i antypatye nie miały głównego wpływu na sąd o osobach i wypadkach i żeby przypadkowy jego stan psychologiczny nie zabarwiał fałszywym kolorytem przedstawienie lub opis. Metoda ta daje możność odszukania prawidłowości tam gdzie dotąd pozornie panował tylko przypadek albo t.z. ślepy traf. Rozmaite oddziały statystyki liczne nader dostarczają

dowodów. Ale i ogólno dziejowe znaczenie mało metoda. Jak zachowanie rodziców w świecie zwierzęcym jest faktem znanym przy rodzicach, tak zachowanie cech narodowościowych jest faktem społecznym dowiedzionym przez statystykę. Cechy te przejawiają się we wszystkich objawach życia narodowego. Statystyka ruchu ludności, przestępstw, samobójstw i t. p. na każdym kroku je potwierdza. Dalej uczy statystyka, że te cechy i odpowiednie objawy tylko stopniowo mogą ulec przekształceniu, trzeba całych pokoleń ażeby jakaś zmiana się utrwaliła. Dowodów nader nie potrzeba szukać daleko, patrzyć do tego może nasz naród, który tylko stopniowo i bardzo powoli dochodzi do pozbycia się swych dawnych wad i ułomności. Zmiany i wypadki polityczne, rozporządzenia prawodawcze

mają tylko wpływ przemijający i powierzchowny, dotykają jedynie pojedyncze osobistości; ale nie sięgają aż do głębi ciała narodowościowego. Objawia się zatem i tutaj t.z. zasada atawizmu, podług której w najpóźniejszych pokoleniach cechy dawne, które zdawało się zatarły i znikły, napowrót wracają. — — Statystyka daje możność" obliczenia wpływu na społeczność" i naród wypadków wielkich i nadzwyczajnych, jakiemi są: głód, epidemie i wojny. Wpływ ich na społeczeństwo jest różny. Głód i choroby epidemiczne zabierają najsłabszych t.j. dzieci i starców, wojny zaś niszczą i zmniejszają klasy ludności najsilniejsze i najprodukcyjniejsze, powiększając przez to stosunkową ilość" klas nieprodukcyjnych. Równowaga przeto społeczna po klęskach głodu i epidemii prędzej się przywraca, niż po klęskach wojennych. — Zarzucają statystyce

że nie przedstawia objawów dodatnich współ-
czucia. Smutny jednak byłby stan społecz-
ności w której tylko statystyczne wykazy z do-
kładnością spisywać wszystkie dobre uczynki.
Wszystkie one wszelką wartość moralną, byłyby
bowiem dokonywane tylko dla rozgłosu i dla
zewnętrznego uznania. Jednak już sama staty-
styka objawów ujemnych dostateczną jest do wy-
kazania jak bardzo jeszcze jesteśmy poganami
i jak daleko ~~jesteśmy~~ od tego, żeby zasada chrze-
ścijańska oddawania dobrem za złe była podsta-
wą dążności społecznych i weszła do krwi i
kości naszych. Zasada starożytna i Starego
zakonu: ząb za ząb, oko za oko panuje jesz-
cze wszechwładnie w dążnościach społecznych a nie-
mniej w indywidualnych, i daleko jesteśmy od praw-
dziwego chrystjanizmu. Ztąd też próżne są narzekania
naszego przeżycia się i oskarżanie naszej religii.

Witold Załęski.

Warszawa 17 Stycznia 1880 r.

Nr

Zathey Hugo.

Wiersz do Ziarna dla [illegible] (1880 r)

Do albumu „Dla Głodnych"

Westchnienie do Boga.

Głodne, o Panie! nakarm głodne dzieci!
Niechaj im słońce łaski Twojej świeci!
Nie skąp im nigdy powszedniego chleba,
Zbliż je do Matki i zbliż je do nieba!

Hugo Zathey.

△ Hugo Zathey. Zmarły wczoraj w Krakowie ś. p. dr. Hugo Zathey należał do wybitnych przedstawicieli zawodu nauczycielskiego, którzy nietylko na polu pedagogii niemałe położyli zasługi, ale i na kartach historyi literatury cennemi pracami się upamiętnili. Przed laty dwudziestu niepowszednią na arenie krakowskiej odegrał rolę. Z owego to czasu datuje się jedna z najcelniejszych prac literackich zmarłego: „Uwagi nad Panem Tadeuszem", której kilka wydań było wymownym dowodem poczytności i popularności tego pięknego studyum. Weszło ono później do zbiorowego wydania „Pism Hugona Zatheya" (Poznań, 2 t., u Żupańskiego). Obok wymienionej rozprawy, znajdują się tam niemniej cenne prace, jak: „Homer w Polsce", „Uwagi nad życiem Goethego", „Młodość Bohdana Zaleskiego" itd. Ostatnie lata pracowitego żywota poświęcił ś. p. Zathey na napisanie wzorowego podręcznika historyi literatury starożytnej, której pierwszy tom p. t. „Historya literatury greckiej" w r. z. opuścił prasę. Dzieło to najpochlebniej przez krytykę ocenione, zalecone zostało jako podręcznik dla szkół średnich. Zamiłowany w czytaniu dzieł klasyków, z upodobaniem i szczerem zamiłowaniem oddawał się ś. p. Zathey pracom literackim, które obok naukowej ścisłości i sumienności odznaczają się wytwornym polskim stylem.—*P.*

Kur. Codz. 1896 r. 11 Marca / 28 Lutego

W poniedziałek, d. 9-go b. m. rozpoczę

WYPRZEDAŻ

wysortowanych

Parasoli i Parasolek

w Magazynie

Tytusa Kowalskie

dom J. Penkala ul. SENATORSKA №

trwać będzie dni 6.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Wars

poleca:

NOTATKI MYŚLIWSK

z dalekiego Wschodu

Józefa hr. Potockiego.

Tom I. Indye. Tom II. Cejlon

No
Zeitheim Jadwiga.
(Jaskółka)

Wiersz do Ziarna dla głodnych. 28/I 1880 r.

Podsłuchane u poety.

O! ileż razy, gdym widział nędzę,
Czy w ciemnych szatach, czy to w sieromiędze,
Żal mię ogarniał palący i srogi,
Żem sam ubogi!
O! ileż razy — Boże mój miły —
Jam błagał Ciebie z duszy głębiny,
By się łzy moje w perły zmieniły,
A krew serdeczna w rubiny.
Lecz łzy i żale — wszystko to próżne!
Skądże to, pytam, żal za jałmużną?...
Wtem — miłosierdzia zabrzmiały głosy
I poruszyły niebiosy.
„Ubodzy* każdy ma dać, co może,
„Jeden drugiemu będąc podnietą:
„Bogacz, pieniądze — ziemianin, zboże —
„A ty, daj myśl swą, poeto!"

. . . .

O! leć-że myśli, leć między ludzi,
Choć cię tam mroźny powiew ostudzi,
Choć zamiast serca natrafisz kamień,
Leć myśli — i w chleb się zamień!

28. I 1880.

28. I 1880. Jadwiga Leitheim.
(Jaskółka)

No

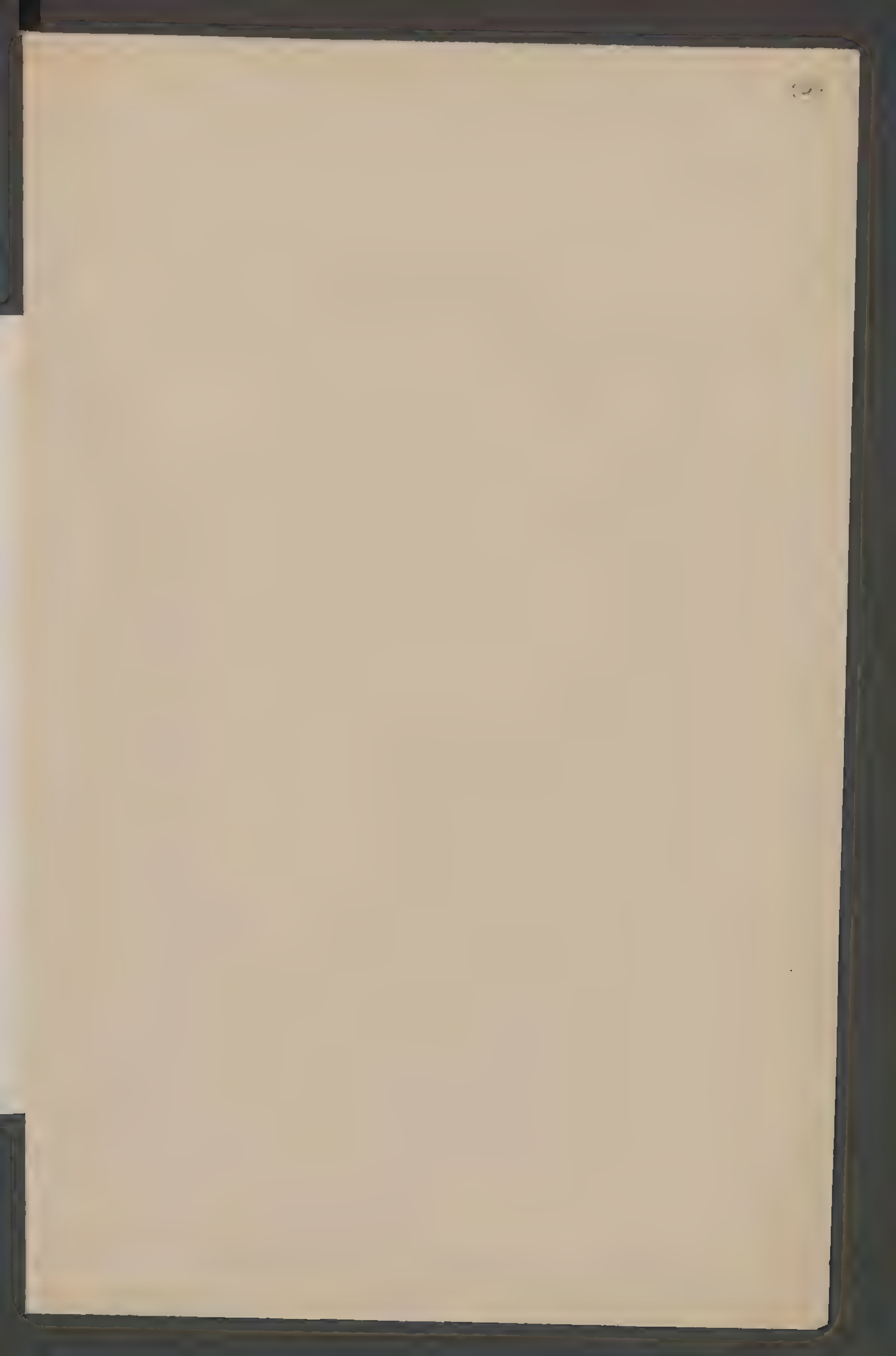
Znatowicz Edmund.

Wiersz do Ziarna dla głodnych 1880 r.

Chleba!

Szląsk w zaborach, ojców mowę
Od zagłady strzegł zwycięsko.
Dziś nań spadły groźby nowe:
Nędza i śmierć, z głodu klęska.
— Chleba!! głos to obowiązku,
Co serc bratnich nie przestraszy...
Niechaj żyje lud na Szląsku,
Że krwi krew, kość z kości naszej!

Edmund Natowicz



N°

Źmurko Wawrzyniec

Prof. matem.

Aforyzm do Ziarna dla głodnych. — (1880.)

"Im ściślejszą jest jaka gałęź nauki, tem trudniej krzewić w niej nowe po-
glądy; chociażby one wiodły do prawdy
na drogach nierównie prostszych niż te,
którymi adepci jej zdawna chodzić przy-
wykli."

Dr W. Żmurko,
prof. matemat.

Do wyjątku w Piśmie:
"Dla Głodnych"

począł wyrabianie jabłecznika, zupełnie podobnego w smaku do francuskiego *cidre'u*.

Wawrzyniec Żmurko.

W Galicji w ostatnich czasach śmierć obfite zbiera żniwo między ludźmi zasłużonymi.

Złożyli do grobu skronie mężowie słynni z działalności obywatelskiej, zgasła szlachetna wychowawczyni kobiet, ś. p. Felicja Boberska, a dziś, według depeszy, którą właśnie otrzymaliśmy, w chwili, gdy wielki orszak żałobny odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki znakomitego lekarza, dra Biesiadeckiego, zamknął powieki genjalny matematyk, dr Wawrzyniec Żmurko.

Chorował długo; od dwu lat, mówiąc językiem lekarskim, był na śmierć skazany.

Urodzony w r. 1824-tym w Jaworowie w Galicji, do gimnazjum uczęszczał w Przemyślu, a w naukach matematycznych, do których od dzieciństwa wybitny okazywał pociąg, wykształcił się na uniwersytecie wiedeńskim.

Stał się już w wieku młodym chlubą nauki polskiej, a towarzystwo nauk ścisłych w Paryżu, od razu go wyszczególniło.

W r. 1848-ym został docentem matematyki wyższej na uniwersytecie wiedeńskim. Sensacyjną w tym zakresie była jego rozprawa: „Beitrag zum Integral-Calcul“, którą wydrukowała w swych rocznikach akademja nauk w Wiedniu. W r. 1851-ym otrzymał ś. p. Żmurko katedrę matematyki w szkole politechnicznej we Lwowie, a w r. 1871-ym został mianowany profesorem tego przedmiotu na uniwersytecie, także we Lwowie.

Doznał wszystkich dostojeństw, jakiemi społeczeństwo wieńczy mężów nauki: był członkiem honorowym towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu i członkiem czynnym akademji umiejętności w Krakowie.

Nie będziemy dla szerokiego ogółu wyliczać wszystkich jego prac zawodowych; powiemy tylko, że wszystkie zdradzały umysł twórczy, genjalny...

S. p. Żmurko szukał dróg nowych...

Na wystawie powszechnej w Wiedniu w r. 1873-im zyskały medal zasługi nowe narzędzia jego matematyczno-fizyczne. Nazwiska ich tak opiewają: cykloidograf, elipsograf i parabolograf. Opisał potem te przyrządy w monografji, która w naukowym świecie wywołała wrażenie.

Gdy w Galicji rozszerzył się zakres autonomji, ś. p. Żmurko w dziedzinie szkolnictwa stał się jedną z głównych powag; kierował wydaniem matematyki dla szkół średnich, którą według jego metody i systemu opracował prof. Fabjan.

Usiłowano go nieraz wciągnąć w zakres działalności obywatelskiej, np. powoływano go do rady miejskiej. Nie chciał... Żył tylko dla nauki.

Franciszek Żmurko, utalentowany malarz, jest synem znakomitego matematyka.

S.

Kur. Codz. № 95.

nia 23 Marca (4 Kwietnia) 1889 r.

NNY.

CENA KURJERA:

Na Prowincji i w Cesarstwie

Miesięcznie .	rs.	—	kop.	75
Kwartalnie .	„	2	„	25
Półrocznie .	„	4	„	50
Rocznie . .	„	9	„	—

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 20.

żywane wyłącznie miary i wagi russkie. W skutek wykrycia, iż niektóre przedmioty sprzedawane są w handlu według polskich miar i wag, rozporządzeniem zamieszczonem w rozkazie miejskim z d. 15-go lutego r. 1876-go polecono miejskiej służbie targowej rozciągnąć nadzór, ażeby używane były tylko miary i wagi russkie. Jednakże według otrzymanych wiadomości, dotychczas w niektórych wypadkach używane są miary i wagi polskie: łokieć, korzec, garniec: otóż ponownie polecono nadzorcom targowym nie dopuszczać do przekraczania istniejących przepisów." W obec powyższego, p. oberpolicmajster przyjmując na uwagę, iż nadzór za niedopuszczaniem wyłączonych z obiegu miar i wag obowiązuje i policję, poleca pp. komisarzom cyrkułowym we właściwych miejscach handlu i przemysłu dokonać rewizji, czy niedozwolone miary i wagi nie są gdziekolwiek używane, a niestosujących się do powyższego rozporządzenia, pociągać do odpowiedzialności. Rezultat rewizji ma być zakomunikowany p. oberpolicmajstrowi nie później jak d. 13-go kwietnia r. b.

— Sprzedaż biletów na dzisiejszy koncert Wł. Mierzwińskiego na rzecz Osad rolnych, idzie bardzo pomyślnie. Część pozostała biletów pomiędzy innemi znajduje się w kantorze naszej redakcji i w składzie nut Gebethnera i Wolffa. Bilety do miejsc w pierwszych rzędach krzeseł nabywać można u hr. Walewskiego (Jerozolimska nr. 21).

— Posiedzenie pań protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, odbędzie się w dniu jutrzejszym o g. 1-ej w południe.

— Szpitale. W dniu dzisiejszym wykazano tylko 15-cie łóżek wolnych w szpitalu starozakonnych, w pozostałych ogólnych wszystkie miejsca zajęte.

— Dla powodzian. Właściciele piekarń, składów legumin, cukru, herbaty i dystylarń, pragnący złożyć ofiary w naturze dla mieszkańców wiosek dotkniętych wylewem, raczą swoje datki przesłać jutro, t. j. w piątek, najpóźniej do g. 10-tej rano na przystań statków p. M. Fajansa pod mostem, skąd przedmioty te zawiezione będą do miejsca przeznaczenia. Potrzebujących jest około 200 rodzin.

— P. Józef Szymański, b. pomocnik sekretarza sądu okręgowego, zrzekł się proponowanej mu posady na Kaukazie i przeszedł na linję obrończą;

